

1998

Styczeń

1

Mglisty poranek, w południe rozjaśnienie, temp. + 3 stopnie. W Tatrach „Halniak”

Mój dzień zaczął się dzisiaj około południa. Po śniadaniu ubrałam się, trochę posprzątałam i zasiadam do napisania w kalendarzu 1997, podsumowania ważniejszych wydarzeń tego minionego roku. Wymagało to – oczywiście przejrzenie 365 kartek ! Pracę tę skończyłam o g 3-ciej.

Popołudniu odwiedził mnie Zbyszek, przynosząc od Lidki duży kawał sernika domowego i „Klucz do Biblii” do przeczytania. Jest to naukowe opracowanie historyczne i doktrynalne objawienia przez prof. W. J. Haringtona, z zezwoleniem „nihil obstat” władz Kościoła Katolickiego. Chętnie tę pracę przeczytam wieczorem, w „Wiadomościach” widziałam Anię wylatującą dziś razem z pięcioma alpinistami na wyprawę na Antarktydę. Będę się wspinali na górę lodową (5000 m) razem z Kamińskim, który już tam jest. Około godz. 11-ej zadzwoniła Oleńka, już z pracowni. Na lotnisku czekał na nią Kaj, który jest teraz u niej. Jutro zadzwonią do mnie o g. 10-tej i przyjedzie do OTWOCKA.

2

Pogoda taka jak wczoraj, temp. 5 stopni, wiatr halny.

Rano, po śniadaniu p. Róża urządziła mi kąpiel i mycie włosów.

Potem zabrałam się do ugotowania zupy jarzynowej. W międzyczasie czytałam prasę, słuchałam radia i wyczyściłam klatkę Dudusia.

Około południa przyjechała Oleńka i zaczęło się święto. Opowiadając o wszystkim co przeżyła, co oglądała jednocześnie rozpakowywała wielką torbę podróżną z podarunkami od Danusi, Marka i Teresy i od Widy no i naturalnie od samej Oleńki. Przede wszystkim leki z dokł. przepisom doktora Michela Bonnet, które może okazać się skuteczną kuracją. Dwie butelki wody kolońskiej w tym jedna od Teresy i Marka właśnie ta autentyczna, wprost z Kolonii. Z jej zapachem łączy się wspomnienia o młodym skaucie angielskim Toby, z którym korespondowałam do wybuchu wojny. Serdeczny list od Danusi z banknotem 100 FF. Wielka butelka koniaku wysokiej marki.

Oleńka opowiedziała mi szczegółowo o wszystkich przeżyciach, wystawach, przyjęciach, spacerach, była szczerze zadowolona.

Po obiedzie poszła do Lidki i Zbyszka doręczyć im paczkę od Jarosława.

Rozmawialiśmy też z Basią dla której Oleńka przywiozła herbatę Earl Grey.

Do W-wy wróciła autobusem o g. 7-mej. A ja oglądałam w TV Wiadomości a potem film kryminalny „Perry Mason duch”.

3

Ksiądz z Komunią Św. Jeszcze trochę cieplej i więcej słońca. Temp. +7 stopni. Przestał dąć wiatr halny. Bardzo niskie ciśnienie.

Nastawiłam budzik na g. 7-mą i zaraz wstałam. Ubieranie, śniadanie i zasłanie łóżka zajęło mi prawie półtorej godziny. Potem przysłała p. Róża z „gazownikiem”, który odczytał z licznika ile gazu zużyłam w grudniu i zapłaciłam rachunek 39, 50 zł.

Przygotowałam ołtarzyk, zapaliłam świecę i już ksiądz proboszcz stukał do drzwi. Podziwiał naszą szopkę, dzieło Oleńki. Pomodlił się ze mną, udzielił mi Komunii świętej i pobłogosławił mnie i cały dom i już spieszył do następnych chorych „owieczek”. Czułam się bardzo szczęśliwa, podniesiona na duchu.

Zadzwoiła Oleńka i podczas rozmowy z nią słyszeć było niesamowity gwar papug, latających po mieszkaniu. Powiedziała mi, że w poniedziałek zanieś kilka z nich do sklepu zoologicznego.

Zamierzałam napisać dwa ważne listy do dr Michela Bonnet i do Marka, z Teresą niestety jakoś zabrakło mi Rozwiązywałam krzyżówki, czytałam prasę, a wieczorem obejrzałam muzyczny „Skrzypek na dachu”.

4

Pogoda zmienna. Trochę deszczu, przejaśnienia, wiatr, niskie ciśnienie. Temp. + 5 stopni Celsjusza.

Przed Mszą świętą, transmitowaną przez „Tel. Polonia” z przepięknego kościoła gotyckiego w Ciechanowie, zdążyłam przygotować obiad.

Oleńka przyjechała około g. 12-ej i wypiwszy herbatę z paru grzankami wyruszyła na cmentarz. Deszcz przestał padać, zaświeciło słońce, kanarek przez całe nabożeństwo wyśpiewywał po swojemu kolędy. Jego trelowanie ma coraz dłuższy oddech.

Po obiedzie odwiedziła nas Basia Czarlińska. Ucieszyła się bardzo herbatą Earl Grey i wodą kolońską, której od wielu lat nie można w Polsce kupić. Oleńka odprowadziła ją do domu, bo zaczęło się gwałtownie ściemniać. Poszła na chwilę do Sujczyńskich, a potem na Mszę świętą do naszego Kościoła. Potem wypiliśmy jeszcze razem herbatę z paru grzankami moje dziecko już pojechało autobusem do Warszawy.

5

Rocznica śmierci mojego Ksenia. Poranek pogodny, słoneczny, wzmagający się wiatr, temp. +6°

Nie wiem co się dzieje, ale chyba mam jakąś gripę, bo z nosa leje mi się, boli mnie głowa i wszystkie stawy, a na dobitek mam nudności i zupełny brak apetytu. Piję tylko herbatę z cytryną już drugi dzień. Głodówka jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

Ciągle jeszcze nadchodzą listy i życzenia noworoczne, a ja jestem taka osłabiona, że nawet ich nie czytam, tylko odkładam do koszyka.

Basia Czarlińska ma duże zmartwienie, bo jej siostra, Hala, zachorowała i zabrano ją do szpitala. Czekają ją operacja woreczka żółciowego. Basia, która coraz gorzej widzi, będzie teraz musiała się zajmować sama sprząaniem, gotowaniem, kotami, zakupami, odwiedzinami Hali w szpitalu. Trochę pomoże jej ich przyjaciel Henryk, ale on też jest stary i słaby. Mam nadzieję, że z Bożą pomocą przetrwa te trudne dni, bo jest dzielną osobą, która pokonała w życiu niejedną trudność.

6-7

Pogoda bez zmian, temp. +5°

Chyba po raz pierwszy od wielu lat zaniedbałam zapisy w tym dzienniku, nawet w szpitalu miałam z sobą kalendarz i co dzień starałam się napisać jedną stronę. Tym razem zawiodły mnie siły zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Puste kartki, których nie potrafię wypełnić prawdziwymi faktami, bo ich nie pamiętam, zastąpię tekstami, które mi przesłał kustosz Sanktuarium Maryjnego w Licheniu.

Modlitwa do Ducha Świętego

Przyjdź Duchu Święty.

Przemień moje wewnętrzne napięcie w święte odprężenie.

Przemień mój niepokój w kojącą ciszę.

Przemień moje zatroskanie w spokojną ufność.

Przemień mój lek w nieugiętą wiarę.

Przemień moja gorycz w słodycz Twojej łaski.

Przemień mrok mego serca w delikatne światło.

Przemień moja obojętność w serdeczną życzliwość.

Przemień moja noc w Twoje światło.

Przemień zimę mej duszy w Twoją wiosnę.

Wyprostuj moje krzywe drogi,

wypełnij moja pustkę,

oczyść z pychy,

pogłębiaj moja pokorę.

Rozpal we mnie miłość!

Spraw, abym widział siebie jak Ty mnie widzisz,
abym mógł poznać Ciebie jak to obiecałeś
i był szczęśliwy według słowa Twego:
Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądać będą.
Nadal pogoda deszczowa z przejaśnieniami +4°

8-9

Pogoda podobna do wczorajszej, temp. +4 °

Tajemnica świętości

Pragnę ci wyjawić tajemnicę świętości i szczęścia. Codziennie przez pięć minut zatrzymaj swoją wyobraźnię, zamknij oczy na wszystko, co podpada pod zmysły, zamknij uszy na wszystkie odgłosy świata tak, abyś mógł się ukryć w sanktuarium swej duszy, która jest świątynią Ducha Świętego i przemów do tego Ducha Świętego słowami:

"O Duchu Święty, duszo mej duszy, uwielbiam Cię. Oświecaj, kieruj, wzmacniaj i pocieszaj mnie. Powiedz mi, co mam czynić i rozkaż mi to wykonać. Poddaję się chętnie wszystkiemu, co ode mnie zażadasz, pragnę przyjąć wszystko, co na mnie dopuścisz, daj mi tylko poznać Twoją świętą wolę. Amen". Jeżeli to spełnisz, wtedy życie twoje będzie szczęśliwe i radosne. Znajdziesz pociechę nawet wśród cierpienia. Otrzymasz łaskę na miarę twoich trudności i siłę do zniesienia ich i tak dojdiesz pełen zasług do bram niebieskich. Takie poddanie się Duchowi Świętemu jest tajemnicą świętości.

Wizyta lekarska:

Ciśnienie 150/80, tętno 80

Miedzy 1 godz. a 2 popołudniu atak dreszczy gorączka 38,4 stopni C (coldrex) po dwóch godzinach 36,1 następnego dnia rano 35,4

tel. do dr. Sobolewskiej. (Oleńka)

Za radą Oleńki pozostałam resztę dnia w łóżku.

11

Mszy świętej wysłuchiwała dzisiaj przez radio, leżąc w łóżku (o godz. 9-tej z Kościoła św. Krzyża).

Zupełnie brak mi apetytu. Wypiłam tylko herbatę z cytryną. Nie mam ochoty nawet na kawę, która jest dla mnie prawdziwym przysmakiem.

Oleńka przyjechała około południa jak zawsze z różnymi przysmakami, a ja nie czuję żadnego łaknienia. Zaniepokojona, poprosiła Zbyszka o radę.

Przyszedł po południu i dokładnie mnie zbadał. Stwierdził, że wątroba i trzustka są w porządku, natomiast jest jakieś zablokowanie w jelicie grubym.

Zaordynował „wlew” 2 l wody letniej z dod. oleju. Oleńka z p. Czajkową wykonały ten zabieg, który przyniósł mi częściową ulgę.

Wizyta Zbyszka Sujczyńskiego (i p. Róża)

12

Zdumiewająca podwyżka opłaty „skrytki poczt”. Roczna opłata 144 zł !

13

Radio Pr. II g. 17.30

14

Radio Pr. II g. 17.30

15

Radio Pr. II g. 17.30

Z minionych 4 dni nie pozostało mi żadne konkretne wspomnienie. Moje pogadanki radiowe podobały się tym, którzy je mogli wysłuchać. Aleksander i Miła Leninowie telefonowali każdego dnia.

16

Radio Pr. II g. 17.30

Mama zachorowała, dreszcze straszne i temperatura, w ciągu godziny od 37, 6 do 39,4 stopnie Celcjusza. Dr Sujczyński – badania wszystko w porządku. Colldrex 2 tabl. straszny katar (leje się z nosa) ból głowy i gałek ocznych po wypoceniu spadek temperatury do 36,1 osłabienie wielkie. (paskudnie). Oleńka zostaje na noc. Razem z p. Różą Oleńka przemeblowała trochę duży pokój, w którym najwięcej przebywam. Kufer z odzieżą został przeniesiony pod okno, co pozwoliło na odsunięcie stołu i zrobiło się trochę luźniej.

17

Radio Pr. II g. 17.30

Temperatura 35,4 C

Oleńka poszła zanieść mój mocz do badania i była u p. dr Sokołowskiej opowiedzieć o wczorajszych dreszczach i wysokiej temperaturze, która w kółko opadła. P. dr. Sobolewska przyjdzie po otrzymaniu wyników badania moczu. Przy okazji pójścia do przychodni Oleńka zaniósła „chusteczkę” od Rity i zostawiła ją na jakimś krzaku, bo chociaż w zasadzie nie jestem zabobonna, to tym razem miałam uczucie, że ten upominek w jakiś sposób przyczynił się do mej choroby.

18

W nocy mróz - 4° Celsjusza, w dzień pogodnie ok. 0 stopni, prószy drobny śnieg.

Wysłuchiłam mszy świętej transmitowanej z Katedry w Płocku.

Potem przyjechała Oleńka, przygotowała obiad podczas którego miałyśmy telefon od Danusi. Po południu przeglądałyśmy z Oleńką wszystkie nagromadzone listy i karty świąteczne. Nie wiem kiedy zdołam na nie odpowiedzieć, Oleńka odwiedziła Lidkę i Zbyszka i wróciła do Warszawy, a ja czułam się taka słaba, że się położyłam bardzo wcześnie spać.

19

Padał śnieg, 0°, wraca zima

Po południu odwiedził mnie Zbyszek, a potem przyszła Małgosia Pożarczyk z najmłodszym dzieckiem (ma ich czworo) Mateuszem, którego odebrała ze Żłobka wracając ze szkoły. Chłopczyk ma 2 ½ roku, mówi wyraźnie i jest bardzo miły. Małgosia przyszła do mnie po materiały do swojej pracy magisterskiej.

Reszty dnia zupełnie nie pamiętam. Czułam się tak marnie, że przestałam pisać mój dziennik na bieżąco.

20

Pogoda w kratkę, trochę jesień, trochę zima. Temp. +2° Celsjusza.

Nic nie pamiętam z tego poranka.

Pani dr Sobolewska odwiedziła mnie po otrzymaniu wyników badania moczu. (Pełno bakterii i leukocytów). Przepisała mi dziesięciodniową kurację, antybiotyk, nasiadówka ziołowa [...] Pierwsza tabletka antybiotyku. Noticyn [...] Przyjmowanie leku wieczorem pr 1 tab. Przez 10 dni – po pięciodniowej przerwie badania moczu.

21

Godzina 10 p. Ewa pielęgniarka pobranie krwi do badania.

Pogodnie i nawet trochę słońca. Deszcz przestał padać. Temperatura + 3° Celsjusza

Do g. 12 czekałam na pielęgniarkę bez śniadania czyli na czczo i oczywiście nie mogłam zażyć leków. P. Ewa znakomicie pobiera krew z żyły, nie pozostaje nawet ślad nakłucia.

Dzisiaj zaczęła się 81 pielgrzymka Jana Pawła II, naszego kochanego papieża na Kubie – Ostatni bastion Komunizmu ! Mimo wielkiej słabości uczestniczyłam w uroczystości przylotu Papieża na Kubę po północy naszego czasu.

Wszystkie cierpienia ofiarowałam Bogu w intencji tej niezwykłej pielgrzymki, o której arcybiskup Hawany, Jaime Ortega w Almino powiedział: „Ta podróż jest niczym przejście Boga przez historię”.

Na lotnisku „Jose Marti” Papież przypominał Kubańczykom moment postawienia Krzyża na wyspie przez Kolumba. Fidel Castro, chyba po raz pierwszy wystąpił w stroju cywilnym (granatowy garnitur z odpowiednim krawatem w groszki). Przyjął Papieża z całym ceremoniałem należnym głowie Państwa – hymn Kuby i Watykanu –parada wojskowa –

przemówienia. Czworo małych dzieci podało Papieżowi tacę z ziemi kubańskiej, którą całował, a potem pocałował główki dzieci.

22

Gwałtowna zmiana pogody – wiatr halny w górach. Mglisto i szaro. Temp. + 3

Noc prawie bezsenna, słuchałam radia. Zasnęłam dopiero około g. 5.21, a wstałam o g. 11-stej.

Po śniadaniu oglądałam w TV wszystkie audycje dotyczące drugiego dnia pobytu Jana Pawła II na Kubie.

W Santa Clara rozległe (?) Akademii wychowania fizycznego (?) tłumy niezliczone Kubańczyków, by uczestniczyć we Mszy świętej celebrowanej przez Papieża i wielu biskupów. Kubańczycy są bardzo muzykalni, grały dwie wielkie orkiestry symfoniczne i śpiewały trzy chóry. Fidel Castro brał udział wraz z żoną i bratem. „Tęsknota za darem miłości i pokoju wybrzmiała tam właśnie gdy papież przypomniał rozentuzjanzmowanemu tłumowi zasady wychowania w rodzinie i zwrócił uwagę na konieczność odwrótu dostosowanych na Kubie eksperymentów wychowywania poprzez odrywanie dzieci od ich środowisk rodzinnych.

Przypomniała mi się pierwsza wizyta Ojca Św. w Polsce w 1979r. gdy dodawał nam otuchy i nadziei.

23

Nadal mroźnie i deszczowo. Silny wiatr, spadek ciśnienia, temp. 0° Celsjusza

Wielką radość sprawiła mi Oleńka bo mimo swych licznych zajęć i napiętych terminów przyjechała do mnie na kilka godzin.

Odwiedziła mnie też p. dr Sobolewska z ostatnimi wynikami badań krwi. Jeszcze nigdy nie miałam tak wszystkiego (70). Po przepisaniu leków i kuracji Oleńka zaprowadziła p. dr Sobolewską do Zbyszków na wizytę lek. w p. Jadwigi. Potem zjadłyśmy obiad, Oleńka zrobiła mi zakupy i wyjechała do Warszawy.

Nadal oglądałam wszystkie transmisje i obecności i działalności Jana Pawła II na Kubie. „Zarówno w otoczeniu papieża jak i w kręgach rządowych Kuby panuje przekonanie, że stworzone zostały warunki do przełomu politycznego – tego nie da się zahamować.” – powiedział jeden z biskupów kubańskich. Człowiek rządu, uchodzący za zwolennika reform stwierdził: „Teraz dopiero cała sprawa się zaczyna.”

24

Nareszcie czuję się lepiej. Po dobrze przespanej nocy zażyłam lekarstwa, zjadłam śniadanie i przeczytałam stos gazet i czasopism gromadzących się na tapczanie. Nie miałam

ani siły ani ochoty do czytania prasy wysłuchiwałam tylko wiadomości w pr. I Radia, czasem oglądałam „Panoramę”. Dziś miałam dość siły, żeby ugotować sobie obiad na dwa dni (jarzyny z udkami kurczaka). Papież na Kubie c.d. (w Santiago). „Nie wiadomo jeszcze jakie reformy zechce wprowadzić starzejący się przywódca Fidel Castro” - napisał korespondent kubańskiej agencji prasowej. Na razie widać na Kubie obrazy dawno zapomniane, np. chodzące po ulicach gromady młodzieży, śpiewające, grające na instrumentach i machające plakatami z portretem Papieża, a siły bezpieczeństwa nie reagujące, choć zwykle rozpędzają grupy powyżej 10 osób.

25

Msza święta w Hawanie i pożegnanie na lotnisku. Podczas 4 dni na Kubie Papież odprawił kilka wielkich Mszy świętych z homiliami, odwiedził chorych, miał spotkanie z duchowieństwem i z ludźmi kultury, ale najbardziej reprezentatywna i misyjna była Msza św. w Hawanie, w której Fidel Castro, jego urzędnicy i służba bezpieczeństwa usłyszeli słowa krytyki. W Tygodniku Powszechnym z 6 lutego jest świetny artykuł Jarosława J. Szczepańskiego p.t. „Papież, który mówi prawdę”, „Hawanna pożegnała Jana Pawła II deszczem. Posłanie Prawdy i Nadziei powiedział przed odlotem, że żaden naród nie może żyć w izolacji, a Kubańczycy mają prawo do kontaktowania się z innymi, gdyż potrzebne to jest do ich ekonomicznego i społecznego rozwoju ... A Kubańczycy mówią: Teraz na Kubie zmieniło się. Przyjechał Papież, który mówi prawdę. Do tej pory prawdę mówił tylko comendante Fidel”. (J. J. Szczepański)

26-27

W tygodniku katolickim „Niedziela” nr 4 z 25.1.98 znalazłam wiadomość, która mnie, ucieszyła ks. Stanisław Urbaniak, którego przed wielu laty uczyłam j. Francuskiego w trybie bardzo pośpiesznym, po kilka godzin dziennie przed jego wyjazdem misjonarskim do Ruandy, przeżył okrutną wojnę, w której zginęły tysiące ludzi z plemion walczących z sobą (Tuti i Huti), śmierć męczeńską poniosło ponad 5000 misjonarzy i sióstr zakonnych. Artykuł nosi tytuł: „Przebaczenie i pojednanie w Ruandzie jest możliwe”. - Z księdzem Stanisławem Urbaniakiem, długoletnim misjonarzem w Ruandzie rozmawiają Ewa Maciusz i Barbara Petrykiewicz. Między innymi pytaniami redaktorek

-Ksiądz był jednym z nielicznych, którzy pozostali w Ruandzie podczas tej strasznej rzezi, mimo wielkiego niebezpieczeństwa nie wyjechał ksiądz, dlaczego ?

-Odpowiedź: Dlaczego ja zostałem trudno powiedzieć. To była bardzo wielka walka wewnętrzna, bo nie wiedziałem co robić. Początkowo czekaliśmy z siostrą pasterką Mariettą,

że ktoś przyjedzie i nas ewakuuje. Przez pierwszy i drugi tydzień nikt nie przyjechał. Rozeszła się pogłoska, że mam broń i dlatego się nie boję.

28.01

W najbliższą niedzielę powiedziałem sobie, że pokażę im swoją broń. Kiedy odprawiłem Mszę świętą, powiedziałem do ludzi – Niektórzy mówią, że ja mam broń chcecie zobaczyć jaką to ja mam broń ? - Wszyscy odpowiedzieli chórem – Tak ! Wtedy włożyłem rękę do kieszeni i wyjąłem z niej różaniec. Pokazałem go ludziom i powiedziałem – Oto jest ta moja broń. Ja dzięki tej broni zwyciężę. Nie wyjadę, zostanę z wami, aby być razem w tym nieszczęściu, które was spotkało. Słowa te wywołały aplauz zaczęli klaskać i cieszyć się. Można powiedzieć, że wtedy zapadła moja decyzja o pozostaniu. Potem, to już nie było nawet jak wyjeżdżać. Trzeba było konsekwentnie trwać na posterunku pomimo różnych, bardzo trudnych sytuacji. Ksiądz Stanisław Urbaniak pracuje od 6-ciu lat w parafii Ruhango, gdzie stworzył Sanktuarium Miłosierdzia Bożego wg siostry błogosł. Faustyny.

29

Mówiąc o najtrudniejszym okresie wojny w Ruandzie stwierdza: - To jest sprawa Miłosierdzia Bożego. Tu, na terenie parafii Ruhango nie było rozlewu krwi, nikt nie został zabity. Nic w kościele w Ruhango nie zostało zniszczone. Jest to znak, że Pan Jezus Miłosierny nie pozwolił, by to miejsce zostało skażone zbrodnią. Ostatnie pytanie redaktorek: - Jakie są nadzieje na przyszłość ? Czy nadal będziecie mogli szerzyć Kult Miłosierdzia i głosić ideę wzajemnego przebaczenia ? Ks. Urbanek – Myślę, że tak. Tym bardziej, że Ruhango ma już swoją renomę. Mieszkańcy R. cieszą się powszechnym szacunkiem. Wszyscy uważają ich za dobrych Katolików, a grupy ewangelizacyjne są chętnie przyjmowane w różnych parafiach. Efekty lub oddziaływania są już widoczne. Dlatego jest nadzieja, że ludzie zwrócą się ku Bogu, a Jezus Miłosierny nie poskąpi im swej łaski.

30

(Telefon za grudzień 109 zł) Ranek spędziłam na uzupełnianiu zaległych dni w kalendarzu. Po obiedzie, całkiem niespodziewanie przyjechała Oleńka i przywiozła mi „łazik” na trzech kółkach, o którym mówił jej dawno temu Zbyszek. Miała nawet pojechać z Moniką, do wypożyczalni sprzętu dla osób niepełnosprawnych, ale jakoś do tego nie doszło. Tymczasem dzisiaj wracając z wielkiego sklepu IKEi w Jankach, zobaczyła z okna autobusu nazwę ulicy „Baśniowa”. Więc wysiadła i wypożyczyła dla mnie wspaniały wózek o 3 kółkach, z hamulcami i przejechała do OTWOCKA, pomimo że ma w domu mnóstwo roboty. Z rysowaniem kostiumów. Kaucja wynosi 80 zł, opłata miesięczna 12 zł. Zwróciłam jej 100

zł i jestem bardzo zadowolona, bo nareszcie czuję się bezpieczna. Na laskach było mi trudno poruszać się w ostatnim czasie.

31

(Podniosłam pensję p. Róży do 250 zł) Cieszę się tym lekkim, wygodnym „chodzikiem” i nie rozstaję się z nim przez cały dzień, a nawet w nocy mam go w pobliżu łóżka, żeby się oprzeć na nim przy wstawaniu. Przyczepiłam mały koszyczek, w którym przewożę różne drobiazgi z jednego pomieszczenia do drugiego. Jak tylko poprawi się pogoda, a ja nabiorę sił, to wybiorę się z p. Różą, albo z Oleńką na spacer.

Notes de janvier

Przeziębna pogoda jak późna jesień. Temp. -3 stopnie.

Pogoda była bardziej wiosenna niż zimowa. Dopiero w ostatniej dekadzie spadło trochę śniegu i temperatury były ujemne szczeg. w nocy.

Prawie cały ten miesiąc przechorowałam i wiele jest pustych stron w moim kalendarzu.

Najważniejszym wydarzeniem w styczniu była pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II na Kubę. Mimo złego stanu zdrowia, przez te cztery dni od 21 do 25 I siedziałam przed telewizorem do późnych godzin nocnych.

Luty

1

➤ Początek.

Piękna, słoneczna, mroźna pogoda -10°

Oleńka p. prosiła, żebym wysłuchała Mszy świętej radiowej o g. 9-tej, bo chce do mnie przyjechać na kilka godzin przed moim wyjazdem na cały tydzień do Torunia.

Tak też się stało. Zjadłyśmy razem pyszny obiad (befsztyki, ryż, sałata) pogawędziłyśmy i o g. 2-iej wróciła do Warszawy.

O g. 1/2 przyszły Asia z Joasią i przygotowały na stole talerzyki, szklanki, sok pomarańczowy, ciastka, paluszki, ptasie mleczko. Punktualnie o 4-tej przyjechała Małgosia P. ze swoją czwórką dzieci (Klaudia, Natalka, Edytka i Mateusz), a za chwilę p. Sutkowska z wnuczętami (Marlena i Marcin). Przy „szopce” zapłonęły wszystkie świece. Zaśpiewaliśmy kilka kolęd. Siedmioletni Marcin zrobił nam zdjęcie grupowe. Potem był podwieczorek, dzieci zachowywały się wzorowo! Zaśpiewałam im kolędę góralską. Ania z Joasią posprzątały ze stołu i ustawiły na nim wszystkie figurki, które dzieci mogły oglądać z bliska. Na zakończenie zaśpiewaliśmy jeszcze jedną kolędę i [...] goście wrócili do domu. [...]

2

Sypie śnieg od wczesnych godzin rannych. Temp. -8° w nocy, a -5° w dzień.

Czuję się znacznie lepiej. Ania Woźniak z Karczewa zadzwoniła żeby mnie przeprosić za nieobecność Kasi na wczorajszej uroczystości „pożegnania szopki”. Ciężko zachorował ojciec Ani, jest w szpitalu w Garwolinie.

Pani Róża przyszła do mnie po Mszy świętej i przyniosła mi „światło” zapalanej w kościele gromnicy. Zapaliłam od niej świecę karitasową, ustawioną na telewizorze i świeciła mi aż do wieczora na obrazkiem Matki Bożej Licheńskiej.

3

Śnieg nadal pada obficie. Temp w nocy -8 stopni w dzień -4 stopnie.

Oleńka przyjechała dziś bardzo wczesnym rankiem (o g. 6.30) samochodem do Torunia z p. Dubieniem, reżyserującym spektakl szekspirowski, do którego robi scenografię i kostiumy.

Atmosfera w teatrze toruńskim bardzo się poprawiła po odejściu p. Krystyny Meissnerowej ale poziom pracy – zdaniem Oleńki – obniżył się i nabrał wyraźnie typowego teatru prowincjonalnego.

4

Sypał drobny śnieg. Temp w nocy -8° w ciągu dnia -3°

Rano p. Czajkowa przyniosła mi z poczty paczkę od Danusi. Przesyłki z Francji docierają teraz w ciągu 5ciu dni.

W paczce były ceratowe i siatkowe majteczki ochronne na mnie, leki dla mnie i dla Oleńki, a jako miły dodatek tabliczka czekolady z marcepanowym nadzieniem. Wieczorem zadzwonię do niej, aby jej podziękować.

W południe odwiedziła mnie Zosia Napiórkowska. Prosiła, żeby napisać 2 listy w j. francuskim do, Szkoły Freinto w Venice i do Instytutu Ecole Moderne w Cannes z prośbą o przyjęcie naszej wycieczki w dniach 13-15 maja b.r. (20 osób). Mam też napisać list osobisty do Madelein Freind-Beno z rekomendacją w tej sprawie.

Wycieczkę organizuje Grażyna Moszczyńska z Krakowa, świetna organizatorka różnych heinetowskich poczynąń. Program jest bardzo interesujący – Włochy – Lazurowe Wybrzeże – Królestwo Monaco. Jest już wynajęty autobus, zamówione hotele. (cena około 1000 zł) 11-23 maja

5

Śnieg przestał padać. Ocieplenie, chlapa topn. śnieg. Temp ok. $+1^{\circ}$

Przedpołudnie spędziłam na pisaniu listu do Madelaine Freinat – Beno. Wysłałam jej książkę, o którą prosiła: Bibliographie Internationale: 1920-1973 Celestin es Elise Freinet. Napisałam o pracy naszego polskiego Stowarzyszenia Animatorów Pedagogiki Freineta, a także prosiłam o przyjęcie w Vence wycieczki naszych nauczycielek i pokazaniu im Szkoły Freineta w terminie 13-15 maja 98. Uprzedziła, że Zofia Napiórkowska zwróci się do niej osobnym listem.

Około g. 2-ej odwiedziła mnie p. dr Sobolewska. Zbadała mnie (tętno 76, ciśnienia 140/80) osłuchiwała serce i płuca. Jest zadowolona z mojej kuracji. Pokazałam jej lek od H. Bonnet (Atkrot) mam zażywać 2 x dziennie, co drugi dzień tielozil, 2x dziennie, 1/2 t. Captrila. W przyszłym tygodniu pielęgniarka przyjdzie pobrać krew na OS. Jak będzie wynik badania poziomu moczu to p. dr mnie poinformuje co dalej robić.

6

Okropnie smutna, szara pogoda „roztopowa”. Temp. ok. 0°

Rano p. Róża przyniosła mi z poczty paczkę od Danusi z lekarstwami (pomyłka, paczka nadeszła 4 lutego i już tym napisałam).

Oleńka zatelefonowała z Torunia, że wróci dziś do Warszawy autobusem. Na razie wszystko co miała zrobić w tamtym teatrze już wykonała.

Popołudniu odwiedziły mnie trzy koleżanki Marysia Kościuszko, Władzia Błachowicz i Helenka Kościańska, która została babcią, urodził się przed kilku dniami wnuczek, Filip. Uczciliśmy to wydarzenie herbatą z torcikiem wedlowskim. Rozmawiałyśmy o planowanej wycieczce w maju grupy freinelowskiej do Vence i na Lazurowe Wybrzeże. Poszukałyśmy całej trasy na szczegółowym atlasie Francji, który podarowała mi Oleńka.

Wieczór spędziłam oglądając telewizję.

7

Odwiedziny Księdza Proboszcza.

Nadal deszczowo, bez słońca, Temp. ok. 0°

Z pomocą budzika wstałam dziś o g. 7-ej. Ubieranie się, śniadanie, zażycie leków, przygotowanie ołtarzyka zabrało mi dokładnie 2 godziny.

Ksiądz proboszcz przyszedł około g. 9-tej. Odbylam spowiedź i otrzymałam Komunię Świętą. Cały szary świat z jego smutnymi i trudnymi sprawami, a także moje cierpienia, rozplynęły się w radości połączenia się z Panem Jezusem.

Oleńka zadzwoniła, że jutro do mnie przyjedzie. Dziś wieczorem zamierza pójść do teatru studio na premierę „Antygony” w reżyserii Z. Brzozy.

A ja, całe popołudnie spędziłam na uzupełnianiu pustych stron ze stycznia w moim dzienniku, co nie jest wcale sprawą łatwą i na pewno nie wszystko jest zapisane we właściwym dniu.

8

Zaczyna się wypogadzać. Jest też coraz cieplej + 2°

Oleńka przyjechała wcześniej niż oczekiwałam, więc podczas gdy ja uczestniczyłam we mszy świętej telewizyjnej (dzisiaj była transmitowana z Łodzi) ona poszła do Zbyszków Sujczyńskich. Przed wejściem; na grubym kartonie leżał pies z łapą obandażowaną, rudy o bardzo pięknej głowie. Oleńka bardzo się tym przejęła, od Zbyszka dowiedziała się, że opatrzyła go mieszkanka tego bloku, która sama ma psa.

Na razie zajęliśmy się obiadem, podczas, którego zadzwoniła Danusia, Już trochę mniej kaszle, ale odpoczywa leżąc w łóżku.

Potem Oleńka jeszcze raz poszła odwiedzić rannego psa, zaniósł mu kaszy z mlekiem, którą zjadł chętnie.

Do Warszawy wróciła autobusem ekspresowym i poszła do Kościoła św. Aleksandra na Mszę świętą.

Z domu jeszcze raz jeszcze do mnie zadzwoniła, a ja obejrzałam Panoramę i położyłam się spać ok. 11.30.

9

Wysłać Zosi listy do Vence i Cannes.

Coraz ładniejsza pogoda, temp. + 3°

Cały dzień bez deszczu.

Rano zatelefonował do mnie z Krakowa mój przyjaciel druh Roman Ficek. Powiedział mi, że Grażyna Maszczyńska wybiera się do mnie w przyszłym tygodniu, żeby zrobić film Video na temat mej pracy związanej z pedagogiką Freinet. W ciągu przedpołudnia udało mi się napisać list w j. francuskim do Vence i JCEM w Cannes, a także kartę z pozdrowieniami do Jacka Semenowicza i jego rodzinie, Pani Róża zaniósł je na pocztę.

O godzinie 2.04 niespodziewanie przyjechała do mnie Oleńka, żeby się zająć tym zranionym psem. Z pomocą Grażyny i jej samochodu pojechały do weterynarza, który zbadał zwierze i stwierdził, że jest młoda suka, najwyżej dwuletnia, że jest w dobrym stanie. Dał jej zastrzyk przeciwwirusowy i nie przyjął żadnej zapłaty. Rano szukała jej właścicielka, ale nie zostawiła odzewu. Pani Lidia dzwoniła do różnych instytucji opieki nad zwierzętami. W końcu zdecydowałam, że biedne zwierzątko zostanie u mnie aż się znajdzie jej właścicielka.

Podaliśmy mój telefon w różne miejsca. Oleńka odetchnęła z ulgą. Zbyszek i p. Sieraczyńska obiecała go wyprowadzić, a Oleńka jedzie jutro do Krakowa.

10

Cały dzień świeciło słońce, temp. prawie +10°

Noc minęła spokojnie „Psinka” spała na tapczanie. Rano przyszedł Zbyszek, żeby ją wyprowadzić. Na śniadanie dostała suchą karmę „Pedigree” potem wypila miseczkę wody i ułożyła się na podłodze przed drzwiami balkonowymi.

Była piękna pogoda i p. Róża namawiała mnie na spacer, ale bałam się wyjść z domu ludząc się, że może – w końcu – zadzwoni właścicielka psa. Niestety telefonu nie było.

Po południu odwiedzała mnie Ewa Perz. Nie widziałam jej od sierpnia 97. Opowiedziała mi o swoim wnuczku Wiktorze, o swojej pracy i studiach magisterskich. Jest to wielka indywidualistka i bardzo z siebie zadowolona. Udało mi się zachować tolerancję.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Krakowa, opowiedziałam jej o piesku.

Zbyszek przyszedł go wyprowadzić jeszcze raz po „Wiadomościach”.

Wymyśliłam imię Dusia dla naszej sierotki.

11

Siostra Ewa, pobranie krwi.

Pochmurno i trochę chłodniej +8°

Pielęgniarka pobrała krew przy okazji powiedziała, że wynik posiewu moczu był dobry.

Piesek zerwał mnie dziś z łóżka bardzo wcześnie, przed g. 6-tą bo chciał wyjść. Zadzwoniłam do p. Siekatyńskiej, która za pół godziny już znalazła się u mnie i zabrała Dusię na spacer. Potem jeszcze dłuższą chwilę porozmawiałyśmy. Jest to wspaniały człowiek, przyjaźni się też z Basią Czarlińską, która wybiera się do mnie w piątek.

Wzruszyła mnie p. Róża, która zrobiła smycz z 2 pasków, żebym mogła pójść na spacer w południe razem z pieskiem. Przechadzka udała się znakomicie.

Zosia Napiórkowska zadzwoniła, żeby mi podziękować za wysłane teksty listów w jęz. francuskim.

Dużą radość sprawił mi telefon Danusi. Nasza przygoda z pieskiem bardzo ją ubawiła.

Około g. 5-tej Zbyszek przyszedł zabrać Dusię na spacer, potem dałam jej główny posiłek mięsny.

Oleńka zadzwoniła wieczorem. Wróci z Krakowa już jutro popołudniu, a w piątek do mnie przyjedzie.

Pani Siektyńska przyjdzie wyprowadzić Dusię o g. 10-tej. Dam jej moje klucze, żeby mogła jutro rano zabrać pieska na spacer o g. 6-tej.

12

Od nocnych godzin pada deszcz. Temp.+9°

Jak dobrze jest spotkać ludzi spolegliwych, dotrzymujących słowa. Taką osobą jest p. Iza Siekatowska. Była u mnie dziś o g. 6-tej rano, wyprowadziła psa, przyniosła mu od siebie śniadanie i smycz zamknęła potem mieszkanie i zostawiła klucze pod wycieraczką, a ja prawie nic nie słyszałem i wstałam około g. 8-mej.

W południe wyprowadziła Dusię na spacer p. Róża. Piesek już ją całkiem zaakceptował. Natomiast niespodzianką było to, że popołudniu, gdy tylko ktoś przechodził koło moich drzwi to bardzo głośno szczekała. Myślę, że jest to znak, że uznała mój dom za swój własny i usiłuje go bronić.

Pani Iza ma poważne kłopoty, wypowiedziano im korzystanie ze stajni w Szódborowie z terminem dwutygodniowym i teraz ona i przyjaciele szukają jakiegoś pomieszczenia.

Oleńka zadzwoniła już z Warszawy. Jutro do mnie na chwilę przyjdzie o g. 10-tej p. Iza wyprowadziła Duskę na spacer.

13

Basia Czarlińska.

Nadal deszczowo i dosyć ciepło + 9°

Rano pieska wyprowadziła p. Róża, a ja wstałam ½ 8-ej, spodziewając się przyjazdu Oleńki. Niestety przybyła dopiero około południa, a musiała wrócić do W-wy przed g. 4-tą. Przyszła do mnie prawie jednocześnie z Basią Cz., która obdarzyła mnie babką drożdżową, jabłkami i puszką Pedigri-Pal dla Duszki. Oleńka przywiozła pierwsze w tym roku złote żonkile i aparat fotograficzny. Wyszczotkowała „dokumentnie” psa i wyprowadziła na podwórze aby zrobić fotografię naszej „sierotki”, którą w poniedziałek zawiozę do „Votu”. Może ktoś się po nią zgłosi.

Popołudniu poszłam z p. Różą na krótki spacer. Znowu chodzę z trudnością bo mam silny ból w kolanie. Spotkałyśmy po drodze p. Izę, która przyjdzie około g. 10-tej zabrać Duskę na spacer. Przygotowałam solidny posiłek z kaszy i mięsa również dla jej Agata.

Słuchałam Mszy św. w Radio Józef. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz po bardzo przykrej rozmowie z Meisnerową – diabolicą p. Iza wyprowadziła pieska o g. 10-tej.

Położyłam się spać przed północą.

14

W nocy padał deszcz. Poranek pogodny. Temp. + 6° Od g. 19 ulewny deszcz.

Wczoraj tak bardzo bolało mnie kolano, biodro i kostki, że wróciłam do czopków Volarainu po prawie 3-tygodniowej przerwie.

Obudziłam się o ½ 8-ej i zaraz wstałam, bo Duszka, którą wcześniej rano wyprowadziła na spacer p. Róża, dopominała się bardzo o śniadanie.

Rozmawiałam z Oleńką. Przyjdzie około g. 1-ej i zostanie do wieczora.

Pani Róża wykąpała mnie i umyła włosy – czuję się odświeżona.

Oleńka przyjechała o g. 1-ej i wyszła z Duszką do weterynarza i wróciły zmoczone, obie, „do suchej nitki”, bez efektu! Potem zrobiła nam obiad (ja przygotowałam tylko deser). Umyła naczynia, wyczyściła klatkę kanarka ... jest tak szybka w robocie, że aż dech zapiera. O g. ½ 5-ej pojechała z mężem Grażyny jeszcze raz do weterynarza i trafiła na dr Badowskiego, który zrobił jej zastrzyki, zbadał suczkę dokładnie, musi być leczona. Jeśli nie znajdzie się nikt, kto by ją przyjął to dr Badrowski da jej skierowanie do Celestynowa (schronisko).

Oleńka odwiedziła jeszcze Lidkę i Zbyszka pojechała do W-wy przed Wiadomościami. Zostałam sama z pieskiem, który jest jakiś niespokojny, co mi się udziela.

Pani Iza przyszła go wyprowadzić i zapewniła mnie, że jest zdrowy. Zawiadomiłam o tym Oleńkę, żeby się nie martwiła.

15

Pogoda podobna do wczorajszej. Nadal ciepło + 8°. Przelotne deszcze, brak słońca.

Oleńka przyjechała około południa i nie rozbierając się, poszła z Duszką po sprawunki do Stodoły.

Podczas gdy uczestniczyłam we Mszy św. Telewizyjnej (transmisja Łodzi), krzątała się w kuchni i przygotowała nam wspaniały obiad –bulion z kurczaka zasypyany drobnym makaronem, marchew z groszkiem do mięsa.

Potem odwiedził nas kochany Zbyszek, a o ½ 5-ej pojechała z Grażyny mężem zawieźć Duszkę do weterynarza. Pan Badlewski dał jej aż 3 zastrzyki, w tym 1 antybiotyk. Radził, żeby ją umieścić w Schronisku w Celestynowie dokąd wypisze skierowanie. Jest to ostateczność, której pragnęłybyśmy uniknąć, więc poczekamy jeszcze do środy, bo może poniedziałkowe ogłoszenie w Vocie sprawi, że ktoś zechce ją przyjąć.

Potem odwiedziła nas p. Iza i dwie zamilowane miłośniczki zwierząt rozmawiały z sobą podczas telefonu Danusi, która była dziś na wycieczce samochodami poza Paryżem.

Oleńka przyszła na Mszę św. o g. 6-ej, potem zrobiła kompres rumiankowy na łapę pieska, a do W-wy pojechała dopiero o 9.47 i stamtąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

16

Deszcz wisi w powietrzu. Jest pochmurno. Silny wiatr. Temp. + 10°

Poranek spędziłam na pisaniu o księdzu Stanisława Urbaniaka, misjonarzu z Rwandy (str. 26 i 27 styczeń). Kiedyś uczyłam go j. francuskiego, którego poznanie było warunkiem wysłania go na misje w Afryce – w Rwandzie.

Około g. 1-ej przyjechała Oleńka. Dzisiaj ja przygotowałam obiad (kasza, parówki, zielona sałata). Potem Oleńka poszła z Duszką do weterynarza, który dał jej zastrzyk antybiotyku i dokładnie obejrzał łapę, zrobił znieczulenie. Pod stawem łokciowym jest ropna przetoka. Zalecił płukanie riwanolem przez strzykawkę.

O g. 6.30 po Kurierze Warszawskim zobaczyłyśmy na ekranie Votu naszą Duszkę. Może ktoś się nią zainteresuje, a jeśli nie to z wielkim żalem szczeg. Oleńki, będzie musiała zostać odwieziona do schroniska w Celestynowie. Może wstawi się za nią i za nami, którzy będziemy jej żałowali – św. Franciszek z Asyżu.

Oleńka pojechała do W-wy o g. 17 a ja czekałam jeszcze na p. Izę, która wyprowadzi Duszkę na wieczorny spacer.

17

Pogodnie, słonecznie, popołudniu zachmurzenie. Temp. -3°

Rano przyszła p. Iza, zrobiła pieskowi opatrunek łapy riwanolem i kompres. Około g. 11-ej odwiedziła mnie Basia Cz. Jest przygnębiona, bo coraz gorzej widzi. Na pociechę przeczytałam jej streszczenie artykułu z NIEDZIELI, ks. Stanisława Urbaniaka, misjonarza z Ruandy, którego długo poszukiwałam, obawiając się, że mógł zginąć podczas okrutnej wojny plemion.

Potem spotkała mnie duża niespodzianka, zatelefonowała p. Urszula Jóźwiak, która zobaczyła w „Vocie” naszą suczkę i bardzo pragnie ją przyjąć na stałe. Opowiedziała mi o sobie i swej miłości do zwierząt długą historię. Podałam jej telefon Oleńki, do której natychmiast zatelefonowałam, zostawiając wiadomość na „sekretnie”. Zawiadomiłam też p. Izę i Lidkę. Jednak św. Franciszek, do którego się modliłyśmy zadziałał.

Oleńka przyjechała około g. 6-tej. Załatwiła z Grażynką sprawę przewiezienia Duszki. Jutro rano do W-wy i postanowiła przenocować tutaj.

Razem z p. Izą, która przyszła do nas spędziłyśmy godzinkę na miłej rozmowie w radosnym nastroju.

Pogoda wręcz ponura, b. chłodny wiatr. Temp. 2° Celsjusza.

Oleńka wstała o g. 7.00, a ja też się obudziłam, ale zostałam jeszcze w łóżku. O godzinie 8.15 pożegnałam Duszkę i Oleńkę, która pojechała z nią do Warszawy. Przez ten tydzień, który spędziła ze mną jednak się trochę do niej przywiązałam i było mi smutno.

W południe Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że pani, która chciała ją przyjąć okazała się pijaczką i osobą nie zrównoważoną, więc pies wrócił do pracowni Oleńki. Okropnie się zawiodłam. Oleńka nadal szuka jakiejś przystani dla pieska, telefonujemy do siebie. Nie wiem jak wytrzymam ten, jeśli nie znajdzie się jakieś dobre rozwiązanie. Dziś wieczorem ma być u niej, z którym jutro odbędzie spotkanie z rodziną i przyjaciółmi. Jeszcze Stajndy. Jeszcze jakaś młoda studentka zootechniki, która chciałaby posiadać naszą Duszkę. Okazało się, że to właśnie ona najlepiej nadaje się na opiekunkę dla konia, wyjeżdża niedługo w Bieszczady.

Grażyna Maszczyńska – Kraków

Rozjaśnienie – rano mgła, w dzień trochę jaśniej, ale bez słońca, Temp. 6° Celsjusza.

Poczta 441 zł od Radia.

Miałam cichą nadzieję, że p. Grażyna M. dzisiaj nie przyjedzie, tymczasem p. Roman F. rano zadzwonił, że jest już w drodze. Trudno, widocznie tak musi być.

Tymczasem miałam dobre wieści od Oleńki, która bojąc się zostawić Duszkę prawie na cały dzień samą z Czożkiem zadzwoniła do p. Agaty, która natychmiast przyjechała i zabrała pieska i niestety nie bardzo chciała zostać z Oleńką i trzeba ją było wnieść do taksówki siłą.

Grażyna M. przyjechała o 1/2 1.02 z kamerą. Zaczęłyśmy od wypicia herbaty i zjedzenia pączków i faworków, które z okazji tłustego czwartku przynosiła mi Pani Róża. Grażyna jest niezwykle pracowitą i bardzo wiele ma świetnych pomysłów. Ma 51 lat, a w naszym Ruchu Freinetowskim jest już ponad 15 lat (od Krajowego zjazdu we Wrocławiu). Teraz marzy o założeniu prywatnej szkoły.

Dzisiaj przyjechała aby nagrać moje osobiste wspomnienia. Nie mogłam jej odmówić, bo specjalnie przyjechała w tym celu. Nagralyśmy 35 minutowy (do wejścia Niemców do Paryża – maj 1940). Potem trochę odpoczywałam.

Oleńka zadzwoniła wieczorem. Wszystkie potkania się udały. Największą zazdrością dla Oleńki była wizyta u pani Lutosławskiej. Gdzie jest piękny obraz Jerzego oraz spotkanie z J. Pałkowskim, którego dawno nie widziała.

20

Mglisto i pochmurno, ale ciepło. Temp. 10° Celsjusza, wieczorem 5.

Mimo zapowiedzi słonecznego dnia przez małe w dzień jest szary i smutny. Oleńka zatelefonowała do mnie przed g. 10tą. Przyjedzie dopiero jutro, bo musi trochę odpocząć, posprzątać i zrobić pranie.

Mnie też p. Róża zabrała część najpotrzebniejszych rzeczy do uprania.

Z Łomży zadzwoniła Zosia Napiórkowska. Pedagogiką Freineta zainteresowała się Przemysław i Zosia pojedzie tam w przyszłym tygodniu przeprowadzić warsztaty dla dwóch grup 30sto osobowych.

Popołudniu rozmawiałam ze Zbyszek przez domofon. Nieraz tak robi jak wychodzi z pieskiem. Zamieniamy kilka zdań, cieszę się, że o mnie pamięta. Rozwiązałam dziś kilka krzyżówek dla ćwiczenia pamięci i kojarzenia. Nie jest źle ! Pod wieczór zadzwoniłam do Oleńki. Jest trochę zmęczona i chyba wytrącona ze zwykłego rytmu; za dużo miała przeżyć sprawami Jerzego, z p. B no i z psem, którego wzięła pod opiekę. Mam nadzieję, że szybko odzyska zwykłą, jej właściwą radość życia.

21

Nareszcie pojawiło się słońeczko i „rozweseliło smutne twarze”.

Jak w każdą sobotę p. Róża urządziła mi kąpiel i mycie włosów. Poza tym sprawowała się dziś bardzo, bo wyłożyła kopę i koce z tapczanu, wyprała poduszki (wszystko na czym wylegiwała się przez miniony tydzień zabłąkana suczka). Trochę mi jej brakuje, była taka miła. Na szczęście znalazła prawdziwy dom dla siebie.

Około g. 1ej przyjechała Oleńka i podjadłszy mały „podkurek” poszła zrobić zakupy. Potem przygotowałyśmy wspólnie obiad (makaron, szynka, sadzone jajka i wielka miska sałaty). Opowiedziałam mi też przebieg czwartkowego ważnego dnia, wizyta p. B w domu Lutosławskiego, gdzie wisi piękny obraz Jerzego Stajdny, spotkanie tam z przyjacielem, muzykiem i kompozytorem J. Paczkowskim, wizyta w domu Stajdny namawianie realizacji upowszechnienia jego sztuki przez p. B., z udziałem synów Jerzego i przyjaciół.

Potem poszłam z Oleńką na spacer, w końcu po małym posiłku wróciła do Warszawy. Przyjedzie w poniedziałek popołudniu na Msze Św. Za Jerzego Stajdnę.

22

Piękny słoneczny poranek, popołudnie zachmurzyło się bez deszczu, Temp. 12° Celsjusza. Wieczorem 5°

Po śniadaniu, ubraniu się, zaopatrzeniu Kanarka, p. Róża namówiła mnie na spacer, bo na popołudnie PiM zapowiadał deszcz. Był to jeszcze jeden z tych gestów, które nazywam mądrością serca. Doszłam do „Stodoły”, gdzie dokonałam kilku drobnych zakupów.

Po powrocie do domu uczestniczyłam w modlitwie „Anioł Pański” z papieżem. Zadzwoiła Zosia żeby mi złożyć harcerskie życzenia, bo to międzynarodowy dzień Skautów.

O g. 13tej zasiadłam przed telewizorem i brałam udział we Mszy św. transmitowanej z Kościoła Maxym. Kolbego w Pabianicach. Myśl przewodnia „miłujcie nieprzyjaciół waszych”.

Po obiedzie zadzwoniła Danusia. Wczoraj wróciła bardzo późno od Vidy [...] zwiozła swój telewizor, bo sobie kupiła nowy, większy. Już nie kaszle i powoli wracają jej siły, ale wydała mi się smutna i irytuje ją polityka, nie cierpi Chiraca i Amerykanów.

Z Oleńką rozmawiałam kilka razy w ciągu dnia. Przyjedzie jutro na obiad i Mszę św. za Jerzyka.

Miałam też dzisiaj telefon od Janki, która jest zaziębiona i od Ani, która po powrocie z Antarktydy była niedawno w Indiach, a teraz przygotowuje sobie wejście na najwyższy szczyt w Himalajach Mont Everest. Sponsorem ma być amerykańska firma leków, która chce dostarczyć ekipę telewizyjną. Podziwiam Anię za jej dzielność i wytrwałość.

23

g. 17.30 Msza św. za Jerzego Stajndę.

Znowu piękny słoneczny dzień, temp. 12°, wieczorem chłodniej 6° Celsjusza.

Cały poranek spędziłam w kuchni z myślą o Oleńce, która ma przyjechać na obiad. Obrałam włoszczyznę, oczyściłam dwa udka kurczaka ze skóry i tłuszczu i gotowałam na wolnym ogniu.

W tym czasie kochana, niezastąpiona p. Róża zrobiła gruntowny porządek na balkonie. Domki dla ptaszków wyniosła do piwnicy, wyrzuciła choinkę. Skończył się okres Bożego Narodzenia, od najbliższej środy (Popielec) zaczyna się Wielki Post.

Oleńka przyjechała przed g. 2gą z pięknym, żółtym tulipaniem i szczerze ucieszyła się, że obiad jest już na stole. Potem poszliśmy na spacer. Wózek spisywał się doskonale. W „Stodole” zrobiliśmy kilka drobnych zakupów, posiedzieliśmy na ławce w Skwerku i wróciliśmy do domu. Oleńka poszła do naszego Kocioła, który bardzo lubi.

Wieczór spędziłyśmy bardzo interesująco z p. Izą Siekatińską, która jest osobą niezwykłą. Przyniosła mnóstwo fotografii koni swoich i przyjaciół. Jej koń nazywa się Rozmaryn a pies Agat. Obie z Oleńką prześcigały się w opowiadaniach o kochanych

zwierzakach, było bardzo miło. Oleńka wróciła do Warszawy dopiero o godzinie 10-tej i jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

24

Basia Czarlińska

Całkowita zmiana pogody; chmurno i siąpi deszcz. Temp. 5° Celsjusza.

Pogoda dzisiejsza nie sprzyja ożywionej aktywności – jestem senna i trudno mi się skupić.

Basia Czarlińska odwiedziła mnie i przyniosła parę jabłek, 2 pomarańcze i 2 pączki, jako, że dziś są „Zapusty” czyli koniec karnawałów. Ja z tej okazji dałam jej tabliczkę szwajcarskiej czekolady. Pogawędziłyśmy o zdrowiu i o sprawach bieżących, bardzo miło !

Pani Róża przyniosła mi list od Madalaine Bens, córki Freineta.

Mimo złej pogody kanarek był wesoły i pięknie śpiewał.

Przed wyjazdem do Karkowa Oleńka zadzwoniła, żeby się ze mną pożegnać. Podała mi też nr telefonu Teatru Starszego, gdzie Molędo niej zadzwonić w razie potrzeby: 012/421 29 77. We „Wiadomościach TV” znalazła się przerażająca informacja, że Izak zgodził się na inspekcję wszystkich obiektów, w których Hussein przechowuje broń chemiczną: Amerykanie zostawią jednak swe wojska w Zatoce Perskiej, bo mu nie wierzą.

25

p. M. Wileńska

Znowu słonecznie chociaż chłodno to 4° Celsjusza

Rano p. Róża przyniosła z Kościoła w swej Książeczce do nabożeństwa trochę święconego popiołu, posypała mi czoło i wypowiedziała sakramentalne słowa: „Z prochu powstałeś i w proch się zamienisz”. Jak to pogodzić z zawartym wyznaniem wiary „wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny” ?

O g. 11 przyszła p. Marysia Wileńska i zrobiła mi „pedicure”. Bardzo mi to było potrzebne !

Potem zrobiłam sobie skromny postny obiad: puree ziemniaczane i twarożek. Około g. 2ej wyszłam z p. Różą na spacer. Byłyśmy dziś na skwerku. Wiele ławek jest połamanych, niestety chuliganów nie brakuje.

Wracając spotkałam Zbyszka z Asikiem. Poprosił mnie o zatelefonowanie do „biura napraw”. Zrobiłam to zaraz po powrocie do domu. Zgłoszenie zostało przyjęte i jutro otrzyma je monter, który przyjedzie w ciągu 2 lub 3 dni. Wiadomość przekazałam za pośrednictwem Hani Cz.

Wieczorem Oleńka zatelefonowała do mnie z poczty w Krakowie. Być może wróci dopiero wiatek i do mnie przyjedzie w niedzielę.

26

Marylka S2. G. 5ta

Pełnia.

Duża zmiana pogody. Pochmurno, mżawka, wiatr, temp. 4° Celsjusza.

Pracowity dzień. Rano umyłam włosy. Potem ubrałam się i zabrałam się do zszywania wypranych przez p. Różę poszewek poduszek na tapczanie (Wylegiwała się na nich przez tydzień Duszka). W południe zatelefonowała Oleńka z Krakowa. Jest zadowolona ze swej pracy, ale boli ją głowa. Na obiad zrobiłam sobie makaron z w plasterkach i sałatę. Byłam z p. Czajkową na krótkim spacerze. Wiatr był bardzo. Około g. 3ej zadzwoniła Danusia, takie „małe Kuku” jak mówi. Szuka pracy, bo potrzebne jej są pieniądze na udział w remoncie budynku.

O godzinie 5tej przyszła Marylka Szymańska z pięknymi podwójnymi żonkilami i ciastkami. Bardzo ją lubię – mamy takie same poglądy na wiele spraw. Miło sobie pogawędziłyśmy przy kieliszku wiśniówki „Nalewka”. Późnym wieczorem zatelefonowała jeszcze raz Oleńka z Krakowa. Wraca do Warszawy jutro popołudniu.

27

Szaro i mglisto. Temp. 7° Celsjusza. Zimny wiatr.

Całe przedpołudnie upłynęło mi na dokończeniu zszywania poduszek z tapczanu. Przygotowałam też przekaz 50zł dla Sanktuarium Maryjnego w Licheniu i p. Róża zanieś go na pocztę.

Napisałam kartkę do Zosi Napiórkowskiej podając jej nazwisko dyrektorki szkoły w Vence, która podała mi Madalaine Bens. Byłam z p. Różą na krótkim spacerze, zimny wiatr przygnał mnie bardzo szybko do domu.

Rozmawiałam ze Zbyszkim przez domofon. Jeszcze ciągle czeka mnie naprawa telefonu, chociaż przypominamy sobie o tym w „biurze napraw”, póki Róża była tam osobiście, ja dzwoniłam dwa razy a skutek zerowy. Pamiętam, że ja kiedyś czekałam na naprawę ponad tydzień.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka już z Warszawy, po nakarmieniu Kotów. Ja, miałam trochę poważnych kłopotów z żołądkowych, które mnie bardzo zmęczyły. Kochana Oleńka udzieliła mi kilku dobrych rad telefonicznie.

28

Trochę słońca, niebo chmurne, silny wiatr, T. 8.

Rano czułam się tak słaba, że zamierzałam zostać w łóżku, ale p. Róża ma talent przekonywania i zachęciła mnie do kąpieli. Bardzo mnie to odświeżyło, ubrałam się, przejrzałam gazety i jestem zadowolona.

Lidka odwiedziła mnie na chwilę i przyniosła Tygodnik Powszechny. W sprawie naprawy telefonu była osobiście w biurze napraw i znowu nikt nie przyszedł. Twierdzi – na pewno ma rację – że nasza Telekomunikacja lekceważy klientów, bo jest monopolem bez konkurencji.

Oleńka zadzwoniła, zrobiła dla nas zakupy: befsztyki, sałata, cytryny, chałka i żółty ser. Wieczorem idzie z Krystyną M. do teatru.

Pani Czajkowa posprzątała całe mieszkanie, a ponieważ jest koniec miesiąca to zmieniła mi pościel. Przyniosła mi też doprzedczytania jakiś „zeszyt” (prywatne wydawnictwo przypominające naszą prasę podziemną z czasów Stanu Wojennego). Myślą przewodnią jest: jak ratować dusze przed potępieniem przez ofiary ze swoich cierpień i różaniec.

Notes

Luty był miesiącem prawie wiosennym. Temperatura dochodziła do +12 stopni Celsjusza. Przyleciały ptaki, np. żurawie o miesiąc wcześniej niż zazwyczaj. Wiele dni było bardzo słonecznych.

Ważnym wydarzeniem dla mnie była opieka nad zbłąkaną, uroczą suczką, seterem irlandzkim, która przez tydzień była u mnie, wylegując się na tapczanie Oleńki. Nazwałam ją „Duszką”, bo nie znałyśmy jej imienia. Dzięki niej poznałam wielką miłośniczkę zwierząt, szczególnie psów i koni, p. Izę Siekatyńską, kuratora w Sądzie otwockim. Co dzień wieczorem wyprowadzała Duszkę na spacer, pożyczając mi smycz, psią miskę i przyniosła puszki z mięsem, suchą strawę, do których dodawałam ugotowaną kaszę lub makaron. Wcześniej rano wyprowadzała ją p. Róża. Oleńka tymczasem szukała dla niej właściciela lub nowego domu przez ogłoszenia w telewizji „VOT” i ogłoszenia zawieszane w różnych częściach miasta. Przyjeżdżała codziennie, prowadziła pieska do weterynarza, robiła opatrunki chorej łapy. Zbyszek i Lidka też byli włączeni w tę opiekę oraz szukanie właściciela Duszki. W końcu, po wielu tarapatach Oleńce udało się znaleźć właściwą osobę i nowy dom dla naszej sierotki; przyjęła ją z radością młoda studentka zootechniki, p. Agata Zieleniec.

Innym ważnym wydarzeniem w lutym był przyjazd do mnie Grażyny Maszczyńskiej z Krakowa. Przywiozła kamerę i nagrała ze mną 35 minut wspomnień z dzieciństwa, z Belgii i Francji, aż do wejścia Niemców do Paryża. Postanowiłyśmy następnym razem nagrać wspomnienia moje z lat powojennych (Poznań, Bucze, Świder, Otwock).

Oleńka sprawiła mi dużą radość wynajęciem wózka, łazika na 3 kółkach z hamulcem. Byłam na kilku spacerach przy jego pomocy czując się całkiem bezpiecznie. Służy mi również w poruszaniu się po mieszkaniu.

Kilka razy rozmawiałam telefonicznie z Danusią, która przysłała mi drugą paczuszkę z lekarstwami i moją ulubioną czekoladą z masą marcepanową.

Odwiedziły mnie koleżanki ze szkoły Marysia K., Władzia B., Halusia K., Ewa P. i w końcu miesiąca Marylka Sz.

Zdrowie moje poprawiło się znacznie, dzięki Bogu.

Marzec

1

Trochę słońca, trochę chmur, silny wiatr, temp. 3 stopnie Celsjusza.

Oleńka przyjechała około godziny 12-ej i zaraz poszła do Kościoła na Mszę Świętą. Tymczasem ja uczestniczyłam we Mszy Świętej transmitowanej z Archikatedry w Lublinie przez TV „VOT” – Polonia.

Cały obiad z wyjątkiem przygotowanej przeze mnie sałaty przyrządziła dzisiaj Oleńka: barszcz, spaghetti, befsztyki i kompot z czereśni (ze słoja). Potem herbata i kawa, kieliszek rumu i miła pogawędka, głównie o teatrze, o lekturach i przyjaciółkach.

Danusia zadzwoniła do nas i opowiedziała jak kotek rozdarł świeżo wypraną i wyprasowaną firankę. Popołudniu pójdzie do Anne, która ma dziś urodziny. Szuka pracy, na szczęście jest zdrowa, a to najważniejsze.

Oleńka zdążyła przed wyjazdem umyć wszystkie naczynia. Wyjechała do Warszawy o g. 16.30, żeby zdążyć na koncert w filharmonii (zaproszenie p. Szymańskiego).

Wieczorem obejrzałam w TV „Wiadomości” i film kryminalny dosyć ciekawy w VOCIE.

Przed kolacją zatelefonował Aleksander. Miła jest bardzo przeziębiona. Rozmawialiśmy trochę o polityce, premier przestaje mu się podobać, jest zbyt „gładki”.

2

W nocy padał śnieg, który do rana stopniał. Słonecznie, ale chłodno.

Poranek wykorzystałam do napisania długiego podsumowania wydarzeń w lutym.

Zadzwoniła Oleńka, bardzo zadowolona z wczorajszego wieczoru, najpierw w Filharmonii, potem u pp Szymańskich na przyjęciu, wśród muzyków, przyjaciół Jerzego Sł. czuła się szczęśliwa. Wróciła do domu o g. 2-ej ! Potem zadzwoniła Lidka, że nareszcie mają

naprawiony telefon ! Prosiła, abym podziękowała p. Czajkowej, która dziś rano jeszcze raz była w biurze napraw z monitem. Zawiadomiłam zaraz o tym Oleńkę.

Następny telefon był od Halusi Ż. Jest w OTWOCKU i zajrzy do mnie między g. 2-gą a 3-cią. Wobec tego zjadłam obiad nieco wcześniej. (Halusia była na obiedzie u p. Michołek). Przyszła zgodnie z umową i przy kieliszku „Nalewki Babuni” pogawędziłyśmy miło o naszych dzieciach i wspomnieniach.

Popołudniu zatelefonowałam do Halusi Kościańskiej z życzeniami imieninowymi.

Wieczorem oglądałam TV, a wcześniej zadzwoniłam do Aleksandra.

Z Oleńką rozmawiałam na „dobranoc” ok. g. 11-ej.

3

Szaro, bez słońca, pada deszcz. Temp. 6°, bardzo niskie ciśnienie 98 i spada

Niewiele mogę zapisać o dzisiejszym dniu. Byłam senna i czułam zdecydowany „piórowstręt”.

Przeczytałam kilka rozdziałów mojej wielkopostnej lektury „Jezus z Nazaretu” Brandstaettera.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Pracuje pilnie nad szkicem kostiumów dla teatru krakowskiego. Musi tam jednak pojechać na czwartek i piątek, więc do mnie przyjedzie dopiero w niedzielę.

Ugotowałam sobie na obiad marchewkę na parze.

Po południu rozmawiałam przez domofon ze Zbyszkciem.

Dla rozrywki czytałam powieść kryminalną Agaty Christie „czterech mocarzy” z prześmiewczą postacią belgijskiego detektywa Hercules Poirot.

Jest już wieczór więc chyba położę się wcześniej spać.

4

Po nocnym deszczu się rozjaśniło. Ciepło 12°. Bardzo niskie ciśnienie

Od rana krzątałam się dzielnie po domu. Podgrzałam wielki sółj miodu i przelałam do kilku mniejszych słoików, przetałam sok z czarnej porzeczki z owocami i wlałam do butelki, wyniosłam na balkon małe doniczki z roślinami, które potrzebowały oddechu na świeżym powietrzu i byłam z siebie bardzo zadowolona. Wtedy spotkała mnie mała katastrofa – spadło mi naczynie, w którym przygotowałam purre z marchwi na podłogę w kuchni i wszystko, nawet ściana została opryskana. Zadzwoniła do p. Róży z prośbą o ratunek. Przyszła zaraz i posprzątała cały nieporządek. A ja przyjęłam ten wypadek, jak lekcję pokory. Opowiedziałam to Oleńce, która jedzie dzisiaj do Krakowa i jeszcze kończy projekty kostiumów.

Rozmawialiśmy jeszcze raz przed jej wyjazdem. Była zadowolona, bo zdążyła wykonać całą pracę.

Basia Czarlińska zadzwoniła. Czuje się dzisiaj marnie, bołą ją stawy.

Zbyszek złożył mi uszanowanie przez domofon. Aleksander zadzwonił w sprawie nawilżacza.

Znaleźli taki sam jak mój.

5

Ranek deszczowy, popołudnie słoneczne. Temp 14°. Około g. 4 znowu duży deszcz

Rano odwiedziła mnie Basia Czarlińska, przyniosła mi jak zawsze „witaminki” [...] a ja ofiarowałam jej słoik miodu chcąc znaleźć w kuchni dużą torbę na gazety dla niej, znowu upadłam i nie mogłam sama wstać, a Basia nie widzi cyfr na telefonie. Na szczęście w tej chwili zadzwoniła Lidka i Basia poprosiła ją, żeby zawiadomiła telef. P. Różę, która szybko przysłała i razem z p. Sitkowskim, który właśnie był na schodach podnieśli mnie. Znowu opatrność była przy mnie. Z jednej strony było [...] a z drugiej strony ratunek.

Około godziny 1-ej przysłała p. dr Sobolewska z comiesięczną wizytą. Wynik OB. Świadczy o tym, że nie mam stanów zapalnych (7). Osluchiła płuca i serce. Tętno 80, Ciśnienie 140/80.

Przepisała mi też leki, które p. Róża mi wykupi.

Po obiedzie zajęłam się przeglądaniem bielizny, swetrów, ścierek do naczyń i przygotowałam sporą paczkę dla PCK, którego samochód będzie od g. 10 – tej zbierał torby wystawione przed klatką schodową.

Potem odwiedził mnie Zbyszek i przez dobrą chwilę pogawędziliśmy.

Wieczorem wielka radość sprawiła mi Danusia, która zadzwoniła, żeby się dowiedzieć jak się czuję. Niestety nie ma na razie żadnej pracy, ale nie [...] , że w końcu się jakaś znajdzie.

6

W nocy padał śnieg, który do południa stopniał. Pokazało się na chwilę słońce. Temp w nocy ok. 0°, w dzień 3°

Obudziłam się dzisiaj dość późno, o godzinie 9-tej. Za oknem zobaczyłam trochę śniegu na dachach i trawnikach.

Po śniadaniu pani Róża przysłała pomoc mi w kąpiel. Przynosiła też z poczty paczkę dla mnie i 2 listy dla Oleńki. W paczce była książka, która sprawiła mi wielką radość. Wielkie tomisko – 481 str., pierwszy tom biografii Freineta i Elizy, napisany przez ich córkę Madelaine.

„Elise et Celestin Freinet, Souvenirs de notre vie” (1896-1940). Nad II tomem właśnie pracuje. Byłam tak ucieszona, że musiałam podzielić z kimś moją radość. Zadzwoiłam więc do Aleksandra i Miły. Przy okazji dowiedziałam się, że nawilżacz działa znakomicie i że nazwali go „Halinka”.

Popołudniu wysłuchałam Mszy św. w Radio Józef, a potem odmówiłam Drogę Krzyżową. Zosia Napiórkowska zadzwoniła z Łomży. Spotkania freinetowskie w Przemyślu bardzo się udały i teraz formułuje się tam nowy zespół regionalny.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka już z Warszawy. Jej projekty kostiumów zostały przyjęte i zatwierdzone przez p. Meissner więc teraz ma trochę spokoju.

7

Ksiądz proboszcz z komunią.

W nocy padał śnieg. Rano pochmurno. Temp. 4°

Po prawie bezsennej nocy obudził mnie budzik o g. 7-ej. Wstałam zaraz, żeby się przygotować na przyjście księdza proboszcza. Przyjęcie Komunii św. jest dla mnie wielką radością.

Ksiądz proboszcz przyszedł o 1/2 10-tej, udzielił mi Komunii s., pobłogosławił i poszedł do następnych chorych parafian. Dałam kopertę z jałmużną wielkopostną (50 zł).

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką sprząta, zrobi zakupy, wieczorem chce iść na koncert. Przyjdzie do mnie jutro i zajmie się obiadem.

Dzień minął bez żadnych, niezwykłych wydarzeń. Rozwiązałam kilka krzyżówek (jako ćwiczenie pamięci) w telewizji obejrzałam informacje i jeden film z Herculesem Poirot wg powieści Agaty Christie.

Pani Róża wysprzątała mieszkanie, jak w każdą sobotę.

Ptaszek już śpi pod swoją kołderkę i ja też jestem senna, bo ciśnienie atmosf. spadło o 9°.

8

Pochmurno, pogoda deszcz., temp. 8° Celsjusza. W nocy ma nastąpić ochłodzenie do 0 stopni.

Dzisiejszą noc przespałam bez zakłóceń i po śniadaniu zajęłam się sprawami gospodarczymi. Na balkonie sprzątnęłam gniazdo, które gołębie usiłowały zrobić w jednej ze szczelinek (po konsultacji z Oleńką, która ma przyjechać około południa).

Obrałam jarzyny i zastawiłam zupę, przygotowałam grappe - fruit na entrée, zrobiłam twarożek z koperkiem, umyłam sałatę, wyjęłam z szafy 2 torebki ryżu i zaparzyłam dla Oleńki świeżą herbatę. Teraz mogę spokojnie zasiąść przed telewizorem.

Oleńka przyjechała o 1/2 1-ej, przywiozła mi wśród różnych przysmaków piękne złoty tulipany o podwójnych kwiatach. Podczas gdy ja uczestniczyłam we Mszy świętej telewizyjnej (transmisja z archikatedry w Lublinie) poszła odwiedzić Lidkę i Zbyszka.

Potem zjadłyśmy obiad: ryż, sałata, szynka i grappe fruit. Oleńka pozmywała naczynia, chwilę odpoczęła, oglądałyśmy Teleexpress i już nadszedł dla niej czas, aby wyjść na Mszę świętą. Po powrocie pojechała do Warszawy, skąd jeszcze raz do mnie zatelefonowała „na dobranoc”.

Podczas obiadu zadzwoniła Danutka. Wysłała mi paczkę za pośrednictwem p. Sachsa. Oleńka odbierze ją we wtorek.

9

Pogoda prawdziwie marcowa, na zmianę słońce, deszcz, nawet śnieg. Temp. 3°

Pani Czajkowa przyniosła mi rano pocztę od Danusi. Kochane dziecko opiekuje się starą matką z daleka. Tym razem przysłała mi lekarstwa przeciw bulą reumatycznym, krem nivea, czekoladę z marcepanem, kawę lavatzzę i dwie paczuszki dla Oleńki, mączka drożdżowa dla kotków.

Zosia Szuch przysłała mi fotografię Hanki Piskowskiej, małe zdjęcie, może udałoby się zrobić powiększenie.

Zatelefonowała do mnie Zosia Olek-Radlińska z Białegostoku. Miła, serdeczna rozmowa.

Również Basia Cz. Zatelefonowała. Skoki pogody, szczególnie zmian ciśnienia wpływają na krążenie, więc czuję się bardzo zmęczona.

Pod wieczór bardzo się ochłodziło. PiM zapowiedział mroźną noc – 6 stopni. Rano miałam ambitne plany, napisania kilku listów, tymczasem wieczorem okazało się, że napisałam zaledwie tę stronę w kalendarzu.

10

Dzisiaj poczułam się trochę niż w dniach poprzednich. Zaraz po śniadaniu zrobiłam sobie pranie i powiesiłam je na balkonie (posługując się moim „łazikiem”). O g. 12-tej mogłam zabrać się do napisania chociaż kilku najpilniejszych kartek. (Zosia Szuch, Madzia Dłuższe listy – do Danusi, Moniki i Madalaine Fr. Zostawiam na wieczór, albo na jutro.

W południe zatelefonowała Oleńka. Odebrała już paczuszkę przywiezioną od Danusi przez p. Sachsa i doręczy mi ją jutro.

Na świecie znowu niepokój na Bałkanach w Kosowie, prowincji Jugosławii zamieszkałej przeważnie przez Albańczyków są od kilku dni rozruchy tłumione przez policję serbską. Walczą o autonomię, którą prezydent Miloszewicz, Serb, odebrał im w 1989 r.

Oleńka przyjedzie jutro. Prosiła, żeby niczego nie przygotowywać, bo odżywia się teraz na swój sposób. Na zdrowie !

Słuchałam pięknego koncertu z Filharmonii przez II pr. Radia Olejniczak – pianista i Banez – wiolonczelista grali Szostakiewicza, Franka i Proskiewa. Przepiękna muzyka.

11

Słonecznie lecz chłodno. Temp. 0 stopni, zimny wiatr (w nocy + 6°).

Dzisiaj miałam bardzo miły dzień, zupełnie jak gdyby to była niedziela. Oleńka przyjechała na cały dzień i przywiozła mi przepiękny upominek od Danusi – niebieski, bawełniany szlafroczek z kołnierzykiem i kieszeniami, a w dodatku cały cartouche Gauloisów. Oleńka zrobiła mi wiele sprawunków, przygotowała obiad. Potem poszła do p. Róży i zrobiła dużą paczkę (14 kg) dla Domu Dziecka w Zabrze. Popołudniu poszliśmy na spacer do Banku, gdzie załatwiłam sobie nową książeczkę czekową.

Potem Oleńka przycięła mi trochę włosy. Na podwieczorek jadłyśmy pieczone jabłka. Zadzwończyłyśmy też do Danusi, żeby jej podziękować. W Paryżu jest też bardzo chłodno (rozpałała ogień w kominku). Wysłałyśmy też do niej listy, od Oleńki opowiadanie o Duszcze z fotografiami i krótszy ode mnie.

Jutro Oleńka wyjeżdża do Torunia, więc zobaczymy się dopiero w niedzielę.

Przed snem słuchałam koncertu szopenowskiego w pr. II Radia.

12

Podobnie jak wczoraj. Pogodnie, słońce, chłodno 0°. (W nocy było -8°)

Pierwszy telefon był dzisiaj od Oleńki, zmartwiła ją wiadomość z Torunia, że spektaklu Ryszarda VIII – go nie będzie, bo miasto odmówiło pieniędzy. Oleńka jest rozgoryczona, bo już do tej pory włożyła duży wysiłek w opracowanie planu dekoracji i kostiumów. I pomyśleć – mówi Oleńka – że na warszawskie przedstawienie Fausta wydano bardzo wielkie sumy, a dla Torunia nie ma nic, bo to jest prowincja.

Dzwoniła Basia Cz. W tym tygodniu do mnie nie przyjdzie, bo ma rekolekcje u Pallotynów.

Popołudniu odwiedził mnie Zbyszek. Omówiliśmy sprawy polityczne. On również podobnie jak ja widzi jasno niezdolność AVS-u i trudności, które ma Unia Wolności, żeby utrzymać poprawne stosunki z koalicjantem.

Napisałam list do Hali Żebrowskiej i włożyłam do niego jej część podarku pp. Bronnerów (10 FF szwajcarskich).

Wieczorem jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką. W TV obejrzałam „Wiadomości” i „W Centrum uwagi”. Mówiono o projekcie nowych 12 województw – regionów.

13

Pogoda bez większych zmian w nocy mróz -8°, w dzień +2° popołudniu zaczął padać śnieg.

Cały dzisiejszy dzień spędziłam w samotności, nie licząc oczywiście p. Róży, która przychodzi rano i wieczorem. Nawet telefon dziś milczał z wyjątkiem dwóch rozmów z Oleńką i jedną z Ewą Perr, która wróciła bardzo zadowolona z „zielonej klasy”.

Odłożyłam wszystkie sprawy, listy, porządkowanie dokumentów itd. i po prostu odbyłam rodzaj indywidualnych rekolekcji. Przeczytałam kilka rozdziałów z IV tomu „Jezusa z Nazaretu” Brandstattera. To jest wspaniałe dzieło, które mógł napisać tylko wielki pisarz narodu żydowskiego wychowany przez ojca rabina z biblią na co dzień. Wzruszający moment swego spotkania z Chrystusem i uznaniu w nim Mesjasza, opisał w „Kręgu biblijnym” (str. 88).

Poza lekturą odmówiłam w południe „Anioł Pański”, popołudniu „Drogę Krzyżową”. Słuchałam też koncertu transmitowanego z Katowic przez II progr. Radia.

14

W nocy spadło trochę śniegu (tylko jezdnia jest czarna). Wieje dość silny wiatr. Temp. około -2°

Po śniadaniu sprzątnęłam klatkę kanarka. Dostał świeżą wodę, ziarno i sałatę. Potem przygotowałam zmianę ubrania na najbliższy tydzień, czekając na p. Różę, która obiecała mnie wykapać i umyć włosy. I tak się stało.

Rozmawiałam też z Oleńką. Zastanawialiśmy się nad tym, czy nie przełożyć naszych spotkań na sobotę, bo w niedzielę mam Mszę św. telew. o g. 13-tej i cały dzień jest rozbity. Jutro przyjedzie około g. 2-ej.

Rozwiązałam kilka krzyżówek w Telegazecie, przeczytałam świeżą Gazetę Wyborczą, obejrzałam Wiadomości, a potem dość zabawny film z Hercules Poirot (detektyw występujący w powieściach Agaty Christie).

Wieczorem zadzwoniły Janka i Ania żeby mi powiedzieć, że jutro Ania wystąpi w Wiadomościach TV, pr. I g. 13-tą. W przyszłym tygodniu leci do Nepalu, a stamtąd, po wysłaniu towarów dla swych sklepów, udaje się na wyprawę Mont Everest.

15

Pogoda podobna jak wczoraj. W nocy -6°, w dzień ok. 0°. Zimny wiatr.

Poranek upłynął mi na przygotowaniu obiadu. W samo południe odmówiłam razem z Papieżem „Anioł Pański”. Tuż przed Mszą świętą, w Wiadomościach pr. I-ego wystąpiła

Ania Czerwińska, która jutro wyrusza na 3 miesiące w Himalaje. Wydała mi się b. mizerna, ale pięknie wypowiedziała się na temat swej pasji – zdobywania szczytów górskich.

Dzisiejsza Msza święta była transmitowana z Kościoła św. Jerzego, należącego do „Kulu”. Studencki chór przepięknie śpiewał po łacinie.

Oleńka przyjechała bardzo zmęczona i w „złej formie”. Przywiozła mi wielki podarek, telefon z ruchomą słuchawką, którą wg niej powinnam stale nosić przy sobie. Doceniam jej troskę, ale jakoś nie mogę się pogodzić z noszeniem na sobie słuchawki telef.

Wyjechała do W-wy o g. 6.37 i zdążyła z niewielkim opóźnieniem na Mszę świętą. Zatelefonowała później jeszcze raz, przepraszając za swój zły humor, a ja się przecież wcale nie gniewałam, tylko było mi jej żal.

Przed kolacją zadzwoniłam do Danusi. Właśnie wróciła od Simone, która 3 miesiące pielęgnowała moją mamę na Martynice.

16

W nocy mróz -10°. W dzień ok. 0° , trochę słońca.

Pierwszą osobą, która do mnie zadzwoniła była Basia Czarlińska. Jest już po rekolekcjach i być może jutro mnie odwiedzi jeśli będzie pogoda.

Odiwodziła mnie potem p. Danusia sekretarka naszego otwockiego koła Unii Wolności. Zapłaciłam składkę za siebie i Oleńkę (30 zł, styczeń – kwiecień). Rozmawialiśmy o koalicji UW z AWS-em i doszliśmy razem do wniosku, że jest to współpraca niezwykle trudna, bo członkowie AWS (w większości związkowcy) są niedokształceni, niekompetentni i często nielojalni. Ta rozmowa pogłębiła jeszcze, mój trwający już od pewnego czasu niepokój o przyszłość obecnego Rządu, z którym wiązałam duże nadzieje.

Oleńka zadzwoniła z prośbą, aby Małgosia sprawdziła kształt „wejścia” odtwarzacza kaset video w [...] telewizorze (jest okrągły). Zawiadomiłam o tym Oleńkę, która zdążyła przekazać tę informację p. Adamowi, przed swym wyjazdem do Rzeszowa z p. [...].

Dotrą tam o g. 10-tej (Ballady i Romanse).

17

Ocieplenie. Słonecznie, po mroźnej nocy -6° Celsjusza, w południe 2° Celsjusza.

Już od kilku dni ogarnęła mnie jakaś niezrozumiała apatia. Do każdej czynności muszę się zmuszać i nic mnie nie cieszy. Do niektórych rzeczy, np. uporządkowanie korespondencji, fotografii, materiałów różnych zalegających moje biurko, nawet nie zaglądam. Czekam cierpliwie aż ten zły okres minie i wróci mi dawna ochota do pracy.

Nasz biedny proboszcz znowu jest w szpitalu (mrki), a tymczasem zaczęły się rekolekcje. Muszę się za niego pomodlić.

Popołudniu rozmawiałam przez domofon ze Zbyszkim, króciutka, ale miła rozmowa.

Później zadzwoniłam do Janki. Pierwszy dzień bez Ani. Była to b. smutna rozmowa. Janka cały dzień siedzi w fotelach absolutnie beczynnie. Nawet nie czyta, bo okulary kaleczą jej czoło, tylko myśli o ani i czeka na wiadomość od niej. Próbowalam ją jakoś pocieszyć, ale chyba bez skutku.

Wieczorem, po obejrzeniu w TV filmu dokumentalnego [...] Marcela Łazińskiego zatelefonowałam do niego i czułam, że zrobiłam mu przyjemność, na którą naprawdę zasłużył bo film był b. dobry.

18

(tekst zakryty wycinkiem z gazety)

Jest już wieczór, a ja znowu „przebałagałam” cały dzień, nie robiąc nic „twórczego”.

Czytałam Brandstaettera: „Jezusa z Nazaretu”. Jak wspaniale nakreślił sylwetkę i charakter Judasza, którego wielką zdradę przedstawił jako błąd, a nie chęć zysku. Judasz zawsze stanowił dla mnie postać kontrowersyjną i Oleńka zatelefonowała z Krakowa. Wraca do Warszawy w piątek.

19

Pierwsza noc bez mrozu 1stopień Celsjusza. Ranek pogodny +3°, bardzo silny wiatr.

Basia Czarlińska zaziębiła się, ma temp. powyżej 37° rano, kicha i kaszle, więc nie może mnie odwiedzić – jak to sobie zaplanowała.

Przygotowałam sobie zapas płatków śniadaniowych.

Na obiad ugotowałam makaron i 1 kolbkę cykorii, a do tego 2 parówki. Przeczytałam nowy rozdział „Jezusa z Nazaretu” Brandstaettera.

Potem czytałam powieść Agaty Christie po francusku „Les sept cadrans”.

Miły telefon od Lewinów. Nawilżacz „Halinka” działa znakomicie. Tymczasem mój nie chce pracować. Zatelefonowałam do Małgosi, która bardzo szybko odkryła przyczynę, podkreśliła jakąś śrubkę i mgielka wilgoci natychmiast zaczęła się unosić.

Oleńka zadzwoniła już z warszawy. Kasia z Adrianem zrobili jej niespodziankę, wyszorowali podłogę w pracowni. Ma też już nowy stół kupiony w Zabrze.

Około godziny 11ej odezwała się Danusia. Dostała już nasz list. Twierdzi, że na fotografii mam buzię jak mała dziewczynka. Może dziecinnieję...

20

W nocy był jednak mróz -6° Celsjusza. Ranek słoneczny +3°, zimny wiatr.

Z pomocą p. Róży wyczyściłam klatkę Dudusia. Wszystkie patyki i naczynka zostały wyszorowane.

Około g. 11ej zadzwonił Oleńka. Wydało mi się, że nie jest w najlepszym humorze. Nic dziwnego, musiała przerwać pracę w Krakowie, gdzie premiera jest 24 kwietnia i wrócić do Warszawy, bo dzisiaj odbywa się wręczenie dorocznej nagrody w postaci oprawionej akwareli Jerzego Stajudy wybranemu krytykowi literackiemu, a Oleńka jest fundatorką tej imprezy, więc jej obecność jest konieczna.

Później miałam od niej drugi „telefon” już znacznie weselszy. Kupiła nam befsztyki na niedzielny obiad.

Po południu padał niewielki śnieg, wieczorem słuchałam w Radio II transmisji koncertu z Filharmonii Warszawskiej, orkiestrą dygował słynny muzyk Aszkenazy. Jako młody pianista zdobył pierwszą nagrodę w konkursie Chopinowskim w 1955r. Po kolacji zatelefonowałam do Oleńki, że dziś w [...] TV będzie film „Tous les natins du Monde” o g. 22.40, ucieszyła się będzie go oglądać.

Ja obejrzałam raz jeszcze ze wzruszeniem.

21

Rocznica śmierci Jerzego Stajdny.

Pogoda temp. 1° Celsjusza.

Rano zapaliłam świeczkę pamięci obok fotografii Jerzego z okazji rocznicy śmierci. Pani Róża przyszła około g. 11ej i odbyłyśmy kąpiel i mycie włosów. Potem zadzwoniłam do Oleńki. Dziś wieczorem będzie miała gości – Kasia.

(nieczytelne zdjęcie strony dziennika)

22

Piękny, słoneczny, naprawdę wiosenny dzień. Temp 4°

Wstałam o ½ 9 i po śniadaniu zabrałam się do przygotowania sałatki z cykorii pomarańczy i jabłka. Słuchając w Radio Bis recytacji I księgi Pana Tadeusza przez Holoubka, obierałam i kroiłam wszystkie składniki. Niestety na zakończenie tej pracy, już po przyprawieniu wszystkiego cytryną i oliwą, usiekaną pietruszką i ząbkami czosnku, uniosłam salaterkę tak niezręcznie, że spadła na podłogę i cała zawartość rozsypała się dookoła skorup z miski. Byłam zrozpaczona! Tyle roboty na nic! Zadzwoniłam do Czajków. Małgosia kochana szybko posprzątała i wyniosła śmietnik, pocieszając mnie, że jej też się czasem zdarzają takie nieszczęścia, a najważniejsze jest to, że ja nie upadłam. Teraz się martwię, co powie Oleńka, na którą czekam.

Wszystko poszło gładko. Oleńka wcale się nie gniewała. Razem wysłuchałyśmy mszy telewizyjnej z małego drewnianego kościoła w Wojciechowie. Nabożeństwo uroczne w swej prostocie. Potem zjadłyśmy świetny obiad z befsztykiem, przygotowany przez Oleńkę.

Rozmawialiśmy długą chwilę z Danulką, która była w wesołym nastroju. Oleńka razem z Małgosią ustawiły pod telewizorem odtwarzacz. Jutro Małgosia dokończy, bo zabrakło jakiegoś kabla. Potem Oleńka usiłowała wprowadzić do mojego telefonu 10 nazwisk, co jej się nie udało. O g. 6 poszła na mszę świętą.

23

Noc była chłodna -6°, ale dzień pełen słońca +3°

Pierwszy telefon był dziś od Oleńki. Wychodziła właśnie do miasta, aby zakupić materiały dla teatru w Krakowie, dokąd jutro wyjedzie.

Później zadzwoniła Halinka Olszańska żeby mi powiedzieć, że w Gazecie Wyborczej, świątecznej jest artykuł jej syna o Ukrainie.

Odbyłam z p. Różą pierwszy po dłuższej przerwie spacer. Poszliśmy na pocztę, gdzie p. Róża wysłała pieniądze za 3-mies. wynajmu mego „Łazika” (IV, V, VI) 36zł + 2,50 opłaty [...] (Al. Baśniowa).

Potem przeczytałam artykuł T.A. Oszańskiego który jest ekspertem od spraw Ukrainy w Ośrodku Studiów Wschodnich w Warszawie. Artykuł jest napisany tak jasno, że mimo mych braków wykształcenia politycznego wszystko zrozumiałam. Zatelefonowałam do Hanki, bo myślę, że jest to pochwała dla autora, a przyjemność dla jego mamy.

Około godziny 4-tej zadzwoniła Oleńka. Nabiegała się po Warszawie szukając odpowiednich materiałów na kostiumy aktorów, a teraz wybiera się na Powązki, aby zapalić znicze na grobach Jerzyka i swego taty.

Małgosia wystawiła mi odtwarzacz taśm Video i włączyła go do telewizora. Pokazała mi też jak go włączyć pilotem. Oglądałam kasetę z RIDEF w Krakowie. Zdążyłam obejrzeć więcej niż połowę.

24

Noc chłodna -4° Celsjusza. W ciągu dnia trochę słońca, więcej chmur, 3° Celsjusza.

Po śniadaniu robiłam drobną przepierkę, a potem oglądałam drugą część kasety Video z RIDEF w Krakowie. Szkoda, że nagranie jest tak amatorskie i bardzo złe tłumaczenia, (tzn. słabi tłumacze).

Zadzwoniła Zosia N. trwają przygotowania do wycieczki majowej do Vence.

W południe p. Róża zabrała mnie na spacer. Byliśmy na Skwerku. Chodzę z trudnością. Miałam za dużą przerwę i teraz muszę się na nowo wprawić. Przeczytałam następny rozdział mojej wielkopostnej lektury „Jezus z Nazaretu”, na dziś wypadła mi Ostatnia Wieczerza. Brandstaetter tak szczegółowo przedstawił wszystkie szczegóły; nazwy potraw, sposób błogosławienia i t. d. ponieważ zna życie żydowskie z autopsji. Zastanawia mnie sposób w

jaki przedstawił zdradę Judasza, a dokładniej stan jego duszy podczas wieczerzy. Według jego rozumowania Pan Jezus Mesjaszem, i Juda [...] za swój obowiązek wobec Boga, aby go wydać Sanhedrynowi. Mimo wszystko dla mnie jest ta postać nadal zagadką, bo jak mógł miłosierny Bóg począć człowieka z góry skazanego na zdradę i zagładę, tylko dla tego żeby się wypełniło Pismo Święte.

25

p. Wileńska g. 11sta.

Dzień słoneczny i dość ciepły. Temp. 7° w cieniu.

Rano rozmawiałam z Basią Czarlińską, czuje się prawie dobrze. Migotanie serca minęło. Jutro się do mnie wybiera.

Punktualnie o g. 11ej przyszła p. Marysia W. Przeszła ostatnio lekki zawał serca i leczy się, trochę schudła i ciągle ma zmartwienia z synem, jedynakiem. Zrobiła mi pedicure w ciągu godziny opowiadając jednocześnie mnóstwo plotek i nowinek z miasta.

Potem ubrałam się i poszłam z p. Różą na spacer. Dzisiaj była to „wycieczka” do „Stodoły”, która przypomina trochę „Banco”, w nieco mniejszym wymiarze.

Zrobiłam trochę zakupów i obejrzałam wszystkie działły. Zaopatrzenie jest świetne, a sprzedawczynie uprzejme. Zdziwiło mnie tylko, że było bardzo mało kupujących.

Zatelefonowała Małgosia Pożarczyk, która miała w tych dniach przyjść do mnie. Niestety cała czwórka dzieci choruje, najciężej mały Mateusz, więc nie może wcale wyjść z domu. Obiecałam, że się za nich pomodłę, a zobaczymy się później.

Najważniejszym wydarzeniem było podpisanie Konkordatu z Watykanem (Papież i premier Buzek). Czekałszy na to 5 lat.

26

Piękny, słoneczny dzień, bardzo ciepło, 10° Celsjusza w cieniu.

Z Krakowa zatelefonowała Oleńka. Wraca do warszawy dzisiaj wieczorem. Miała smutny, zmęczony głos. Obiecała opowiedzieć mi o tym etapie swej pracy z Krystyną Meissner jak się zobaczymy.

Przed południe przyszła Basia Czarlińska z gołą głową! Mimo moich usilnych próśb, przynosiła mi jednak sok grejpfrutowy, parę jabłek i 2 drożdżówki. Widzi coraz gorzej, a mimo tego porusza się doskonale, chodzi do Kościoła i po sprawunki. Szczerze podziwiam jej dzielność.

Potem poszłam na spacer, prawie godzinę z p. Różą. Chodziłyśmy po skwerku, siedziałyśmy na ławce oświetlonej słońcem. Miło było odetchnąć świętym powietrzem.

Nareszcie opróżniłam koszyczek z korespondencją zbieraną od grudnia. Zrobiłam spis osób do których muszę napisać przed Wielkanocą, jest ich 25. Jeszcze mam nieuporządkowane fotografie, materiały pedagogiczne i książki. Mam uczucie, że stoję przed wysoka górą i nie wiem Czu udami się dotrzeć do szczytu ?

Oleńka zadzwoniła już z Warszawy. Jutro rano powie mi kiedy do mnie przyjedzie. Zatelefonował Zbyszek i chwile rozmawialiśmy. Babcia już nie kontaktuje. Zbliża się koniec.

27

Ranek pogodny, słoneczny. Popołudnie zachmurzone,

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką i doszliśmy do wniosku, że lepiej będzie jeśli przyjedzie jutro, trochę wcześniej, a niedzielę może mieć dla siebie.

Pani Róża przyszła ze sprawunkami około g. 11-ej. Wykąpała mnie i umyła mi włosy. Jest niezrównana !

Około g. 1-ej poszliśmy na spacer. Przyszła mi na myśl, że podczas gdy będę spacerowała po Skwerku, p. Róża może podjąć w Banku pieniądze i uzupełnić zakupy na jutro. I tak się stało. W Banku nie było dziś wielkich kolejek, podjęła dla mnie 500 zł, z czego od razu zapłaciłam jej 250 za miesiąc marzec.

W Kiosku kupiłam sobie „Rozrywkę”, Krem Niwea, 10 zwykłych kartek świątecznych, krem cytrynowo – glicerynowy do rąk i rolkę Mentosów.

Po obiedzie odmówiłam Drogę Krzyżową potem rozwiązałam dwie krzyżówki, oglądałam różne wiadomości telewizyjne i doszłam do wniosku, że bardzo dużo ludzie głupich, niedokształconych utrudnia przeprowadzanie najważniejszych reform w Polsce.

28

W nocy padał deszcz t. 2°. Rano przejaśnienie, t. 9°. W ciągu dnia trochę słońca t. 11°

Oleńka przyjechała po g. 11-ej. Zjadliśmy razem drugie śniadanie, a potem moje dziecko wyruszyło do miasta załatwić różne sprawy – na pocztę podjęła czek na 300 zł i wysłała list z moją pocztówką do Moniki. Urząd skarbowy był zamknięty, na [...] kupiła mi nowy, wspaniały materac. Zjadliśmy obiad, a potem przyszła pani Róża i razem z Oleńką zdjęły z mego tapczanu stary materac, który wylądował na gościnnym posłaniu w dużym pokoju. Spracowały się obie panie „do ósmego potu” ale jeśli przyjedzie Danusia, to będzie jej się lepiej spało.

Następną ważną pracą było umieszczenie przez Oleńkę 9 numerów „pamięci” na słuchawce telefonicznej, którą mam nosić przy sobie w torbie. W tym pomogła nam trochę Małgosia, która ma zdolności techniczne.

Potem Oleńka poszła na godzinkę do Zbyszków, dokąd dzwoniłam do niej z nowej słuchawki.

Sporą chwilę rozmawialiśmy później z Danusią prosiła, żeby jej na jutro przygotować parę zdań o Marszałku Piłsudskim.

Po kolacji Oleńka poszła na spacer ze Zbyszkciem, a ponieważ zrobiło się późno, zanocuje dziś u mnie.

wydarzeniem, które martwiło Oleńkę było wczorajsze zatrzymanie Janka St. za posiadanie broni. Na szczęście jest już na wolności.

29

Zmiana czasu o 1 godzinę naprzód

Bardzo piękny, chociaż jeszcze chłodny dzień. Temp. 7°

Obie z Oleńką obudziłyśmy się koło g. 9. Po śniadaniu Ola poszła spotkać Zbyszka, który przygotował notatkę o marszałku Piłsudskim i pożyczył nam książkę o nim. Oleńka dokonała skrótu tej notatki na ok. 5 minut i zadzwoniła do Danusi, która przygotowała się do pisani i zatelefonowała do nas. Przy okazji podałam jej listę moich życzeń dot. Leków, które albo przywiezie, albo prześle przez Anne, która na święta przyleci z Tomaszkiem.

Msza święta transmitowana była przez z archikatedry w Lublinie. Biskup Żyliński wygłosił piękne i bardzo mądre kazanie na podstawie dzisiejszej ewangelii (Pan Jezus obronił cudzołożnicę przed ukamienowaniem). Śpiewy chóru łacińskie i staropolskie, były przepiękne.

W tym czasie Oleńka wyszła na chwilę po zakupy, a potem przygotowała w kuchni obiad przysłuchując się liturgii. Sama pójdzie na mszę wieczorem w Warszawie.

Obiad był bardzo smaczny: pyry, jajecznica i szpinak. Po wypiciu herbaty i kawy, poszłyśmy na spacer. Na skwerku większość ławek jest zniszczona przez młodych wandalii.

Obejrzałyśmy jeszcze razem Teleexpress i Oleńka pojechała do Warszawy, skąd jeszcze raz zadzwoniła wieczorem na dobranoc.

Resztę dnia spędziłam na czytaniu prasy. Bardzo się zdenerwowałam, bo zatelefonowawszy do Janki dowiedziałam się, że upadła i rozmawia ze mną z podłogi, czekając na pielęgniarkę, która przyjedzie o g. 8.

30

Słonecznie i ciepło w południe ok. 14°

Rano zatelefonowała do mnie Basia Czarlińska. Wybiera się do mnie w tym tygodniu. Zawiadomi mnie o dokładnym dniu.

W południe odmówiłam Anioł Pański, wspólnie z Radiem Maryja, dokładnie tak, jak to robi Jan Paweł II.

Potem zatelefonowała Oleńka po rozmowie z Danusią. Jeszcze ciągle nie ma pewności, czy przyjedzie do nas, co nie przeszkadza, że już omawiała z siostrą sposób dotarcia do Otwocka z lotniska – albo z Marcelem, albo taksówką.

Wysłuchałam b. interesującej audycji o ludziach głucho-ciemnych, którzy mają szczególne trudności w porozumiewaniu się z otoczeniem. Związek głucho-ciemnych działający od 1991 r. przygotowuje specjalnych przewodników dla nich.

Potem poszłam z p. Różą na spacer. Byłam na pocztce, kupiłam sobie znaczki. Obeszliśmy też skwerek i posiedzieliśmy na ławce.

W domu zjadłam obiad, a następnie zabrałam się do pisania i juto pojadą pocztówki świąteczne do Bogusi Kollek, Ciszynskich, Teresy Śliwińskiej, Grażyny Wiącek, Madzi Gulińskiej i Grażyny Moszczyńskiej.

Dziś ważny dzień dla Polski. Początek negocjacji z Unią Europejską o przyjęcie. W Brukseli Geremek mówił pięknym jęz. francuskim.

31

Od rana słonecznie i sucho. Temp w południe +14°

Rano rozmawiałam z Oleńką. Bardzo zadowolona z wczorajszej uroczystej kolacji u I. Jun.

Dziś po południu jedzie do Krakowa, skąd wyskoczy na parę godzin do Rzeszowa.

Przed południem napisałam zlecenie do banku, żeby przez kwiecień i maj nie płacili za mnie czynszu (nadpłata z ub. Roku 268 zł), list do Kustosza Sanktuarium w Licheniu, przekaz 50 zł na budowę tego obiektu, folder freinetowski do Aleksandra Lewina.

Po drugim śniadaniu poszłam z p. Różą na spacer powtórzyłam wycieczkę do Stodoły, gdzie kupiłam sobie kawałek polędwicy, sera żółtego, parę jogurtów owocowych i papierowe ręczniki do kuchni. Trochę posiedzieliśmy na skwerku, było bardzo miło.

Po obiedzie miałam szczerą chęć napisać jeszcze kilka kartek, ale czułam się zmęczona, więc przeczytałam z mej lektury wielkopostnej kilka stron, obejrzałam Teleexpress, narysowałam sobie kilka wzorów pisanek, inspirując się tymi na pocztówkach świątecznych.

W Wiadomościach pr. I powtórzono raz jeszcze o naszych negocjacjach o wejściu do Unii Europejskiej.

PODSUMOWANIE NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W MARCU

Spełniło się ludowe przysłowie: „w marcu jak w garncu”. W pierwszej dekadzie były przymrozki nocą (do -8°). Potem ocieplenie postępowało i w ostatniej dekadzie było dużo słońca, temp.

Do połowy miesiąca nie mogłam się „pozbiierać”. Dopiero w ostatniej dekadzie zaczęłam wychodzić z domu i powoli załatwiać korespondencję.

Obie moje kochane dziewczyny obdarzają mnie bez przerwy, Oleńka przyjeżdża b. często. Kupiła mi odtwarzacz video i razem z p. Małgosią go zainstalowały, kupiła mi też telefon, który mogę nosić przy sobie w kuchni i w łazience (na wypadek upadku). Danusia telefonuje, przesyła leki i Gauloisy, jednym słowem Pan Bóg dał mi dobre, mądre i kochane dzieci.

Kwiecień

1

Ranek pochmurny i wilgotny, po południu przejaśnienie i słońce. Wiatr chłodny. Temp. ok. 12⁰.

Od wczoraj mam katar, leje mi się z nosa bez przerwy. Prawdopodobnie wetchnęłam jakiś „alergen” podczas wczorajszego spaceru. Jest to męczące i b. niewygodne. Parę zabawnych „kawałów” prima- aprilisowych było w TV, np. w Polsacie powiedziano, że przymusowe lądowanie samolotu francuskiego Moskwa- Paryż, nie było spowodowane awarią tylko porodem pięcioraczków, które pokazano. Z początku nawet uwierzyłam, ale dzieciaki wydawały mi się za duże. Pani Róża razem z Anią sprzątnęły balkon i założyły zasłonę. Wątpię czy spodoba się ona Oleńce, ale tymczasem jest przynajmniej czysta i cała. Z Domu Wydawniczego w Kielcach przysłano mi egzemplarz „Źródeł do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej” (autorem jest prof. Wołoszyn) wraz z podziękowaniem na zgodę na wykorzystanie mej pracy (tłumaczenie „Niezmiennych prawd pedagogicznych C. Freineta”). Wieczorem sporządziłam dokładną listę osób w Polsce i za granicą, do których powinnam napisać. Poza 6 którą już wysłałam pozostało mi jeszcze 24.

2

Noc chłodna i mokra, t.3⁰. Dzień nadal wilgotny, przelotny deszcz, chwile rozjaśnień, niskie ciśnienie 996 hp. Temp. ok. 7⁰.

Prawie cały dzisiejszy dzień zajęło mi adresowanie i przyklejanie znaczków na 15 kartkach i 9 listach, w tym 14 zagranicznych, które muszę napisać w pierwszej kolejności. Wiele czasu zajęło mi odnalezienie niektórych adresów. Wczorajszy, alergiczny katar minął bez śladu, ale obecna wilgotna pogoda powoduje wzmożony ból stawów. Musiałam powrócić do Catelginy. Nie mam żadnej wiadomości od Oleńki, ale wiem, że ma wrócić do W-wy w piątek. Oglądałam po kolacji w TV tańce na lodzie. Srebrny medal jak zawsze wygrała para rosyjska, ale polska para tańczyła też doskonale i zajęła wysokie czwarte miejsce (w zeszłym roku

ósme), więc widać postęp w tej dyscyplinie. Zatelefonowałam do Danusi, żeby sprawdzić adres Ramina. Miała właśnie u siebie Michela Rossa; siedzieli przy kominku i kończyli kolację. Danusia podała mi nowy adres Ramina, który teraz mieszka w Paryżu.

3

Deszczowo i chłodno, 7⁰, bardzo niskie ciśnienie 994hp.

Pani Róża przyszła z zakupami około g.10ej. Byłam już po śniadaniu, więc szybko zabrałyśmy się do kąpieli, o dzień wcześniej niż zazwyczaj, bo jutro przychodzi do mnie ksiądz z Komunią świętą. Potem ubrałam się i pisałam listy z przerwą na „Anioł Pański”. Na obiad zjadłam sałatę z sardynkami i grahamkę. Wypiłam kawę. O g. 3 cieją uczestniczyłam w radiowej Drodze Krzyżowej. Potem napisałam jeszcze 2 listy. Pani Róża przyszła jeszcze raz wieczorem posprzątać. Dużą radość sprawił mi telefon z Czartorii z freinetowskich warsztatów. Rozmawiałam z Zosią i Wandą, reszta wtrącała pozdrowienia. Około g.11ej zatelefonowała Oleńka. Zostanie w Krakowie jeszcze jutro, a do mnie przyjedzie dopiero w poniedziałek. Aleksander rozmawiał ze mną na temat naszego freinet. Foldera. Został w nim zupełnie pominięty i poczuł się jakby wyrzucony za nawias. Mnie to zmartwiło bo był z naszym zuchem b. związany i wiele mu zawdzięczamy.

Dzisiejsza korespondencja: Paulette Onarante, Anne-Marie Mislin, Alex Visser, Kazia Michalczak, M.M.tt. Paszakowie, Ewa Kasperek, Janina Czerwińska, Marie Mauroux-Fonlupt, Ks. Proboszcz Świerżewski.

4

Ksiądz z Komunią świętą

Bardzo ciepły, słoneczny dzień, temp. na balkonie ok. 20⁰.

Bardzo niewiele dzisiaj spałam. Wstawałam kilka razy, słuchałam w kuchni koncertów nocnego programu III Radia, wypięłam kieliszek orzechówki, herbatę, około g3ciej zjadłam kawałek szarlotki (od p. Róży) i dopiero nad ranem zasnęłam, ale obudził mnie budzik około g.7mej i powoli zaczęłam się ubierać i „rozkręcać”. Po śniadaniu przygotowałam ołtarzyk, zapaliłam świecę i odmówiłam modlitwy przed Komunią świętą. Przyszedł ksiądz Darek (wikary), bo ks. Proboszcz jest jeszcze osłabiony. Potem Hania z p. Różą zaczęły u mnie świąteczne sprzątanie: mycie okien, pranie firanek. A ja przechodziłam z pokoju do pokoju z moimi listami, które dziś dalej piszę.

Marie Paula Savoye, Dietlinda Baillet, Patrice Finet, Henriette Moneyron, Ramin Barreto, Michel Bonnet, Heidi I Halina Hug, Mimi E. Thomas, Jacek Semenowicz.

Hania z p. Różą cały dzisiejszy dzień poświęciły na I część świątecznych porządków, a mianowicie okna, o czym wcześniej wspomniałam, ale wszystko zostało dokładnie umyte:

żaluzje, parapety, kraty, doniczki, talerzyki itp. Wieczorem, tuż przed dziennikiem firanki wyprasowane, zostały przez Hanię zawieszone i jest pięknie. Około g.11ej zadzwoniła Oleńka, wróciła właśnie z Krakowa. Jest potwornie zmęczona i jutro zostanie w pracowni. Irena Jun zgodziła się, żeby do Rzeszowa mogła pojechać po świętach. Do mnie przyjedzie w poniedziałek.

5

W progr. II g. 9ta koncert muzyki filmowej Coran Begavits?

Ranek pochmurny, przymglony, trochę przejaśnień, ale bez słońca. Temp 14⁰, niskie ciśnienie 995 hp.

Dziś Niedziela Palmowa. Pani Róża przyniosła mi z Kościoła poświęcone palmy. Oleńka była na Mszy i też ma palmy, kupiła dla mnie mszalik. Nareszcie skończyłam całą zaległą i bieżącą korespondencję, dziś napisałam do: p.Malinowska (list), Jacques Masson (list), prof. Wołoszyn (list), Regina Choru (poczt), Madelaine Freinet (list), Roman Ficek (poczt), Wanda Frankiewicz, Halina Smolińska, Genia Gulikowa, Wiesia Reglińska, Zosia Napiórkowska (drobno zapisane pocztówki). W Telewizji pr.I była o g.12ej transmisja części Mszy św. Transmitowanej przez TV Polonia z katedry w Łowiczu. Liturgia bardzo piękna Niedzieli Palmowej. Mękę Pańską wedł ewangelii św. Łukasza czytali dwaj księża. Biskup poświęcił palmy kurpiowskie, przepiękne, niektóre bardzo duże. Danulka zatelefonowała. Jest na 80% przekonana, że przyleci w czwartek. Co dzień ma kogoś na kolacji przy kominku, była Anna z Tomaszem przedwczoraj, Vida wczoraj, a dziś ma być Simone. Wieczorem, przed położeniem się spać, rozmawiałam z Oleńką. Jest zadowolona bo odnalazła wszystkie „papierki” potrzebne do deklaracji podatkowej (niektóre w niezwykłych miejscach!). Przyjedzie jutro około g. 11ej.

6

Pogoda podobna do wczorajszej. Pochmurna, ale dosyć ciepło, w południe 15⁰, ciśnienie 994hp.

Wstałam o ½ 9tej, bardzo obolała, ale po śniadaniu i zażyciu Catalginy ból w kolanie i biodrach zelżał. Przygotowałam sałatę z cykorii, pomarańczy i jabłka, tylko z cytryną bez żadnych przypraw, bo Oleńka zaczęła stosować dietę kanadyjską- warzywa, jabłka, pomarańcze, cytryna, bez soli i bez cukru. Przyjechała o ½ 12tej z własną gotową zupą w litrowym słoju. Dla mnie przywiozła piękną książeczkę do nabożeństwa i chałkę, którą tak lubię. Najpierw poszła na cmentarz postawić kwiaty na grobie Babci, potem do Urzędu Skarbowego po formularze PITÓW do wypełnienia na podatek za 1997 rok. Po powrocie do domu zjadła talerz „swojej” zupy i razem ze mną trochę sałatki owocowej. Ponieważ zaczęła

się okropna migrena musiała zażyć proszki oraz chwilę poleżeć. Potem pracowała nad wypełnieniem tego co umiała, uporządkowała dokumenty, rachunki itp. Na krótką wizytę poszła do Zbyszków, gdzie niestety panuje stan grypowy. Ja tymczasem zadzwoniłam do p. Malinowskiej w Radio z prośbą o taśmę z ...?, po które zgłosi się w czwartek mój sąsiad p. J.Korczak, z którym rozmawiałam wcześniej. Przed g. 8mą Oleńka poszła do Hani, która jej pomogła wypełnić deklarację podatkową. Do domu warszawskiego pojechała o ½ 10tej i jeszcze raz zadzwoniła do mnie „na dobranoc”.

7

Piękna, słoneczna pogoda. Temp. w poł. 18⁰.

Pierwszy poranny telefon był od Oleńki. Ma dziś moc spraw do załatwienia, nadal dokucza jej migrena, ale się nie poddaje prowadzi swą oczyszczającą dietę- jarzynowo- owocową + 2l wody. Potem zadzwoniła Marysia Kościuszko z życzeniami wielkanocnymi od całego zespołu. Odwiedzą mnie po świętach. Ptaszek korzysta ze słoneczka i pięknie wyśpiewuje. W południe zadzwoniła do mnie Halusia Ż. Czuje się bardzo zmęczona, bołą ją kolana (była u chirurga, który zalecił Rtg i w zależności od wyników skieruje ją do ortopedy). Magdusia ciągle choruje i Halusia jeździ co dzień do Beaty i przebywa z małą do wieczora. Po obiedzie poszłam z p. Różą na spacer. Byłyśmy też w „Stodole”, gdzie zrobiliśmy zakupy (oliwa z oliwek, olej sojowy, 2p spaghetti, 10 „gorących kubków”, kawę Jacobs, małe pud. Śledzia, 5 jogurtów). Potem moja droga opiekuna robiła dalsze świąteczne porządki- umyła drzwi, okna z pokoju do kuchni, wszystkie półki, w łazience, wierzch szafy i wazony. A ja pisałam moją stronę w dzienniku, obejrzałam Wiadomości i zjadłam kolację. Przed położeniem się spać jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką.

8

Całą noc padał rzęsy deszcz. W ciągu dnia trochę przejaśnień i trochę deszczu. Temp. ok. 10⁰. Silny wiatr.

Drzewa przed moimi oknami, dzika śliwa i jabłonka mają pełno kwiatowych pączków i w najbliższych dniach zakwitną. Po śniadaniu p. Róża z Małgosią zabrały mnie na dół do ich mieszkania, razem z ptaszkiem i moim fotelem. Była Joasia, która przyjechała na parę dni z Kielc. Układała z wielką wprawą trudnego ...? (Ania miała dziś ostatni dzień rekolekcji). Ja natomiast czytałam Jezusa z Nazaretu Branstaettera, a potem rozwiązałam kilka krzyżówek. Tymczasem p. Róża z Małgosią zapastowały podłogi w obu pokojach i na korytarzu, przy szeroko otwartych oknach. Gdy wróciłam nie czułam zapachu pasty. Ptaszek uciekł z klatki i p. Róża przelekła się, myśląc że wyleciał na balkon. Na szczęście był na szafie i brudził świeżo umyte wazony. Do domku nie chciał wlecieć do późnego wieczoru. Około g.4ej p.

Korczak przyniósł mi 2 kasety nagrane przez p. Malinowską. Podarowałam mu but. Czerwonego wina, kupioną przez Oleńkę. Potem zadzwoniła Danusia, że jutro przylatuje. Bardzo się ucieszyłam i zawiadomiłam Oleńkę, a potem zadzwoniłam do Zbyszka, który czuje się trochę lepiej i nawet wyszedł z domu po sprawunki. Zatelefonowałam też do p. Malinowskiej z podziękowaniem za nagranie, a potem jeszcze do Małgosi Pozarczyk (przyjedzie w piątek) i do p. dr. Sobolewskiej, żeby nie przychodziła jutro. Do mnie zadzwoniła Basia, która odwiedzi mnie w piątek.

9

Przylot Danusi w południe. Rano pochmurno i chłodno, t.5⁰, po południu przejaśnienie 8⁰. Rano p. Róża zmieniła pościel na moim tapczanie, przyniosła zakupy, w tym masło śmietankowe i świeży chleb, który tak lubi Danusia. Przyjechały obie moje kochane Dziewuszki przed g.2ą; przywiózł je Marcel, który pojechał z Oleńką na lotnisko, z pięknym bukietem pięknych tulipanów, a potem do OTWOCKA, ale nie mógł wejść na górę, bo spieszył się do Lekarza. Po powitaniach nastąpiło wypakowywanie upominków, lekarstw i smakołyków, w tym pudło serów, wielki karton ze szparagami, pomidorami, owocami, 2 butelki wina, dla mnie krem angielski Pondo, dla Oleńki nowe puderniczki i różne inne drobiazgi- czekoladki wielkanocne dla p. Lidii, pani Czajkowej, dla mnie. Po małym posiłku Oleńka poszła do Hani wypełnić swoje zeznania podatkowe, potem obie poszły na spacer w kierunku kościoła. Oleńka została tam na Mszy, a Danusia wróciła do mnie i razem przygotowałyśmy wieczorny posiłek. Wieczorem oglądałyśmy kasetę Video (z pośród trzech) o wspaniałym poecie martynikańskim Aime Cesaire, który był merem Fort de France, posłem na sejm Republiki Francji i tym, który wywalczył przyjęcie Martyniki jako departamentu zamorskiego Francji. Około g. 11ej Panienki urządziły sobie sypialnię, zasłały posłania i przed północą zaległa cisza nocna.

10

Dzień pogodny, słoneczny, chłodny wiatr pn. wsch. , t.14⁰.

Po śniadaniu Oleńka gotowała sobie wielki garnek zupy jarzynowej- od ubiegłej niedzieli stosuje „twardo” z samozaparciem swoją dietę warzywno- owocową. Jutro będzie ostatni dzień! Danusia tymczasem uporządkowała posłania. Potem moje panny Córki pojechały do Warszawy i wróciły zmęczone wieczorem, już po „Wiadomościach” (ok.9tej). Ja spędziłam ten święty dzień Wielkiego Piątku na lekturze Drogi Krzyżowej opisaney przez Branstaettera, słuchaniu pieśni wielkopostnych z Radia. Poza tym malowane w łuskach cebuli pisanki. Odwiedziła mnie Basia Czarlińska z wieloma miłymi upominkami dla mnie i dla Danusi oraz Oleńki. Ja, niestety miałam dla niej tylko czekoladę z masą marcepanową i mój już odłożony

biały telefon, na którym lepiej widzi cyfry niż na swoim czarnym. Odwiedziła mnie też Małgosia Pozarczyk z Natałką. Kwiaty i pisanki od dzieci. Podarowałam im „gadającą papugę” (za zgodą Danusi). Po powrocie Oleńki i Danusi zostałam obdarowana pierścieniem z jasno-zielonym oczkiem, co sprawiło mi wielką radość. Po kolacji od razu poszliśmy spać, bo byliśmy zbyt zmęczone, aby oglądać kasety Video.

11

Dość pogodnie, do południa spadł mały deszcz, potem wiał porwisty wiatr. Temp. ok. 14°
Po śniadaniu, kąpieli i porannym sprzątaniu Oleńka razem z Danusią poszły na rynek i zrobiły duże zakupy. I mnie się wydaje, że mogłabym się tym wyżywić kompania wojska! Potem ugotowały jarzyny na sałatkę i wspaniałe szparagi zielone z Francji, na dzisiejszy obiad, który zjadliśmy z wielkim apetytem. Zatelefonowała Ania, po przylocie z Paryża. Będzie u nas z Marcelem i Tomaszkiem jutro po południu. Radość! Skończyłam malowanie pisanek i około g. 4 obie panny poszły do Kościoła ze święconką. Rozmawiały z księdzem proboszczem, który poznał Dankę. Drogę do kościoła odbyły ze Zbyszkciem, który wyszedł na spacer z Asikiem.

Po powrocie, mimo b. silnego wiatru wybrały się na cmentarz z palmą i świeczkami dla babci, a ja zostałam w domu, bo bardzo nie lubię wiatru, nawet ciepłego. Ptaszek wypuszczony z klatki przez Oleńkę latał po pokoju zwiedzając po kolei wszystkie zakątki.

Po wspólnej kolacji oglądałyśmy przezabawny film z serii „Don Camillo” i jego trzódka z Fernandem w roli głównej. Potem Oleńka z Danusią zrobiły w kuchni sałatkę jarzynową (do g 2), a ja rozebrałam swoje łóżko i położyłam się spać o g. 12.30.

12

Pogodnie, w słońcu nawet gorąco. Temp 18°, wieczorem silny wiatr i deszcz

Obudziłam się przez g. 9, Oleńka już nie spała, bo przygotowywała się do pójścia na Mszę św. o g. 10. Rano Danusia odkryła, że z kranu w kuchni leje się woda i przez cały dzień trzeba było podstawiać rynienkę.

Po powrocie Oleńki oglądałyśmy transmisję z Watykanu, gdzie Papież po mszy św. udzielił wszystkim obecnym oraz telewizjom błogosławieństwa Urbi et Orbi oraz odpustu zupełnego. Potem zjadliśmy uroczyste śniadanie wielkanocne ze „święconką” i białym węgierskim winem.

O g. 1 zaczęła się transmisja Mszy świętej z Łowicza, celebrowanej przez Biskupa Zawisłowskiego, połączona z obrzędem chrztu 20 niemowląt. Uczestniczyłam w niej sama, a moje panny były w sąsiednim pokoju.

Potem przyjechała Anna z Tomaszkiem i pojechaliśmy wszyscy na spacer do Józefowa. Chodziłam na moim łaziku z Danusią brzegiem Wisły różnymi drózkami. Było przepiękne światło, szarozielona mgiełka, błyszcząca w słońcu tafla leniwie płynącej wody. Widziałam lecącego bociana. Po powrocie do domu i małym posiłku Anna z Tomaszkiem i Oleńką wrócili do Warszawy, skąd Oleńka wróciła po nakarmieniu kotów. Tymczasem my obie z Danusią zjadłyśmy kolację.

Około g. 11 byłam tak zmęczona, że poszłam spać, a Oleńka z Danusią oglądały film video.

13

Po ulewnym deszczu nocnym zaświeciło słońce. Temp. rano 5⁰, później 10⁰.

Zbyszek polecił nam świetnego Hydraulika, P. Tomaszewski, pracownik Banku. Oleńka poszła do niego i za godzinę już był u nas. Bardzo sympatyczny pan, szybko i sprawnie naprawił nasz kran, udzielił rady jakie stare rzeczy zastąpić nowymi, bo są już bardzo zużyte. Potem Danusia z Oleńką nakryły do stołu i zjadłyśmy wspaniały obiad: pieczeń z indyka, sałatkę, sery, a do tego pyszne czerwone wino Cole de Rhone z 1990r. i kawa z czekoladkami jako deser. Po obiedzie poszliśmy na krótki spacer, krótki bo zerwał się silni wiatr i zaczął padać deszcz. Całe popołudnie spędziłyśmy w domu oglądając kasety Video. Najpierw RiDEF Kraków 1996, która jest bardzo źle to Zn. Niefachowo nagrana, ale jednak było miło, że moje córeczki mogły zobaczyć i usłyszeć mamę. Druga kasetka „Les Enfants de Paradis” była niezwykle piękna, film nagrany w Paryżu w 1946r. Jego akcja rozgrywa się w czasie panowania Ludwika i Filipa w scenerii Bld de Crimes „L” ... et la mort jonent la comedie. Reżyser Marcel Carni?, słynne aktorki ..., aktorzy... .Odwiedziny Zbyszka ... wina i serki, wesołe wspomnienia z Maroko, miłe spotkanie. Po dobrej kolacji oglądałyśmy ciąg dalszy filmów, a po północy udałyśmy się na spoczynek.

14

Pada deszcz, w nocy nawet ze śniegiem. Temp. rano 3⁰.

Obudziłyśmy się ok. g. 9tej, a o ½ 11 wszystkie posłania były już sprzątnięte, meble wróciły na stare miejsca, Panny spakowały swoje manatki i tylko wielki bukiet tulipanów, dwie pisanki i baranek- który zresztą pojedzie do Paryża- przypominają święta wielkanocne. Jeszcze jeden świąteczny obiad w trójkę, napisanie karty do Małgosi i Jurka Semenowicz i nadeszła chwila pożegnania. Z balkonu widziałam biały autobus, którym moje pociechy wyruszyły do Warszawy. Z pracowni Oleńki zatelefonowała Danusia, obiecując zadzwonić wieczorem z Paryża, a Oleńka też zatelefonowała przed wyjazdem do Rzeszowa. Pani Róża przysłała zrobić pranie, przy okazji napełniła mi wodą parę naczyń w kuchni i łazience, bo jutro będzie naprawa jakiegoś awarii w wodociągach, więc dopływ wody do mieszkań zostanie

zamknięty. Na zachodzie Europy spadło dużo śniegu, u nas noc ma być chłodna -2⁰. Około g. 11ej zatelefonowała Danusia, już z domu w Paryżu. Kotek przywitał ją bardzo serdecznie. Jest szczęśliwa, że mogła spędzić z nami chociaż kilka dni.

15

Po b. chłodnej nocy 0⁰, dzień wstał pogodny, słoneczny. T. w południe 12⁰.

Pusto i smutno jest po wyjeździe moich kochanych panienek, ale takie jest życie, trzeba się cieszyć tym, że w ogóle istnieją i czuję jak o mnie myślą, nawet gdy są daleko. Dzisiaj mieszkańcy naszej dzielnicy są pozbawieni wody, z powodu naprawy awarii, do g.3ciej. Potem bardzo długo leciała bardzo brudna woda, ale wieczorem już można było używać jej do mycia. Napisałam podanie do Urzędu Poczty o zniżkę opłaty za skrytkę pocztową, ponieważ jestem emerytką. Idąc na spacer z p. Różą, oddałyśmy je w okienku. Otrzymałam przekaz 68zł za ostatnią pogadankę radiową, a także kilka kartek świątecznych i długi, miły list od Huberta Paszaka. Jutro muszę napisać kartkę do Alex- z podziękowaniem za książkę o Papieżu, do Tani Kłosińskiej i może uda mi się ułożyć list do Gazety Wyborczej w sprawie II8 programu radia.

16

Noc chłodna T -1⁰, Przedpołudnie rozjaśnione, popołudniu pełne zachmurzenie T 12⁰.

Obudziłam się na dobre- po wielu nocnych wstawaniach, zażywaniu leku przeciwbólowego- około g. ½ 10, i ledwo włożyłam szlafrok i przetręłam oczy, przyszła z wizytą pani doktor Sobolewska. Zbadła mnie osłuchowo, zmierzyła ciśnienie (150/80). Zapisała mi leki, a także nową maść na liszaje. Ledwo wyszła p. doktor, przyszła Basia, w drodze od fryzjera, pięknie uczesana i elegancka jak zwykle. Właśnie zaparzyłam kawę, więc wypiliśmy ją razem z keksem krakowskich i pogawędziłyśmy o przeżyciach świątecznych. Potem ubrałam się i wyszłyśmy z panią Różą na spacer po skwerku i przy tej okazji moja miła opiekunka wykupiła mi leki w aptece. Po powrocie ze spaceru zjadłam obiad, reszta pieczeni z indyka, sałata i pieczone jabłko. Po południu odbyłam kilka rozmów telefonicznych- Zbyszek, Marylka Sz., Marysia Kościuszko i Janka, która rozmawiała dziś z Anią. Jance było przykro, że nie zatelefonowałyśmy do niej w niedzielę z Danusią i ma rację bo była to nieusprawiedliwione zaniechanie. Oleńka zadzwoniła z dworca w Krakowie. Jedzie do Rzeszowa, wróci do W-wy jutro.

17

W nocy padał deszcz. T 4⁰. W dzień pogodnie, słonecznie. Temp. 13⁰.

Poranek wykorzystałam na pisanie listów: 1) do Alex z podziękowaniem za książkę w j. angielskim o naszym papieżu Janie Pawle II, 2) do pani redaktor wydawnictwa „Strzelec” w

Kielcach z podziękowaniem za „Źródła do dziejów Wychowania” opracowana przez profesora Stefana Wołoszyna, w której jest moje tłumaczenie Niezmiennych Praw Pedagogicznych C. Freineta i 3) kartkę do Tani Kłosińskiej z Opola. Na obiad miałam twarożek z zieleciną, a pani Róża przyniosła mi do tego kubek pysznego krupnika. Pierwsz potrawa na gorąco od świąt. Potem wyszliśmy na spacer po skwerku, gdzie trawa jest już zielona i niektóre krzewy mają liście. Prze moimi oknami kwitną dwa drzewa owocowe. Wracając wstąpiłyśmy na pocztę, gdzie były dla mnie listy od Zosi Napiórkowskiej i Bogusi, do których pisałam na Święta. Teraz został mi jeszcze do napisania list do Gazety Wyborczej o II programie polskiego Radia. Wieczorem zatelefonowała Oleńka, po przyjeździe do Warszawy z Rzeszowa przez Kraków. Jutro przyjedzie do mnie na kilka godzin, bo w niedzielę wyjedzie na cały tydzień i musi przygotować wszystko dla siebie i swego zwierzyńca.

18

Przedpołudnie słoneczne, T 14⁰. Pod wieczór ochłodzenie i deszcz. Temp. 6⁰. Niskie ciśnienie.

Niewiele spałam tej nocy, dokuczały mi silne bóle stawów, szczególnie biodra i kolana. Pani Czajkowa przyszła przed g 11ą z zakupami. Wykąpała mnie, zaścieliła tapczan, wyniosła zupełnie już zwiędłe i sypiące się tulipany, które i tak wytrzymały już 9 dni! Po ubraniu się, przygotowałam sałatę, rzodkiewki, zaopatrzyłam Kanarka, umyłam w kuchni naczynia i zjadłam drugie śniadanie, bo Oleńka przyjedzie dopiero około g. ½ 4tej. Oleńka przyjechała około g. 3 ciej i zaraz wyszliśmy na spacer, bo zanosilo się na deszcz, który zresztą zaczął padać dopiero o g. 8ej. Po powrocie do domu, Oleńka przygotowała nam obiad, opowiedziała mi o swej pracy w Krakowie i w Rzeszowie. Zadzwończyłyśmy potem do Danusi. W Paryżu jest chłodno i pochmurno, ale u niej za oknem zakwitły klematis, więc „wiosna”. Oleńka zatelefonowała później do Zbyszka i Lidki. Obejrzałyśmy razem Wiadomości i moje kochane Dziecko pojechało do Warszawy. Nie zobaczę jej cały tydzień. Jeszcze raz Oleńka zadzwoniła z W-wy dokąd dojechała pociągiem, bo autobusy zawiodły.

19

Deszczowy, szary, ponury dzień. Temp 7⁰.

Samotne niedziele nie należą do najradośniejszych, szczególnie przy takiej pogodzie jak dzisiejsza. Dwa razy rozmawiałam z Oleńką i jeden raz z Danusią. Oleńka zdecydowała, że do Krakowa pojedzie dopiero jutro rano, bo dziś ma się jeszcze spotkać wieczorem z Ireną Jun i omówić kostiumy dla teatru w Rzeszowie, ponieważ wyjeżdża ona do Tuluzy, a pracownice krawieckie muszą zacząć pracę. W południe uczestniczyłam w modlitwie z

Papieżem- w Watykanie odbywa się Synod biskupów Azji. Msza św. Była dziś transmitowana Archikolegiaty Łęczyciej w Tumie (najstarszy polski zabytek sakralny). Wiadomości nie przyniosły dziś żadnych rewelacji. Prezydent jeszcze nie zdecydował się na podpisanie rządowego projektu reformy administracyjnej. SLD i PSL domagają się, aby zawetował. Byłaby to wielka strata czasu. Może Bóg sprawi, że komuniści nie zniszczą naszych planów.

20

Taka sama smutna, deszczowa pogoda jak wczoraj. Temp. 8⁰.

Oleńka zadzwoniła rano przed wyjazdem do Krakowa obciążona ciężkimi rekwizytami, poprosiła, żeby ktoś przyszedł na dworzec do pomocy. I to było rozsądne posunięcie. Stawy bardzo dokuczały mi w nocy, ale z Bożą pomocą jakoś się rozruszałam. Zrobiłam porządek na półce w korytarzu i zrobiłam pranie różnych kapci wełnianych, skarpet i ścierek. Trochę się zmęczyłam, ale jestem zadowolona. Miły telefon miałam od Zosi Napiórkowskiej. Wyjeżdża właśnie do Krosna na warsztaty freinetowskie. Powstanie tam pewnie nowy zespół regionalny. Basia Czarlińska miała wypadek. W sobotę upadła na ulicy niosąc butelkę mleka i zraniła sobie prawą dłoń. Chyba Anioł Stróż w porę ją podtrzymał bo nic sobie nie złamała i nie wracając do domu poszła do szpitala, gdzie założyli jej szwy i zrobili zastrzyki przeciwțężcowe. Dziś była na kontroli. Ręka goi się dobrze, za kilka dni szwy zostaną zdjęte. Później zadzwonił Zbyszek, prosząc o domowy telefon dr Sobolewskiej, chciał się z nią naradzić bo dziś rano inna lekarka z Przychodni wypisała skierowanie do szpitala dla p. Jadwigi. Dyskutowaliśmy na ten temat również z Lidką, ale decyzji jeszcze nie podjęli. W domu jest bardzo chłodno, bo od wczoraj przerwano ogrzewanie. Włożyłam pumpy i gruby, długi sweter.

21

Nadal deszcz, wiatr, chłód. Temp. w południe 10⁰.

Na południu Polski jest alarm powodziowy, a niektóre małe rzeczki, szczeg. W Krośnieńskim już zalały wioski i drogi. Ewakuowano mieszkańców. Nadeszły listy od Emila i Mimi Thomasów z Francji oraz od Heidi z Haliną ze Szwajcarii. Mimi podała mi adres Hansa Jozga, widzę że jest niezmieniony i nadal jest dla mnie zagadką, dlaczego przed kilku laty przestał do mnie pisywać. Spróbuję teraz jeszcze raz napisać do niego, może tym razem mi odpisze i coś się wyjaśni. Przyszedł mi do głowy pewien pomysł, który muszę przemyśleć, a potem przedyskutować z Zosią i Grażyną. Otóż chciałabym, żebyśmy mogli urządzić u nas (tzn. Polsce) spotkanie międzynarodowe nauczycieli akademickich zainteresowanych pedagogiką Freineta. U nas dotyczyłoby to Uniwersytetów Gdańskiego, Białostockiego,

Opolskiego, Wrocławskiego, Wyż. Szkoły Pedagog. W Bydgoszczy, Instytutu Pedagog. To mogłoby być bardzo interesujące przedsięwzięcie. Po obiedzie korzystając z chwilowej przerwy w deszczu poszłam z p. Różą na spacer do „Domu Chleba”, gdzie dokonaliśmy kilku zakupów. Zadzwoiłam do Janki. Otrzymała kartę od Ani, ja zapewne otrzymam trochę później. Właśnie kończyła obiad (smażoną wątróbkę). W ogóle nie je warzyw i owoców! Ale czekoladę z rodzynekami chętnie mimo, że - jak mi powiedziała- jest „cukrzykiem”. ...? Zapytać przy okazji czy ma zastrzyki insuliny. Prezydent w wystąpieniu TV oświadczył, że wbrew własnej partii (SLD) podpisał ustawę, o której prosił Premier i Rząd. W ten sposób włączył się ostatecznie do realizacji reformy administracji od 1.1.1999r.

22

W nocy jeszcze padał deszcz. W dzień pochmurno i wietrzno. Temp. 8^o.

Rano zadzwonił do mnie Aleksander i dobrą chwilę sobie pogawędziliśmy. Jest zadowolony, bo wychodzi właśnie ostatni, najobszerniejszy tom dzieła jego życia „Korczak”. Ten ostatni tom zawiera wszystkie nowo odkryte materiały, listy, notatki, utwory Korczaka, dotychczas nieznane i niepublikowane. Mój pomysł spotkania nauczycieli akademickich zajmujących się ped. C. Freineta z różnych krajów bardzo mu się podoba, a jego realizacją może byłby zainteresowany któryś z naszych Uniwersytetów, np. Gdański. Martwi mnie trochę brak wiadomości od Oleńki, ale prawdopodobnie przed premierą jest tyle pracy, że nie ma czasu. Pogoda jest ciągle chmurna i wilgotna, moje stawy są bardzo obolałe i dziś z wielkim trudem poruszałam się po domu, mimo podpórki „łazika”. Mimo to, wyszłam z p. Różą na półgodzinny spacer na pocztę i do dwóch sklepików, papeterii i mercerie. W wiadomościach było wiele informacji o powodziach w południowej Polsce, ale woda zaczyna już opadać. Dwa miłe telefony po g. 11ej, Oleńka z Krakowa, Danusia z Paryża. O północy oglądałam część Mszy św. Odprawianą za Ojczyznę przez ks.J. ?

23

Piękna, słoneczna pogoda. Temp. ok. 16^o. Ciśnienie 1020hp.

Rano zadzwoniła do mnie Teresa Śl. Z lotniska poznańskiego, tuż przed odlotem do Rzymu na obronę pracy doktorskiej swego syna Piotra. Wielka to radość dla matki, całej rodziny i przyjaciół. Jest on kapłanem Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, gdzie przyjął imię: brak Piotr Jordan Śliwiński. Ostatni raz widziałam go jako licealistę w r. 1976, gdy był z matką na RiDEF w Płocku. Później zatelefonowała Marysia K. Odwiedzi mnie razem z Władzią, Helenką i Małgosią we wtorek popołudniu. Przed obiadem byłam z p. Różą na spacerze, (niestety po mieście) w poszukiwaniu dywanika przed tapczan zaszliśmy dużego sklepu przy ul. Wawerskiej. Chciałam znaleźć dywanik, albo metr chodnika podgumowany, żeby się nie

przesuwał, gdy wstaję z tapczanu. Niestety kolory są nieodpowiednie do mojego pokoju. Spróbujemy jutro poszukać na Ryneczku. W Oświęcimie był dziś marsz żywych z 43 krajów, przyjechali Żydzi, młodzież i dorośli, więźniowie, którzy przeżyli. Marszowi przewodził premier Izraela Nataniahu i nasz premier Buzek. Wieczorem obaj premierzy spotkają się w Warszawie.

24

Jeszcze cieplej niż wczoraj. W południe prawie 20^o.

Wczoraj położyłam się przed północą, ale niestety dawna grupa kierowców z dziewczynami opowiadali sobie jakieś historie i tak głośno się śmieli (rechotali), że zasnęłam dopiero około g. 2iej. Rano usiłowałam zadzwonić do dzielnicowego, aspiranta Płatka, żeby poprosić o kontrolę ulicy naszej przez radiowóz przynajmniej raz w godzinach 11-12 w nocy. Pięć razy dzwoniłam do Centrali i dopiero za ostatnim razem udało mi się skontaktować z dzielnicowym, który obiecał odwiedzić mnie. Zamierzam wypytać go dokładnie, jak wygląda praca w policji. Około południa poszłam z p. Różą na spacer. Chciałam przy okazji poszukać podgumowanego dywanika. Byłyśmy na Rynku, potem na ul. Bazarskiej. Przeceniłam swe siły. Kolano stało się tak bolesne, że posuwając nogami z kilku odpoczynkami wróciłam do domu dziękując Bogu, że zdołałam tu dotrzeć. Po południu zatelefonowała moja dzielna córeczka, Oleńka z Krakowa. Pracuje do późnych godzin nocnych, żeby zdążyć na jutrzejszą próbę generalną. Na szczęście ból gardła minął po Biseptolu, który nam zawsze pomagał. Przypuszczalnie Oleńka wróci do Warszawy w poniedziałek. Późnym wieczorem zadzwoniła Danusia, porozmawialiśmy chwilę. Dałam jej numer Sujczyńskich, bo chce do nich jutro zatelefonować.

25

Bardzo ciepło i słonecznie. Temp. w połud. Prawie 20^o.

Pani Róża przyszła z zakupami po g. 10ej. Odbiliśmy kąpiel, a potem poszła na balkon wynieść część roślin doniczkowych. Okazało się, że w jednym z korytek przeznaczonych na rozsadzenie bazylii gołębię przyniosły gałązki i samiczka prawie na oczach p. Róży zniosła jajko. Niestety musiałam podjąć decyzję niekorzystną dla gołębi i wyrzucić gałązki razem z jajkiem, bo nie mam miejsca na hodowanie gołębi. Byłam na spacerze z moją opiekunką, ale kolano nadal jest bolesne, więc tylko okrążyłyśmy sąsiedni blok i posiedziałyśmy na ławeczce. W tym czasie Małgosia sprawiła mi niespodziankę włączając pr. 7 na moim telewizorze. Jest to Niepokalanów, stacja utrzymująca się z darów i składek. Wyślę im 50zł w poniedziałek. Po obiedzie zadzwoniłam do Sujczyńskich. Rozmawiałam z Lidką i Zbyszkciem. Mama jest nadal w szpitalu. Traci pamięć, orientację kim jest, ile ma lat itd. Przy okazji

zauważyłam, że podałam Danusi błędny numer ich telefonu, więc szybko do niej zatelefonowałam. Obiecała, że zadzwoni do mnie jutro. Wieczorem obejrzałam sensacyjną komedię- film wojenny, Grecja w 1974r., ruch oporu uwalnia klasztor wysoko w górach Ateny. Grają w nim świetni aktorzy Telly Samales i Roger Moore?. Nadeszły trzy listy z Francji od Pauletki Omrrente, Henriette Moneyron i Madelaine Freinet Bens.

26

Pogoda podobna do wczorajszej. Słonecznie z lekkim wietrzykiem. Temp. 20⁰.

Zbudziły mnie dzisiaj przed g.8mą gołębie buszujące na balkonie. Koniecznie chcą się u mnie osiedlić i szukają jakiegoś zacisznego kącika. Zrzuciły na ziemię doniczkę z geranium, rozsypały ziemię i dzień zaczęłam od sprzątanía. Po śniadaniu, podczas którego wysłuchałam „Wiadomości” (kulminacyjna fala na Wiśle już minęła Warszawę i teraz stan alarmowy jest w Włocławku i Płocku), ubrałam się i przejrzałam gazety. W południe obejrzałam w TV transmisję z Watykanu, z błogosławieństwem Papieża. Potem zjadłam obiad i zapaliwszy świecę uczestniczyłam we Mszy świętej transmitowanej z kościoła w Sochaczewie. Pani Róża zabrała mnie na spacer. Byłyśmy na skwerku (strasznie dużo śmieci!). Chodziłam drózkami, odpoczywałam na ławkach, wdychałam słoneczne powietrze, podziwiałam pierwsze złote mlecze ponad godzinę i wróciłam do domu. Potem zadzwoniła Danuśka. Jedzie na 3 dni na wieś z Vidą do domku Simone. Zabiera z sobą kotka, żeby się przewietrzył. Oleńka zatelefonowała z Krakowa. Dziś premiera! Wszystko jest dobrze przygotowane. Zadzwoniłam do Janki, czuje się bardzo samotna. Ania wraca dopiero 8 czerwca. Żał mi jej bardzo. Oleńka jeszcze raz zatelefonowała podczas premiery, była w sekretariacie. Widownia pełna. Rozmawiała z Danusią przed jej wyjazdem na wieś.

27

Dzień słoneczny, upalny, 22⁰, silny, dość ciepły wiatr.

Obudziłam się dziś wcześniej o g. 8ej, wyspana, więc zaraz wstałam. Gołębie chyba zrezygnowały z robie gniazda na balkonie. Po śniadaniu zrobiłam małe pranie: pończochy, skarpetki, szaliki- powiesiłam na balkonie. Odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Dłoń ma już prawie wygojoną i ładnie wygląda w letniej spódnicy w groszki na granatowym tle i granatowej bluzce. Przy filiżance dobrej kawy z czekoladką pogawędzyliśmy miło. Tym razem rozmowa zeszała jakoś na lata młodości, przed studiami medycznymi w Poznaniu, Basia skończyła konserwatorium w Bydgoszczy, gdzie mieszkała z matką i Halą. Jej ojciec pracował w czasie wojny we Lwowie, tam został uwięziony i zamordowany przez Ukraińców i nawet nie wiadomo gdzie jest pochowany. Muszę ją jeszcze o wiele rzeczy zapytać (była w ...?). Po południu zatelefonowała Oleńka, już z Warszawy. Jest bardzo

zadowolona z pracy w Krakowie, g. teraz musi przygotować projekty kostiumów i dekoracji dla Rzeszowa. Do mnie przyjedzie prawdopodobnie w czwartek. Byłam na spacerze z p. Różą. Spotkałyśmy Zbyszka z Asikiem. Ucieszył się telefonem Danusi. Jeśli chodzi o p. Jadwigę mimo dobrej opieki w szpitalu, czuje się źle i chce wrócić do domu. Więc zrobią to, o co ich prosi. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz na „dobranoc”. Jutro ważne spotkanie ...? z Ireną Jun.

28

Nadal piękna, słoneczna pogoda. Temp. 22⁰.

Rano zadzwoniła Oleńka, żeby mi powiedzieć że rozmawiała z Danusią, która odwoziła Vidę na dworzec. Zostanie na wsi jeszcze ze dwa, trzy dni. Pogoda zmienna, słońce, deszcz, a nawet grad, ale świeżego powietrza nie brakuje, więc razem z kotkiem chodzą na spacer i odpoczywają. W południe Lidka zawiadomiła mnie, że jej mama zmarła, a właśnie dziś przygotowywali się ze Zbyszkiem, żeby ją zabrać ze szpitala. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w grobowcu rodzinnym na Powązkach spocznie p. Jadwiga obok swej matki i wujaszka. Zatelefonowałam od razu do Oleńki, która zadzwoniła potem do Lidki. Zawiadomili też już Monikę, która przyleci ze Stanów. Po obiedzie przygotowałam „małe przyjęcie” dla koleżanek (szklanki, kieliszki do nalewki Babuni, ciasteczka, czekoladę, owoce, sok grejpfrutowy i wodę mineralną). Około g. 4ej przyszły Marysia Kościuszko, Władzia Błachowicz, Helenka ...?, Małgosia Paśnik. Było bardzo miło, oglądałyśmy książki, gazetki, wspominałyśmy dawne czasy. Pożegnałyśmy się o g. 6ej. Było za późno na spacer, zresztą byłam zmęczona. Pani Róża przyszła podlać kwiaty i zasłonić moje okno. Razem obejrzałyśmy informację o jutrzejszej pogodzie. Halinka Żebrowska przysłała mi kartkę ze Świnoujścia, dostała

29

Trwa piękna, słoneczna pogoda. Temp. 22⁰, w nocy 10⁰.

Poranek upłynął mi na przygotowaniu posiłku świątecznego z okazji przyjazdu Oleńki i jej udanej pracy teatralnej w Krakowie. Przyjechała około g.11ej z bukietem narcyzów i niezapominajek (które są moim harcerskim totemem). Pogoda była tak piękna, że wyszłyśmy na spacer połączony z zakupami w Stodole. Posiedziałyśmy też na skwerku, wygrzewając się w wiosennym słońcu. Po powrocie do domu skończyłyśmy przygotowanie obiadu i w wesołym nastroju zasiadłyśmy do stołu- uduka kurczaka z małymi kopytkami, duża miska sałaty z kielkami soji i rzodkiewkami, kompot z jabłek, a wszystko okraszone opowiadaniem Oleńki o krakowskich przeżyciach i przyjacielach. Potem Oleńka wypuściła Dudusia i wyczyściła mu klatkę, umyła wszystkie naczynia i podała nam kawę, herbatę kubeczki deseru

z kremem. Ptaszek latał po całym pokoju, a my zadzwoniłyśmy do Danusi w wiejskim domu Simone. Danka była w domu przy kominku, bo jest deszczowo i chłodno w prowincji Montoire, ale mimo to cieszy się z kotkiem tymi krótkimi wakacjami, spacerami i spokojem. Powrót ptaszka do klatki był wielką gonitwą, ale w końcu Oleńce udało się go złapać. A był już najwyższy czas na to, bo o g. 6ej musiała wrócić do W-wy na spotkanie z p. Adamem, który miał jej pomóc w zainstalowaniu nowej lodówki.

30

Nadal piękna pogoda, ale popołudniu napłynęły ciemne chmury i chłodny wiatr. Temp. 21⁰. Krótka była dla mnie dzisiejsza noc, bo w zaśnięciu przeszkadzała mi jakaś ostra, rapowa muzyka, a właściwie było słychać tylko perkusję, bęben wybijający takt, melodia ginęła gdzieś po drodze. To rytmiczne bębnienie było nie do zniesienia, więc po męczącej godzinie leżenia, wstałam, nastawiłam swoje radio, pr. IIgi i trwało to wszystko do g.2iej, a ja zasnęłam około 3ciej. Oleńka zatelefonowała do mnie przed południem. Ma już lodówkę i jest z niej bardzo zadowolona. Przyjedzie jutro wcześniejszym autobusem ok. 10ej. Rozmawiała z Moniką, która przyleciała dziś rano z Ameryki, żeby uczestniczyć w pogrzebie swej Babci, p. Jadwigi. Znowu byłam z p. Różą na spacerze. Zapłaciłam też jej 250zł za mies. Kwiecień. Z informacji politycznych najważniejszą dla nas jest zaproszenie Papieża do Polski w przyszłym roku, w czerwcu przez prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Bruzka. W Sanecie Amerykańskim trwa dyskusja i głosowanie nad przyjęciem Polski, Węgier i Czechosłowacji do NATO. Izrael obchodzi 50 rocznicę powstania Państwa Izraelskiego. Walki etniczne w Kosowie rozszerzają się i ONZ nakłada na Jugosławię sankcje ekonomiczne.

Notes d'avril

Kwiecień był wyjątkowo ciepły i pogodny, szczególnie druga i trzecia dekada.

Na Wielkanoc przyleciała na cztery dni Danusia. Sprawiała nam dużą radość swą obecnością i pięknymi podarunkami. Jest mizerna i zmęczona po przebytej operacji guza w piersi (na szczęście bez amputacji), ale przez 8 miesięcy, co 3 tygodnie ma kurację chemią, bardzo męczącą.

Dla Oleńki był to bardzo pracowity miesiąc. Dekoracje i kostiumy do przedstawienia „Krapa” Doszta w Starym Teatrze w Krakowie z p. Meissnerową. Premiera 24 IV.

Otrzymałam drogie i cenne podarunki; odtwarzacz video, telefon z ruchomą słuchawką, szlafroczek, całą torbę lekarstw i piękny pierścionek od obu córeczek.

Maj

1

Piękny słoneczny dzień. Temp. 21 °

Nasze autobusy nie stosują się do żadnego rozkładu jazdy! Dziś podróż Oleńki do OTWOCKA, na którą wystarcza 35 minut, trwała 2 godziny! Przyjechała około g. 11^{-tej}. Po zjedzeniu śniadania wyszliśmy na spacer. Zielona murawa na Skwerku jest wystrojona setkami żółtych mleczy. Wstąpiliśmy też do Stodoły, gdzie było dużo ludzi kupujących, zrobiliśmy kilka sprawunków

Po powrocie do domu Oleńka przygotowała obiad, a ja odpoczywałam, oglądając KATALOG WYSTAWY (album malarski) A. Wajdy „To lubię” z interesującymi komentarzami do każdej reprodukcji fotograficznej.

Na obiad miałyśmy supę pieczarkową, szparagi, ryż i szynkę. Potem Oleńka poszła odwiedzić Sujczyńskich, Lidkę, Monikę i Zbyszka. Przygotowują się do pogrzebu Mamy Lidki, który odbędzie się w środę w Warszawie, na Powązkach o g. 1^{-ej}.

Zbyszek podarował mi wózek inwalidzki po zmarłej p. Jadwidze. Jest bardzo ciężki (we trzy z p. Różą i Małgosią wstawiły go do piwnicy). Smutna to dla mnie prognoza, ale lepiej jeździć na wózku, aniżeli leżeć w łóżku. Zadzwołam potem do Reginy Choru w Poznaniu, a Oleńka porozmawiała z Basią Cz. Wieczorem zatelefonowałam do Danusi. Jest jeszcze na wsi, mimo złej pogody odpoczywa razem z kotkiem grzejąc się przy kominku.

2

Trochę chłodniej, ale słonecznie. Temp. 19°

Wstałam dziś trochę wcześniej niż zwykle o 1/28, żeby się przygotować na przyjęcie Najwyższego gościa, Komunię świętą. Przyniósł mi Ją, młody wikary, odmówiliśmy razem odpowiednie modlitwy i zostałam pobłogosławiona.

Potem wyszłam z p. Różą na spacer po skwerku. Było tak ciepło, że mogłam chodzić bez kurtki.

Oleńka zadzwoniła po dokonaniu zakupów dla zwierzaków i dla siebie. Bardzo się cieszy nowo nabytą lodówką, w której może teraz przechowywać wątróbkę i rybę dla kotów w gotowych porcjach na cały tydzień. Jutro będzie rysowała kostiumy dla Ballad i Romansów.

Zadzwołam do Zbyszka, żeby podziękować za fotel na kółkach, a Lidce za Tygodniki Powszechne.

Ptaszek spędził całe przedpołudnie na balkonie i chyba był z tego zadowolony.

Popołudniu obejrzałam film Hoffmana „Potop” (w/g Sienkiewicza). Widziałam go przed kilku laty, a mimo to patrzyłam z dużym zainteresowaniem. Jutro będzie „Pan Wołodyjowski” z tym samym reżyserem, a Hoffman już pracuje nad „Ogniem i mieczem”. Trzeba być naprawdę wielkim artystą, żeby wyreżyserować taki trudny film.

Ceny telefonów rosną. Za marzec zapłaciłam dzisiaj 102, 50zł.

3

g.11³⁰ „Pan Wołodyjowski” Ochłodzenie . Temp. 17°. Chłodny wiatr

Dziś dla Polski wielkie święto 207-ma rocznica Uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791r.

W południe, przy grobie Nieznanego żołnierza odbyła się zmiana wart; wystrzelono 24 salwy armatnie, przemówienie prezydenta nie wywołało hucznych oklasków, chociaż było sensowne, ale chyba Kwaśniewskiemu brakuje charyzmy budzącej zapal.

Oleńka siedzi w domu i pilnie pracuje nad kostiumami dla Rzeszowa. Rozmawialiśmy dwa razy.

Uczestniczyłam we Mszy świętej transmitowanej przez TV z Kościoła pod wezwaniem św. Józefa (dzielnica Koło). W tym kościele jest nieustająca adoracja Najświętszego Sakramentu we dnie i w nocy.

Po obiedzie wysłuchałam w Radio Bis całą V Księgę „Pana Tadeusza”.

Nie poszłam na spacer, bo bardzo mnie boli kolano, z trudem chodzę nawet w domu. Danusia dzwoniła do mnie z Paryża- przejechała 250 km w strasznych kozakach! Wieczorem przyszła p. Róża, która była dziś cały dzień na wspólnotowym spotkaniu. Rozwiązałam kilka krzyżówek, jako ćwiczenie pamięci, obejrzałam Panoramę i położyłam się do snu przed 12^{ta}.

4

Marysia Kościuszko. Zmiana pogody. Chłodny wiatr. Temp. 16°. Rano słonecznie, po południu chmury

Rano pani Róża przyniosła mi zakupy, a potem poszła na pocztę zrealizować czek na 300 zł i wysłać pieniądze (50zł) do Lichenia, gdzie trwa budowa wielkiego Sanktuarium Maryjnego.

Basia Czarlińska zatelefonowała, że jutro mnie odwiedzi.

Otrzymałam paczkę z kilkoma tabliczkami czekolady i serdecznym listem od Marie-Paula Saroie. Jego córka Emanuella wróciła z Mali, gdzie spędziła rok i 3 miesiące jako położna w zespole „lekarzy bez granic”. Wyprowadzała na świat dzieci Tauregów, mieszkających na pustyni malijskiej. Syn, Olivier jest zegarmistrzem w Besanicon, a mąż Jean-Paul nadal pracuje w Instytucie Informatyki w Genewie.

Marie-Paula studiuje (jest na emeryturze) literaturę średniowieczną.

Po południu pożegnałam Oleńkę przed jej wyjazdem do Rzeszowa.

Inkasent z gazowni przyszedł sprawdzić licznik. Zapłaciłam 47 złotych za 2 miesiące.

5

Basia Czarlińska. Pada deszcz od wczorajszej nocy. Wieje silny wiatr. Temp. 8°. Spadek ciśnienia

W domu jest też chłodno 12 °. Włączyłam piecyk elektryczny.

Smutna wiadomość z Watykanu. Wczoraj został zamordowany wraz z żoną nowo mianowany komendant szwajcarskiej straży watykańskiej. Sprawcą był kapral, który po dokonaniu morderstwa sam się zastrzelił. Papież jest tą sprawą bardzo poruszony i modli się w kaplicy.

Dzisiejsza pogoda nie sprzyja żadnej twórczej pracy, więc uporządkowałam koszyczek z przyborami do szycia.

Trzy razy próbowałam zadzwonić do Janki, niestety jest ciągle sygnał „zajęty”, więc pewnie źle odłożona słuchawka.

Długa, interesująca rozmowa z Aleksandrem. Dziś miał ostatni wykład w Wyższej Szkole Pedagogicznej przy Z.N.P z siedmiu, do jakich go zaangażowano. Twierdzi, że praca z młodymi ludźmi, jest bardzo krzepiąca – odświeżająca. Żałuję, że tak daleko od siebie mieszkamy i żadne z nas nie ma samochodu. Szkoda!

W „Centrum Uwagi” minister edukacji przedstawił program reformy szkolnictwa. Na

Wieczorem obejrzałam film dokumentalny walki PRL z Kościołem, w której w końcu Prymas Wyszyński powiedział, „Non possumus” władzy komunistycznej i został uwięziony.

6

Przestał padać deszcz, ale nadal jest zimno i chmurno. Temp. 12° (w nocy 5°). Po południu roz pogodzenie.

Wczoraj gdy się kładłam spać zatelefonowała Danusia, co sprawiło mi dużą radość. W Paryżu nadal jest bardzo chłodno 14°. Zaczęły się już przygotowania do remontu budynku , ustawiane są rusztowania. Wobec tego Danusia przeniosła się z kółkiem do małego pokoju. Ten remont (jak zresztą każdy) jest szczególnie męczący i kosztowny, ale mówi się „trudno”, przez to dom zyska może na wartości.

Dzisiaj wstałam bardzo późno, około g. 10^{tej}. Stawy dokuczają mi dotkliwie. Myślę o Oleńce, jak jej się układa praca w Rzeszowie, czy nie jest jej zimno? Myślę, że wróci przed końcem tygodnia.

Od dwóch dni nie mogę się dodzwonić do Janki, albo jest zepsuty telefon, albo źle odłożona słuchawka, a ona o tym nie wie, bo do nikogo nie dzwoni. Więc posłałam jej dzisiaj kartkę pocztową, żeby sprawdziła, bo może być do niej ważny telefon, a ona tego nawet nie zauważy.

Popołudniu telefonowała Oleńka z Rzeszowa. Praca posuwa się naprzód, samopoczucie dobre, stare miasto Rzeszowa bardzo jej się podoba. Wracając, wstąpi do Krakowa i wróci w piątek późno wieczorem.

Po kolacji oglądałam w TV trzeci odcinek dokumentalnego filmu „Non Possumus”, walka z władzami PRL, które dążyły do ateizacji Narodu. Wielkie obchody milenium Chrztu Polski, w których brały udział miliony ludzi- pielgrzymki, nawiedzanie parafii przez obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wielka nowenna, mimo licznych trudności pokazały, że Kościół staje się coraz mocniejszy.

7

Nadal chłodno. W nocy 6°. Poranek pogodny. Temp. 16°. Silny, ciepły wiatr z południa. Po południu zachmurzenie.

W domu jest zimno, mimo włączonego piecyka. Wieje ze wszystkich stron. P i M pociesza nas, przepowiadając ocieplenie poczynając od soboty.

Basia Czarlińska zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że jutro mnie odwiedzi.

Obraduje Sejm nad reformą samorządową. Rząd i AWS planują 12 wielkich województw (regionów) SLD odpowiada się za 17-toma, a niektóre z dotychczasowych manifestują w Warszawie i składają petycje do Sejmu, żeby zachować dotychczasowe (np. Opole, Zielona Góra, Płock, Bydgoszcz).

Dzisiaj skończyła się wizyta Pułkownika Kuklińskiego, który po 17 latach nieobecności przyjechał do Ojczyzny. Wyjechał w 1981 roku do USA i przekazał Sowieckiej Rosji, która przygotowywała zajęcie Europy przejście przez Polskę, NRD, zaatakowanie RFN. Sąd PRL skazał go na śmierć, rehabilitowano go dopiero 1993 roku. Teraz był przez społeczeństwo polskie witany jak bohater.

Wieczorem obejrzałam w TV czwarty odcinek dok. filmu „Non possimus”. Lata pogomułkowskie.

8

Wielka poprawa pogody. Cały dzień słoneczny i ciepły. 20°

Nareszcie można dziś było ubrać się trochę lżej, bo od rana było cieplej. Wyłączyłam też piecyk elektryczny.

Około g. 11^{tej} odwiedziła mnie Basia Czarlińska, w białej kurtce, pięknie uczesana, bo wracała od fryzjera. Bardzo cenię to, że mimo bolących stawów i coraz gorzej widzących oczu zawsze jest elegancka i zadbana. Przygotowałam grappe- fruista, rozciętego z konfiturą, a Basia przyniosła drobne ciasteczka i przypomniała, że 22^{go} są moje imieniny. Ponad godzinę gawędziliśmy i było nam miło z sobą.

Myślałam, że zaraz po obiedzie wyjdę na spacer, tymczasem p. Róża poszła już o g. 2^{iej} na ługi do przyjaciółki z dawnych lat, obchodzącej imieniny (Stanisława).

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Krakowa podczas antraktu w przedstawieniu Wajdy. Dziś zanocuje u Krystyny Meissner i przyjedzie do Warszawy jutro. Mnie odwiedzi w niedzielę na parę godzin, bo w poniedziałek wraca do Rzeszowa. Smutno mi trochę, ale trudno.

Po kolacji oglądałam ostatni odcinek filmu dokumentalnego „Non Possimus”, o walce władz komunistycznych z Kościołem i z narodem.

9

piękny, słoneczny dzień. Temp. 22°

Rano odwiedziła mnie Halusia Ż., która wróciła z wczasów leczniczych w Świnoujściu. Opowiedziała mi niezwykłą historię. Pułkownik Kulchiński odwiedził Zbyszka Herberta. Cały dom został otoczony ochraniarzami. Nawet do pokoju Zbyszka wszedł jakiś pułkownik z ochrony i dopiero na specjalną prośbę, po tomiku wierszy z dedykacją zgodził się zostawić ich samych. Pułkownik Kukliński przyszedł podziękować Zbyszkowi za wystąpienie w jego obronie, gdy sąd wojskowy skazał go ?? na karę śmierci. Wałęsa nie zareagował na list Zbyszka i nic nie zrobił, aby się temu okrutnemu wyrokowi przeciwstawić, dlatego Kukliński nie chciał się z nim spotkać.

Potem p. Różą urządziła mi wspaniałą kąpiel i umówiła się ze mną na spacer.

W południe zadzwoniła Oleńka, wesoła, zadowolona ze swej pracy w Rzeszowie i wieczoru spędzonego w Krakowie. Spała u Kr. Meissner.

Ustaliliśmy, że przyjedzie jutro rano. Obiecałam, że wysłucham Mszy św. radiowej o g. 9^{tej}, żebyśmy miały nieprzerwany dzień dla siebie.

Spacer po skwerku był bardzo udany, chociaż kilkudniowa przerwa w „chodzeniu” była odczuwalna.

Po obejrzeniu „Wiadomości” zjadłam kolację, potem rozwiązałam kilka krzyżówek. Przygotowałam ołtarzyk na jutrzejszą Mszę świętą, nastawiłam radio na program 1^{wszy}, nastawiłam budzik na 7³⁰ i powoli bez pośpiechu udałam się na spoczynek około g. 11^{tej}.

10

bardzo upalny, duszny dzień. Temp. dochodziła do 30° w południe. Chwilowe zachmurzenie

Obudziłam się przed „budzikiem” i zaraz wstałam. Podczas śniadania słuchałam muzyki wspominkowej, dzisiaj „bohaterem” jej był Jerzy Połomski, obchodzący 40-lecie działalności artystycznej. Audycję prowadziła Irena Santor. Czasem miło jest powspominać słuchając łagodnej, pełnej elegancji, dawnej muzyki.

Msza św. w Kościele św. krzyża była. Dziś odprawiana w intencji Akcji Katolickiej. Celebrantem był Biskup Piotr? Przewodniczący (nazwiska nie podano). Odwykłam już od Mszy radiowej i trudno mi było się skupić, szczeg. że homilia była słaba, nie trafiająca do serca.

Oleńka przyjechała wcześniej z bukietami narcyzów i konwalii i podarunkami dla mnie nowa Książka Poezji Wybranych Zb. Herberta, ptaszkiem z Krakowa. Również dla Moniki, która jutro odlatuje do Kalifornii, były konwalie i ptaszek.

Żeby uniknąć upału zaraz wyszliśmy na spacer na skwerek, który jest tak zaśmiecony, że przykro na to patrzeć, bo trzeba się wstydzić za swój kraj.

Potem Oleńka, po zjedzeniu 2-go śniadania poszła na spacer, a ja przygotowałam sałatkę z cykorii, jabłka i pomarańczy z dodatkiem żurawin i ugotowałam ryż. Do tego były befsztyki.

Pod koniec obiadu zadzwoniła Danusia i miałyśmy bardzo wesołą rozmowę o niewesołych rzeczach (cmentarz, kremacja).

Po południu Oleńka poszła do Moniki, a później na Mszę świętą. Czas leci zbyt szybko! Oleńka musiała wracać do Warszawy, a jutro znowu jedzie do Rzeszowa, ale i tak jestem szczęśliwa jak przyjeżdża.

11

Życzenia do Zochy Paszkowskiej, Heli z Lubania, Zosi Radlarskiej. Znowu bardzo ciepły dzień. Temp. 28°

Czuję się zmęczona. Wszystko wydaje mi się bardzo trudne a stawy bolą i bolą... zatelefonowała Oleńka, wesoła jak „Iskierka”. Dziś wieczorem jedzie z p. Ireną Jean do Rzeszowa i wróci pod koniec tygodnia.

Poprosiłam p. Różę o zrobienie prania, dopóki są takie piękne, słoneczne dni.

Napisałam kartki z życzeniami imiennymi do Zochy Paszkowskiej, Zosi Radlarskiej i Heli Ciszynskiej.

Dużo czasu spędziłam dziś w kuchni, zrobiłam mielone kotlety z piersi indyka i gotowałam buraczki z żurawiną- niestety nie będę mogła tego jeść, bo rozboleła mnie

wątroba. Wypiłam miętę i dziurawca. Urzędując w kuchni słuchałam Radia Bis. Ciekawa audycja literacka o dwóch autorach francuskich z Prowensji, których twórczość znam i bardzo lubię i Marcel Pagnol i Jean Ayon. Mam ich książki i chętnie do nich wracam. Potem była audycja „Muzyka świata” prowadzona regularnie przez Piotra Orawskiego, którego komentarze do prezentowanych utworów są b. poruszające. O Viwaldim, którego wszystkie dzieła prezentował mówi „Rudy książdz”.

Wieczorem poszłam z p. Różą na spacer. Pięknie kwitną kasztany! Potem Rysiek został oderwany od komputera i naprawił mi odwilżacz. Niestety muszę kupić nowy, bo motorek wkrótce będzie zużyty.

12

przedpołudnie słoneczne. Temp. 25°. pod wieczór burza, deszcz i ochłodzenie do 10°

Bardzo miły list nadszedł z Nimes od Jacques i Colette Masson. Mają już pięcioro wnuków, najstarsza Marietta ma 13 lat. Chcieliby jeszcze raz przyjechać do Polski, ale nie w tym roku, bo wybierają się na RIDEF w Japonii. Polskich Freinetowców będzie tam reprezentować Regina Choru.

Po obiedzie zatelefonowała do mnie Oleńka z Rzeszowa. Praca nad spektaklem „Ballady i Romanse” posuwa się naprzód, próby na scenie, szycie kostiumów i t.d.

Tymczasem ja czuję się marnie, dokucza mi ból stawów i wielkie osłabienie. Chyba zadzwonię wieczorem do p. doktor Sobolewskiej z prośbą o wizytę.

Około g. 6^{tej} przyszła pani Róża i po zrobieniu zwykłych porządków zabrała mnie na spacer. Była to krótka przechadzka dookoła sąsiedniego bloku, bo zaczął padać deszcz.

Po kolacji zadzwoniłam do pani Sobolewskiej. Obiecała zajrzeć do mnie jutro po pracy, ok. g. 2^{iej}. Muszę jej powiedzieć, że mam kłopoty z pęcherzem, pewnie uzbierało się znowu trochę piasku ze szczawianami.

13

p. dr. Sobolewska g. 2^{ga}. Przedpołudnie słoneczne. T. 25°, po południu, g. 4^{ta} bez zmian.

Wstałam bardzo obolała o 1/2 10^{tej}, mimo to, a może właśnie dlatego – aby się rozruszać zabrałam się do pracy. Z walizki, zdjętej przez p. Różę z pawlacza wyjęłam i rozłożyłam bielizną, bluzki i sukienki. Natomiast z szafy i bieliźniarki wyjęłam bieliznę i bluzki z długimi rękawami – ach to składanie! – oraz dwa komplety ciepłych dresów ułożyłam w pustej walizce. Wywiesiłam też na balkonie ciepłe ubrania, kurtki, garsonki, spódnice znajdują miejsce w tapczanie.

Skończyłam tę mozolną pracę o 130, a za chwilę przyszła p. dr Sobolewska. Osluchiła mi płuca (czyste), serce (w porządku), ciśnienie 130/75 (dobre); Przeciw bólom w stawach zapisała mi inny lek Relifex, na noc, rano mogę brać nadal Catalginę.

Jutro oddaję mocz na badania, pielęgniarka przyjdzie pobrać krew do badania, a w przyszłym tygodniu zastrzyki wzmacniające.

Popołudniu zadzwoniła Oleńka z Rzeszowa. Wróci dopiero w sobotę rano.

Miałam też telefon od Małgosi Pożarczyk, która przyjdzie jutro około g. 4tej ze swoją pracą mag esterską omówić ze mną wstęp i zakończenie. Zwróci mi też wypożyczone materiały.

Zatelefonowałam do Danusi, ponieważ nie było jej w domu zostawiłam jej pozdrowienia na

14

TV1 g.2010Perry Mason (film), g. 16 Małgosia Pożarczyk, Piękny, słoneczny dzień. Temp. 20°

O g. 7^{mej} zaterkotał budzik. Wstałam, aby przygotować butelkę z moczem do badania – zbierałam go w słoju w ciągu nocy- Pani Róża zabrała butelkę i skierowania do poradni, a ja jeszcze na godzinkę wróciłam do łóżka.

Później p. Róża wyczyściła klatkę kanarka, a ponieważ p. doktor odradziła mi spożywania sałaty i rzodkiewek, ptaszek dostał listki bazylii, pietruszki i mięty, która mu najlepiej smakowała.

Około g. 11^{tej} odwiedził mnie Zbyszek. Monika szczęśliwie doleciała do Kalifornii, telefonowała, że czuje się już dobrze (wyjeżdżając z OTWOCKA bardzo kaszlała). Porozmawialiśmy o zdrowiu i o Unii Wolności, która ma duże trudności we współzyciu z AWSem, swym koalicjantem, okazującym się nieodpowiedzialnym i nielojalnym, powód: ambicje i głupot !

Odwiedziła mnie Małgosia Pożarczyk i prawie dwie godziny omawialiśmy jej pracę magisterką.

Potem zadzwoniłam do Janki i gorąco ją zachęcałam, żeby jednak zmusiła się do chodzenia chociaż kilku kroków, żeby sobie zamówiła masażystkę. Nie udało się jej przekonać i w końcu powiedziała, że ją zdenerwowałam i odłożyła słuchawkę. Bardzo mi jej żal!

Około g. 11^{tej} zatelefonowały obie córuchny. Najpierw Oleńka, która wraca w sobotę rano, potem Danusia. Czuje się nieszczęśliwa odbudowaniem rusztowań i hałasem pracy robotników od g.8^{ej} rano. Ze spodziewaną pracą jest też nie najlepiej, bo będzie jej miała

tylko połowę. Na dodatek męcząca kuracja „chemią”. Ale stara się być dzielna. Modłę się co dzień za obie moje „pociechy”.

15

Zosia Szuch imieniny telefon, Przed południem było sporo słońca, potem zachurzyło się. T. 16°. Po południu zachmurzenie i ochłodzenie 14°

Rano p. Róża sprawiła mi dużą niespodziankę i radość. Poszła na duży bazar przy ul. Batorego i kupiła 14 sadzonek pelargonii (po 4 zł sztuka), niektóre już kwitną czerwono. Posadziła je we wszystkich korytkach.

Już od dawna nie odczuwałam tak dotkliwie jak dzisiaj bólu stawów biodra i kolana! Ubrałam się ciepło, ale na spacer nie miałam siły.

Zatelefonowałam z życzeniami imieninowymi do Zosi Szuch, z którą łączy mnie przyjaźń od lat przedwojennych, gdy byłam Komendantką Chorągwi ZHP w Belgii. Zosia przyjeżdżała co roku latem, żeby mi pomóc z organizowaniem obozu letniego.

Znowu na świecie, w kilku rejonach jest zagrożony pokój. W Indiach odbyły się próby bomby nuklearnej, Pakistan również przygotowuje próby wybuchu. W Indonezji są zamieszki krwawe przeciw prezydentowi Sucharło. W Izraelu iskrzy się konflikt z Palestyńczykami. W Kosowie giną Albańczycy domagający się od Serbii autonomii. Modliłam się dziś z Niepokalanowem o miłosierdzie Boże dla nas i świata. Wieczorem dla odprężenia obejrzałam film ze słynnym adwokatem Perry Masonem.

16

Rano pochmurno i chłodno. Temp. 14°. Po południu zaświeciło słońce, w nocy 7°

Nie mam żadnej wiadomości od Oleńki, zostawiłam jej pozdrowienia na „Repondewcze”, bo trochę mnie to niepokoi.

Jak w każdą sobotę moja droga opiekunka. P. Róża pomogła mi w kąpiel. W domu jest chłodno, że włożyłam wełnianą sukienkę.

Po południu przyszła Hania i przesadziła rozmaryn, begonię i jeszcze jedną roślinę. Bardzo miło się z nią rozmawia. Jest zwolenniczką medycyny naturalnej i leczy się u hemopatologa. Zabrała sobie trochę sadzonek bazylii.

Zatelefonowała Danusia. Nareszcie ma dzień spokojny bez hałasu robotników. Powietrze też jest lepsze po deszczu.

Zadzwoił Zbyszek, po przyjacielsku, żeby się dowiedzieć co słyhać, kiedy wraca Oleńka i t.d. Pani Róża spotkała rano oboje, Zbyszka i Lidkę jak wracali z zakupów m.i. całą torbę wełny na swetry popielaty dla Zbyszka, a ciemnoróżowy dla Lidki.

Po „dzienniku” nadal Oleńki nie było w domu, więc zadzwoniłam do p. Jun i jej córka Marysia, powiedziała mi, że właśnie był telefon z dworca, że wróciły. Chwała Bogu!

Rozmawiałam z Oleńką, musiał a zostać jeszcze wczoraj, żeby dokończyć swą pracę. Przywiozła sobie nową papugę!

17

Dla Lidki bazylia. Ranek pogodny, chłodny. Temp. 10°. Słońce przygrzało od południa i temp. Wzrosła do 17°

Oleńka przyjedzie dopiero po południu ok. g. 3^{ciej}. Po śniadaniu obejrzałam w TV2 film przedstawiający spotkanie Jana Pawła II z młodzieżą ze wszystkich kontynentów w roku 1991 w Częstochowie. Wzruszające wspomnienia. Ciekawa jestem jakie są losy tej młodzieży po siedmiu latach?

Około południa zadzwoniła Oleńka. Czuje się tak zmęczona i do tego zaziębiona, że dziś leży w łóżku i przyjedzie jutro około g.2^{ej}. Obiecała też, że przybędzie do mnie w piątek i pomoże zorganizować imieninowy podwieczorek, ale we wtorek musi jeszcze raz wyjechać do Rzeszowa.

Potem zajrzał Zbyszek, po drodze na spacer i przyniósł mi podnóżki do krzesła na kółkach i herbatę owocową od Moniki. Myślę, że tego ciężkiego krzesła, które trzy osoby musiały wnieść do piwnicy, nie będę nigdy używała.

Danusia zatelefonowała po powrocie z wycieczki, 30 km od Paryża w Oissy. Była z Anne w lesie, siedziały na łące i oddychały czystym powietrzem.

Pani Czajkowa przyszła podlać kwiatki i zasłonić moje okno.

Wieczorem jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, czekała właśnie na pana Adama. Jutro przed przyjazdem do mnie ma spotkać się z p. Krystyną Meissner, aby obejrzeć scenę Teatru Małego, gdzie we wrześniu ma być powtórzony KRAB.

18

(p.Janeczka) h. 9-ta pielęgniarka. Słoneczny poranek. Temp. 16°. Cały dzień był pogodny i ciepły, nawet duszny. Temp. 22°

Rano przyszła pielęgniarka, p. Janeczka i zrobiła mi pierwszy zastrzyk carboxylazy z vit B₁ i B₁₂ bezboleśnie. Natomiast stawy, szczególnie biodrowy i kolanowy dokuczają mi tak, że z trudem się poruszam.

Odwiedziła mnie Lidka i rozmawialiśmy sporą chwilę o maszynach, zalewie motoryzacją i techniką. Lidka napisała wiersz na ten temat, obiecując dać mi go do przeczytania.

Potem zadzwoniła Basia Czarlińska, odwiedzi mnie w środę.

Oleńka przyjechała wcześniej niż myślałam- bardzo się tym ucieszyłam. Była bardzo głodna więc zaczęliśmy od obiadu.

Potem wypuściła ptaszka i sprzątnęła mu klatkę, opowiadając mi o swoich, szczególnie o nowym papugu Żako, dziewięciomiesięczny ptak, mówiący.

Po umyciu naczyń, Oleńka poszła po sprawunki - wino białe, ciasteczka, środki toaletowe i lody na patyku, które zaraz zjadliśmy.

Wcześniej była u mnie p. Marysia K., która wczoraj wróciła z wycieczki do Wenecji i opowiedziała mi mnóstwo ciekawych rzeczy.

Oleńka odwiedziła jeszcze Zbyszków, a po wypiciu kawy spakowała manatki i wróciła do Warszawy.

Ja natomiast zadzwoniłam do Danusi i chwileczkę sobie porozmawiałymy. Czuje się bardzo zmęczona, a jutro czeka ją załatwianie wielu spraw.

19

(p. Maryla) 9-ta pielęgniarka. Od rana jest pogoda, na słońcu 20°

Za oknem słońce, na termometrze balkonowym jest 20°, a w domu jest bardzo chłodno, zaledwie 12°.

Rano przyszła druga pielęgniarka, p. Marylka i zrobiła mi następny zastrzyk, również bez bólu. Pierwszy raz spotkałam się z robieniem zastrzyków pozycji siedzącej. Może dlatego nie boli?

Zepsuł mi się telewizor. Zmieniłam baterijki w pilocie i nadal nie ma obrazu.

Oleńka zatelefonowała. Nie poszła do Zachęty, jak sobie planowała, bo musi posprzątać mieszkanie, a o godz. 5^{tej} jedzie do Rzeszowa. Zdążyła tylko wysprzątać mieszkanie.

Okazało się, że brak obrazu i głosu w telewizorze był skutkiem awarii w centrali. Nie byłam dziś na spacerze, bo z trudem opieram się na bolesnym lewym kolanie, a poza tym kwitną akacje, jeden z moich alergenów. (Spacer zastąpiłam gimnastyką domową).

Wieczorem oglądałam interesujący film dokumentalny „Rosja – imperium kontratakuje”. (film BBC „Planeta Islam”). Po upadku sowieckiego imperium narasta konflikt między Rosją, a jego 60 milionami turecko- języcznych obywateli, którzy budują swą niepodległość na bazie religii. To samo robi Moskwa, która odbudowuje prawosławie, które stało się religią rządzących.

Minął dzień, w którym niczego nie dokonałam, nikt mnie nie odwiedził, a mimo to jestem wdzięczna Opatrzności, że przeżyłam go bezpiecznie.

(p. Maria) 9-ta pielęgniarka, g. 12-ta Basia Cz. Od rana słonecznie i dość ciepło o g. 10^{tej} T.18°

Wczoraj nastawiłam budzik na g. $\frac{1}{2}$ 8, bo pielęgniarki przychodzą o 9 tej, a chociaż zostaję w szlafroku, to jednak muszę być do rannej toalecie i po śniadaniu.

Dziś była trzecia pielęgniarka, równie sympatyczna i sprawna jak poprzednie.

W południe odwiedziła mnie Basia z całą torbą przysmaków (sok winogronowy, 4 paczki suchych ciasteczek, czekoladki i banany), a w dodatku bukietik małych różyczek. Ta jej hojność mnie przytłacza, a ona twierdzi, że ja grzeszę pychą! i nic na to nie mogę poradzić.

Na obiad usmażyłam sobie wątróbkę drobiową i do tego 3 ziemniaczki.

Zamierzałyśmy wyjść z p. Różą na spacer, ale zerwał się bardzo silny wiatr, który rozsypuje płatki akacji, więc zrezygnowałyśmy.

Prawdziwą udręką jest głośna muzyka za ścianą. Dzwonię do Łukasza, ale za chwilę znowu słyszeć bęben, walący rytmicznie. Dopiero jak zadzwonię to przycisza – na krótko – kiedy on się uczy, lub czyta?

W Sejmie była dziś burzliwa dyskusja nad wnioskiem SLD „Votum nieufności” dla Hanny Suchockiej i Mirosława Handke. Ogromną ilością głosów wniosek przepadł.

W Moskwie Duma (komuniści) robią wszystko aby odwołać Jelcyna ze stanowiska prezydenta, ale prawdopodobnie im się to nie uda.

21

(Janeczka) g. 9-ta pielęgniarka. Jest pogodnie, ale bardzo chłodno, T. 15° (w nocy 7°)

Dziś czwarty zastrzyk. Przyszła p. Marylka. Mam dla nich 3 tabl. francuskiej czekolady, dałam jedną p. Marylce, widziałam, że jej to sprawiło przyjemność.

W domu jest tak chłodno, że znowu włączyłam piecyk elektryczny.

Jest święto kościelne dzisiaj „Wniebowstąpienie”.

Indonezja – dzięki Bogu uniknęła wojny domowej, prezydent Suchartu abdykował ze stanowiska prezydenta, które pełnił 32 lata, jako władca absolutny.

W Sejmie trwają obrady nad reformą samorządową. Ciekawa jestem czy przejdzie projekt Rządu 12 województw, czy opozycyjny 17 województw.

W TV „Niepokalanów” wyświetlono Mszę św. uzdrawiającą na wielkim stadionie, były tysiące ludzi w tym dużą liczbę stanowili chorzy dorośli i dzieci na wózkach. Mszę odprawiał ksiądz portugalski (z tłumaczką na j. polski). Niestety nie wiem gdzie i kiedy to

było, ale tak jak zapowiedział włoski ksiądz kilka osób (w tym dwoje dzieci po porażeniu mózgowym) wstali z wózków i zaczęli chodzić. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie i obudziło nadzieje.

Późno, około g. 11^{tej} zatelefonowała Oleńka, która wróciła z Rzeszowa. Spotkamy się jutro. Przyjedzie o g. 1^{ej} i zostanie do wieczora.

22

(Marylka) pielęgniarka g.9. Pogoda zmienna, deszcz i przejaśnienia. Silny wiatr . Temp. 15°. Moje imieniny

Rano przyszła pielęgniarka i zrobiła mi zastrzyk. Dałam jej także czekoladę, a jutro ofiaruję taką samą trzeciej siostrze.

Pierwsza złożyła mi życzenia Danusia: zdrowia i radości. Potem zadzwoniła Beata, (zaziębiona) i bardzo serdecznie życzyła mi zachowania dobrego optymizmu, który w/g niej mnie cechuje.

Przygotowałam obiad, tak żeby po przyjeździe Oleńki, zaraz zasiąść do stołu. W międzyczasie przyszła Basia z potrójnym bukietem pachnących groszków (od niej, Hali i Henryka) oraz z makowcem. Nie może przyjść po południu, bo ma zabieg u laryngologa. Złożyła mi życzenia i chwilę pogawędziłyśmy.

Oleńka przyjechała punktualnie o g. 1^{ej}. Przywiozła piękne kwiaty, margarytki, goździki, piękne podarki, koraliki i pierścionek z lapislazuli, szklanki i kieliszki. Zaraz zasiadłyśmy do obiadu (ziemniaki, omlet wiosenny i sałata) po umyciu naczyń poszła kupić lody, a potem przygotowałyśmy podwieczorek (obrus, naczynia, ciastka, czekoladki). Oleńka poszła po Lidkę, która podarowała mi książkę, Szczypiorskiego „Początek” i upiekła wiedeńskie ciasto Zachera. Koleżanki przyszły w gromadce: Maryla i Marysia, Władzia, Helenka i Ewa. Dostałam kwiaty i nalewkę Babuni. Ostatnia pojawiła się Halusia Ż. Z życzeniami i książką Jasnorzewskiej. Było bardzo miło, rozmowy interesujące, dobry nastrój. Jednym słowem udany dzień!

Oleńka, wyjechała dopiero o g. 9^{tej}, odbywszy jeszcze spacer z Lidką i Asem. Pani Róża pomogła mi odłożyć wszystko na miejsce. Od niej dostałam szary dywanik, który mocno przylega do parkietu. Jutro Czajki przyjdą do mnie na podwieczorek.

23

(Maria) pielęgniarka g. 9. Bardzo chłodny dzień, T. 13°. Dłuższe przejaśnienia, silny wiatr, deszcz z gradem.

Czuję się trochę lepiej, stawy kolanowe i biodrowe są mniej bolesne. O g. 9 przyszła pielęgniarka i zrobiła mi szósty zastrzyk. Później p. Róża urządziła mi kąpiel. Przyniosła też

prasę. Gazeta Wyborcza jest coraz grubsza, ale większą część jej stron zajmują reklamy, ogłoszenia. Gdyby nie gazeta telewizyjna to chyba bym jej nie kupowała.

Oleńka zadzwoniła około g. 11^{ej}, ma silną migrenę. Nie pojechała do Łodzi, po rozmowie telef. z sekretarką teatru, która przekazała jej sugestię dyrektorki, żeby odłożyła swój wyjazd na kilka dni, co ją ucieszyło. Miała też długi telefon od Teresy Wojciechowskiej z Niemiec.

Po południu odbył się podwieczorek, równie uroczysty jak wczoraj z rodziną Czajków. Przy pięknie nakrytym stole raczyliśmy się Zacherem, makowcem, czekoladkami, białym winem, kawą i herbatą. Pani Róża z Małgosią i Hanią przesunęły mi tapczan i zrobiło się luźniej w moim pokoiku. Potem Małgosia i Ania uczyły mnie nagrywania na dyktafon.

Wieczorem zatelefonowała Danulka, która miała dziś spotkanie w sprawie swej pracy na portugalską wyprawę (okręt).

Ja, zadzwoniłam do Oleńki na dobranoc, do mnie zadzwonił Aleksander, a na koniec Zbyszek, który wrócił ze spotkania „Szarych Szeregów”.

24

g. 9 zastrzyk (inna pielęgniarka). Bardzo zimno i chmurno. Temp. ok 10°, przelotne deszcze

Dzisiaj przyszła do mnie pielęgniarka pełniąca dyżur niedzielny. Zastrzyk udał się doskonale. Jest zimno, nawet przy włączonym piecyku elektrycznym.

Oleńka zatelefonowała około g. 10^{tej}. Migrena nie ustąpiła, więc zrezygnowała z przyjazdu do mnie. Zatelefonowała też p. Danusia Mozańska z UW, przepraszając, że nie przyszła wczoraj na umówione spotkanie, ale od dwóch dni ma okropną migrenę z bezsennością i jest „ledwo żywa”.

O g. 13^{tej} uczestniczyłam we Mszy św. telewizyjnej, transmitowanej z Kościoła Seminarijnego w Warszawie. Kościół wypełnili głównie klerycy i alumni, chór śpiewał wszystkie pieśni i modlitwy po łacinie (na pewno podobałoby się to Oleńce).

Potem zrobiłam sobie gorący obiad, zupę jarzynową z „mrożonki”, sałatę i na deser kawa z ciastem.

Zatelefonowała Danusia. W Paryżu nie jest bardzo zimno, ale pochmurno i deszczowo. Wybiera się do Gaeke. Obiecałam zadzwonić do niej wieczorem. Odezwała się też Oleńka; zrobiła duże sprzątanie, oddała p. Januszowi starą lodówkę i mały odkurzacz.

Łukasz znowu gra tak głośno, że musiałam zatelefonować, prosiłam go, żeby Lucyna podeszła do telefonu, ale nic z tego nie wyszło.

Około g. 10^{tej} zadzwoniłam do Danusi. Była na spacerze z Gaeke i jej synkiem Ernestem, który podobno jest wspaniały. Potem miałam jeszcze telefon od Oleńki. Jutro ma wizytę u dr Koneckiego, hematologa, a we wtorek wybiera się do mnie.

25

(Marylka) g. 9 pielęgniarka. Bardzo chłodno, ale trochę jaśniej, pokazało się słońce. Temp. rano 8 °, później około południa 15°

Wczoraj było tak zimno, że musiałam ogrzać łóżko termoforem. Przypomniało mi się jak we Francji ogrzewało się łóżko „moinem”(mnichem), miedziana patelnia z żarzącym węglem drzewnym przykryta wieczkiem z drzwiczkami. Przed udaniem się na spoczynek, przejeżdżało się tym mnichem wszystkie łóżka i było bardzo miło wejść do ciepłej pościeli.

O g. 9^{tej} przyszła pielęgniarka i zrobiła mi siódmy zastrzyk. W środę kuracja Cocarboxylazą z Wit. B₁ i B₁₂, zostanie zakończona.

Po śniadaniu zrobiłam pranie pończoch i skarpetek, a p. Róża powiesiła je na balkonie.

U Oleńki, działa tylko „repondeuz” nie ma pani w domu, nie wiem gdzie się podziewa?

Otrzymałam piękną kartkę z Lazurowego Wybrzeża od moich przyjaciółek Freimelek, które były na tygodniowej wycieczce autobusowej w Nicei, Cannes, Vence i Monaco.

Oleńka zadzwoniła o g. 5^{tej}. Dr Konecki zapisał jej dożylny zastrzyk żelaza, których nie może znaleźć w aptekach (była już w 5ciu).

Powiedziała mi też, że jutro musi pojechać do Łodzi i wróci dopiero w środę rano. Razem z Danusią wymyśliły, żebyśmy spędziły wakacje dwutygodniowe we Francji, w domku Simone. Mnie się ten pomysł bardzo podoba, ale czy potrafię tego dokonać? Nie wiem.

Zatelefonowałam do Zbyszka, żeby się dowiedzieć co o tym myśli. Powiedział, że jego zdaniem doskonale zniósę podróż i na pewno takie wakacje bardzo mnie odprężą.

26

g. 9 pielęgniarka (Maryla). P. Marysia Wileńska g. 11. Poranek pogodny, po nocnym deszczu. Temp. +16 °, później 18°

Już dawno nie byłam tak obolała, jak dzisiaj. Z trudem się poruszam. Pielęgniarka przyszła o g. 9^{tej} i zrobiła mi przedostatni zastrzyk.

Zatelefonowałam do Oleńki, żeby ją pożegnać i życzyć udanego pobytu w Łodzi.

Potem przyszła pedicurzystka p. Marysia Wileńska i pielęgnowała moje stopy przez ponad godzinę „zabawiając” historyjkami i ploteczkami ze swego życia.

Na obiad nie chciało mi się nic gotować, zjadłam bułkę z wędzoną polędwicą i parę liści sałaty, a potem kawę zresztą imieninowego ciasta.

Z Lubania otrzymałam życzenia imieninowe od Heli i Feliksa (grające).

O g. 3^{ciej} odmówiłam w intencji mych dzieci „Koronkę do Miłosierdzia Bożego” z TV Niepokalanów. Jest to bardzo krótkie (15 minut), ale serdeczne nabożeństwo. Po południu obejrzałam film historyczny, kostiumowy „Jakub i Ezaw” synowie Abrahama.

Pani Róża podlała kwiaty, zmieniła wodę w wazonach.

Podczas kolacji zadzwoniła Oleńka z Łodzi i złożyła mi życzenia z okazji „Dnia Matki”. Wraca dziś późnym wieczorem (wyjazd z Łodzi o g. 9 tej).

27

g.9 pielęgniarka (Maria). Słonecznie i ciepło. Temp. w południe 22° (w słońcu)

O g. 9^{ej} przyszła siostra Marylka i zrobiła mi ostatni zastrzyk. Dałam jej moje pudełko ptasiego mleczka, dla podziękowania wszystkim trzem pielęgniarkom, które robiły mi zastrzyki (dwie otrzymały już ode mnie wcześniej po tabliczce francuskiej czekolady).

Pani Róża wyczyściła klatkę Dudusiowi, który pięknie śpiewa.

Moja Kochana Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie do mnie dzisiaj na obiad i opowie o swej przyszłej pracy w teatrze łódzkim, z którymi już podpisała umowę. Jutro będzie miała pełne ręce roboty w Warszawie, a na piątek i sobotę jedzie do Torunia na festiwal „Kontaktu”.

Przygotowałam więc podstawowe dania na stół: ziemniaki, sałatę i gotowane jabłuszka. Usmażyłam też dla siebie (na jutro) wątróbkę drobiową, którą kupiła mi p. Róża.

Danusia zadzwoniła, żeby mi złożyć życzenia, na święto Matki, o którym wczoraj zapomniała, co nic nie ujmuje ważności jej życzeń.

Hania Dobek podziękowała mi za pomoc przy pracy magisterskiej, którą wczoraj obroniła.

Rozmawiałam z Halinką Żebrowską, podała mi nazwę maści do smarowania bolących stawów.

Oleńka przyjechała po g. 3^{ciej} i zaraz zasiadłyśmy do obiadu, podczas którego opowiedziała mi o swoim pobycie w Łodzi. Potem poszła po sprawunki dla mnie i dla siebie do Adzi i do stodoły. Były lody na patyku- „pycha”. Do Warszawy pojechała autobusem o g. 8²⁵. Przed wejściem zadzwoniliśmy do Danusi i zostawiłyśmy jej mesagge. Okazało się, że wyszła tylko na chwilę ze śmieciami i zaraz zatelefonowała., ale Oleńki już nie było.

Odwiedził mnie później Zbyszek z Asikiem. Ucieszył się rozkładem jazdy, kupionym przez Oleńkę; chwilę porozmawialiśmy o moim zdrowiu. Może zrobi mi blokadę bolącego kolana.

28

Słońko przygrzewa od rana. Temp. w południe 26 °

Kanarek spędził dzisiaj dużo czasu na balkonie, co mu na pewno dobrze zrobiło. Wynosiłam go dwa razy, rano aż do południowego upału i po południu około g. 6^{tej}.

Oleńka zadzwoniła około g. 11^{ej} przed wyjściem do Teatru Małego gdzie miała się spotkać z Krystyną M. i zespołem krakowskim, którzy na tej scenie powtórzą „Krapa” – Dorsta.

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska, ale nie mogła dziś zostać u mnie dłużej, bo przygotowują z Halą urodzinowy obiad dla Henryka, ich przyjaciela (79-te urodziny). Naturalnie Basia jest niepoprawna, znowu przyniosła sok i banany! A ja – niestety nic dla niej nie miałam.

Po południu miałam jeszcze jedną wizytę, p. Danusie Mozańską, przewodniczącą otwockiego Koła Unii Wolności. Przyniosła mi różyczkę i dobre życzenia zdrowia. Zapłaciłam składkę za 2 miesiące dla UW. Wypiliśmy sobie „Nalewki Babuni”, która jej bardzo smakowała i rozmawialiśmy o polityce, przyszłych wyborach październikowych, które będą bardzo ważne dla samorządów lokalnych. I tak minęły 2 godziny od 4-6.

Jeszcze raz wystawiłam ptaszka na balkon, a wniosła go później p. Róża.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Jan S. nareszcie, po wielu próbach zdał maturę.

29

Od rana słonecznie i ciepło, temp. rano 22° później 28°

Pani Róża zrealizowała rano czek na 300 zł, zapłaciłam jej za maj 250zł, a 50 zł zatrzymałam na ewentualne wydatki. Następne 300 zł podejmę w poniedziałek, aby mieć na różne opłaty.

Oleńka zadzwoniła około g. 10-tej przed wyjazdem do Torunia, skąd wróci jutro wieczorem.

Na obiad jadłam wczorajszą wątróbkę z sałatą i na kolację będzie to samo, bo trzeba ją skończyć.

Kolano boli mnie nadal, pomimo smarowania żelem volt arenowym i nie ma mowy o wyjściu na spacer; szkoda, bo jest piękna pogoda.

Zaczęłam lekturę książki A. Szczypiorskiego „Początek”. Bardzo mi się podoba. Chętnie przeczytałabym inne powieści tego autora.

Zatelefonowałam do Zbyszka, żeby mu opowiedzieć o wczorajszej wizycie p. Danusi. W dzisiejszych „Wiadomościach” była niepokojąca informacja, że między Indonezją i sąsiednim Pakistanem jest „zimna wojna nuklearna”. Obawy są uzasadnione bo w obu państwach dokonano testów z bronią atomową; głupi, nieświadomi ludzie cieszyli się tańcząc na ulicach w Pakistanie, że teraz mogą się czuć bezpiecznie

30

Słońce i bardzo ciepło. Już o 11-tej było 24° na balkonie, a później 27°

Wyjątkowo bolesne stawy, zwłaszcza biodra i kolana. Poruszam się z trudem przy pomocy „łazika”.

Przed g. 11^{ta} przyszła p. Róża i urządziła mi kąpiel z myciem głowy.

Po ubraniu się oglądałam w TV interesujący filmo Matce Teresie i jej niezwyklej działalności w Kalkucie, opieka nad najbiedniejszymi, odrzuconymi przez społeczeństwo, klasę nędzarzy, trędowatych, opuszczonych dzieci. Stworzyła domy spokojnego, godnego umierania i wiele sierocińców. Jej zapał i poświęcenie pociągnęło wiele ludzi do pomocy, adoptowania dzieci w różnych krajach.

Oleńka zatelefonowała z Torunia. Wróci dopiero jutro przed południem. Jest małą szansa na to by do mnie przyjechała, bo mają być u niej Kasia i Adrian, których wizyta już raz była odłożona. Ale to nic – zobaczymy się w poniedziałek.

Po południu zadzwoniła Danusia, która pilnie pracuje nad modelem okrętu będącego rekwizytem do opery Wilsona, przygotowywanej na zakończenie „Wielkiej wyprawy światowej” w Portugalii.

Wieczorem, po obejrzeniu wiadomości oglądałam interesujący film o wielkim potopie i Arce Noego – (sfabularyzowany fragment Starego Testamentu).

31

Zielone Świątki. Zesłanie Ducha Świętego. Ciepły, słoneczny dzień, temperatura już rano 22° po południu 28°

Rano p. Róża przyszła wnieść do domu kwiaty z balkonu. Niestety już niewiele przechowało się od moich imienin, tylko margarytki są jeszcze ładne i jedna róża zachowała swą dumną postać.

Wyniosłam ptaszka na parę godzin na balkon, gdzie pięknie kwitną pelargonie, a zasłonka stwarza zacisze.

Oleńka zatelefonowała po powrocie z Torunia. Jest bardzo zmęczona i nadal ma katar i chrypkę; jutro wybiera się do laryngologa. Nie przyjedzie dzisiaj (sama jej to podsunęłam) ale na Mszę świętą chce się jednak wybrać do Kościoła świętego Aleksandra.

Ja, uczestniczyłam we Mszy św. „Prymicyjnej”, transmitowanej z Kościoła Matki Bożej Różańcowej w Warszawie. Piękna i wzruszająca uroczystość. Zawsze mi bardzo żal, że nie mogę przyjąć komunii świętej inaczej niż duchowo!

Na obiad miałam udko indyka z bułką. Potem zadzwoniła Danusia i dosyć długo rozmawiałyśmy. Nie czuje się dobrze, chemio-terapia okropnie ją wyczerpała. Wieczorem idzie na kolację do małego Parice’a.

Przewyciężając opór dla rozmowy z Janką, zatelefonowałam do niej. Nie ma wiadomości od Ani, bardzo się o nią niepokoi, powinna już wkrótce być na szczycie i wrócić do bazy. Obiecałam modlitwę, którą zresztą co dzień za nie obie odmawiam, bo są w mojej wieczornej dziesiątce różańca. Miałam uczucie, że ją trochę pocieszyła.

PODSUMOWANIE MIESIĄCA:

Z wyjątkiem kilku chłodnych dni, cały maj był słoneczny, w ostatniej dekadzie upalny z temp. 25° do 30°.

Zmarła matka Lidki Sujczyńskiej. Na pogrzeb przyjechała ze Stanów Monika, która pomagała rodzicom we wszystkim, zwłaszcza w przemeblowaniu mieszkania.

Oleńka skończyła pracę w Krakowie i wyjeżdżała do nowych zadań w Rzeszowie i w Łodzi. To też rzadziej mnie odwiedzała, ale spędziła u mnie dzień imieninowy i obdarzyła mnie wieloma cennymi podarkami, np. koraliki i pierścioneł z lapis-lazuli.

Danusia telefonowała (Hania Dobek i Małgosia Pożarczyk) którym pomagałam trochę radami i materiałami obroniły swe prace magisterskie.

Duża grupa naszych „Freinetek” pojechała na wycieczkę autobusem do Szkoły Freineta w Vence, do Nicei, Cannes i do Księstwa Monaco. Marysia K. przywiozła mi zapas aspiryny (dałam jej 100FF). Przeszłam dziesięciodniową kurację Cocarboxylazą i Vit. B₁ i B₁₂.

Najważniejszym moim gościem była (jak zawsze) Basia Czarlińska, ale Halusia Żebrowska też mnie raz odwiedziła.

Czerwiec

1

Od samego rana gorąco i parno 26° w południe krótka burza i ulewa. Temp. 29°, porywisty wiatr

Niewiele spałam tej nocy, zasnęłam około g. 2, a budziłam się jeszcze kilka razy. Pani Róża przyniosła mi zakupy, wyczyściła klatkę kanarka i jeszcze zajrzała, gdy rozszalała się burza, żeby zamknąć okna. Jest nieoceniona!

Oleńka zatelefonowała, że już czuje się lepiej niż wczoraj i po południu ma zamówioną wizytę u laryngologa. Porozmawialiśmy trochę o Danusi i naszych ewent. Wakacjach w lipcu z nią razem na wsi koło Montoire. Jutro przyjedzie do mnie.

Basia zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że w przyszłości w upalne dni będzie mnie odwiedzała po południu koło 5, bo w południe jest zbyt gorąco.

Pod wieczór, przed Wiadomościami, zatelefonowałam do Danusi. Z okazji Święta Dziecka złożyłam jej życzenia szybkiego i pełnego powrotu do zdrowia i spełnienia marzeń. Ucieszyła się. Rozmawialiśmy też o jej pomysłe wspólnych wakacji, który wydaje mi się dobry i sądzę, że z pomocą Oleńki dam sobie radę z moim niesprawnym poruszaniem się.

Skończył mi się lek Gelifex.

Oleńka zadzwoniła po g. 9. Złożyłam jej też życzenia „dla mojego dziecka”. Laryngolog nie znalazł nic złego w jej gardle. Przepisał inhalacje, zapłaciła 50 zł, a drugie 50 za lekarstwa.

2

Trochę chłodniej, ale parno. Temp. rano 22°, później 24°

Po śniadaniu razem z p. Różą zajmowałam się roślinami na balkonie. Gołębie tak zniszczyły bazylię w korytkach siadając na nich, że musiałyśmy je przenieść do domu.

Potem pracowałam w kuchni – przygotowałam sałatkę owocową z pomarańczy, banana, jabłka, żurawin. Obieranie i krojenie jest pracą żmudną, ale konieczną. Następną czynnością, równie pracochłonną, było usiekanie różnych ziół aromatycznych (bazylia, mięta, natka pietruszki) do omletu z ziołami.

Oleńka przywiozła kalafior i kilka bukietów kwiatów: piwonie, chabry i goździki. Przed obiadem zdążyła załatwić sprawunki w Stodole, a ja nakryłam do stołu ugotowałam kalafior i szybko zasiadłyśmy do obiadu.

Potem Oleńka poszła do Zbyszka i Lidki, przyniosła od nich Tygodnik Powszechny i Przekrój. Umyła wszystkie naczynia, opowiedziała mi o festiwalu toruńskim, o p. Meissnerowej i jej smutnym losie. Zjadłyśmy jeszcze wspólną kolację i po Wiadomościach pojechała do Warszawy.

Janka zadzwoniła, że ma wiadomość od Ani. Niestety nie udało jej się wejść na Mount-Everest i niedługo wróci.

3

Pobranie krwi do zbadania. Być na czczo!

Wielej chmur niż słońca. Temp. 24°

Około g. 9 przyszła pielęgniarka, pani Ewa, która już raz pobierała mi krew. Zrobiła to znowu, tak samo sprawnie i bez bólu, jak poprzednio. Podziwiam te pielęgniarki z naszej

przychodni, chodzą do chorych, którzy nie poruszają się o własnych siłach, a potem przez wiele godzin robią zabiegi przychodzącym pacjentom. Są nie tylko świetne zawodowo, ale są miłe, uśmiechnięte, co daje chorym, szczególnie starszkom, otuchy. Dałam dziś pani Ewie czekoladę, żartowała, że boi się utyć.

Potem przesmażyłam 3 słoiki dość starych, ale niesfermentowanych konfitur wiśniowych.

Po południu przeglądałam moje stare dzienniki, najstarszy z 1968 roku. Impulsem była wcześniejsza rozmowa z Oleńką, która twierdziła, że z Grzegorzem ustawiała nowe szafki w kuchni, a ja byłam pewna, że było to niemożliwe. Rzeczywiście miałam rację, bo Oleńka rozstała się z Grzegorzem w 1973 r, a zakup i instalacja szafek kuchennych i zlewozmywaka miała miejsce w 1979r.

Zatelefonowała Basia. Bolą ją stawy bardzo. Jeśli jutro poczuje się lepiej to mnie odwiedzi wracając od fryzjera.

Późnym wieczorem jeszcze raz zadzwoniła Oleńka. Jest bardzo zmęczona i osłabiona.

W nocy burza, niestety bez deszczu.

4

Basia 11-12

Słonecznie i ciepło. Temp. 24° około południa zerwał się wiatr i zachmurzyło się, ale potem znów słońce

Spaliłam mój biały czajnik zapominając, że gotuje się woda. Nadawał się tylko do wyrzucenia. Pani Róża kupiła mi trochę mniejszy, czerwony (innych kolorów nie było).

Około g. 11 przyszła Basia prosto od fryzjera. Stawy dokuczają jej okrutnie. Rozmawialiśmy dziś o biskupie Pieronku, który był do niedawna sekretarzem generalnym episkopatu, ale nie został powtórnie wybrany, bo stworzył nowy styl, pełen poszanowania dla ludzi i innych poglądów. Styl dialogu, współpracy z mediami i środowiskami niekatolickimi. Tuż po decyzji odsunięcia biskupa Pieronka od głównych prac episkopatu, papież Jan Paweł II uczynił go szefem Kościelnej Komisji Konkordatowej, a senat Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie wybrał go na rektora.

Bardzo interesujący jest artykuł w Tygod. Powszechnym – rozmowa z Arturem Domosławskim pt. „Nie wyręczajmy Pana Boga”. Najważniejsze stwierdzenie Biskupa Pieronka jest „Wielkim mankamentem polskiego katolicyzmu jest przekonanie, że świat będzie dobry tylko wtedy, gdy wszyscy się na katolicyzm nawrócą”.

Zatelefonowała Zosia Napiórkowska. Zamierza pojechać na kongres ICEM w Lyonie. Do mnie przyjedzie w ostatnich dniach czerwca.

Wyleciał ptaszek, gdy zmieniałam wodę, wrócił do klatki po 2 godzinach i udało mi się zamknąć go na nowo.

Wieczorem jeszcze raz odezwała się Oleńka. Przyjedzie do mnie dopiero w niedzielę.

5

Utrzymuje się piękna pogoda. Ranek słoneczny. Temp 22°, a później 26°

Obudziłam się przed g. 7 wyspana, więc zaraz wstałam, zrobiłam sobie śniadanie, zaopatrzyłam kanarka i słuchałam radia.

Nie rozumiem dlaczego rząd upiera się przy podziale Polski na 12 województw i nie bierze pod uwagę manifestacji społeczeństwa kilku regionów domagających się innego rozkładu. Wydaje mi się, że jest w tym jakaś sprzeczność z ustrojem demokratycznym.

Pani Róża pomogła mi w kąpieli i myciu włosów. Potem zadzwoniłam do Oleńki. Czuje się już lepiej. Dziś wieczorem będzie u dr Zosi Laskus i bardzo się cieszy na tę wizytę.

Spodziewałam się dzisiaj wizyty p. dr Sobolewskiej, bo już są wyniki badania moczu i krwi. Czekałam do g. 3, ale się zawiodłam. Moim powtarzającym się błędem jest myślenie, że ktoś postąpi tak, jak ja zrobiłabym na jego miejscu.

Odmówiłam o g. 3 koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji moich dzieci i przygotowałam sobie obiad. Pachnie teraz rybą w całym domu.

W sejmie cały dzień trwała debata i kolejne głosowania z długimi przerwami nad nową mapą Polski – liczbą województw od 12 wg koalicji AWS i UW, 17 SLD do 49 przez PSL, w końcu jednak zwyciężyło 12, ale senat prawdopodobnie doda 3 i będzie 15. Wszystko to odbyło się w upale i wielkim napięciu nerwowym.

6

Wielki upał 30°, cały dzień słoneczny, parno

Zasnęłam dopiero o g. 2 i to nie dlatego, że było duszno i gorąco, ale dlatego, że przed domem zebrali się kierowcy, którzy bardzo głośno i ordynarnie opowiadali jakieś historie i śmiali się, rechotali. W końcu po kilku przebudzeniach wstałam o 7.30, przygotowałam ołtarzyk, ubrałam się, zjadłam śniadanie, zaopatrzyłam kanarka i zdążyłam jeszcze przygotować się na przyjście księdza. Dzisiaj przyniósł mi komunię świętą nasz kochany proboszcz, którego dawno nie widziałam, bo chorował. Odbyliśmy spowiedź, z czego się cieszę, bo następna wizyta duszpasterska będzie dopiero we wrześniu.

Potem przyszła p. Róża i pomogła mi wyjąć z kufra resztę rzeczy letnich i odłożyć ubrania zimowe.

Oleńka zadzwoniła na dzień dobry, opowiedziała o swoich planach. Przyjedzie w niedzielę.

Na obiad zjadłam buraczki wczoraj przygotowane i nie wyszły mi na zdrowie. Basia doradziła zażycie węgla i lekką dietę bez surówek.

Pod wieczór zadzwonił Zbyszek, pytał o moje zdrowie i samopoczucie.

7

Upał tropikalny, pełne nasłonecznienie. T. 36° w cieniu

Miniona noc była męcząca, gdyż ledwo udało mi się zasnąć około g 1. Wyrwały mnie odgłosy podobne do wybuchów lub rozbijania murów. Trwało to niezbyt długo i nie wiem nadal, co to było, ale sen powrócił wiele później, o g. 3.

Oleńka przyjechała przed południem, poszła po zakupy do Stodoły, a potem do Zbyszka, któremu pomogła zmienić siatkę w oknach. Ja tymczasem uczestniczyłam we mszy św. transmitowanej z pięknego warszawskiego kościoła im. Trójcy Świętej. Było to bardzo piękne nabożeństwo z okazji stulecia Zakonu Salezjanów, który zajmuje się głównie wychowaniem chłopców.

Obiad był dziełem Oleńki, znakomicie przyrządzone sznycle z piersi indyka z ziemniakami. Potem był telefon od Danusi, w którym z grubsza ustaliliśmy termin naszych wspólnych wakacji.

Na chwilę odwiedził nas Zbyszek z Asikiem i Oleńka jeszcze raz poszła do nich dokończyć zaczęłą pracę, a stamtąd prosto na Mszę św. o g. 6.

Razem zjadłyśmy deserową kolację i wysłuchałyśmy wiadomości. O g. 9 mój skarb wrócił do Warszawy.

8

Nadal upalnie i parno. Rano 28°, w nocy lekka burza bez deszczu

Nadeszła paczuszka z lekiem przeciwbólowym „Paracetamol” i paczką kawy Lavazza, a potem list od Tatż.

Przeczytałam właśnie książkę o nowym leku Relifex, który już przez 20 dni przyjmowałam, ale skończył się przed tygodniem. Oleńka będzie dziś u dr Lasko i poprosi o receptę dla mnie, bo nie wiem kiedy przyjdzie dr Sobolewska.

W nocy była okropna burza z wichrem nad Inowrocławiem i poczyniła ogromne szkody. Dla centrum Polski burze spodziewane są po południu i wieczorem.

Dość długą rozmowę telefoniczną odbyłam ze Zbyszkim. Znosi dobrze upały, mimo że serce ma osłabione wieńcówką. Chodzi pieszo do pracy i po zakupy. Podziwiam go. Jest zdania, że powinnam wrócić do kuracji Refinexem, który nie uszkadza wątroby.

Wieczorem zatelefonowałam do Danusi, aby jej podziękować za otrzymaną paczuszkę z lekami i kawą. Jest zmęczona bo znowu miała zabieg chemii. Dopiero 23 czerwca będzie

wiedziała, jakie są dotychczasowe wyniki leczenia i wtedy zapadnie ostateczna decyzja, czy mamy z Oleńką przyjechać do niej. Nasze bilety lotnicze musimy wykupić do 26 czerwca. Wieczorem oglądałam stary, wybitnie relaksowy film czeski „Przygody dobrego wojaka Szwejka”.

9

Niewielkie ochłodzenie. Rano t. 22°, popołudniu 28. Nad ranem krótka burza bez wielkiego wiatru i bez deszczu. Spadek ciśnienia

Poczta wróciła mi nadpłatę za skrytkę 44 zł + 10 zł benefis za opłatę całoroczną. Wypełniłam formularze za siebie i Oleńkę (po 5 zł) na rzecz fundacji zwalczania nowotworów. Oleńka zadzwoniła do mnie około g. 11. Wymalowała na biało wybieg dla swoich zwierzaków na dachu. Słyszałam jak Żakuś ślicznie gwizdże. Naśladuje też dzwonek telefonu. Oleńka załatwiła dla mnie receptę, miała dziś następny zastrzyk żelaza. Wczoraj dr Laskus stwierdziła, że ma zapalenie ucha, więc musi przyjmować Biseptol przez 10 dni. Po południu ma wizytę u dentysty. Bardzo się cieszę, że nareszcie zajęła się poważnie swoim zdrowiem.

W Teleexpresie podano krótką informację: Minister Kultury odwołała Krystynę Meissner ze stanowiska dyrektora Teatru Starego w Krakowie, gdzie istniał konflikt między aktorami, którzy jej nie chcieli i reżyserami zadowolonymi ze współpracy z nią.

Basia Czarlińska zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że wczoraj zasłabła, miała migotanie serca, zażyła leki i dziś cały dzień leżała.

O g. 8 rozszalała się burza i zaczął padać deszcz. Zadzwoniłam do Oleńki, ale nie było jej w domu. Po powrocie odezwała się do mnie i chwilę porozmawialiśmy.

Wieczorem oglądałam niesamowite widowisko, transmisja z Paryża. Otwarcie Międzynarodowych Igrzysk Piłkarskich. Bardzo trudno to opisać, spróbuję jutro to zrobić w skrócie.

10

Niebo pogodne. O g. 11 t. 21°. Potem od południa wzrost 28°. Po burzy i deszczu 22°

Po wczorajszej burzy i krótkim ulewnym deszczu trochę się powietrze odświeżyło, ale nadal jest bardzo gorąco, bo mury są silnie nagrzane.

Zatelefonowałam do Oleńki, czuje się dość dobrze, właśnie wybiera się do dentysty.

Zadzwoniłam do Janki, która jeszcze ciągle czeka na Anię, która ma wrócić w piątek. Martwi się, że nie może chodzić, ani nawet stanąć na nogach, które jej zdrętwiały. Z pielęgnowaniem też nie może zrobić nawet kilku kroków, bo zaraz upada, a jest zbyt ciężka, żeby jedna osoba mogła ją utrzymać. Biedna Janka, prawie trzy miesiące była sama, a teraz boi się, że Ania będzie się na nią gniewać. Pocieszyłam ją jak mogłam, niestety niewiele to pomoże.

Oleńka przyjechała dość wcześnie, przyniosła mi Relifex i Citronelle od Danusi przesłaną przez Natalie. Przed obiadem poszła po zakupy (truskawki, sałata, kalafior i kremy), ja tymczasem nakryłam do stołu i ugotowałam ryż, jajko i zrobiłam winegretkę do sałaty. Potem Oleńka położyła się na chwilę, żeby odpocząć, a później umyła wszystkie naczynie i sprzątnęła klatkę kanarka. Trochę jeszcze porozmawialiśmy i o 6 pojechała do Warszawy, a do mnie zadzwoniła Hanka Olszańska i miałyśmy długą, ciekawą rozmowę.

Zatelefonowałam do Zbyszka, przekazałam pozdrowienia od Oleńki, która nie zdążyła ich odwiedzić.

11

BOŻE CIAŁO

Rano słonecznie i parno. Temp 26°, po południu burza z silnym wiatrem i ulewnym deszczem. Trochę się ochłodziło

Z dużym trudem zaczęłam dzisiejszy dzień. Bolały mnie bardzo stawy, ale powoli rozruszałam się, zjadłam śniadanie, zażyłam leki, ustawiłam ołtarzyk i o g. 11 siadłam przed telewizorem, aby uczestniczyć we Mszy św. i procesji eucharystycznej. Dziś nabożeństwo było transmitowane z Chynowo koło Grójca, gdzie znajduje się stary, jedyny w Polsce piękny kościółek modrzewiowy. Msza św. i procesja do 4 ołtarzy, przy których ksiądz czytał Ewangelie św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana, a potem pobłogosławił licznych parafian i widzów telewizji. Skończyło się o 1.15. potem przyrządziłam sobie obiad, a po nim usmażyłam 5 słoiczków dżemu truskawkowego.

Rozpoczęła się wielka burza z wichrem i ulewą, która po chwilowym przejaśnieniu wróciła jeszcze raz.

Rozmawiałam z Oleńką przed jej wyjazdem do Rzeszowa, skąd wróci w niedzielę rano.

Jeszcze jedna burza z deszczem. Wieczorem Wiadomości, potem interesujący film „Sabrina” sztuka Samuela Tylora. Satyra na bariery społeczne, komedia liryczna, klasyczny kopciuszek, córka szofera wychodzi za mąż za syna bogatej wdowy.

12

Rano padał deszcz 18°, w południe temp. wzrosła do 24°, ale jest wiele chmur, ochłodzenie do 18°

Pogoda niezwykle kapryśna. Tymczasem w Warszawie wielka gala Tyrolu. Przywieziono tonę śniegu, po którym jako pierwsi zjechali olimpijczycy, a potem, kto chciał, nawet prezydent miasta Świącicki. Przedstawicielka ambasady Austrii opowiedziała jak na granicy chciano pobrać cło za śnieg, ale udało się go przewieźć jako przesyłkę dyplomatyczną. Jest

też orkiestra Tyrolska, tancerze i śpiewacy, wszyscy oczywiście w strojach tyrolskich. Usłyszymy sławne jodłowanie. Tak będzie przez 3 dni.

Janka zatelefonowała z radosną nowiną, że wróciła Ania, cała i zdrowa.

Pani Róża zrobiła mi najważniejsze zakupy już na niedzielę. Okazało się, że mój zamrażalnik już się od nalotu nie otwiera, więc wyniosłyśmy wszystko na balkon i jest wielkie, mokre i niewygodne odmrażanie lodówki.

Około g. 11 zatelefonowała Oleńka z Rzeszowa. Wraca jutro wieczorem i w niedzielę do mnie przyjedzie.

Do ½ 3 walczyłam z wodą wypływającą z lodówki, wycierając podłogę, wyżymając ręczniki i ścierki. Wniosek – trzeba lodówkę częściej rozmrażać.

13

W nocy i rano padał deszcz, chwilami rześisty. Temp. o g. 10 - 14°, później 18°, potem 13°

Pani Róża jest niesamowita, o wszystkim myśli, pamięta i doskonale organizuje swoje prace. Dzisiaj o 6 rano, gdy ja smacznie spałam, przyszła umyć lodówkę. Przyniosła wszystkie artykuły spożywcze z balkonu, rozwiesiła mokre ścierki i ręczniki. Jednym słowem zrobiła porządek przed wyjściem na mszę św. o g. 7. Potem przyszła jeszcze raz około g. 11. Zostałam wykąpana od stóp do głów. Takim skarbem jest ta moja opiekunka, pani Róża.

Po obiedzie zatelefonowała do mnie Danusia. W Paryżu tak się ochłodziło, że musiała włączyć elektr. kaloryfer. Zrobiła mi swym telefonem dużą radość. Ja natomiast zatelefonowałam najpierw do Basi, która nadal cierpi z powodu lumbago, ale mimo tego jutro wybiera się na mszę św. z pomocą Hali. Potem zadzwoniłam do Lidki i Zbyszka. Czują się dobrze oboje. Lidka ma dla Oleńki artykuł w Tyg. Powszech. O Krystynie Meissner i o Kontakcie.

Późnym wieczorem zatelefonowała do mnie Oleńka już z Warszawy. Przyjedzie do mnie jutro po mojej mszy św. telewizyjnej.

14

Cały dzień chmurnie, deszczowo i chłodno 16°

Wstałam o g. 9 i ubrałam się bardzo ciepło, bo w domu było zaledwie 11°. Po śniadaniu zadzwoniłam do Oleńki, która powiedziała mi, że nie ma siły wybrać się do Otwocka przy tak złej pogodzie i dużym zmęczeniu po pracy w Rzeszowie. Ja też czuję się dziś osłabiona i senna, a nawet ptaszek był osowiały i mało śpiewał.

Przeczytałam prasę, rozwiązywałam krzyżówki. W południe odmówiłam z Papieżem modlitwę Anioł Pański (transmisja z Watykanu). Przed mszą św. zadzwoniła Oleńka, która

miała pomysł spędzenia wakacji z Danusią i ze mną w wiejskim domku p. Ireny Jun nad Bugiem.

Msza św. była transmitowana z Grójca. Jak zawsze żałowałam, że komunie św. mogę przyjaść tylko duchowo. Po skromnym 2 śniadaniu, zadzwoniłam do Danusi, która mi wytłumaczyła, dlaczego nie może przyjechać do nas. Więc chyba my do niej pojedziemy. Jeszcze raz na dobranoc rozmawiałam z Oleńką.

15

Całą noc padał deszcz. Temp o g. 12 tylko 11° potem 13°

Może Pan Bóg pogniewał się na nas i zaczął się potop?

Oleńka dziś też nie przyjedzie, ale po wczorajszej Mszy św. poczuła się lepiej i zaczyna się cieszyć na wakacje we Francji. Jutro jedzie do Łodzi, a w środę planuje przyjazd do Otwocka. Włączyłam piecyk elektryczny. W TV oglądałam interesującą relację z Lipna, małej wsi w woj. Krakowskim, gdzie kobiety i dziewczęta zajmują się zamięłowaniem i artystycznym malowaniem kwiatów i kompozycji kwiatnych na wewnętrznych i zewnętrznych ścianach chat, stodół, a nawet ocembrowaniu studni. Robią to „z głowy”, tzw. Bez wzoru i bez rysunku, od razu pędzlem. Tak samo haftują przepięknie ułożone kwiaty. Świetnie dobrane kolory świadczą o jakimś wrodzonym zmyśle artystycznym.

Oleńka zadzwoniła. Załatwiła już w Air-France miejsce dla nas w samolocie na 14 lipca, g. 12. Danusi, z którą rozmawiała było przykro, że się wahamy i wykazujemy mało entuzjazmu na wakacje w Vendôme, ale Oleńka jakoś to naprawiła.

Po Panoramie obejrzałam II część filmu o dobrym wojaku Szwejku i bardzo późno położyłam się do snu.

16

Ranek pogodny 13°, w południe ulewny deszcz, potem znowu słonecznie 16°

Pogoda przypomina dziś marzec, ciągle zmiany, trochę ostrego blasku słońca, za chwilę chmury, deszcz i silny wiatr.

Oleńka pojechał do Łodzi, kiedy z nią rano rozmawiałam, była u niej p. Wiesia z Kingą i zrobiła jej zastrzyk żelaza.

Prezydent Kwaśniewski odwiedza kolejno województwa, które nie godzą się na nowy podział administracyjny. Robi to, co powinni zrobić już dawno przedstawiciele koalicji AWS + UW, którzy bez konsultacji ze społeczeństwem opracowali plan podziału Polski na 12 województw, kierując się wyłącznie prawami ekonomii. To oni powinni byli, moim zdaniem, spotkać się ze wszystkimi województwami, aby na miejscu wytłumaczyć swą strategię i uzyskać zgodę społeczną. Kwaśniewski był już w Opolu, Kielcach, Zielonej Górze, wszędzie

przyjmowany entuzjastycznie, a dziś pojechał do Koszalina. Niezależnie od tego, że sędzę, iż ma słuszość, to jeszcze przygotowuje sobie życzliwy elektorat.

Zatelefonował do mnie Roman Ficek z Krakowa. Myśli podobnie jak ja. Powiedział mi, że Grażyna M. chce mnie odwiedzić w piątek z kamerą. Prosiłam, żeby jej to odradził, bo nie czuję się obecnie dobrze. Może do mnie zadzwoni sama wieczorem. Rzeczywiście zadzwoniła. Zamierza mnie odwiedzić w najbliższą sobotę, bo będzie na spotkaniu organizacji pozarządowych w Warszawie.

17

Od rana świeci słońce i temperatura stopniowo wzrasta do 20°, chłodny wiatr

Oleńka szczęśliwie wróciła z łodzi, przed początkiem strajku maszynistów PKP, który zaczął się o g. 12 w nocy. Rząd uznał ten strajk za nielegalny, bo związek zawodowy maszynistów nie wykorzystał wszystkich możliwości dla uniknięcia tej ostateczności. Premier zwrócił się do strajkujących z prośbą o rozwałę (zaczynają się wakacje, wyjazdy na kolonie i obozy, skrzywdzeni zostaną wszyscy ci, którzy nie mogą dojechać do pracy, a państwo straci wiele milionów złotych). Rząd uznał ten strajk za nielegalny i oddał sprawę do sądu.

W Senacie cały dzień trwa debata nad nowym podziałem Polski na województwa i powiaty, a tymczasem prezydent udał się do Bydgoszczy, aby wysłuchać życzeń i protestów mieszkańców regionu kujawskiego.

Rozmawiałam chwilę z Oleńką. Jest zmęczona i w złym humorze. Martwi się strajkiem kolei, bo w niedzielę ma pojechać do Torunia. Jutro ma rano wizytę u dentysty, ale jakiś autobus expressowy będzie działał, to postara się przyjechać.

Zatelefonowała do mnie Zosia Radlińska z Białegostoku. Niedługo wyjdzie jej nowy tom poezji „Portrety dzieci”.

Zadzwoniła też Basia. Jutro wybierają się z halą do poradni dla niedowidzących w szpitalu Lindleya. Może dobiórą jej jakieś okulary do czytania?

18

Pogodnie, słonecznie. Temp 18°, a później 20°

Zupełnie niespodzianie przysła z wizytą lekarską p. dr Sobolewska. Przyniosła mi wyniki badań podstawowych, które są bardzo dobre, zarówno moczu, jak krwi OB. 7. Zbadała mi serce, tętno 72, ciśnienie 130/80. Obejrzała gardło, lekko zaczerwienione (płukać np. rumiankiem, ssać pastylki). Zapisała mi też brakujące lekarstwa.

Oleńka przyjechała o ½ 2 i była bardzo zawiedziona, że stół nie jest nakryty, że nie ma obiadu, ale zjadła kanapki, wypiła herbatę i z energią zabrała się do gotowania kartofli i kalafiora i wkrótce posiłek był gotowy. Na deser miałyśmy pierwsze czereśnie.

Po krótkim odpoczynku wyszliśmy na spacer. Mimo, że było to pierwsze wyjście z domu od ponad dwóch tygodni, bez większego trudu doszłam z moim łazikiem i oczywiście ubezpieczana przez Oleńkę do Stodoły, gdzie dokonaliśmy zakupów.

Po powrocie do domu jeszcze trochę pogawędziłyśmy i Oleńka pojechała do Warszawy.

Pani Czajkowa przysłała podlać kwiaty, pozamiatać i zasłonić okno. Przyniosła nam 3 poświęcone wianuszki z dzisiejszej oktafowej procesji.

Basia Cz. zadzwoniła po powrocie z Warszawy. Bardzo się obie z Halą zmęczyły i niewiele załatwiły.

19

Pogodnie, rano temp. 14°, po południu około 20°, chłodny wiatr

Strajk kolejarzy (maszynistów) trwa nadal, a tymczasem skończył się dziś rok szkolny i nie wiadomo, co będzie z wyjazdami na kolonie, wakacje rodzinne, dojazdy do pracy i na egzaminy.

Rozmawiałam z Oleńką. Znowu dręczy ją migrena, musiała się położyć.

Po obiedzie odmówiłam, jak każdego dnia Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Potem poszłam na spacer z p. Czajkową.

Zatelefonowałam do Halusi Żebrowskiej. Jest bardzo ucieszona, bo Kubuś przyjedzie na całe wakacje. Rodzina Ewy nareszcie przełamała dotychczasowe opory i może Kuba widywać się z ojcem.

Napisałam 2 listy z życzeniami imieninowymi, do Wandy Frankiewicz i do Halusi Żebrowskiej (zał. artykułu ks. Tischnera o ostatnim tomie poezji Zbyszka Herberta). Wysłałam też kartkę na imieniny Jance.

Oglądałam Dziennik i W Centrum Uwagi. Maszyniści nadal strajkują, ale już czują się mniej pewni siebie. Dyrektor PKP, p. Janik ukazał prezesowi zw. Maszynistów wszystkie konsekwencje tego nielegalnego strajku. Może to ich przekona.

20

Grażyna Moszczyńska

Pogoda podobna do wczorajszej. Bez deszczu. T. 20°, chodny wiatr

Cały dzień spędziłam w samotności. Grażyna nie przyjechała, prawdopodobnie z powodu strajku kolejowego. Z Oleńką rozmawiałam dwukrotnie. Miała mieć dziś u siebie p. Basię z teatru w Lublinie.

Podczas obiadu słuchałam Radia Bis, mówiono właśnie o teatrach. Trzech krytyków bardzo surowo oceniło przedstawienie Pawła Łysaka „Sędziwal”, zarówno reżyserię, jak i scenografię. A jeszcze ostrzej wypowiadali się o sztuce „Wąż” reżyserowanej przez Cieplaka:

„wytrzymanie do końca przedstawienia było prawdziwą męką”. Po obiedzie odmówiłam różaniec w transmisji z Rzymu przez Tel. Niepokalanów.

Potem poszłam z p. Różą na spacer. Chodziłyśmy alejkami, odpoczywając na ławeczkach ponad ½ godz. Po południu usłyszałam dobrą nowinę o zakończeniu strajku w Kurierze, a potwierdzenie znalazło się w specjalnym dodatku do Wiadomości o g. 11.

Zatelefonowałam do Oleńki, żeby jej powiedzieć o zakończeniu strajku kolejarzy. Byli u niej goście: Paweł Ł. i Basia, która u niej przenocuje.

21

Ranek pochmurny. Temp. 16°, później trochę się rozjaśniło i temp. wzrosła do 19°

Niedziela samotna wydała mi się tak smutna, że postanowiłam zaprosić na kolację przyjaciół Lidkę i Zbyszka. Zatelefonowałam do Lidii, która była sama, bo Zbyszek pojechał do Warszawy na zebranie Unii Wolności. Po jego powrocie otrzymałam wiadomość, że przyjdą do mnie między g. 4-5.

Tymczasem zadzwoniła Oleńka po odprowadzeniu Basi na dworzec autobusowy i powiedziała mi, że jedzie dziś do Torunia i wróci stamtąd we wtorek wieczorem, razem z Ireną Jun samochodem.

Po obiedzie zadzwoniła Danusia. Pracę nad okrętem z bambusa robi w atelier, dokąd jeździ samochodem i wraca wieczorem tak zmęczona, że zjada kolację, myje się i od razu kładzie się spać. Cieszy się na nasz przyjazd i wspólne wakacje. Przyśle mi przez Anne papierosy.

Byłam z p. Różą na krótkim spacerze przez g. 4.

Potem nakryłam stół, zaparzyłam kawę i moi goście przyszli ze wspaniałym piernikiem oblanym czekoladą. Spotkanie było b. miłe, interesujące, naprawdę sprawiło mi dużo przyjemności.

O g. 1 uczestniczyłam we mszy św. transmitowanej z kościoła w Grójcu.

22

Więcej chmur niż słońca. Temp. rano 16°, po południu 20°, wieczorem znowu ochłodzenie 15°

Rano zadzwoniła Oleńka z Torunia, dokąd szczęśliwie dojechała wczoraj wieczorem. Czuje się dobrze, przespała spokojnie całą noc.

Przedpołudnie upłynęło mi na przygotowaniu rzeczy do prania (zmiana pościeli, ręczników). Po obiedzie i odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego w intencji Danusi, Oleńki i mojej, poszłam na spacer z p. Różą. Widok skwerka jest tak przykry, że nie ma się ochoty na zatrzymanie tam. Pełno śmieci dookoła zdewastowanych ławek, połamanych butelek,

wyrąbanych śmietników sprawia, że ten ładny kącik jest chyba najbrudniejszym miejscem w Otwocku.

Po powrocie do domu obejrzałam Teleexpress. Potem przyszedł inkasent z elektrowni. Zapłaciłam za 2 miesiące 63,90 zł.

Strajk kolejarzy, który trwał tylko 4 dni. Przyniósł kolei 52 miliony zł strat i podważył zaufanie PKP wielu firmom i obywatelom.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka z Torunia. Wraca jutro wieczorem z p. I. Jun.

23

Wysłałam kartę z życzeniami do ks. proboszcza

Pochmurnie, temp. rano 16°, po południu 19°. Słońce zaświeciło około g 5, na krótko.

Wieczorem późno temp 13°

Całą noc padał deszcz. Do p. Róży przyjechali z Kielc Joasia i Piotrek na parę dni wakacji.

Rozwiązałam kilka krzyżówek, znakomite ćwiczenie pamięci.

Kanarek jest osowiały, pierzy się biedaczek, ale apetytu nie stracił. Podsuwam mu najładniejsze listki sałaty, bazylii, nawet czereśnię, którą chętnie obdziobuje. Ale na śpiew nie ma ochoty.

Na obiad zrobiłam sobie dzisiaj frytki z 5 małych młodych ziemniaków, całą miskę sałaty i sadzone jajko.

Przed g. 4 byłam z p. Różą na spacerze, ty, razem na placu koło domów towarowych, naprzeciwko PKO. Tam jest trochę czystiej i są duże pojemniki z przepięknymi, wielopłatkowymi petuniami we wszystkich kolorach.

We Wiadomościach ciągle mówi się jeszcze o strajku maszynistów i o nowej mapie Polski: 12, 15, czy 17 województw?

O ½ 12 usiłowałam zadzwonić do Oleńki, ale nie było jej w domu, więc pewnie jeszcze nie wróciła z Torunia.

24

Pogoda bez zmian. Nadal zimno. W nocy 11°, do południa 15°

Rani Róża przyniosła mi rano zakupy, a wśród nich kartonik pierwszych malin, które są jednym z moich ulubionych owoców.

Długo czekałam na połączenie z Oleńką. Była z Kasią u dentysty, a potem pracowała nad dziennikami Jerzego. Dziś wieczorem ma rozmawiać z Danusią i w zależności od jej zdrowia, zaczniemy definitywne przygotowania do wyjazdu na francuskie wakacje. Jutro Oleńka wybiera się do mnie (około g. 2).

Zadzwoiłam do Janki z życzeniami imieninowymi, chociaż wysłałam do niej kartkę. I dobrze zrobiłam, bo kartka nie doszła do adresatki.

Po obiedzie p. Róża wyprowadziła mnie na spacer ponad ½ godzinny.

Kupiłam sobie w kiosku Krzyżówki i po powrocie do domu kilka rozwiązałam. Oglądałam bardzo interesujący film obrazujący przeżycia małego chłopca podczas ostatniej wojny we Francji. Jako dorosły mężczyzna wspomina wydarzenia z przed lat.

Oleńka zadzwoniła bardzo późno po rozmowie z Danusią, która się bardzo cieszy na nasz przyjazd. Niestety jutro moja warszawianka nie przyjedzie, bo musi skończyć zeszyty Stajudy.

25

Poprawa pogody, nie było deszczu, słonecznie. Temp od 16° rano do 20° po południu

Ranek upłynął mi na porządkach w kuchni, przebieraniu malin, siekaniu koperku do suszenia. Nie gotowałam wcale obiadu, zadowalając się resztą twarogu i miseczką malin. Tymczasem niespodziewanie przyjechała Oleńka, zmieniła swoje plany, bo chciała mnie jednak odwiedzić, bo w najbliższych dniach, nawet w niedzielę, będzie bardzo zajęta. Sama ugotowała sobie obiad (makaron, sadzone jajko i sałata), potem opowiedział mi o swej pracy, kłopotach z ulokowaniem ptaszków na wakacje. Kotami zajmuje się p. Adam. Na chwilę położyła się, żeby odpocząć, a ja czytałam jej zapisy z kalendarza 1994, gdy byliśmy w domu Simone. Oleńka przyjechała tam do nas wracając z Włoch.

Potem poszła do PKO podjąć 1500 zł z tego 1100 na mój bilet i ubezpieczenie, a 400 na moje najbliższe wydatki.

Po małym podwieczorku z malinami wyszliśmy na spacer. Przy okazji kupiłam sobie bawełnianą nocną koszulę. Po powrocie do domu Oleńka mi ją uprała, a potem przystrzygła mi włosy na chłopaka. Jeszcze raz zadzwoniła z Warszawy na dobranoc.

26

Basia o g. 11, Małgosia P g. 4

Pogodnie, trochę cieplej ok. 20°, po południu nawet 23°

Tej nocy spałam zaledwie około 5 godzin. Ból wszystkich stawów był tak męczący, że wstałam i chodziłam po domu.

Rano listonosz przyniósł przekaz na 57 zł, jako zwrot nadpłaty podatku Oleńki. Potem odwiedziła mnie Basia Czarińska i dobrą chwilę spędziłyśmy na miłej rozmowie. Lidka przyniosła mi przeczytane Przekroje, Tygodniki Powszechne i artykuł o bardzo skrytykowanym spektaklu „Króla Leara” w Gazecie Wyborczej.

Zatelefonowała Oleńka. Wykupiła już nasze bilety lotnicze (podrożało o 100 zł). Po obiedzie odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a potem poszłam z p. Różą na codzienny spacer.

Około g. 5 przyszła Małgosia z dwiema córeczkami Edytą i Natalią. Odniosła mi wszystkie przeczytane książki i czasopisma, a ponadto pięknie kwitnącą azalię w donicze. Opowiedziała mi o swojej obronie pracy magisterskiej (ocena b. dobra) i chęci dalszej nauki. Poradziłam żeby zaczęła od nauki chociaż jednego języka obcego.

Po Wiadomościach zadzwoniłam do Oleńki, u której była dr Laskus. Rozmawiałam z nią chwilę, żeby podziękować za recepty. Oleńka ma jeszcze pójść do Natalii, gdzie spotka się z Anną.

27

Pochmurny, deszczowy dzień, temp ok. 20°

Od wczorajszego późnego wieczoru cały dzień z niewielkimi przerwami padał deszcz. Samochody rozpryskują fale wody na chodniki, bo studzienki nie nadążają jej wchłaniać.

Oleńka zadzwoniła o ½ 9, przed wyjściem na dworzec. Pojechała do Krakowa.

Pani Róża przyniosła mi zakupy i garetę, pomogła w kąpieli i umyciu włosów.

Potem czytałam świeżą prasę i odłożyłam dla Oleńki wywiad z reżyserem Teatru Starego w Krakowie na temat jego przedstawienia Lunatyków.

Niestety nie mogłam dziś wyjść na spacer, nikt też do mnie nie zatelefonował, więc dla rozrywki, a także jako ćwiczenie pamięci, rozwiązałam kilka krzyżówek.

We Francji trwa Mundial piłki nożnej. Rozgrywki są transmitowane w programach 1 i 2, więc wiele audycji publicystycznych usunięto.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka po powrocie z Krakowa. Może jutro na chwilę przyjedzie, ale o tym powie mi rano po rozmowie z p. Gola, z którą opracowuje dzienniki Jerzego Stajudy.

28

Poranek dziś jasny. Temp 20°. Popołudnie deszczowe z burzą. Temp. 21°

Rano Oleńka zawiadomiła mnie, że nie będzie mogła dziś do mnie przyjechać, bo w południe ma ją odwiedzić Anne, a od g. 4 do wieczora będzie pracowała z Jołą Gola u niej w domu. Wieczorem będzie na mszy św. opowiedział mi też o wczorajszym pobycie w Krakowie, gdzie omówiła z reżyserem przyszły spektakl i jest zadowolona, ale bardzo zmęczona.

Ja uczestniczyłam o g. 12 w spotkaniu z Papieżem, a potem we mszy św. transmitowanej z kościoła św. Kazimierza w Warszawie.

Potem przygotowałam i zjadłam obiad, a następnie odmówiłam koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji Danusi, Oleńki i mojego zdrowia.

Zatelefonowała Danusia w ważnej sprawie. W trakcie naszego pobytu musiała mieć jeden zabieg chemii, albo 17 VII, albo 20 VII. Są trzy warianty do przejścia: 1 zostajemy w Paryżu i jedziemy na wieś 18 lipca (ja siedzę w domu, a Oleńka lata po Paryżu). Wariant 2 – jedziemy na wieś 15 lipca, a Danusia pojedzie na zabieg 20 i wróci następnego dnia (Oleńka traci latanie po Paryżu). Wariant 3 – Oleńka zostaje w Paryżu do 20 i przyjedzie z Danusią 21 VII, dla mnie to jest najlepsze. Cały czas będę na powietrzu.

29

g. 11 p. Marysia Wileńska

Pogoda zmienna, parno w nocy ulewny deszcz. Temp 29°

Rano zadzwoniła Oleńka po wczorajszej rozmowie z Danusią. Ustaliły najgorszy, moim zdaniem wariant, że Danusia z Vidą zawiozą mnie 15 VII do Vendome, Oleńka zostanie w Paryżu, Danusia wróci do Paryża następnego dnia na zabieg 17VII i nazajutrz przyjadą na wieś pociągiem. Wydaje mi się, że Danusia okropnie się zmęczy tuż przed chemią, a poza tym miałam cichą nadzieję, że do 20 VII byłybyśmy trochę same, a ona wypoczęłaby. Teraz już chyba nic się nie da zmienić i okaże się, że jestem wstrętną egoistką, ale może jednak uda się coś naprawić i wyjedziemy wszystkie trzy razem 18 VII.

Była dziś u mnie pedieurzystka.

Po obiedzie i po odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego poszłam na spacer z p. Różą.

Potem zadzwoniła Oleńka i uspokoiła trochę moje skrupuły. Przyjedzie jutro około g. 3.

Miałam telefon od Zosi Napiórkowskiej, która jest w Otwocku na jakimś szkoleniu i jutro w południe mnie odwiedzi.

Pani Róża zabrała wielkie pranie (po wysłuchaniu prognozy pogody na jutro), a nieoceniona Małgosia zabrała mój nawilżacz, wszystko umyła i znowu działa. A już miałam go wyrzucić! Hania sprzedała nasze obligacje po 80 zł, więc razem z Oleńką mamy 160 zł.

30

Ok. g. 12 Zosia Napiórkowska

Ranek pochmurny i deszczowy. Od południa słonecznie t. 24°

Rano zatelefonowała Oleńka, że jednak nie będzie mogła dziś przyjechać bo zapomniała, że jest zaproszona do Izabeli i o g. 6 przyjedzie po nią dr Cichocki.

O g. 12 przyszła Zosia N, z bukietem frezji i wielką torbą owoców różnorodnych (czereśnie, maliny, śliwki i brzoskwinie), a chwilę później zjawiała się Marysia K. z bukietem groszków i suchymi ciastkami, a wszystko to z okazji moich drugich imienin Halina. Poczęstowałam je kawą z ciastkami. Było to bardzo miłe spotkanie. Opowiedziały mi o pracy naszego Stowarzyszenia Freinetowskiego i dalszych planach.

Po obiedzie poszłam z p. Różą na spacer do Stodoły, gdzie dokonałyśmy zakupów za 46 zł, w tym torcik wedlowski dla Hali Czarlińskiej na imieniny.

Później odwiedził mnie Zbyszek, bardzo serdecznie sobie porozmawialiśmy.

Jarosław dzwonił wczoraj. Już ma bilet lotniczy i leci do Moniki 7 lipca na cały miesiąc. Powiedział mi też, żebym nie zabierała wózka, jeśli nie mam ochoty, bo bardzo dobrze chodzę na 2 laskach, a na dalsze spacery będziemy miały samochód.

Wieczorem był telefon od Danusi. Cieszy się na nasz przyjazd i wspólne wakacje na wsi. Potem jeszcze ja do niej zadzwoniłam i omówiłyśmy sprawę łazika. Nie zabieram swojego (chwała Bogu!), ona wynajmie w Paryżu balkonik na kółkach.

Notes de juin

Pierwsza dekada czerwca była upalna, temp. dochodziła do 30°. Potem deszcze i chłodniej.

Zmarła matka Lidii Sujczyńskiej. Oleńka miała dużo pracy i podróży: Kraków, Rzeszów, Łódź i Toruń, pracowała też nad dziennikami i artykułami Jerzego St., a w końcu zajęła się poważnie zdrowiem (zastrzyki żelaza, laryngolog, dentysta). To sprawiło, że odwiedziła mnie rzadziej. Krystyna Meissner została odwołana ze stanowiska dyrektora Teatru Starego, za sprawą aktorów. Reżyserzy byli po jej stronie i odeszli na znak protestu. To było ciężkie przeżycie dla Krystyny.

Duża grupa polskich freinetek odbyła naukową wycieczkę do Vence.

Danusia zaprosiła Oleńkę i mnie na wakacje w wiejskim domku Simone, w dep. Vendome. Oleńka wykupiła nam już bilety na 14 lipca w Air-France i ubezpieczenie w Warcie.

Co dzień w dni pogodne wychodziłam z p. Czajkową na spacer.

Poza tym w czerwcu był we Francji 10 dniowy strajk pilotów Air-France, a u nas 4 dni strajku maszynistów PKP. No i wielkie igrzyska piłkarskie we Francji, zajmujące dużo miejsca w telewizji publicznej pr. 1 i 2.

Lipiec

1

Znowu zmiana pogody. W nocy deszcz, ranek pochmurny, temp. 20°

Pani Róża zaniósł rano mały upominek ode mnie Hali Czarlińskiej, a ja przekazałam jej telegraf. życzenia. Oleńka zadzwoniła, że do jutro do mnie przyjedzie. Dziś najważniejszą sprawą było wyrwanie zęba przez p. Jastrzębskiego. Popołudniu zatelefonowała jeszcze raz i powiedziała, że kupi mi hinduską luźną sukienkę koloru zielonek, soczystej trawy. Ma to być upominek na moje dzisiejsze „drugie imieniny”. Z tej samej okazji miałam następne telefony, od Heli z Lubonia i od Wandy Frankiewicz z Gdyni. Wszyscy życzą mi przede wszystkim

zdrowia i mają rację, bo to jednak jest najważniejsze. Popołudniu poszłam na spacer z panią Różą. Skwarek naprzeciwko Banku wzbogacony został nie tylko ładnie odnowioną fontanną, ale również nowymi ławkami z oparciem. Oby się jak najdłużej zachowały przed wandalizmem młodych skinów! Janka i Ania przekazały mi również życzenia imieninowe. Janka czuje się lepiej. Wielką radość sprawiła mi rozmowa z Teresą Śliwińską, która zadzwoniła do mnie z bardzo serdecznymi życzeniami.

2

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. ok. 20⁰.

Niewiele spałam tej nocy, więc dzień mój był dzisiaj nieco senny, ale mimo to dość miły, bo nareszcie odwiedziła mnie Oleńka. Dotrzymała słowa i przyjechała nawet wcześniej i pomogła przyrządzić obiad. Zaczęłyśmy jednak- jak to kobiety- od przymiarki sukienki, którą kupiła dla mnie. Niestety okazało się, że moja sylwetka jest taka zdeformowana, iż nadaje się tylko do spódnic z luźnymi bluzkami. Tak więc, jutro sukienka zostanie zwrócona, a ja się tym ani trochę nie martwię, tylko mi żal Oleńki. Po obiedzie Oleńka poszła do banku podjąć 3000 FT na nasze wydatki i 400zł dla mnie. Mamy już bilety lotnicze i ubezpieczenie z „Warty”. Byłyśmy na spacerze, potem Oleńka spędziła „godzinkę” u Sujczyńskich. Razem obejrzałyśmy film „Zorro” i wiadomości niestety nie wesołe, bo prezydent zawetował reformę samorządową, 15 województw, co zablokuje na jakiś czas reformę całego państwa. Oleńska pojechała do W-wy i zobaczymy się znowu w przyszłym tygodniu.

3

Ranek pochmurny 17⁰. Popołudnie słoneczne 20⁰.

Pomodlić się za duszę Fredzia.

Dzisiejszą noc przespałam spokojnie. Pani Róża urządziła mi kąpiel, bo jutro będę miała wizytę księdza z Komunią i muszę być od rana odświętnie ubrana. Oleńka zadzwoniła przed wyjściem do Akademii, aby z Jolą G. dalej pracować nad dziennikami Jerzego Stajndy. O ½ 12 przyszła Basia Czarlińska, ślicznie uczesana (prosto od fryzjera) i przyniosła mi babkę drożdżową i maliny. Ja przygotowałam dla niej i dla Hali 4 parki kielbasek hamburskich od Oleńki i bukiet bazylii. Kanarek pierwszy raz od wielu dni trochę weselszy, nawet króciutko zaśpiewał, niestety tylko raz. Po obiedzie byłam z p. Różą na spacerze. Otrzymałam życzenia imieninowe od Bogusi Kollek z Wrocławia wraz z miłym listem i fotografią z Vence. Nadeszła też kartka z pozdrowieniami od „małego” Tatrice z Creusa, gdzie spędza wakacje. Usmażyłam dżem z malin (5 słoików). Wieczorem jeszcze raz zadzwoniła Oleńka, po rozmowie z Danusią, która życzy sobie duży słownik francusko- polski, 3 serniki i śliwki

w czekoladzie. Oleńka będzie jutro i w niedzielę porządkowała książki, a do mnie przyjedzie w poniedziałek.

4

g. 9⁰⁰ Ksiądz z Komunią Świętą

Noc chłodna 10⁰. Pogoda chmurna, chłodna 18⁰.

Rano odwiedził mnie ksiądz proboszcz i udzielił mi Komunii Świętej, więc czuję się szczęśliwa. Wy tłumaczył mi też, co oznaczają litery IHS na hostii. Jest to pamiątka po historycznym wydarzeniu. Cesarz rzymski, konstanty Wielki, w roku 313 wydał edykt, podpisany w Mediolanie, gwarantujący wolność wyznania chrześcijanom. Litery na hostii oznaczają: „w krzyżu zwycięstwo”. „In trok signum”. Ptaszek jest nadal osowiały, mimo przyjmowanych witamin. Więc wypuściłam go z klatki, żaby się rozruszał, tym czasem usiadł gdzieś na szafie i chyba się tam zdrzemnął. Pani Róża posprzątała mieszkanie i powiedziała mi, że jutro jej nie będzie, bo wyjeżdża ze wspólnotą na cały dzień. W wiadomościach TV były informacje o trzęsieniu ziemi w Turcji, o kilku groźnych wypadkach samochodowych i prognoza bardzo złej pogody w następnych trzech dniach. Temp. jutro może nie przekroczyć 16⁰, a w nocy 10⁰. To też włączyłam piecyk elektryczny, bo w mieszkaniu mam 11⁰. Mimo usilnych starań nie mogłam zasnąć do g. 2iej.

5

Cały dzień szary, chłodny, skrapiany deszczem. Temp. 18⁰.

W domu temp. wynosiła 11⁰, więc piecyk elektryczny był włączony przez cały dzień. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie pod koniec mojej Mszy telewizyjnej, więc przygotowałam ziemniaki i sałatę. Nabożeństwo było dziś transmitowane z Bielska- Białej na Podbeskidziu, z kościoła, który został zbudowany w ciągu 5 lat, w najtrudniejszym okresie 1981-1986, dzięki wielkiej ofiarności zarówno parafian, jak i innych miast sąsiednich. Oleńka przywiozła mi piękną piżamę hinduską, a na obiad wspaniały słodki melon. Po obiedzie omawialiśmy sprawy związane z naszą podróżą, jak się ubrać, co zapakować, upominki dla Danusi, moje lekarstwa itd. Potem Oleńska poszła na Mszę św. A ja obejrzałam film TV „Anioły”. Do Warszawy pojechała około g. 8ej. Pani Czajkowa przyszła zasłonić okno i zamknąć balkon. Zadzwoniłam do Danusi, prosiła, żeby nie zabierać zbyt dużo rzeczy, przypomniała mi też, że mam 2 letnie kurtki aksamitne. Potem zatelefonował Aleksander i dosyć długo i serdecznie sobie pogawędziliśmy. Przypomniał mi książeczkę „Pollyanna czyli zabawa w zadowoleni”.

6

W nocy i rano padał deszcz. Pochmurno i chłodno 16⁰. Popołudniu zaświeciło słońce, temp. 19⁰

Ciągle zmiany pogody i towarzyszący im chłód- w domu 11⁰- są bardzo uciążliwe dla osób starszych szczególnie zaś dotyczą reumatyków, więc między innymi mnie. Poranek spędziłam na poprawianiu niedbale uszytej nowej pidżamy. Pani Róża przyniosła mi sałatę i porcję pięknych malin. Byłyśmy też razem na spacerze, korzystając z chwili słońca. Zimny, porywisty wiatr dość szybko zakończył tę przyjemność. Kilka razy rozmawiałam z Oleńką, która pracowała z Jolą nad dziennikami Jerzego, a wieczorem miała miłą wizytę Kaja z Norwegii. W TV była audycja o konflikcie w Teatrze Starym w Krakowie z udziałem Krystyny Meissner (bardzo paskudna sprawa, pełna złości i nienawiści). Krystyna wyszła z niej mimo przegrania „z podniesioną głową”. Żał mi jej, chociaż wiem od Oleńki, że ta porażka jej nie załamie.

7

Żadnej poprawy, chmurno i chłodno, temp. od 10⁰ rano do 16⁰ w południe.

W domu jest tak chłodno, mimo włączonego piecyka elektrycznego, że jestem ubrana prawie zimowo- pumpy i bardzo ciepły wełniany sweter. Powoli zaczynam się przygotowywać do podróży. Wylatujemy do Francji z Oleńką równo za tydzień. Ponieważ nie zabieram wózka, ćwiczę chodzenie na 2 laskach angielskich. Byłam dziś z nimi na spacerze niezbyt długim z powodu silnego wiatru. Przestałam zajmować się polityką, nie warto się martwić sprawami, na które nie ma się najmniejszego wpływu. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Załatwiła dziś tak dużo spraw, że byłam zdumiona jej operatywnością. Urządza sobie pracownię według planu, który nazwała Danusia; w związku z tym przygotowuje wszystko do remontu, który ma wykonać p. Janusz podczas gdy będziemy we Francji. W Marsylii zaczęły się ostatnie eliminacje mistrzostw piłkarskich. Mecz Brazylia- Holandia właśnie się rozpoczął. Chwilami jest to nawet ciekawe widowisko! Wygrała Brazylia i weźmie udział w finale.

8

Podobnie, jak wczoraj chłodno, od 10⁰ w noc do 17⁰ w dzień. Bardzo niskie ciśnienie 982 hp. Wieczorem 8⁰.

Cały poranek upłynął mi w kuchni. Przy radiowym programie Bis, gotowałam „bukiet jarzyn wiosennych”, czyli mrożonkę z groszku, marchwi, fasolki, kalafioru, dodałam drobny makaron i mam dwa obiady. Jest tak chłodno, że garnek może spędzić noc na balkonie. Potem uporządkowałam koszyczek z korespondencją i zaczęłam pisać najpilniejsze odpowiedzi: Bogusia Kolek, Zula Moes, ~~Jacques-Masson, Fal3, Alex-Visser, Marie-~~ Paula Savoye. Reszta może poczekać do powrotu. Oleńka zadzwoniła dziś dwa razy. Jest bardzo zajęta i przyjedzie albo w sobotę, lub w niedzielę. Załatwia dla nas sprawę dojazdu na lotnisko, zrobi to jej przyjaciel Mirek, aktor, a 31 VII nasz powrót zostanie dokonany przez taksówkarza,

znajomego Zbyszka. Jednocześnie Oleńka kończy leczenie zębów, kupuje podarki dla Danusi, instaluje nową wannę, rozmieszcza swój zwierzyniec i jeszcze tysiąc innych spraw. Jest niezmordowana- byle tylko się nie przemęczyła! Francja wygrała z Chorwacją mecz półfinałowy i w niedzielę zmierzy się z Brazylią. Późnym wieczorem obejrzałam uroczy stary film Przybory ...

9

Pogoda bez zmian 17⁰. Trochę słońca popołudniu.

Rano wybrałam ubrania, które chcę zabrać do Francji. PiM zapowiada chłodny i deszczowy lipiec w całej Europie z wyjątkiem Grecji, Włoch i okolic Morza Śródziemnego. Pani Czajkowa uprała mi 2 spódnice, bluzki i pidżamę. Oleńka zatelefonowała przedpołudniem, był u niej stolarz, który zaczął budowę półek. Kupiła też już wannę małego formatu. Jeszcze nie wie kiedy będzie mogła do mnie przyjechać. Ptaszek ma sprzątniętą klatkę i poraz pierwszy przez chwilę śpiewał. Zadzwoiła do Zbyszka z prośbą aby mnie odwiedził ze słuchawką i aparatem do zbadania ciśnienia. Na razie nie mógł przyjść bo bardzo boli go kark i leży, a Lidka robi mu nacierania, ale przyjedzie do mnie w sobotę. Prawie godzinę spędziłam z p. Różą na spacerze. Ubrana tak jak wczesną wiosną, w pumpach, kurtce i berecie. Trochę oglądałam program telewizyjny, rozwiązałam kilka krzyżówek i dzień minął spokojny, trochę senny, ale bezpieczny.

10

Jeszcze chmurniej niż wczoraj. Temp. 10⁰ w nocy do 18⁰ w dzień. Przelotny deszcz, wiatr. Rano rozmawiałam z Oleńką, ma niezwykle wypełniony program, ale mimo to zamierza „wpaść” na chwilę do OTWOCKA, bo musi podjąć pieniądze z konta walutowego, bo jej rachunek bankowy jest wyczerpany. Do mnie wybiera się w niedzielę na parę godzin. Po obiedzie byłam z p. Różą na spacerze- prawie 40 minut- zdążyłyśmy wrócić przed deszczem. Około g.5tej przyszedł kochany druh Zbyszek. Najpierw przeprowadziliśmy dyskusję egzystencjonalną, a potem zbadał mnie, osłuchiwał i zmierzył ciśnienie. Tętno 80- skurcze dodatkowe. Ciśnienie 165/80, w płucach niewielkie zaleganie. Wskazówki: ćwiczyć głębokie wdechy, wspinanie, rozciąganie się w górę. Przejrzał moje leki: kontynuować Relifex, potas przyjmować następnego dnia po odwodnieniu tialoridem (co 3 dzień). Basia zatelefonowała, że odwiedzi mnie w niedzielę ok. g.11ej. Kilka razy dzwoniłam do Oleńki, ale nie było jej w domu. Zatelefonowała dopiero o g.11ej i powiedziała, że przyjedzie jutro rano około g. 9tej.

11

Pojawiło się słońce! Przestało padać, temp. od 9⁰ w nocy do 18⁰ w ciągu dnia, silny wiatr.

Oleńka przyjechała około g.10tej, już po załatwieniu spraw w PKO (musiała wyjąć ze swego konta walutowego 200 marek na urządzenie pracowni i jej remont. Przywiozła mi granatową letnią spódnicę w białe ciapki. Naprawdę nie wiem jak się na ten wyjazd do Francji ubrać, żeby mieć coś odpowiedniego na zimne i ciepłe dni, żeby wszystko jakoś korzystnie się zgadzało, no i żeby nie mieć zbyt wielu ubrań? Po obiedzie byłam z p. Róża na spacerze. Mimo dość silnego wiatru było dosyć ciepło, szczególnie w miejscach nasłonecznionych. Regina Choru zadzwoniła do mnie z Gniezna. Za kilka dni leci na RIDEF w Japonii razem z Grażyną i Danusią z Krakowa. Cieszę się, że nasz polski Ruch Freinowski rozrasta się i coraz częściej kontaktuje z Ruchami w innych krajach. Kończą się igrzyska piłkarskie we Francji, dziś Chorwacja zdobyła brązowy medal a jutro będzie walka o mistrzostwo między Francją i Brazylią. Po „Panoramie” zadzwoniłam do Danusi, która jutro i w poniedziałek będzie jeszcze pracowała nad wykończeniem okrętu. We Francji jest dosyć ciepło.

12

Poprawa pogody, cały dzień słoneczny 20⁰.

Rano odwiedziła mnie Basia Cz. Przyniosła upominek dla Danusi, maleńkiego szwedzkiego konika. Poszukałam pudełeczka, Basia podyktowała mi życzenia, a ja je napisałam, bo ona, biedulka, widzi już tylko wielkie przedmioty. Potem przygotowałam wszystko do obiadu, bo Oleńka obiecała przyjechać około g.3ciej. O g.1ej ustawiłam ołtarzyk i uczestniczył we Mszy św. Transmitowanej z 200-tu letniego Kościółka im. „Dobrego Pasterza” z Istebnej na Podbeskidziu. Górale, Górali, dzieci, wszyscy w swych pięknych strojach i dużo gości wakacyjnych. Muzyka organiwa? Uzupełniana kapelą góralską i chórem. Wzruszająca homilia o „dobrym samarytaninie”, przykład miłości bliźniego. Oleńka pomogła mi wybrać ubrania, które mam zabrać do Francji, wszystko mi poskładała, oszczędzając mi wysiłku. Oglądałam w całości mecz Francja z Brazylią. Wygrała Francja 3:0. Ogromna radość graczy i kibiców. Zadzwoniła do Danusi, żeby jej tego zwycięstwa powinszować, jako obywatelce francuskiej.

13

Ciepło, mało słońca, parno, temp. 22⁰.

Trudny dzień upłynął mi na porządkowaniu biurka, odkładaniu papierów i czasopism, a przede wszystkim na pakowaniu lekarstw, przyborów toaletowych, no i oczywiście układanie w torbie ubrań i bielizny, poskładanych wczoraj przez Oleńkę. Po południu przyszedł Zbyszek, na moją prośbę, żeby mi zmniejszyć wózek podróżny, bo nie pamiętałam tego mechanizmu. Przyniósł od siebie bardzo lekką torbę ortalionową, a przy okazji stwierdził, że zabieram stanowczo za wiele rzeczy na 2 tygodnie pobytu na wsi i bezpardonowo odłożył

jeden sweter, parę bucików, spódnicę, grube skarpety itd. Niestety jego torba pachniała naftaliną, czemu ostro zaprzeczał, ale przyszła p. Róża i stwierdziła to samo, a ja niestety jestem uczulona na ten zapach, więc po odejściu Zbyszka, p. Róża pomogła mi przełożyć wszystko do mojego wózka. Potem omówiłam z nią sprawy domowe, zostawiłam 250zł na jej pobory i 300zł na nieprzewidziane wydatki, środki czystości, ziarno dla kanarka itd.

14

PARIS

Ciepło, parno, temp. w Warszawie 18⁰ w Paryżu 22⁰.

Obudziłam się przed dzwonkiem budzika o g. 7.15. Oleńka przyjechała samochodem z jednym ze swych przyjaciół, Mirkiem Gurowskim, który jest miłym, przystojnym młodym człowiekiem. Jest żonaty z aktorką Jolą, i mają córeczkę Sonię i mieszkają w Izabelinie. Oleńka przyjaźni się z nimi od czasów Jerzego Stajudy, który uch lubił i cenił. Wypiliśmy kawę i pojechaliśmy na lotnisko. Mieliśmy sporo czasu więc po zarejestrowaniu bagażu i przydzielenia mi wózka, usiedliśmy na holu i gawędziliśmy. Jedną z pracownic Air France, przeprowadziła nas (mnie na wózku) z ominięciem kolejek do sali odlotów, a potem „długim rękawem” do samolotu. Kieliszek koniaku? I paciorek, a już samolot wzniósł się do 7000m. W Paryżu czekały na nas Danusia i Anne. Wielka radość powitania. Anne dowiozła nas wkrótce do domu. W części już odmalowanego na Cite Riverin. Radość ze spotkania osłabia zły stan zdrowia naszej kochanej Danusi, która strasznie kaszle od wczoraj. Brzmi to jak koklusz. Jutro pojedzie do lekarza. Oleńka przeleciała się trochę po Paryżu, Danusia przygotowała mój pokój, posłanie dla Oleńki i o ½ 11 położyliśmy się spać. Kotek Danusi jest prześliczny, okazuje dużo czułości swojej pani.

15

PARIS

Pogoda nijaka. Przedpołudniem niebo zachmurzone i silny wiatr, temp. 18⁰.

Pierwsza noc w Paryżu była smutna, bo Danusia bardzo kaszlała i męczyła się okropnie, a my spałyśmy z przerwami, martwiąc się o nią i niemożnością przyjścia jej z pomocą. Oleńka zorganizowała śniadanie, później pyszny obiad, rostbef wołowy upieczony w piecyku, młode ziemniaki na parze, czerwone wino, a na deser owoce, czekoladki i czarna kawa. Potem Danusia pisała rachunki związane z jej pracą, Oleńka umyła naczynia, a ja odbyłam krótką siestę. Później obie poszły po sprawunki, szczególnie do apteki po lekarstwa. Po lekkostrawnej, ale smacznej kolacji oglądałyśmy trochę telewizji, przyczym najbardziej oczywiście interesowały nas zapowiedzi jutrzejszej pogody. O g. ½ 11ej Danusia z Oleńką pojechały na Garre de Lyon, a ja jeszcze trochę wybierałam i pakowałam swoje rzeczy do

zabrania na wieś i przygotowałam się do snu. Dzisiejszej nocy Danusia miała jeszcze ataki kaszlu, ale trochę rzadziej. Na pewno świeże powietrze na wsi z dodatkiem antybiotyku, wyleczy ją z tej grypy, przed następnym zabiegiem „chemii”, którą lekarz, u którego będzie jutro rano z Oleńką; na pewno odłoży do 21 lipca.

16

Pogoda podobna do wczorajszej. Chłodno i wietrzno, temp. ok. 18⁰.

Wyjazd do Montoire.

Rano, po śniadaniu, zakończyłyśmy pakowanie, rozmawiałyśmy z Vidą i z Anne. Oleńka zatelefonowała do W-wy do p. Janusza, żeby się upewnić o samopoczuciu swych najdroższych „zwierzaków” Czorcika i Żakusia. Wszystko dobrze! Potem Danusia z Oleńką poszły do lekarza. Tam Danusia została zbadana, temp. 38,5⁰, zdjęcie Rtg, badanie krwi i wymazu, zapisano antybiotyk. W tym stanie nie może mieć zabiegu chemii do 18 VII. Na razie ma pojechać na wieś i oddychać zdrowym powietrzem. Vida przyszła w południe, zjadłyśmy razem posiłek, długo rozmawiałyśmy (kolejno) z Raminem, który odpoczywa na wsi w Alpach niedaleko Evian. Potem zaczęło się ładowanie samochodu, co było trudnym zadaniem, bo pakunków i przedmiotów o niecodziennych kształtach było tak dużo, że ledwo zostało miejsca dla kierowcy, Widy i 2 pasażerek, Danusia i mama. Oleńka pociągami do Vendome, skąd zostanie zabrana samochodem, przez Vidę z Danką. Grisza znajdował się w podróży pudle obok mnie. Siedział cichutko aż do końca drogi. Jechaliśmy autostradą. Vida jest świetnym kierowcą. Dwa odpoczynki w miejscach specjalnie do tego przystosowanych (woda, ubikacja, stoliki i ławki- wszystko lśniące czyste). Po zjechaniu z autostrady kierownicę przejęła Danusia. Niebo zachmurzone, chwile deszczu, piękne pola kukurydzy, zboże już skoszone, krowy i owce na łąkach, powietrze czyste płynęło jak ożywcza rosa do płuc. Gdy dojechaliśmy do domku Simona, okazało się że wszystko zamknięte; Danką weszła ponad parkanem, odnalazła klucze do domu i furtki, wjechał samochodem i znalazłyśmy w okropnie wyziębionym domu. Danusia szybko rozpałała w kominku, podłączyła piecyk elektryczny i pojechała z Vidą po Oleńkę do Vendome, a my ja i kotek wygrzewaliśmy się w fotelu. W zimnym dotąd domu zrobiło się ciepło i miło. Po powrocie z Vendome bardzo szybko Danusia przygotowała posiłek (spaghetti, rostbef, sałata, wino). Potem urządzono spanie i w ciągu dwóch godzin zaległa cisza nocna.

17

LES HAYES

Pogoda ciągle jeszcze chłodna, chmurna z przejaśnieniami, małym deszczem, silnym wiatrem. Temp. ok. 20⁰.

Noc minęła spokojna, bez zakłóceń. Jaka to rozkosz nie słyszeć pisku hamowania samochodów, czuć się bezpieczną wśród bliskich osób! Po wyśmienitym śniadaniu z dobrą kawą, Oleńka z Vidą poszły na pieszą wycieczkę, a po powrocie w największym pośpiechu Danusia zawiozła naszą irańską przyjaciółkę na stację Vendome, skąd musiała pojechać do pracy. Towarzyszyła jej też Oleńka, tak że w domu zostałam sama z Griszą. W tym czasie zatelefonował do mnie Ramis (?), z którym b.miło się rozmawia. Powiedziałam mu, że jego mama już wyjechała do Paryża. Uporządkowałam swój pokój i napisałam zaniedbane dni w kalendarzu 15,16 VII. Oleńka z Danusią wróciły ze stacji i zjadłyśmy obiadek, a potem pojechały do miasteczka po wielkie zakupy. Między innymi kupiły mi bardzo wygodny fotel składany. W czasie ich nieobecności słuchałam radia „France- Culture”- była interesująca audycja na temat „Turystyka i starożytność” (Aleksandria, Pompeja, Grecja). Potem zjadłyśmy wczesną kolację i pojechałyśmy samochodem na daleki spacer po okolicy. Zbliżał się zachód słońca. Obłoki na niebie zmieniały barwę, rozświetlone złotymi promieniami. Pola rozległe, niektóre już skoszone jaśniały. Gdy słońce zupełnie zapadło się na krańcu horyzontu wszystkie obłoki się zaróżowiły. Do domu dojechałyśmy leśną drogą już o zmroku. Miałymy odwiedziny sąsiadki Odette, bardzo dzielna osoba, urodziła i wychowała 7 dzieci (wszyscy są już dorośli, samodzielni). Ma chorego męża i sama prowadzi gospodarstwo.

18

LES HAYES

Zmiana pogody, sporo słońca, cieplej, uspokoił się wiatr. Temp. ok. 24⁰.

W sobotę jest dzień targowy w Montoire, więc wstałyśmy trochę wcześniej i zaraz po śniadaniu pojechałyśmy po zakupy. Danusia jest bardzo sprawnym kierowcą, a jej samochód ma nowoczesne urządzenia (np. zamykanie okien przez naciśnięcie guziczka itp.) Byłam tu przed czterema latami i wszystko doskonale pamiętałam. Niestety, właśnie dzisiaj, może na skutek zmiany pogody, bardzo dokuczały mi stawy, więc siedziałam na ławce podczas gdy Danusia z Oleńką robiły zakupy. Mimo wszystko oglądanie takiego małomiasteczkowego targowiska jest dużą przyjemnością. Oleńka dowiedziała się w Kościele, o której godzinie będzie jutro Msza Święta, bo chcemy w niej uczestniczyć. Po powrocie do domu Danusia przygotowała smacznego posiłek (kurczak z rożna, sałata, serek kozi, owoce, wino, kawa), a tymczasem Oleńka wykapała mnie pod prysznicem, umyła mi włosy, potem Danusia pożyczyła mi swoich pumpów i kurtki, bo moje muszą być wyprane. Potem układałyśmy z Danusią pasjansa, a Oleńka wykapała się i jeszcze prała. W końcu obie pojechały na spacer, zobaczyć zachód słońca. Wielką radość sprawił nam telefon Simone, zobaczymy się 30 lipca na moje urodziny. Po lekkiej kolacji od razu położyłyśmy się spać.

LES HAYES

Czyste niebo, słońce od rana, delikatny wietrzyk, temp. powyżej 20⁰-25⁰.

Pogoda sprawiła nam wielką niespodziankę zamieniając chłodny, deszczowy, wietrzny lipiec na pełen słońca, prawdziwie letni dzień. Oleńka podała nam śniadanie, a potem zasiadła do malowania w plenerze. Odwiedziła nad Odette z aparatem do mierzenia ciśnienia (na prośbę Oleńki) i co się okazało, że najzdrowszą z naszej trójki jest stare matczyśko 130/70, Danusia 110/50, Oleńka 100/60. Danusia posprzątała całe mieszkanie, a potem zajęła się przygotowaniem obiadu. Oleńka przyniosła kilka naręczny pniaków do kominka, malowała odrywając się co chwilę, żeby posłuchać jakiegoś ptaszka, albo podziwiać któryś z zakątków tutejszej posesji. Ja natomiast siedziałam w fotelu, cieszyłam się słońcem i ciszą. Ćwiczyłam oddechy i nogi marszem w miejscu. Na obiad miałyśmy melona, ziemniaki, twarożek z koziego sera z ziołami, jogurty owocowe. Po obiedzie była siesta. Panienki odbyły ją na łące pod lasem, a ja na swoim łóżku. Potem wyruszyłyśmy w kierunku Montoire, gdzie miałyśmy z Oleńką uczestniczyć we Mszy św. W drodze zatrzymałyśmy się na leśnej drodze, gdzie przepięknie szumiały przeróżne wysokie drzewa. W Montoire okazało się, że Oleńka przeczyta wczoraj niewłaściwe ogłoszenie i Msza była tylko rano. Było to dla mnie duże rozczarowanie, a Oleńka tak się zmartwiła, że musiałam ją pocieszać. Wypiliśmy w kafejce na rynku po kieliszku Kiri, a potem wróciliśmy do domu na kolację. Po niej jadłyśmy jeszcze doskonałe ciastka, które Danusia kupiła w cukierni Montoire.

20

Tel. Odette 0254725926 / Danką 0142008551

Nadal słonecznie i ciepło, w nocy krótka burza. Temp. ok. 25⁰, a potem 30⁰. Parno, zerwał się silny wiatr.

Obudziłam się o g.9tej. Dziewczynki były już po śniadaniu, Oleńka na dworze malowała, Danusia zajmowała się kotkiem i swoją toaletą. Odette przepowiedziała wczoraj zmianę pogody: „le ciel est malade, il y'aura de l'eau”. Odczuwają to moje stawy i kości. Około g.11tej obie moje córuchy pojechały do Montoire po sprawunku, a ja wyszłam przed dom i usiadłszy na ławce, w cieniu obierałam fasolkę na obiad. Kotek biegał po łące polując na kolorowe motyle, które zawsze zdążały odlecieć. Panienki wróciły w samo południe. Oleńka pomogła w przynoszeniu zakupów, rozebrała się i wróciła do swego malarstwa, a Danusia zajęła się obiadem i nakryciem stołu. Po obiedzie Oleńka umyła naczynia i znowu powróciła do malowania, a Danusia przeprowadziła ze mną instruktaż kuchenny, żebym mogła poradzić sobie sama podczas nieobecności moich drogich opiekunek do jutrzejszego wieczoru. Aby mi

to ułatwić Danusia ustawiła mi na stole 3 nakrycia (kolacja, śniadanie, obiad). Potem Oleńka zapakowała rzeczy do uprawnia w Paryżu, my z Danusią odpoczywałyśmy. O g.5tej moje dwa Skarby pojechały do Vendome samochodem, a dalej pociągiem do Paryża. Kotek śpi na łóżeczku od obiadu i nawet nie zauważył odjazdu swej ukochanej Pani. Zadzwoiła Danusia już z Paryża, prosiła żeby zamknąć okno, by kotek nie wyskoczył, tymczasem gdy skończyłam rozmowę już go nie było. Nie wiem co zrobić, ani gdzie go szukać. Pomodliłam się do św. Antoniego, obiecując 100FF na chleb dla biednych. Święty Antoni jak zawsze zadziałał i kotek się odnalazł.

21

LES HAYES

Trochę chłodniej, silne porywy wiatru, zachmurzenie na przemian ze słońcem. Temp. ok.22⁰. Przed północą powiał gwałtowny wiatr, potem burza i w końcu ulewa. Kotek jest na mnie zdecydowanie obrażony. Mimo to z apetytem zjada kolejne porcje wylizując talerz do czystości. Wczorajszą rybę zjadł w nocy. Rano ½ puszki, w południe drugą połowę. Około 9tej uchyliłam okno, z czego zaraz skorzystał, ale później wrócił i do obiadu leżał na zwykłym miejscu. Oleńka zatelefonowała z Paryża, ich pobyt przebiega zgodnie z planem. Wrócą dziś wieczorem około g.9tej. Z 3 nakryć, które przygotowała mi na stole Danusia, zostało tylko jedno na dzisiejszą kolację (śniadanie i obiad już za mną). Dobrze poradziłam sobie z kuchenką gazową (gotowałam wodę i odsmażyłam naleśniki), tylko naczyń nie mogę pomyć, bo trudno mi stać. Odwiedziła mnie p. Odette pytając czy rozpalic ogień w kominku. Wydało mi się, że to na razie niepotrzebne. Powtórnie przyszła około g.5tej razem z mężem. Siedziałam właśnie na dworze i słuchałam starych piosenek, walców i foxtrottów, tanga z jego patefonu (?). Trochę porozmawialiśmy, O. rozpała ogień w kominku, żeby nagrzać mieszkanie. Bardzo ją lubię. Moje panny wróciły około g.9tej. Na drodze miały kłopoty z samochodem. Przywiozły mnóstwo strojów, dla mnie długą białą podkoszulkę i chińską niebieską kurteczkę ze spodniami. Kolacja została zrobiona migiem, a potem awantura z kotkiem, który uciekł za furtkę i nie chciał wrócić, podrapał Oleńkę, która tak się rozsierdziła, że bluzgała ? wyrazami, które mnie okropnie przerażyły i długo potem nie mogłam się z tego wrażenia otrząsnąć.

22

LES HAYES

Znowu wróciła piękna pogoda, świeci słońce, lekki wiatr, temp. powyżej 20⁰. Po bardzo źle przespanej nocy z czterokrotnym trudnym wstawaniem, w końcu nad ranem zasnęłam. Oleńka z Danusią zmieniły mi rano materac na nieco wyższy. Zjadłyśmy śniadanie

i panienki pojechały do garażu sprawdzić działanie samochodu. Po drodze były w Montoire, zrobiły zakupy w aptece, na targu jarzyny, owoce, a także kilka kapeluszy (lubię zakupy hurtowne!). Ja dostałam śliczny w kwiatki niebieskie. Na obiad miałyśmy soczyste befsztyki, wielka miska sałaty, sery, owoce, kawa i herbata. Po obiedzie Oleńka malowała na dworze, Danusia czytała nam głośno „Koziołka Matołka”. Potem pojechałyśmy na wycieczkę od St.Jacques-des-Guerets, gdzie zwiedziłyśmy piękny kościółek romański z sufitem drewnianym (beczkowym) z wielu scenami malowanymi z użyciem lapio-lazzuki (?) z XIIw. Po powrocie do domu pojechałyśmy z wizytą do Metee, mieszkającej niedaleko od nas. Piękny ogród z tarasem służącym jako letnia jadalnia. Tam Mete przygotowała tzw. „drinka” i miała zakąski i orzeszki, kawałeczki chleba, sera... Wkrótce dołączył przyjaciel Mete, Daniel, bardzo sympatyczny i wesoły pan. Trochę posiedziałyśmy przed domem, Odette przysłała pokazać nam fotografie z różnych uroczystości rodzinnych. Na kolację miałyśmy tosty z serkiem kozim, sałatą i owoce.

23

LES HAYES

Słonecznie. Temp. powyżej 20⁰.

Zaraz po śniadaniu i porannych porządkach wyruszyłyśmy na wycieczkę do Lavardin, miasteczka, które ma najdłuższą historię w departamencie (Loir-et-Cher). Ruiny zamku Lavardin- których nie zwiedzałyśmy- są dokładnie zbadane i opisane przez archeologów. Początek fortyfikacji r.990. Pierwszym panem zamku był Salomon I, który dał początek rodzinie Lavardin w 1030r. We wsi Lavardin znajduje się kościół St.Genest z XII w. Sufit drewniany, beczkowy, ściany pokryte pięknymi malowidłami o ciepłych pastelowych kolorach, wykonanymi „al fresco”, przedstawiające różne sceny z życia Chrystusa. Potem pojechałyśmy do Montoire; zatrzymałyśmy się przed wielkim domem towarowym, gdzie Oleńka z Danusią dokonywały zakupów, a ja czekałam na nie w kafejce specjalizującej się w smażeniu naleśników z wielorodnymi dodatkami, na słodki i na słono. My wybrałyśmy naleśniki z bitą śmietaną. Pycha! Tak posilone pojechałyśmy jeszcze na rynek po pocztówki, film, a najważniejszym zakupem były miękkie, wygodne półbuciki dla mnie (100FF). W domu zjadłyśmy jarzyny ugotowane na prze z „dodatkami” i pełne wrażeń minionego dnia położyłyśmy się wcześniej spać.

24

LES HAYES

Bardzo chłodna noc, ok. 15⁰. Potem 16⁰, popołudniu powyżej 25⁰.

W nocy padał deszcz i zrobiło się bardzo chłodno. Danusia rozpałała ogień w kominku. W ciągu dnia robiło się coraz cieplej i słońce sprzyjało zarówno suszeniu prania jak i opalaniu. Oleńka jest w nastroju twórczym i ciągle (każdego dnia) maluje, szkicuje różne obrazki w plenerze. W południe zostałyśmy zaproszone do Norberta i Odette na aperitif w jego „Garzonierre”- małym domku, w którym jest stół, ławy i krzesła dla gości, a na ścianach wiszą ulubione lub pamiątkowe obrazki, związane z rodziną Norberta. Zostałyśmy poczęstowane białym winem (Oleńka wołała biały rum). Było bardzo wesoło, Oleńka i Danusia zaśpiewały dwie piosenki polskie. Potem panienki pojechały do Montoire po zakupy, a ja siedziałam sobie w fotelu pod wysokim świerkiem. Na kolację miałyśmy zupę jarzynową białe kiełbaski, a na deser ciasteczka z owocami. Oleńka była przez cały dzień bardzo aktywna, zarówno w sferze artystycznej- malowała domek, szkicowała koniki, kwiaty, kotka- a także opalała się, przebierała, gimnastykowała, no i odbyła też służby kuchenne myjąc naczynia, parząc herbatę itd. Jednak najpracowitszą mróweczką, a jednocześnie naszym „komendantem” jest Danusia.

25

LES HAYES

Piękna, słoneczna pogoda. Temp. około 25⁰.

Gdy się obudziłam, moje dwie Panny były już po śniadaniu i przy pracy. Danusia robiła ciasto kruche na „tarte aux pommes de Terre”, jedną dla Odette i Norberta na dzisiaj, a drugą dla nas na jutro, bo wieczorem mają przyjść do nas Metee i Daniel na kolację. Potem Danusia z Oleńką pojechały na targ do Montoire i wróciły z dużymi zapasami żywności, owoców, jarzyn i z pieczonym kurczakiem na jutro, którego trochę już dzisiaj uskubnęłyśmy. Przed g.14 Oleńka zaniósła naszym sąsiadom gotowy placek z kartoflami i śmietaną. Zjedli połowę, a resztę Odette nam oddała, bez szczególnego zachwyty dla tej potrawy. Prawie cały dzień spędziłam na powietrzu skracając według wskazówek Danusi moje nowe płóciennie spodnie. Dziewczyny wyczyściły i umyły samochód. Potem było sadzanie goździków przed domem i podlewanie wszystkich kwiatów. Oleńka, kotek i ja odczuwaliśmy małą niestrawność, więc kolacja była skromna. Około g.11ej wszystkie trzy byłyśmy tak senne, że udałyśmy się na spoczynek.

26

LES HAYES

Ranek był chłodny, ale później słońce zaczęło przygrzewać, około 22⁰-25⁰.

Dzisiaj są imieniny Danusi, więc rano złożyłam jej życzenia, najserdeczniejsze, zdrowia i radości, spełnienia wszystkich zamierzeń i marzeń. Danusia nie uznaje imienin, tylko

urodziny, ale ja, po staroświecku uważam ten dzień za jej święto. Przed g.11ą pojechaliśmy do Montoire na Mszę świętą. Odprawiał ją młody, wesoły ksiądz pere Andre, który wygłosił krótkie kazanie na post. dzisiejszej ewangelii, w której Pan Jezus tłumaczył uczniom jak się modlić, czyli interpretacja modlitwy „Ojcze nas”. Przyjęłam komunię świętą i gorąco modliłam się za moje dzieci, żeby odnalazły drogę swoją do Boga i były zdrowe i szczęśliwe. Po powrocie do domu zjadliśmy obiad (fasolka, kurczak i truskawki. Miałyśmy dwa „telefony” od Simone i Marie Jeanne. Potem panienki pojechały na targ z antykami, a ja pisałam kartki pocztowe do wspólnych przyjaciół (Monika i Edek, Basia Czarlińska, p.Czajkova, Zbyszek i Lisia Sujczyńscy, Zula Moess, Halina Żebrowska, Lewinowie, Jacek Semenowicz z rodziną). Po powrocie Oleńka z Danusią zabrały się energicznie do przygotowania kolacji z gośćmi. Oleńka rozgniotła zmarznęte ciasto, co było nielada wyczynem, a Danusia uformowała je, nałożyła kartofle i wstawiła do piecyka. Uwijały się Panienki, a ja podziwiałam ich szybkość. Gdy Matee i Daniel przyszli z różami, butelką wina i pieskiem, stół z aperitifem i zakąskami stał już pod świerkiem. W domu czekał nakryty stół i ogień w kominku. Kolacja była bardzo udana. Półmiski opróżnione do czysta. Rozmowy bardzo interesujące. Wszyscy zadowoleni. Spać poszliśmy po północy.

27

LES HAYES

Ochłodzenie. Temp. ok. 18⁰ do 20⁰. Nad ranem obfity deszcz, w południe pokazało się słońce. Rano panienki pojechały do Montoire po zakupy, a ja w tym czasie robiłam porządek w moich rzeczach, bo dziś jest- niestety ostatni dzień naszych wiejskich wakacji. Potem Oleńka namiętnie kończyła malowanie swych akwarel, a Danusia przygotowywała obiad i jednocześnie porządkowała kuchnię. Na obiad jadaliśmy „jajka na miękko”, szynkę, sałatę i owoce na deser. Ponieważ czułam się zmęczona, Danusia poradziła mi sjęstę w łóżku, co też chętnie zrobiłam i poczułam się lepiej. Potem pojechaliśmy wszystkie trzy do Montoire, gdzie zostały zakupione drobiazgi zapomniane rano (cytryny, klej, pocztówki itp.) Po wypiciu małej kawy- (Oleńka wolała Kir) wyruszyliśmy w drogę powrotną. Zatrzymałyśmy się na chwilę przed pocztą i nasze kartki poleciały do Polski, Holandii i USA. Po drodze do domu raz jeszcze oglądałyśmy pola, świnki w ich śmiesznych domkach, domki wiejskie, zawsze tonące w kwiatach. Żał mi, że nie możemy zostać tu dłużej. Przed wieczorem odwiedziła nas Anne Garzon (?), która mieszkała niedaleko. Jako terapeutka uczyła mnie chodzić po powrocie ze szpitala przed 4 laty. Opowiadała nam ciekawe rzeczy o swojej podróży do Istanbuhu, gdzie jej siostra jest dyrektorką szkoły francuskiej. To było bardzo miłe spotkanie. Potem była nasza kolacja (kartofle w mundurkach z grikiem?).

Powrót do Paryża

Chmurno, deszczowo i chłodno. Temp. ok. 18⁰.

Ostatnie godziny w domku Simone, gdzie czułyśmy się bardzo szczęśliwe. Godziny poranne wypełniły nam zajęcia porządkowe i pakowanie. Danusia przygotowała posiłek południowy, Oleńka zrobiła kanapki na drogę, wodę do picia, owoce. Około godz.12.30 poszłyśmy pożegnać Odette i Norberta zanosząc im akwarelę „La Gorsoniere” namalowaną przez Oleńkę, bardzo udane małe dzieło sztuki, które Danusia oprawiła. Sprawilo to naszym sąsiadom dużą przyjemność. Po powrocie do domu zaczęło się ładowanie bagaży do samochodu, a kotek bardzo niespokojny czekał ze mną przy jeszcze palącym się ogniu w kominku. W ostatniej chwili został włożony do swego domku podróżnego. Ostatnie spojrzenie na czyściutki, ale już pusty domek Simone, zamknięcie kominka i za chwilę o g.1/2 3ciej wyruszyłyśmy w drogę. Deszcz padał coraz silniejszy, jakby nas żegnał ze łzami. Przejechałyśmy przez Montoire, ominęłyśmy Vendome i pięknymi, miejscowymi drogami, przez pola, lasy, wioski, miasteczka zmierzałyśmy do Route Nationale 10 Chartres- Paris. Minęły prawie 3 godziny jazdy. Danusia, która jest znakomitym kierowcą, chciała nas podwieźć na odpoczynek do jakiejś kafejki. Mały błąd skrętu niedozwolonego, spotkanie z żandarmami, lęk Danusi, że odbiorą jej prawo jazdy, uprzejmość żandarmów, którzy pokazali właściwą drogę, kawa w dziwnej kawiarni, błądzenie, powrót na Route National. Do Paryża wjechałyśmy przez porte d.Orlean i o g.9 znalazłyśmy się przed domem. Najpierw obie Panienki. Do mieszkania kotka i mamę. Potem wyjmowały bagaż i wносиły na górę. Tu najsilniejsza okazała się Oleńka, która bardzo się ucieszyła znalezieniem notesu z numerami telefonów. Danusia przygotowała małą kolację. Oleńka zadzwoniła do Mirk G. do Izabelina, rozmawiała z Jolą, jego żoną, Mirek przyjedzie po nad na lotnisko.

PARIS

Zła pogoda, deszczowa utrzymuje się nadal. Temp. ok. 20⁰.

Danusia wyglądała wczoraj ogromnie zmęczona, spędziła przecież 6 godzin przy kierownicy. Ja też byłam wieczorem wyczerpana mimo, że zajmowałam wygodne miejsce. Tylko Oleńka czuje się wesoła i pełna werwy, widocznie ma największą odporność. Dzisiaj od rana wielkie pranie i zakupy w mieście i w aptece. Około g. 10tej odwiedziła nas Gaelle z małym synkiem Ernesto, zabawny dwulatek o pięknych oczach, który nie był dziś w najlepszym nastroju i trzymał się cały czas blisko swej mamy. Gaelle pożyczyła od Danusi samochód, żeby pojechać na lotnisko po swoją przyjaciółkę. Potem powiedziałam Danusi, że skończył mi się

mój lek nasercowy Izoptin 40mg. Zadzwoiła do dr Bonner, który powiedział, że ten lek istnieje w aptece i Danusia może go kupić, obiecując, że receptę dostarczy później. Bardzo lubię tego lekarza i chwilę z nim też rozmawiałam dziękując za udzielanie mi już nie raz porady przez korespondencję. Podczas małego obiadu (zupa jarzynowa, bułeczka z masłem i jogurt) moje Panny córki po różnych delikatnych „okrążeniach” powiedziały mi, żebym sobie znalazła jakąś pielęgniarkę, która przychodziłaby do mnie na 2-3 godziny, zaprzyjaźniłabym się z nią, tak że gdy przestanę chodzić, będę miała opiekę, bo na nie same nie mogę liczyć, że się będą mną opiekowały. Zrobiło mi się smutno, bardzo smutno. Przecież jestem jeszcze dość niezależna, mam dobrą opiekunkę, którą sama opłacam, wystarczają mi wizyty i telefony moich dzieci, wiem jak bardzo są zajęte. A później będzie co Bóg mi wyznaczył. Ostatecznie każdy umiera w samotności. Wieczorem zatelefonowała Simone, która wróciła z Martyniki i jutro zobaczymy ją na moich urodzinach. Podziękowałam jej za pożyczenie nam domku w Les Hayes, gdzie byliśmy b.szczęśliwie.

30

88- me urodziny w Paryżu

Pogoda zmienna słońce usiłuje zwyciężyć chmury. T. 21⁰.

Moje „Skarby” Oleńka i Danusia wstały dziś wcześniej i gdy się obudziłam były już po śniadaniu. Pierwsze życzenia urodzinowe były w łazience, wesołe, taneczne wg słów i melodii wymyślonej przez Oleńkę: „Bonne anniversaire, 44+44 fera tonjours 44!” W pokoju jadalnym, obok mojego śniadania grało piękne nowe radio „Sony” (podarek urodzinowy), takie właśnie o jakim marzyłam. Po śniadaniu Oleńka z Danusią poszły zakupić jерzyny, owoce, udka kurczaków itd. na dzisiejszą uroczystą kolację (głównym daniem będą „papillottes”- paczuski kurczaka z jarzynami w folii, pieczone w piecyku). Wszędzie porozkładane są torby, rzeczy do spakowania, bo jutro wracamy do Polski. Danusia, chociaż czuję się nienajlepiej, dwoi się i troi, żeby się wszystko odbywało na najwyższym poziomie. Pełno upranych rzeczy suszy się jeszcze. Umyła mi włosy i plecy, pomogła Oleńce oprawić namalowane przez nią obrazki dla Simone, dla mnie i dla Vidy- a ja w niczym nie mogę pomóc! Mój obrazek przedstawia „La garzonie ...? Bardzo mi się podoba. Wzruszył mnie telefon z życzeniami od Marcela I, który cudem ocalał w wypadku samochodowym. Około g.8ej zaczęli przychodzić goście. Stół był już rozstawiony, wszystkie naczynia przygotowane na bufecie, „papiloty” w piecyku. My też ubrałyśmy się odświętnie (makijaż itd.). Pierwsza przyszła Vida z Zulą Ramin. Złożyli mi życzenia i ofiarowali kurtkę dzinsową, o jakiej marzyłam i śliczne pudełeczko irańskie na papierosy. Potem pojawiła się nasza kochana Simone, która wczoraj wróciła z Martyniki, skąd przywiozła dla mnie dużą butelkę starego

rumu i karton papierosów. Podziękowałyśmy za gościnę w jej domku wiejskim, który Oleńka namalowała dla niej. Bardzo jej się podobał. Mały Patrice nie mógł przyjść do nas, bo był na wsi, więc zadzwonił i przekazał mi życzenia telefonicznie. Ostatnia zjawiała się Anne w pięknej wieczorowej czarnej sukience i do swych życzeń dodała mydło wysokiej marki Roger- Gallet „Extra Vielle”. Oleńka też była ubrana wieczorowo, w czarnej długiej sukni z dużym dekoltem (podarunek Danusi). Od Anne dowiedzieliśmy się o śmierci Zb. Herberta, brata Halusi Żebrowskiej, wielkiego poety. Po „aperitifie” na życzenie- „punch”? , wino kirzasiedliśmy do stołu, gdzie podczas naszych rozmów znalazły się już nakrycia i ...? Wino, uduka kurczaka z jarzynami i pieczarkami, były nadzwyczaj smaczne, sałatki i sery również. Dwa świeczkowe ludziki (44+44), tort z malinami i truskawkami, szampan. Zdmuchnęłam świeczki, wszyscy zebrani zaśpiewali po francusku, Oleńka, Danusia i Anne po polsku- 100lat! Vida i Ramin po polsku (irańsku). Było miło, wesoło, świątecznie! Dziękuję Bogu i moim dzieciom za ten dzień.

31

Powrót do OTWOCKA

Pogoda w miarę dobra, bez deszczu, trochę słońca, temp. ok. 20⁰.

Rano Danusia z Oleńką wyszły bardzo wcześnie z domu załatwić kilka ważnych spraw. Danusia musiała zrobić badani krwi, Oleńka miała jeszcze jakieś drobne zakupy. Gdy wróciły przynosząc smakowite rogaliki z migdałowym nadzieniem zjadłyśmy śniadanie i zaczęło się pakowanie. Moje rzeczy pakowała Danusia, która robi to szybko i znakomicie. Oleńka miała trochę trudności ze swymi bagażami, mimo to przed g.1ą byłyśmy gotowe. Zjadłyśmy drugie śniadanie przed g.2ą, przyszła Vida i już za chwilę trzeba było pożegnać dom Danusi, kotka, wyjątkowo miłego kompana i Paryż, którego prawie nie oglądałam tym razem. Około g.3ciej byłyśmy na lotnisku. Vida pojechała ustawić samochód w garażu podziemnym. Dziewczyny załatwiały formalności, sprawdziły dla mnie wózek i opiekuna z A.F. Rejestracja bagażu, pożegnanie z kochaną Danusią, łzy połykane z żalu rozstania. Na ...? do samolotu czekałyśmy w dusznej sali dość długo, a potem jeszcze dłuższe oczekiwanie na odlot. Bardzo sympatyczni stewardzi. Podczas lotu Oleńka rozmawiała ochoczo ze swym sąsiadem, młodym lotnikiem, który leciał do swej dziewczyny w W-wie, a ja, z moim sąsiadem, elektronikiem zajmującym się po przejściu na rentę inwalidzką handlem produktów farmaceutycznych „Polfy” z krajami wschodnimi. W W-wie czekał na nas Mirek. Bez problemów dojechaliśmy do OTWOCKA. Małgosia Cz. przygotowała pięknie wszystko na mój przyjazd, wielki bukiet kwiatów, zaopatrzona lodówka, całe mieszkanie lśniąco czystością. Pani Róża wyjechała do Kielc i wróci w przyszłym tygodniu. Z Mirkiem i Oleńką

wypiliśmy trochę wina, podziękowałam mu za tę wielką przysługę, absolutnie nie chciał przyjąć pieniędzy za benzynę. Po ich wyjeździe poczułam się dopiero zmęczona i bardzo długo nie mogłam się pozbierać, znaleźć lekarstwa potrzebne na wieczór, przygotować herbatę. Małgosia przysłała jeszcze raz, aby zasłonić mi okno. Zadzwoił do mnie Zbyszek, chwilę porozmawialiśmy. W końcu zjadłam jednak kawałek chleba z masłem, zażyłam leki, przygotowałam łóżko i około północy, pomodliwszy się, zgasłam nocną lampkę i dość szybko zasnęłam.

Notes de juillet

Ostatni piękny, słoneczny dzień. Temp. 25⁰ lipca.

Pierwsza połowa lipca spędzona w Polsce była uciążliwa z powodu ciągłych zmian pogody, deszczu, wiatru, co powodowało bóle stawów i ogólne złe samopoczucie. Drugą połowę lipca spędziłam we Francji z Danusią i Oleńką. Byłyśmy 12 dni na wsi, w okolicy Montoire-sur-le-Loir, gdzie Simone wypożyczyła nam swój domek. Znakomicie tam odpoczęłam, w ciszy, zdala od telewizji, od polityki, a nawet gazet. Jedynym zmartwieniem był stan zdrowia Danusi, która miała grypę, kaszlała, potem ból gardła. Mimo tego, jeździła z nami na wycieczki, gotowała świetne posiłki, naprawdę urządziła nam wszystkim trzem bardzo miłe wakacje. Wydarzeniem smutnym w lipcu była śmierć Zbigniewa Herberta, brata Halusi Ż., jednego z największych polskich poetów.

Sierpień

1

54-ta rocznica Powstania Warszawskiego

Ciepło, słonecznie, temp. około 25⁰.

Obudziłam się ok. g.8ej, wyspana, przed przyjściem Małgosi, która za chwilę przyniosła mi zakupy, a potem jeszcze raz przysłała z dużą bańką wody, bo okazało się, że jest kilku godzinna awaria kanalizacji. Kochana z niej dziewczyna, o wszystkim pamięta. Zaraz po śniadaniu zabrałam się do rozpakowywania moich toreb i torebeczek podróżnych. Z dwoma plastikowymi torbami na „rączkach” wózka, rozwoziłam we właściwe miejsca lekarstwa, przybory toaletowe, rzeczy do prasowania, do prania, do czytania i pisania. Rozmawiałam z Oleńką, która czuje się bardzo zmęczona. Poradziłam jej, żeby wyszła jednak po zakupy, zjadła jakiś pożywny posiłek, a potem trochę się przespala. Zadzwoiłam też do Basi Cz., bardzo się niepokoiła o nas, bo myślała, że wracamy 30 VII. Całą moją krzątanie skończyłam około g.1ej, zjadłam obiad, wypłam kawę, potem odmówiłam z „Niepokalanowem TV” różaniec. Zadzwoiła do mnie Danusia. Była dziś u dr Bonnet,

zapisał jej antybiotyk na ten wirus w krtani, bo uważa, że jej zmniejszona „chemią” odporność tego wymaga. Ucieszył się z polskiej wódki ode mnie. Potem poszłam z Małgosią na spacer w sklepie „Społem” na ul. Nawerskiej kupiłam owoce i trochę wędliny. Po wiadomościach, przy kolacji słuchałam pięknego koncertu opery.

2

Bardzo ciepło, 30⁰. Z burza z ulewą.

Wstałam dość wcześnie, aby wysłuchać Mszy św. Radiowej z kościoła św. Krzyża. Niebo było pokryte gęstymi, bardzo czarnymi chmurami. Trzeba było zaświecić lampą. Rozszalała się burza z piorunami, błyskawicami i wielką ulewą. Trwała do g.10. W tym czasie uczestniczyłam we Mszy świętej, celebrowanej przez biskupa Zawitkowskiego. Przywiązanie do dóbr ziemskich, gromadzenie pieniędzy, to „marność nad marnościami”, gdy nadejdzie śmierć, niczego się na drugi świat nie zabierze, „tylko dobre uczynki, miłość i pamięć rodziny, przyjaciół będzie towarzyszyła zmarłemu przed Bogiem. Około g.1ej przyjechała Oleńka. Przywiozła mój podarek urodzinowy, akwarelę „La garconiere”, bambusik i tackę na stół. Obiad częściowo przygotowany (kartofle) szybko został uzupełniony przez Oleńkę (sznycle z piersi indyka i fasolka). Potem zadzwoniłyśmy do naszej Danulki (była u niej Francine, miła sprzątaczką). Pogawędziliśmy chwilę. Jutro Danusia zaczyna drugą pracę dla Lizbony, jakiś wielki balon. Czuje się trochę lepiej. Potem Oleńka poszła na Mszę św., rozmawiała z proboszczem. Spowiedź i Komunie św. Bardzo ją podniosły na duchu. Następnie spędziła godzinkę u Lidki i Zbyszka, wróciła z torcikiem owocowym ze śliwkami. Jeszcze wypiliśmy herbatę i o 9tej pojechała do Warszawy.

3

Jeszcze cieplej niż wczoraj, parno, 31⁰ (w słońcu).

Ciągle jeszcze są w mediach i prasie wspomnienia o Zbigniewie Herbercie, cały czas myślę, że został bardzo skrzywdzony (nie wiem dlaczego, ani przez kogo) nie otrzymawszy nagrody Nobla, na którą bez wątpienia zasługiwał. Wróciła z Kielc p.Róża, wesoła i miła jak zawsze. Mój upominek- mięciutkie pantofle (takie same jak moje) sprawiły jej radość. Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, pracowała dziś w Akademii SP nad „zeszytami” Jerzego, znalazła dobrego stolarza, który zrobi jej urządzenia „w kuchence i łazience”- nazwa symboliczna w tak małym pomieszczeniu. Przyjedzie do mnie w środę i powiesi swój obrazek, a także zajmie się Dudusiem, który ma naprawdę dobry apetyt, ale nie śpiewa i drapie się pod skrzydełkami i główce. Trudno mi przyzwyczać się do ciągłego hałasu za oknem, po wspaniałej ciszy w Les Hayes.

4

Zmiana pogody. Ochłodzenie, rano 18⁰. W południe zaświeciło słońce i szybko temp. wzrosła do 26⁰

Zapomniałam, że dziś miała być u mnie pedicurzystka p. Marysia i umówiłam się z Basią Czarlińską na tę samą godzinę; na szczęście pedicurzystka okazała wyrozumiałość, więc dałam jej tylko cukierki „Stop- Toux”, przywiezione dla niej z Paryża i zgodziła się przyjść jutro. Kilka minut później przysła Basia Cz. z pięknymi różami (urodziny) i jak zawsze sok i ciasteczka. Była bardzo zainteresowana naszymi przygodami we Francji, więc przeczytałam jej kilka stron z mojego kalendarza. Było to uroczne, serdeczne spotkanie. Rozmawiałam telefonicznie z Oleńką, przed jej wyjściem do ASP, gdzie miała jeszcze około 4 godzin pracy nad kroniką Jerzego St. Na obiad odgrzałam ugotowaną fasolkę szparagową wczoraj. Białe ser z bazylią i owoce, na koniec mała kawka- uzupełniły posiłek. Po odmówieniu koronki do Miłosierdzia Bożego w intencji naszej „trójki” poszłam na spacer z p. Różą na nowy skwarek z fontanną. Później zadzwoniła Janka. Nigdzie nie wyjechały, bo Ania robi remont jakiejś piwnicy na „magazyn”. Naszej kartki z Francji jeszcze nie otrzymała.

5

Pedicure p. Marysia W. g.11

Noc i rano chłodny 15⁰. W południe słonecznie ponad 20⁰.

Po źle przespanej nocy- bóle stawów i bezsenność do g.3ciej- rano rozruszałam się i bóle ustąpiły. O g.11ej przysła p. Marysia W. zrobić mi pedicure. Jak zawsze naopowiadała mi mnóstwo rzeczy, głównie o swym niedobrym synu i jeszcze mniej dobrej synowej. Smutna to historia. Zatelefonował Aleksander po otrzymaniu kartki z Montoire, ciszą się, że wróciłam. Potem miałam telefon od Janki, która powiedziała mi, że w dzisiejszej „Rzeczypospolitej” jest wywiad z Anią i jej fotografia. Poprosiłam tutejszą Anię, żeby mi kupiła tę gazetę. Rzeczywiście wywiad jest wspaniały, szczery. Brak mi tam było trochę pochwały piękna w tych wysokogórskich wspinaczkach. Czekając na Oleńkę przygotowałam obiad. Przyjechała bardzo spóźniona o ½ 5. i zaraz zasiadłyśmy do obiadu. Mimo zmęczenia okazywała wielką aktywność, w ciągu 3 ½ godzin zdążyła umyć naczynia, zdezynfekować klatkę i wszystkie jej dodatki specjalnym płynem, zbadła kanarka i wysmarowała maścią odkażającą (potem dostał jeszcze raz pożywienie, wodę i sałatę), byli też u nas goście, Lidka i Zbyszek i jeszcze zdążyła wyprowadzić mnie na spacer.

6

Ochłodzenie, od 15⁰ do 19⁰ w ciągu dnia. Pochmurno, wiatr. Bardzo krótkie przebiegi słońca.

Śpiący, nijaki dzień. Ptaszek się nadal nie odzywa, ma też mniejszy apetyt. Oleńka, która zatelefonowała do mnie z ASP poradziła wyniesienie klatki na balkon i wtedy dopiero usłyszałam jego głos, piski i szamotanie. Po wniesieniu uspokoił się. Lidka zatelefonowała, że oglądając foldery z Cher- Et- Loir, szczególnie Montoire, przypomniła sobie artykuł z zeszytów literackich, który mówił o tym miasteczku, jakoby tam właśnie odbyło się spotkanie Hitlera z Petain'em, ściśle tajne przed kapitulacją Francji w 1940r. W południe zatelefonowała Danusia. Została dziś w domu, żeby dopilnować robotników rozbierających rusztowanie. Pogoda w Paryżu piękna w TV powiedzieli, że to pierwszy dzień lata. Tymczasem my na wsi Les Hayes miałyśmy wiele takich dni. Nie mogę się dodzwonić ani do Halusi Ż. ani do Beaty. Chyba wszyscy wyjechali gdzieś na wakacje, więc napiszę do niej. Wieczorem spróbowałam jeszcze raz i tym razem udało mi się. Dostała już moją kartkę. Ma u siebie Beatę z Magdusią i Kasią. Wspólnie się pocieszają. Zbyszek widział Kubusia przed śmiercią i miał z nim rozmowę. Późno wieczorem zadzwoniła Oleńka. Bardzo się dziś nabiegała szukając kafelków. Jutro nie może do mnie przyjechać z powodu remontu.

7

Noc chłodna, 12⁰, deszcz. W ciągu dnia ocieplenie, ponad 20⁰, ale pochmurno i parno. Dużo czasu spędziłam przedpołudniem w kuchni przygotowując posiłki, przy czym słuchałam program Radia Bis, np. „atlas piosenek angielskich”. Była też audycja o Łebie, oparta na rozmowie z wójtem- kobietą! i jedną z radnych. Łeba, niewielka gmina nad Bałtykiem, liczy 4400 mieszkańców o niezwyklej pomysłowości i zaradności. Pół żartem, pół serio chcieliby założyć tam Księstwo, w rodzaju „Księstwa Monaco”. Książę już jest (wybierany), pałac też istnieje. Ta mała miejscowość ma 45 hoteli, port jachtowy b. nowoczesny. W tym roku będzie zlot jachtów z 29 krajów. Nareszcie jakieś miejsce, gdzie nikt się z nikim nie kłóci i wszystko im się udaje. Po południu odwiedziły mnie Marylka Sz. i Władzia Bł. Przyszły, żeby porozmawiać o Francji i moim tam pobycie. Marylka przyniosła sernik i kawon, ja wyjęłam resztę nalewki Babuni i tak gawędziłyśmy do zmroku. Potem przyszła p. Róża, z którą byłam po obiedzie na spacerze; w Stodole spotkałyśmy Małgosię i poszłyśmy posiedzieć na skwerku, a teraz podlała kwiaty i zamiotła. Ptaszek czuł się dziś trochę lepiej, ale nie śpiewa.

8

W nocy 12⁰. Ranek pochmurny, potem przejaśnienie, słonecznie, t. 22⁰. Święty Antoni znowu zadziałał- nigdy mnie jeszcze nie zawiódł! Rano próbowałam odtworzyć moment pakowania mych rzeczy. Usiadłam w kuchni, gdzie zawsze stało moje małe „radio” i w myśli wyjęłam baterie, spuściłam antenkę i włożyłam do skórzanej torebki. Potem wstałam i poszłam prosto do szuflady kredensu- ciągle w myśli- żeby je odłożyć i tam

właśnie je znalazłam. Podziękowałam św. Antoniemu i dałam p. Różę 10zł, żeby je włożyła do jego skarbonki na chleb na ubogich w kościele. Potem zawiadomiłam Oleńkę o tym znalezisku- ucieszyła się, bo może potem je naprawi i będzie mogła korzystać z niego podczas podróży teatralnych. Jak w każdą sobotę p. Róża wykąpała mnie pod prysznicem i umyła włosy. Po południu poszliśmy z p. Różą na spacer prawie godzinny. Ptaszek nadal nie śpiewa. Piszczę, gdy coś chce, tak długo, aż zrozumie. Ma jednak lepszy apetyt. Zadzwoiła do mnie Basia, a także Oleńka, która ma jutro przyjechać na obiad i powiesi mi moją akwarelę.

9

Chłodno, głównie z powodu b. silnego wiatru. T. od 12⁰ w nocy do 20⁰ w ciągu dnia. Zbudziłam się dzisiaj b. późno o ½ 10tej. Cały poranek spędziłam w kuchni przygotowując obiad i obieraniu fasolki, ziemniaków (gotowane na parze), myciu sałaty i owoców itd., ustawiłam ołtarzyk ze świecznikiem, nakarmiłam ptaszka i już była g.12.45, więc nastawiłam telewizję na Voł. Dziś była transmisja niezwykłego nabożeństwa, msza polowa z Rzecznicy (80km od Warszawy) dla pielgrzymki akademickiej (5000 uczestników). Celebrował Mszę prymas Polski, który wygłosił kazanie oparte na dzisiejszej ewangelii „bądźcie czujni, bo nie wiadomo kiedy przyjdzie Pan Jezus, żeby nas zastał przy pełnieniu służby. Na jeziorze pływały łabędzie, dokoła szumiał las, a tłum młodych pielgrzymów radośnie śpiewał „Gloria”. Oleńka przyjechała zmęczona, w niezbyt dobrym nastroju, ale mimo to nakryła do stołu i usmażyła befsztyki (pyszne), potem umyła naczynia, wyrównała i obrąbiła moją spódnicę, zajęła się ptaszkiem, wysmarowała go olejkiem parafinowym i umyła mu klatkę. O g.6tej poszła do Kościoła na Mszę św. Potem zjadliśmy kolację, obejrzałyśmy „Wiadomości” i pojechała do Warszawy. Do mnie zadzwonił Zbyszek, który spotkał Oleńkę, jak czekała na autobus. Danusia jest w dużych kłopotach finansowych, bo zepsuł jej się samochód. Postanowiłyśmy jej pomóc. Oleńka ma się dowiedzieć czy Natalia jedzie do Paryża, albo ktoś inny, żeby zabrać przesyłkę dla Danki.

10

Ciepły, słoneczny dzień. Temp. ok. 24⁰. Noce są już chłodne 12⁰ do 10⁰, ale dzień był ciepły i pogodny, więc mogłam wyprowadzić moją nową, granatową w białe ciapki spódnicę. Rano napisałam długi list to Tatz? Z okazji jej imienin 15 sierpnia. Piszę do niej zazwyczaj dwa razy w roku, latem i na Boże Narodzenie. Nasz przyjaźń trwa od 1943r. Długi list od niej otrzymałam na Zielone Świątki. Wysłałam też kartkę życzeniami do p. Marysi Wileńskiej, mojej pedicurzystki. Po obiedzie przyszła agentka z PZU i wypisała mi polisę ubezpiecz. mieszkania na następny rok (30zł). Po południu

wyszłam z p. Różą na godzinny spacer. W drodze powrotnej spotkałam Lidkę i Zbyszka z Asikiem, wybierali się właśnie na przechadzkę. Lidka przyniosła mi kawałek owocowej „tarte” i Tygodnik Powszechny z wielu artykułami o Herbercie. Nie mogłam się od tej lektury oderwać. Zadzwoiła Hanka Olszańska i miałyśmy b. interesującą rozmowę o G ... ? Potem był jeszcze telefon od Oleńki. Jej ptaszki wróciły z wakacji, chyba cztery z nich sprzeda. Danusia odwiozła swój samochód do garażu, gdzie go sprawdzą, Może nie będzie się opłacało naprawiać. W każdym razie chcemy z Oleńką pomóc jej finansowo. Byle tylko była zdrowa. Miała dziś ostatni zabieg „chemii” i jest zmęczona.

11

Pogoda podobna do wczorajszej, noc chłodna 10⁰, w ciągu dnia ciepło, słonecznie, 24⁰. Dzisiejszy poranek upłynął mi na lekturze (oczywiście po wykonaniu codziennych prac gospodarczych). Przede wszystkim przeczytałam Tygodnik Powszechny z 9 sierpnia, prawie w całości poświęcony zmarłemu 28 VII Zbigniewowi Herbertowi. Pod dużym portretem na jej stronie jest „Pożegnanie” red.naczelnego J.Turowicza: „Zmarł Zbigniew Herbert, jeden z najświetniejszych poetów polskich naszego czasu. Nasz serdeczny przyjaciel, kiedyś członek Kolegium redakcyjnego „Tygodnika Powszechnego”. Pozostawił po sobie wiersze wielkiej piękności i wielkiej mądrości. Te wiersze pozostaną z nami, będą się nimi zachwycać następne pokolenia miłośników poezji. Dzieło Herberta jest już dziś całością zamkniętą ...żegnaj, Zbyszku.” Inne artykuły to Stanisław Barańczak, Julia Hartwig, Seamus Heaney, Józefa..., Małgorzata Dziewulska, Ryszard Rzywicki, Antoni Libera, Ewa Lipska, Czesław Miłosz, W. Szymborska, Jacek Woźniakowski, arb. Józef Życiński, Andrzej Adamus. Wszystkie artykuły niezmiernie ciekawe. Potem przeczytałam małą książeczkę księdza Eugeniusza Makulskiego, rodzaj biografii od dzieciństwa do kustosa Sankt. Maryji w nie chce śpiewać, ale ma dobry apetyt. Martwię się o Danusię, bo w Paryżu jest wielki upał 34⁰. U nas też zapowiadano na jutro 28⁰ i burzę. Licheniu. Zatelefonowały do mnie Zosia Napiórkowska z Łomży, Ewa Perz z Falenicy, Basia Czarlińska i dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Po południu p. Róża wyprowadziła mnie na spacer, a wieczorem przyniosła upraną rano, wyprasowaną bieliznę i drobiazgi. Ptaszek nadal

12

Oleńka g 2-3.

Chłodna noc 10⁰. Dzień słoneczny i ciepły.

Po śniadaniu ok. g.10tej zadzwoniła Oleńka. Wczoraj rozmawiała z Danusią, która jest bardzo zadowolona bo otrzymała nową pracę, wykonania skomplikowanego balonu, rekwizyty dla tej samej opery Wilsona, do której wykonała okręt bambusowy (zakończenie wielkiej

wystawy w Lizbonie). Oleńka poszła do Akademii S.P. pracować z Jolą G. nad „zeszytami” Jerzego Stajndy. Przygotowałam cały obiad i nakryłam do stołu: kartofle na prze, sałata z ogórkiem, jajka, na deser śliwki. Oleńka przyjechała dość późno i zaraz zasiadłyśmy do stołu. Opowiedziała mi o swoich remontowych kłopotach, o zwierzakach. Po umyciu naczyń poszłyśmy na spacer, Oleńka podjęła w Banku 5000FF z naszego konta walutowego. Chcemy je posłać Danusi. Trochę posiedziałyśmy na ławce. Pogoda piękna, aż żal człowiekowi, że musi żyć w mieście pełnym hałasu i kwaru. Oleńka wróciła do Warszawy. Zadzwoiła do mnie Basia i opowiedziała mi o Laskach, gdzie była wczoraj na pogrzebie swej ciotki, zakonnicy Franciszkanki. Potem zadzwoniłam do p.dr. Sobolewskiej. Jutro mnie odwiedzi i zapisze leki.

13

Basia Cz., g.11ta p.dr.Sobolewska.

Noc chłodna, 12⁰, poranek trochę cieplej 18⁰, potem upał 26⁰, wieczorem deszcz.

Gdy Oleńka zadzwoniła o godz.10tej byłam już ubrana i po śniadaniu; właśnie wychodziła do APS, żeby pracować z Jolą Golec nad zeszytami Jerzego St. Tymczasem ja posprzątałam kuchnię, czekając na wizytę Basi, która wkrótce nadeszła jak zawsze elegancka i obładowała smakołykami dla mnie, których obiecałam nie odmawiać, bo sprawia jej to ogromną przykrość. Więc dostałam trochę malin, jarzyn, kawałek sernika i sok grepfruitowy, za co serdecznie podziękowałam. Ja miałam dla niej tylko paczkę gazet. Zachowałam tylko ostatni numer „Tygodnika i Niedzieli”, gdzie jest wiele artykułów o Zbigniewie Herbercie. Przeczytałam jej kilka z nich, bo niestety sama już nie widzi.

14

Noc chłodna 10⁰. Nad ranem deszcz i burza. W ciągu dnia na zmianę deszcz i przejaśnienia. Temp 20⁰.

Rano rozmawiałam z Oleńką. Niestety nie może do mnie przyjechać ani jutro, ani w niedzielę, bo nareszcie znalazła kogoś, kto położy kafelki koło wanny; a poza tym musi przygotować projekty kostiumów do 23 VIII dla teatru w Łodzi. Po śniadaniu Pani Róża urządziła mi kąpiel i mycie włosów pod prysznicem. Ubrałam się dziś trochę cieplej, bo w domu mam zaledwie 15⁰. Kanarek nadal nie chce śpiewać, pomimo świeżo oczyszczonej klatki, zmienionej wody; ma dobry apetyt, ale milczy. Po obiedzie raz jeszcze zatelefonowała Oleńka, ciągle jeszcze z Akademii, aby już dziś skończyć pracę, bo Jola G. jutro wyjeżdża na wakacje z dziećmi. Wieczorem jest zaproszona do Uli, więc nie wiadomo czy do mnie zdąży zatelefonować. Między dwoma deszczami udało nam się z P. różą wyjść na spacer. Poszłyśmy do „Stodoły” gdzie robiłam zakupy kilku potrzebnych rzeczy. Potem

zadzwoiłam do Zbyszka i zaprosiłam oboje Sujczyńskich jutro na podwieczorek. Zbyszek przyjął to z zadowoleniem. Czas szybko leci. Rozwiązałam kilka krzyżówek, posłuchałam koncertu BBC w radio II i już jest prawie północ- czas spać!

15

Zbyszek i Lidka g. 4-5.

Piękna, słoneczna pogoda. Temp. 24⁰ (w nocy 13⁰).

Rano zadzwoniła do mnie Zosia Szuch, która chce mnie jutro odwiedzić, ale nie zna rozkładu jazdy autobusów, ani pociągów. Obiecałam, że dowiem się tego od Oleńki do której i tak miałam zatelefonować, bo od wczorajszej rozmowy z nią w ASP nie mam żadnych wiadomości. Okazuje się, że jest u niej robotnik, niejaki p. Tomek i od wczesnych godzin poranka układa kafelki. Oleńka być może przyjedzie do mnie popołudniu, albo w poniedziałek. Po obiedzie zatelefonowałam do Zosi Szuch i podałam jej godziny odjazdu „Expressu” z Ronda Waszyngtona. Potem odmówiłam różaniec (transmisja z Niepokalanowa). Ponad godzinę zabrało mi przygotowanie eleganckie stołu na przyjęcie Zbyszka i Lidki na podwieczorek. Pięknie nakryty stół, świeżo zaparzona kawa na podgrzewaczu itd. Goście przyszedli po g. 4 tej, świątecznie ubrani, Zbyszek w marynarce, wyglądał bardzo ładnie, Lidka w nowouszytej sukni w czerwone róże. Oglądaliśmy fotografie przysłane przez Monikę z Kalifornii (podczas pobytu Jarosława). Było to miłe spotkanie. Potem poszliśmy z P. Różą na spacer. Wyjątkowo cichy był dziś Otwock, a ładna pogoda, bez wiatru sprzyjała wypoczynkowi przy fontannie. Po kolacji zatelefonowała Oleńka. Była na Mszy św. I chciała się dziś wcześniej położyć, bo wczoraj poszła spać po g. 9 tej.

16

Od rana świeciło słońce. Temp 26⁰ (w nocy 12⁰).

Pani Róża przyniosła mi parę gałązek żółtych kwiatów do dużego wazonu. Oleńka zatelefonowała do mnie po rozmowie z Danusią. Oddała już skończony okręt bambusowy, który się bardzo podobał. Wczoraj dowiedziała się, że naprawa jej samochodu ma kosztować 10 tysięcy Fr. Z wielkim trudem zgodziła się przyjąć naszą pomoc (wyłącznie jako pożyczkę). Na razie wysłałyśmy 5000Fr, ale mamy na koncie drugie tyle, więc w poniedziałek Oleńka weźmie je z PKO i wyśle siostrze. Frank francuski ma teraz wartość 58 groszy, więc nie warto go zbierać i trzymać w Banku. O g.13tej zapaliłam świecę i uczestniczyłam we Mszy św. Z Bazyliki w Częstochowie (nie miała żadnego powiązania ze wczorajszymi uroczystościami z ponad stutysięczną rzeszą pielgrzymów). Zosia Szuch przyjechała po g.2 ej i poszła najpierw na cmentarz, na grób Hanki Paszkowskiej. Ja w tym czasie zjadłam skromny obiad, nakryłam stół do podwieczorku i zaparzyłam kawę. Zosia jest młodsza ode

mnie o 6 lat i chodzi nawet bez laski. Poznałyśmy się w Belgii w 1935r roku i nasza przyjaźń przetrwała mimo, że straciłyśmy kontakt, aż do mego przyjazdu z dziećmi do OTWOCKA. Miałyśmy więc bardzo wiele do opowiadania sobie, ja o przeżyciach wojennych we Francji, a ona o powstaniu warszawskim, w którym czynnie uczestniczyła. Wszystko było ogromnie ciekawe, zagadałyśmy się tak mocno, że nadszedł czas „Wiadomości” o g. 1/2 8ej. Potem zadzwoniłam do Oleńki. Czuje się trochę lepiej. Przyjedzie jutro. Późno wieczorem zadzwoniła Danusia ...?

17

Piękny, letni dzień. Dużo słońca, temp. 26⁰ (w nocy 12⁰).

Jeszcze ciągle wspominam wczorajszą wizytę Zosi Szuch. Jest ona wspaniałym człowiekiem, harcerką do szpiku kości. Szkoda, że nie przyszło mi na myśl, żeby nagrać jej opowiadania o powstaniu Warszawskim i latach reżimu stalinowskiego w PRL; o tych czasach niewiele wiedziałam. Wiedząc, że Oleńka źle się czuje przygotowałam obiad dietetyczny, ziemniaczki i marchew ugotowane na parze i kefir. Przyjechała około g. 3 ciej i zaraz po obiedzie poszła do Zbyszka, który ją zbadał i stwierdził, że ma powiększoną wątrobę oraz podrażnioną trzustkę. Zapisał jej Pankreatynę i bardzo ostrą dietę, ani tłuszczu, żadnych surowych owoców, chyba tarte jabłko, poranne płatki bez miodu, z mięsa najwyżej plasterki szynki (świeży). Wracając do mnie wykupiła leki w aptece. Potem omawiałyśmy jak pomóc Danusi. Postanowiłam wyjąć resztę pieniędzy z konta wolutowego Fr Fr. Oleńka do PKO i przyniosła 5570 Franków, z czego zatrzymałam 570, a 5000 wysłamy Danusi, w ten sposób będzie miała 10000 F, tyle ile ma naprawa jej samochodu. Nie warto mieć konta Franków, bo jest bardzo niski kurs 1 Frank= 0,58 zł. Do Warszawy wróciła autobusem, ok. 8ej i z domu jeszcze raz zadzwoniła „na dobranoc”.

18

Pogoda podobna do wczorajszej, słonecznie t.26⁰ (w nocy 12⁰).

Jest piękna pogoda, ale mimo to, ból stawów dokucza mi dziś szczególnie mocno. Każda czynność trwa dłużej niż zwykle, to też dopiero o g. 11ej jadłam śniadanie. W południe zadzwoniła Oleńka, która już zdążyła zrobić zakupy i rysuje szkice kostiumów do „Graczy” (Gogola) dla teatru w Łodzi. Reżyser, p. Orłowski przyjedzie do niej o g.4tej. Popołudniu poszłam na spacer z p. Różą. Spacerowałyśmy (z odpoczynkiem) po alejkach. Spotkałyśmy Zbyszka i Lidkę z Asikiem. Po powrocie do domu zastanawiałam się nad moim planem dnia, który na pewno musi ulec zmianie, ponieważ nie mam czasu na żadną sensowną pracę, chociażby na pisanie listów. Zbyt późno wstaję, za późno jem kolację i za późno chodzę spać. To muszę zmienić, chociaż pewnie nie przyjdzie mi to łatwo. Pierwszy krok zrobiłam już

dzisiaj, przygotowałam i zjadłam kolację przed „Wiadomościami” tzn. o 6.30-7.30. O godz. 9 tej zażyję tabl. Nasenną i o g. 11ej położę się do snu. Nastawię budzik na ½ 8. Postępując tak przez kilka dni, powinnam przywyknąć do tego planu. Oleńka zatelefonowała po rozmowie z Danusią, która jest w dobrej formie, wyekspediowała okręt, koszt naprawy samochodu okazał się mniejszy, jest bardzo zadowolona. Zadzwoiłam do Danusi, ale właśnie był u niej Silvian z dziećmi, więc ona do mnie zatelefonowała później. Udało mi się przekonać ją, żeby przyjechała ode mnie Franki i włożyła na swoje konto.

19

Taka sama pogoda, jak wczoraj. Troszkę chłodniej, 22⁰, ale bez wiatru.

Nareszcie mój plan dnia się sprawdza. Wczoraj położyłam się spać o g.11ej, a dzisiaj wstałam o 8mej. Po śniadaniu poszłam z P. Różą na targ. Była to dla mnie daleka wycieczka (po drodze odpoczęłam na skwarku). Wielką przyjemność sprawiła mi wędrowka wśród wspaniale wyposażonych straganów w przeróżne jarzyny i owoce. Zrobiłam zakupy różnych owoców, a z jarzyn sałatę, marchewkę i cukinię. Zabawne było spotkanie pani z takim samym trójkołowym wózkiem, jak mój, chwilę porozmawiałyśmy i był to miły epizod. W domu robiłam sobie obiad (makaron z ostatnim plasterkiem szynki i masłem, a na deser gruszka i parę śliwek). Potem czytałam z dużym zainteresowaniem książkę o naszym Papieżu (po angielsku), autorzy Carl Bernstein i Marco Politi „John Paul II and the Hidden History of our time” (sam indeks źródeł i nazwisk 40 stron). Muszę za nią podziękować Alex. Z Oleńką rozmawiałam po g 8ej, przyjedzie do mnie na piątek. W sobotę będę miała wizytę Aleksandra i Miły Lewinów, których bardzo dawno nie widziałam i cieszę się na to spotkanie.

20

Bardzo piękny, ciepły dzień. Temp. 24⁰.

Rano, mimo bólu kolana i kostek, postanowiłam zrobić małe pranie (bielizna, pończochy i skarpetki. Po ostatnim płukaniu poprosiłam P. Różę o wyżęcie i rozwieszenie na balkonie. Wieczorem mogłam już pachnące słońcem pranie odłożyć do szafy. Oleńka miała dziś trudny dzień, zakończenie spraw związanych z nieudanyremontem, rozmowa z p.p. Januszem i Rysiem. Potem poszła do Akademii, gdzie miała podpisać umowę pracy zleconej, tj. pomoc w pisaniu zeszytów Jerzego. Miała też się spotkać z Natalią, ale to się nie udało. Rozmawiając ze mną w południe przypomniła, żebym zawsze nosiła przy sobie słuchawkę telefonu w kuchni i łazience. Więc wyszukałam w moich „starociach” małą jedwabną torebkę i spełniłam słuszną radę Oleńki. Zadzwoił Aleksander z Lecznicy A.N. w Świdrze. Chcą mnie odwiedzić z Mirą w sobotę około ½ 3ciej. Bardzo się z tego cieszę. Popołudniu byłam z P. Różą na spacerze przy fontannie. Dosyć dużo spacerowałam sama, ale kolano bardzo mi to

utrudnia. Oleńka zapowiedziała, że przyjedzie jutro w południe i zostanie prawie do wieczora, w Warszawie musi być o g.8ej.

21

Pogoda nadal słoneczna, t. w południe 22⁰. Wieczorem ok. g8ej burza i ulewny deszcz. Bardzo marudziłam dzisiejszego poranka, bolało mnie bardzo kolano, byłam śpiąca ... Oleńka przyjechała w samo południe. Zjadła parę grzanek z szynką, wypila herbatę, wyjęła upominki dla mnie: książkę ostatnią Zbyszka Herberta „Epilog burzy”, abażur do lampy (chiński z papieru ryżowego, ciemne- papierosy „George Sand” i duży kawałek wędzonej polędwicy. Opowiedziała mi trochę o swoich sprawach, zwłaszcza o rozmowie z Danusią, która jest szczęśliwa, że znowu może jeździć własnym samochodem. Zresztą z Danusią miałyśmy później rozmowę miłą i wesołą. Zdrowie jej się powoli poprawia. Potem odwiedził nas Zbyszek, oglądaliśmy fotografie. Umówił się z Oleńką na badanie (2g. po obiedzie). Mnie poradził, żebym rano zamiast aspiryny zażywała „paracetamol” przeciw bólowi kolana, tabl. Nasenne przyjmować ½ t. na pół godziny przed spaniem. Oleńka poszła na cmentarz, położyła Babci kwiaty i znicze, a dla mnie kupiła bukiet pięknych gladioli różowych. W tym czasie przygotowałam obiad: kartofle, fasolkę i gotowaną rybę. Bardzo mi w tym pomogła kochana pani Róża. Oleńka umyła naczynia, wypuściła kanarka i wyczyściła mu klatkę, potem poszła do Zbyszka. Zrobiło się późno, ale zdążyła podjąć w Banku pieniądze z mojego konta i wysłać je na swoje, na którym ma debet. Do W-wy pojechała w deszczu (z moim parasolem) i z pracowni jeszcze raz zadzwoniła. Oleńka podarowała mi biały, bawełniany sweter, otrzymany od Danki (musi być prany ręcznie).

22

Pogoda bardzo kapryśna, na zmianę słońce, deszcz, burza, silny wiatr. Chłodniej, temp. ok. 20⁰.

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, a potem odbyła się tradycyjna kąpiel i mycie włosów. O wyjściu na spacer można było tylko pomarzyć, bo co chwilę gwałtownie napływały chmury i padał deszcz. Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że p. Tomek przyszedł dziś i pracuje nad układaniem kafelków dookoła wanny. W południe odwiedziła ją Natalie i zabrała pieniądze (5000FF), w środę jej znajomy zabierze je do Paryża dla Danusi. Po obiedzie, na którym robiłam sobie placki z gotowanych kartofli i jajka, zaczęłam przygotowanie przyjęcia dla miłych gości Miły i Aleksandra. Nakryłam stół obrusem i zaniósłam po kolei talerzyki, filiżanki, spodki, łyżeczki, cukiernicę, koszyczek z ciasteczkami, koszyk z owocami, śmietankę do kawy, podgrzewacz do herbaty (zaparzyłam kawę i herbatę). Dużo się trzeba nadreptać, gdy się dysponuje tylko jedną ręką. Moi kochani, dawno nie widziani

goście przyjechali taksówką ½ 3. Radosne powitanie, ucałowanie i zaczęły się pogawędki o mojej podróży do Francji, o ich wakacjach z wnukami, o ciekawych książkach. Pożegnaliśmy się o ½ 6ej. Potem zadzwoniła Oleńka, która rysuje projekty strojów. Wyjeżdża jutro w południe przez Kraków do Rzeszowa.

23

Ochłodzenie, 20⁰, silny, zimny wiatr, trochę deszczu, przebłyśki słońca.

Rano, ok. g.10ej zadzwoniła Oleńka była u p. Wiesi w szpitalu, która pobrała jej krew do badania. Wyjeżdża dziś do Rzeszowa, a w drodze zatrzyma się w Krakowie (spotkanie z reżyserem p. Orłowskim. Później zatelefonował Aleksander, żeby mi podziękować za wczorajsze spotkanie. O g.1ej zapaliłam świeczkę i uczestniczyłam we Mszy świętej, transmitowanej z Bazyliki Świętej Rodziny w Częstochowie. Potem przygotowałam sobie obiad (udko kurczaka, 3 ziemniaki i owoce). Zatelefonowałam do Danusi. Pracuje już nad balonem, który ma wyobrażać naszą kulę ziemską, ze wszystkimi lądami i morzami, a wszystko to ma się samo powiększać, unosząc się nad sceną. Danusia obiecała zadzwonić do mnie wieczorem. Około g.4tej korzystając z przejaśnienia poszłam na spacer z p. Różą. Był silny wiatr, więc chodziłyśmy dookoła naszych bloków (2x) z małym odpoczynkiem na ławce za kwiaciarnią. Przy kolacji słuchałam koncertu szopenowskiego w II pr. radiowej. Potem zatelefonowała Danusia, której opowiedziałam swój dzisiejszy dzień, obie życzyłyśmy sobie nawzajem dobrej nocy.

24

Jeszcze chłodniej niż wczoraj. Prawie cały dzień padał deszcz. Temp. 18⁰.

Taki dzień jak dzisiaj nie sprzyja pracy intelektualnej. Zaplanowałam wcześniej, że zajmę się swoją bibliografią, ale wymagałoby to przeglądania różnych czasopism i książek, w których są albo artykuły lub całe rozdziały napisane przeze mnie. Zająłam się więc szyciem i naprawami. Mam taką dwuczęściową sukienkę, pierwszy podarunek od Danusi po jej wyjeździe do Francji. Jest bawełniana, koloru pervenche. Żakiet nie dopinał się w biodrach, ale jest bez skazy, a ma prawie 40lat! Zrobiłam rozporki po dwóch stronach żakietu. Najtrudniej było znaleźć bawełniane nici tego samego koloru. Udało się. Teraz mogę ją znowu nosić w chłodniejsze dni. Rozmawiałam z Basią, dla której taka pogoda deszczowo-wietrzna jest trudna do zniesienia, bo nie może ani czytać, ani pisać, nie widzi nawet obrazu w telewizorze. Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Rzeszowa. Jest bardzo zadowolona ze spotkania z p. Orłowskim w Krakowie. Ze zdrowiem jest nadal w kłopotach mimo, że przestrzega rygorystycznie diety. W poniedziałek Zbyszek ma jej zrobić Rtg przewodu

pokarmowego. Z wielkim wzruszeniem czytałam dziś ostatnie wiersze Zbyszka Herberta: „Epilog Burzy”.

25

Bardzo chłodno, pochmurnie i wietrzno. Temp. 16⁰. W południe na chwilę zaświeciło słońce. Jestem dzisiaj sama, bo p. Róża pojechała na wycieczkę do Częstochowy, samochodem z przyjacielami i wróci jutro popołudniu. Nie mam też żadnej pociechy z kanarka, który mimo troskliwej opieki nadal nie chce śpiewać. Gram mu co dzień na ...? „różne trele”, niestety bez rezultatu. W domu jest zimno. Zapaliłam piecyk elektryczny i włożyłam spodnie. Po obiedzie odwiedzili mnie Zbyszek i Lidka z Asikiem. Chcieli pójść na spacer, ale zaraz po wyjściu z domu złapał ich deszcz, który pada co chwila. Lidka przyniosła mi książkę Andrzeja Szczypiórskiego „Msza za miasto Arras”. Z gotowaniem obiadu (cukinia z grzankami i jogurt z miodem), a także kolacji poradziłam sobie doskonale, jak również z zasłaniem łóżka, myciem naczyń itd. Wieczorem po „Wiadomościach” przysłała Hania Cz. i zasłoniła mi okno, bo tego nie potrafię zrobić sama. Do g.11ej oczekiwałam telefonu od Oleńki, ale widocznie nie miała możliwości dojścia do aparatu, bo była zbyt zajęta, tym bardziej że miała przyjechać Irena Jun.

26

Jeszcze chłodniej niż wczoraj. Już w nocy zaczął padać deszcz. Temp. 15⁰.

Wstałam dość wcześnie przed g.9tą, prawie godzinę trwało ubieranie i poranną toaletę. Po śniadaniu zabrałam się za dokładne sprzątanie klatki kanarka. Przyszło mi na myśl, żeby go na ten czas wypuścić, bo na pewno jest głodny i wróci tam do swojego domku. I tak się stało. Bardzo mnie martwi powolność z jaką się poruszam. Gdy skończyłam znosić moje łóżko, okazało się, że jest już g. 12 ta więc poza przygotowaniem obiadu- obieranie kartofli i marchwi, ugotowanie kompotu ze śliwek, które były zbyt twarde „na surowo” zabrało mi prawie 2 godziny. Przyszła p. Róża, która wróciła z Częstochowy, skąd przywiozła mi błogosławieństwo Matki Bożej i albumik pocztówek z Jasnej Góry. Całą noc spędziła na modlitewnym czuwaniu, a mimo to poszła mi zrobić zakupy, gotowała obiad dla swej rodziny i wieczorem przyszła posprzątać. Jest niezrównana! Zatelefonowała Halusia Ż. Będzie w OTWOCKU w sobotę i odwiedzi mnie w południe. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Już jest z p. Ireną Jun, zaczęły się próby i kostiumy. Oleńka zrobiła sobie USG, lekarka nie znalazła nic złego dot. wątroby. Chwała Bogu!

27

Pada deszcz. Zimo. Temp. 14⁰ w południe (w nocy było 8⁰). Ok. g.4ej słonecznie, temp 17⁰.

Z wielkim trudem zmuszam się do wyjścia z ciepłej pościeli. Wstaję o g. 9ej, ubieram się ciepło, a mimo to jest mi ciągle zimno, więc znowu zapaliłam piecyk elektryczny. Kanarkowi też nie odpowiada taka pogoda! Przeglądałam zaległą korespondencję. W pierwszej kolejności muszę napisać do Alex, Jacques i Collette Mason i Paulette ...? Do Alex już nawet zaczęłam pisać, ale musiałam przerwać, bo nadszedł czas obiadu. Po południu słońce zwyciężyło nad chmurami więc poszłam z p. Różą na spacer. Po drodze spotkałam Zbyszka z Asikiem. Bardzo mu się podobał mój strój sportowy, granatowe w odcieniu fioletowym spodnie, biały długi sweter od Oleńki, serdak, adidas białe i granatowy beret. Ta pochwała sprawiła mi przyjemność. Dzisiejsze „Wiadomości w TV1” były niepokojące. Rosja przeżywa bankructwo finansowe. W Afryce wojna, w Kosowie ..., w Chinach potworna powódź, terroryści islamscy atakują różne instytucje amerykańskie. W jakim świecie my żyjemy?

28

Nadal zimno i mokro. W nocy 8⁰, w ciągu dnia ok. 15⁰.

Co się dzieje z naszym klimatem?, jeszcze nie skończyło się lato, a już trzeba się ciepło ubierać i podgrzewać piecykiem elektrycznym. Około g.11ej odwiedziła mnie Basia Czarlińska, jak zwykle z podarunkiem, tym razem były to maliny, które jakiś okoliczny hodowca przywozi na bazar w pobliżu ul.Batorego. Bardzo miło sobie porozmawialiśmy, trochę rzeczy jej przeczytałam i pożyczyłam broszurkę o Relifeksie, leku na bóle stawów. Na obiad usmażyłam sobie placuszki z jabłkiem. Były pyszne! Ale zabrało mi to, razem z jedzeniem, prawie 2 godziny. Po odmówieniu koronki do Miłosierdzia Bożego, poszłam z p. Różą na spacer i po zakupy. W „Stodole” papier toaletowy, serki i kefir, potem w sklepie zielarskim herbatę z suszonych owoców (prawie taka jak ta od Moniki). Po powrocie do domu zadzwoniłam do Halusi, która być może jutro przyjedzie. Oleńka zadzwoniła, że wróci do W-wy nocnym pociągami na jeden dzień. Po kolacji zadzwoniłam do Danusi, która jest w niezłej formie i ciężko pracuje nad „balonem- globusem”.

29

g. 11- Halusia Ż

W nocy i całe przedpołudnie były bardzo chłodne z przelotnym deszczem. Około g.3ej zaświeciło słońce. Temp. od 8⁰ do 15⁰.

Spodziewałam się wizyty Halusi Ż., więc wstałam trochę wcześniej, zjadłam śniadanie, zażyłam leki i już o ½ 11ej przyszła p. Róża i odbyłyśmy kąpiel i mycie włosów. Dzwoniła Oleńka, która wróciła dziś rano z Rzeszowa. Zastała p. Tomka przy pracy. Skończył układanie kafelków i teraz będzie robił półki. Oleńka jutro wraca do Rzeszowa zatrzymując

się w Krakowie na rozmowę z p. Orłowskim. Nie zobaczymy się wcześniej niż w niedzielę 6 września. W południe zatelefonowałam do Halusi, która zrezygnowała z przyjazdu do OTWOCKA z powodu złej pogody. Bardzo ją bołą kolana, chodzi do szpitala na naświetlania i gimnastykę rehabilit. Po obiedzie i różańcu poszłam z p. Róża na spacer między dwoma deszczami i zdążyłyśmy okrążyć dwa razy nasz blok. Ptaszek polatał sobie po pokoju, a później sam wrócił do klatki i usiadł na zwykłym miejscu. Jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką podczas kolacji (ze słuchawki zabranej do kuchni). Powiedziałam jej o imieninach p. Róży. Wyśle do niej kartkę z życzeniami z Rzeszowa. Ja natomiast głowię się nad wyborem upominku dla mojej drogiej Opiekunki, na pewno piękną różę, ale co dalej?

30

Zbyszkowie ok. g. 4tej.

Poranek szary i chłodny. 13⁰ o g.10ej. Popołudniu trochę słońca na zmianę z deszczem. Temp. 15⁰.

Dzisiaj w Radio Bis jest „niedziela Wenezuelska”, więc do g.10ej słucham tego programu. Wiele można się dowiedzieć i nauczyć. W zeszłym tygodniu była „niedziela Chorwacka”, niezwykle interesujące audycje. Oczywiście jestem już po śniadaniu i sprawach porządkowych. Oleńka zatelefonowała. Pośpiesznie kończy rysunki projektów scenograficznych, nawet słuchając Mszy św. Radiowej coś tam kleiła. Robi wrażenie zmęczonej i zdenerwowanej, bo nie może znaleźć potrzebnych ubrań, w tym remontowym bałaganie jaki trwa już dwa miesiące. O g.1ej uczestniczyłam we Mszy świętej, transmitowanej z drewnianego Kościoła im. Św. Józefa w okolicy Częstochowy. Jeszcze raz zadzwoniłam do Oleńki, a potem do Danusi, która obiecała zatelefonować do mnie wieczorem. Po obiedzie (kurczak i gruszka) zadzwoniłam do Janki, która czeka na przylot Ani z Indii we wtorek. Ok. g. 4ej przyszli Lidka ze Zbyszkiem, (zdążyłam zaparzyć kawę i herbatę, a p. Róża pomogła nakryć do podwieczorku). Lidka przyniosła „tarte aux prnnes”. Spotkanie było bardzo miłe, opowiedzieli mi historię rodziny, są spokrewnieni przez pradziadków. Potem poszłam na spacer z p. Różą, obejrzałam „Wiadomości”. Po „Panoramie” telefon od Danusi, dostała już pieniądze, które bardzo jej pomogą. Ptaszek śpiewał podczas Mszy świętej!

31

Nadal chłodno i mokro. Temp. od 8⁰ w nocy do 16⁰ w poł. Po południu parę chwil słonecznych.

Bóle w stawach (szczególnie kolano) były tak dokuczliwe, że z trudem uporałam się z domowymi sprawami, jak ubieranie się, przygotowanie posiłków itp. Cały czas musiałam

sobie przypominać, że są ludzie, którzy bardziej cierpią- kalecy na wózkach, niewidomi- a nie poddają się, pracują, studiują i pomagają innym. Kanarek trochę śpiewał; gdy zaświeciło słońce ustawiłam klatkę przed drzwiami balkonowymi. Jego śpiew jest na razie dość nieśmiały i nie trwa dłużej niż 15-20 minut, ale może później, gdy poprawi się pogoda wróci do dawnej formy. Popołudniu poszłam z p. Różą na spacer. Przeprowadziła mnie przez ulicę i potem chodziłam sobie sama, podczas gdy poszła do PKO zrealizować czek na 500zł. Zapłaciłam jej 250zł za sierpień i 50zł dałam na zakupy. Pozostałe 200zł będą mi potrzebne na opłaty gazu, składki, dla Lichenia itd. Wieczorem króciutki telefon od Oleńki (tylko kilka zdań) praca posuwa się, jest zdrowa i to najważniejsze.

Notes d'aout

Pierwsza dekada sierpnia była prawdziwie letnia, potem do końca miesiąca chłodno, deszcz z krótkimi słonecznymi przejaśnieniami. Noce były chłodne przez cały miesiąc. Zgodnie z przysłowiem „od świętej Anki, zimne wieczory i poranki”. W dzień ok. 30⁰-16⁰. Oleńka miała bardzo trudny ten miesiąc, remont w domu- pracowni, wiele godzin pracy nad zeszytami Jerzego St. Z p. Jolą Gola, przygotowanie projektów do dwóch przedstawień: „Ballady i Romausa” A.M. w teatrze w Rzeszowie i „Gracza” Gogola w Łodzi. Jeździła do Rzeszowa dwa razy na kilka dni, zatrzymując się w Krakowie na spotkaniach omawiających kostiumy i dekoracje z reżyserem p. Orłowskim, z którym przygotowują przedstawienie łódzkie. Mimo tak wielu zajęć z dodatkiem kłopotów zdrowotnych, odwiedziła mnie 3 razy, a telefonowała prawie co dnia. Danusia czuje się lepiej, skończyła bambusowy okręt i pracuje nas „balonem- światem”. Miała kłopoty finansowe więc zlikwidowałyśmy z Oleńką konto waluty francuskiej i z pomocą Natalie wysłałyśmy jej 10000FF, z trudem przekonawszy Danusię, że rodzina musi sobie pomagać w trudnościach. Miałam kilka miłych gości: dwa razy byli w niedzielę Sujczyńscy na podwieczorek z ciastem upieczonym przez Lidkę, Basia Czarlińska odwiedziła mnie 3 razy, zawsze z jakimiś wspianiałymi smakołykami, jest bardzo serdeczna. Odwiedzili mnie Aleksander z Miłą, których dawno nie widziałam i bardzo mnie ucieszyli. Odwiedziła mnie Zosia Szuch, przyjaciółka harcerska jeszcze z lat przedwojennych w Belgii, i aktualne przyjaciółki ze szkoły Freineta: Władzia Błachowicz i Marylka Szymańska. A poza tym miałam też wizytę lekarki p. Sobolewskiej. Do mojej siostry Janki i Halusi Ż. tylko ja od czasu do czasu telefonuję.

Wrzesień

1

Pogodna ciągle taka sama od 20 dni – jest zimno, w nocy 8°, w dzień 16°-17°, pochmurno, deszczowo, przejaśnienie było przez 2 godz.

Dzień skłaniający do wspomnień. Wybuch drugiej okrutnej wojny światowej, przeżyłam w Belgii, w Liege. Dzisiaj było na ten temat wiele materiałów w Telewizji i programach radiowych. Drugim powodem jest początek roku szkolnego, który przeżywałam szczególnie głęboko od momentu rozpoczęcia pracy pedagogicznej w 1934 roku jako młoda nauczycielka, a 1954 roku jako kierowniczka szkoły (teraz mówi się dyrektorka).

Na obiad zrobiłam sobie surówkę z białej kapusty i marchwi z bazylią (plaster białej kapusty przyniosła mi p. Róża). Ileż to roboty, żeby drobnutko pokroić kapustę, z marchwią jest łatwiej, bo ściera się na tarce.

Pani Róża pomogła wyczyścić klatkę kanarkowi, ale nie docenił tego należycie, bo w ogóle nie zaśpiewał, pewnie dlatego, że brakowało nam słońca. Ja też dziś nie wyszłam na spacer, bo co chwila padał deszcz i wiał zimny wiatr. Nic też dziś ważnego nie zrobiłam, tylko podsumowałam miniony miesiąc i podarowałam p. Róży moje stare, małe radio „Zośka”. Żeby mogła słuchać sobie audycji religijnych.

2

Pogoda bez zmian, może trochę mniej deszczu, ale temp. od 7° w nocy do 16° w dzień

Od rana bardzo bolały mnie stawy, zwłaszcza kolana: oba biodra, wstanie z łóżka odbyło się z pojękiwaniem. Wszystko odbywało się wolniej niż w inne dni. O 1/2¹² zadzwoniła przez domofon Halusia Żebrowska; powiedziała, że idzie do banku i będzie u mnie za 1/2^{godziny}.

Wystarczyło mi czasu na przygotowanie kilku małych kanapek, orzechówkę, sok grapefruitowy, szklanki i kieliszki.

Nie widziałyśmy się bardzo długo więc było o czym rozmawiać. Halusia opowiedziała mi ze szczegółami o ostatnich dniach życia Zbyszka i o jego pogrzebie. Mnóstwo jego wierszy zna na pamięć i kilka mi powiedziała. Była też rozmowa o Kubusiu, który świetnie się czuł w domu Rafała, z którym był też na wycieczce w Krakowie i w Tatrach.

Widząc, że wozi z sobą herbatę w butelce, podarowałam jej mój mały termos. Bardzo jej się przyda, bo co dzień chodzi do szpitala na Bielanach na rehabilitację kolana.

W końcu jadłam obiad dopiero wieczorem, ale jednak ubrałam się ok. g. 4^{ej}. Oleńka zatelefonowała z Rzeszowa. Wczoraj do g. 2^{iej} w nocy ustawiały z Ireną światła.

Zadzwonił Aleksander na pożegnanie, jutro opuszcza klinikę w Świdrze.

3

Noc zimna 6°, poranek i całe przedpołudnie pogodna, chwilami słonecznie 17°

Dzisiaj czuję się lepiej. Około g. 11^{ej} świeciło słońce, więc zadzwoniłam do p. Róży, aby wyjść na spacer, tymczasem przyszła Basia jak zawsze z upominkami, czy darami w tym 3 piękne sztamowe róże w kolorze złota i ostatnie już w tym roku maliny. Przestałam już droczyć się z nią i przyjmuję wszystko z wdzięcznością i radością. Wygląda bardzo ładnie, pięknie uczesana i gustownie ubrana, prawdziwa dama. Opowiedziałyśmy sobie o minionym tygodniu, o znajomych i przyjaciółach. W naszej przyjaźni jest dużo serdeczności, której każdy najbardziej potrzebuje. Gdy Basia przygotowywała się do wyjścia zadzwoniła Oleńka z Rzeszowa, jest bardzo zmęczona, ale wszystko udało się skończyć na czas.

Poszłyśmy potem z p. Różą na spacer. Z trudem, po wielu, różnych propozycjach, powiedziała mi, że chciałaby dostać na imieniny wodę toaletową. Poszłyśmy więc do sklepu z kosmetykami i tam wybrała sobie, wachając różne kompozycje, paryską wodę, o delikatnym zapachu i dezodorant tej samej marki. Szkoda, że nie było zwykłej wody kolońskiej, jaką ja lubię.

Po powrocie do domu odgrzałam wczorajszą kapustę i zjadłam z grzankami.

Wieczorem było trochę kłopotu z kanarkiem, który wyleciał z klatki, ale później p. Róży udało się go złapać.

Po kolacji i wiadomościach zadzwoniłam do Danusi, która nadal pracuje nad tym niezwykłym balkonowym światem. Mój telefon ucieszył ją. Powiedziała, że kupiła mi już lekarstwa i filtry do kawy. Paczkę wyśle po skończeniu pracy w następnym tygodniu.

4

Imieniny p. Róży. Nareszcie bezchmurne niebo, słońce i ciepło, ok. 20° w środku dnia

Gdy przyszła p. Róża ok. g. 10^{tej} byłam już po śniadaniu i kanarek został zaopatrzony w ziarno i sałatę. Złożyłam mojej drogiej opiekunce życzenia zdrowia, radości i błogosławieństwa Bożego, a potem odbyła się kąpiel, bo jutro mam mieć rano odwiedzinę księdza z Komunią św. około g. 9^{tej}, więc muszę być ubrana.

Po południu p. Róża przyszła po mnie i zabrała do siebie na podwieczorek. Prawie w tym samym czasie przyszli Lidka ze Zbyszkim z życzeniami i zostali zaproszeni do stołu. Była też znajoma p. Róży, którą poznałam w tamtym roku. Zbyszek był dziś bardzo ładnie ubrany, ciemnofioletowa koszula i jasnopopielaty sweter były naprawdę piękną kompozycją.

Potem poszłyśmy z p. Różą na dość długi spacer z odpoczynkiem na ławce obok przychodni lekarskiej. Niebo bez jednej chmurki! Dawno nie widziałam tak pięknej pogody.

W domu zrobiłam sobie skromną kolację, obejrzałam „Wiadomości” i napisałam moją stronę w kalendarzu.

5

Pięknym, słoneczny dzień. Po chłodnej nocy 6°, w dzień było prawie 20°

Wstałam dziś wcześniej, o g. 1/28 zaterkotał budzik. Do g. 9^{tej} zdążyłam się ubrać, zjeść śniadanie i przygotować ołtarzyk na przybycie Księdza z Komunią świętą oraz pomodlić się przed tą ważną chwilą. Młody wikary, Ks. Zbigniew przyszedł o g. 9¹⁵ w zastępstwie ks. Proboszcza, który jest ogromnie zajęty przygotowaniami wielkiego święta Koronacji Matki Boskiej Swojczowskiej. Z udziałem 2 biskupów Warszawskiego i Lwowskiego, 8 września.

Potem wyczyściłam klatkę kanarkowi, w czym pomogła mi pod koniec p. Róża. Korzystając z pięknej pogody poszliśmy na wycieczkę do „Stodoły”, gdzie zrobiliśmy zakupy. Przy stoisku z nabiałem spotkałyśmy, Lidkę i Zbyszka, którzy również załatwiali sprawunki.

Po obiedzie odmówiłam różaniec w transmisji z Niepokalanowa. Zatelefonowała Małgosia Pożarczyk z pozdrowieniami od siebie i dzieci.

Przelałam do 2 butelek Orzechówkę, zadzwoniła Oleńka przed premierą. Wróci do W-wy w niedzielę, a do mnie może przyjedzie w poniedziałek.

Wielką przyjemność sprawił mi telefon Danusi. Wybierała się na kolację do Patrice’a i Pieria. To ją trochę odpręży, bo okropnie się denerwuje tym „balkonem- globusem”, nad którym będzie pracowała jeszcze jeden tydzień, ciągle niepewna „czy się uda”.

6

Msza św. o g. 13^{tej}. Podobnie jak wczoraj, dużo słońca, trochę chłodniej

Od samego rana czuję się jakoś „nieswojo”. Brak apetytu, niechęć do zajmowania się gotowaniem, czytaniem, pisanem zaległych listów.

W telewizji oglądałam tylko audycję na „Anioł Pański” z papieżem, Mszą świętą transmitowaną z Kościoła w Sopocie; odprawiał ją Biskup z Gdańska, oraz wiadomości.

Oleńka zatelefonowała około g. 2^{iej}, po powrocie z Rzeszowa. Premiera była b. udana, obie z p. Ireną otrzymały od aktorów kasze z owocami i kwiatami. Przyjechał też dyrektor muzeum w Łańcucie.

Po południu p. Róża chciała mnie zabrać na spacer, ale nie miałam ochoty, wolałam rozwiązywać krzyżówki.

Wieczorem zatelefonowała Danusia. Trochę odprężyła się podczas kolacji u małego Patrice'a, który mnie pozdrawia. Po kolacji p. Róża zmieniała mi pościel i zabrała wielkie pranie.

7

Pranie. P. Marysia Wileńska g. 11. Dzień dość pogodny, parno, po południu ciepło ok. 20°, parno

Pani Róża urządziła dziś wielkie pranie, pościel, szlafrok, bluzki, ręczniki, bielizna, skarpetki. Wszystko zdążyła wysuszyć i wyprasować. Przy czym zdążyła być na Mszy i procesji przeniesienia obrazu Matki Bożej Swojczewskiej do Kościoła OO Palotynów, gdzie będzie całonocne czuwanie.

W południe zadzwoniła Oleńka, że przyjedzie na obiad. Właśnie skończyło się posiedzenie z p. Marylką Wileńską, czyli pedicure. Szybko zabrałam się do obierania jarzyn i kartofli, żeby ugotować dietetyczny, ale smaczny obiad „jednogatunkowy”. Do jarzyn dodałam pierś kurczaka i 6 kartofli.

Gdy Oleńka przyjechała obiad był gotowy i można było nakryć do stołu. Na deser przyniosła maliny. Przy obiedzie opowiedziała mi o swojej pracy w Rzeszowie. Teraz czeka ją dekoracja i kostiumy do przedstawienia W Łodzi (7. X.), potem „Pan Tadeusza” w Toruniu. Jest bardzo zmęczona. Myśli też już poważnie o emeryturze! Jak ten czas szybko leci!

Na chwilę poszła odwiedzić Lidkę i Zbyszka, a potem namówiła mnie na spacer, poszliśmy posiedzieć koło fontanny. Po drodze Oleńka oglądała kuchenki gazowe, bo chce mieć nową.

Najbardziej podobala jej się za 1150zł. Myślę, że uda się ją kupić, jak Oleńka znajdzie trochę czasu. O zainstalowanie może poprosimy p. Tomaszewskiego.

8

Takiej pięknej pogody już dano nie było. Cały dzień słonecznie, temp. 22°

Do g. 11^{ej} skończyłam wszystkie poranne „obrządk” i zapaliwszy świecę przy obrazku Matki Bożej Swojczowskiej, starałam się uczestniczyć – w wyobraźni – w uroczystościach koronacji Jej wizerunku odmawiając różaniec.

Kanarek śpiewał dzisiaj kilka razy, niezbyt długo, ale ładnie.

Trochę czasu zajęło mi odkładanie na miejsce upranych i uprasowanych rzeczy, które p. Róża położyła na tapczanie.

Zapłaciłam jej 30 zł. „za zużyty prąd”, bo absolutnie nie chce nigdy przyjąć pieniędzy za pranie.

Zadzwoniła Oleńka, z trudem dotarła do dr Niemca w szpitalu na dalekiej Woli. Umówił się z nią na jutro o g. 2^{iej} w swoim gabinecie.

Po południu poszłam z p. Różą na spacer. Chodziłyśmy alejkami po Skwerku. Pachniało świeżo ściętą trawą, po której przebiegła ruda wiewiórka. Pani Róża opowiedziała mi o przebiegu dzisiejszej uroczystości. Był tłum ludzi również przed Kościołem. Świetna organizacja, butle z wodą dla spragnionych i 4 polowe szalety.

Byli wszyscy dawni wikarzy, a wśród nich również ksiądz Adam.

Wracając spotkaliśmy Zbyszka z Asikiem. Pogratiulować mi dzielności.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem. Rozmawiała z Danusią, która finalizuje swój balon z pomocą Vidy i młodego Irańczyka.

9

Jeszcze jeden słoneczny, ciepły dzień. Temp. 25°, w nocy 12°

Wczoraj zapomniałam zapisać, że zadzwonił do mnie Roman Ficek z Krakowa – ten sam, który opiekował się gośćmi RIDEF w 1996 roku, (a mną w szczególności). Powiedział mi, że Grażyna M. przyjedzie do OTWOCKA na zebranie Komisji Koordynacyjnej Ruchu Freinetowskiego w 19 września i chciałaby, przyjechać w przeddzień, żeby nagrać c.d. historii mego życia.

Mnie się ta niebardzo podoba, ale Grażyna ma jeszcze sama zadzwonić.

Dzisiaj miałam wielkie plany pisania listów, tymczasem miałam tyle zajęć praktycznych jak siekanie koperku do suszenia, zebranie listków bazylii, wypełnianie przekazu 50 zł dla Lichenia, przygotowanie obiadu, przesadzenie azalii, która przestała kwitnąć it.d. i t.p.

Byłam jednak na spacerze z p. Różą. Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, która jutro rano jedzie do Łodzi omówić z reżyserem scenografię do „Graczy”. Jest bardzo zmęczona i nic dziwnego po trudnej pracy w Rzeszowie, a czeka ją jeszcze Toruń z „Panem Tadeuszem”, Kraków i Szczecin.

10

Wiele wiatr halny. Ciepło i parno. T. 25°, w nocy 13°

Nareszcie napisałam i wysłałam długi list do Alex. Załączyłam 2 fotografie z francuskich wakacji, domek Simone i piękny krajobraz leśnej polany.

Po obiedzie, na który złożyły się wielka miska sałaty, 2 parówki na 2 kromkach ciemnego chleba i gruszka na deser, odmówiłam codzienną koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji naszej „trójki”.

Nikt dziś do mnie nie telefonował, a ja zadzwoniłam do Zbyszka, żeby mu powiedzieć, że w Gazecie Otwockiej jest obszerny artykuł „Wywiad z Andrzejem Zygułą” (prezydentem miasta) Danuty Markowskiej- Resich, a także artykuł samego prezydenta p.t. Bilans dokonań i porażek. Jest on członkiem UW.

Pani Róża ma okropny katar i prawdopodobnie grypę, więc na spacer poszła dziś ze mną Małgosia, którą bardzo lubię. Ona też przyszła wieczorem zasłonić mi okno i podlać kwiaty na balkonie i przyniosła mi porcję leniwych pierogów, które przydadzą mi się na jutrzejszy obiad.

11

Ciepło, trochę chmur, parno, temp. 25°, spadek ciśnienia

Wczoraj późno wieczorem, zadzwoniła Danusia. Jej praca nad „balkonem – globusem” dobiega końca – jednak wymyśliła go takim jak chciała. W ostatnich dniach pomagają jej Vida i młody chłopak Izańczyk. Ponieważ boi się, że w Lizbonie mogą nie zrozumieć obsługi w/g opisu, zażądała aby ktoś przyjechał odebrać ten rekwizyt i nauczyła się jak go uruchomić. I tak będzie w niedzielę późnym popołudniem, a wieczorem Danusia zadzwoni do mnie.

Dzisiaj prawie całe przedpołudnie naprawiłam mój szlafroczek niebieski. Po obiedzie i odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego poszłam z Małgosią na wycieczkę do Stodoły, gdzie zrobiliśmy duże zakupy (prawie 60zł). Później, gdy ja odpoczywałam na ławeczce, ta kochana dziewczyna poszła jeszcze na ul. Wawerską, żeby mi kupić wydanie specjalne czasopisma Viva z okazji 20 –lecia pontyfikatu naszego papieża Jana Pawła II.

Wieczorem zadzwoniła Basia, która mnie jutro odwiedzi.

Trochę mnie martwi brak wiadomości od Oleńki, chyba pojechała z Łodzi do Krakowa. Tymczasem właśnie gdy to pisałam zadzwonił telefon od Oleńki. Dzwoniła z dworca w Łodzi, miała być w Warszawie po g. 12^{tej}.

12

Bardzo dziwna pogoda, temp. powyżej 22°, parno, duszno, dalszy spadek ciśnienia

Małgosia przyszła rano, przed pracą, z sałatą i bananami. Wniosła kwiaty z balkonu i odsłoniła kanarka.

Wstałam około g. 9^{tej} . Ubrałam się „po letniemu”, czarna spódnica w groszki, biała bluzka i serdaczek czarny. Było bardzo ciepło od samego rana. Około g. 10^{tej} zadzwoniła Oleńka. Nie przyjedzie do mnie dzisiaj, a dopiero jutro około g. 11^{ej}. Pani Róża nadal nie przychodzi, zaraziła się też Ania, wszystko zaczęło się od wizyty Roberta.

Ponieważ Oleńka kupiła nam na jutro befsztyki, poprosiłam Małgosię, żeby kupioną wczoraj pierś kurczaka włożyła do zamrażalnika.

Potem miałam miłą wizytę Basi Cz., która jak zawsze obdarzyła mnie, tym razem małym sernikiem i malinami, a ja podarowałam jej czasopismo o Papieżu, które wczoraj przeczytałam w całości.

Poza tym byłam cały dzień sama, nikt mnie nie odwiedził ani nie wyprowadził na spacer, więc rozwiązywałam krzyżówki i oglądałam TV.

13

Bardzo dziwna pogoda, ciepło 24°, mało słońca, parno, niskie ciśnienie

Obudziłam się dość wcześnie, ok. g. 9^{ej} i zaraz wstałam, bo Oleńka miała przyjechać o g. 11^{tej}. Po śniadaniu umyłam włosy (kąpieli dziś nie było, bo moja opiekunka choruje). Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie trochę później. W Warszawie padał ulewny deszcz.

Przygotowałam częściowo obiad- obrałam i nastawiłam w garnku do gotowania na parze ziemniaki i marchew, a także winegretkę do sałaty. Ubrałam się odświętnie i byłam gotowa gdy zjawiała się Oleńka. Trochę zrzędziła, że nie ma nic dobrego na śniadanie i pobiegła do Stodoły po razowe grzanki i biały ser. Po zaspokojeniu głodu poszła na cmentarz, a ja uczestniczyłam we Mszy św. transmitowanej z Bazyliki św. Mikołaja w Gdańsku. Homilia była o „radości”. Piękna muzyka(skrzypce i klawesyn), chór Uniwersytetu Gdańskiego.

Po obiedzie (befsztyk, jarzyny i sałata) Oleńka umyła naczynia i poszła do Zbyszków. Potem wyruszyła na Mszę świętą, a ja przygotowałam kolację podczas której zatelefonowała Danusia z radością, że skończyła swe dzieło, po które przyjechał pracownik z Lizbony. Podyktowała mu całą obsługę balonik i teraz jest już w Portugalii, a Danusia będzie mogła odpocząć.

14

Ranek magiczny, noc chłodna 7°, w ciągu dnia dużo słońca temp. 16°

Rano rozmawiałam kilka razy z Oleńką, bo otrzymałam dla niej Biuletyn Związku Artystów Plastyków, w którym były przydatne dla niej telefony, dla uzyskania informacji dotyczących „emerytury twórczej”.

Telefon z Krakowa, Roman Ficek i Grażyna Moszczeńska- chciała przyjechać do mnie 18^{tego} września w przeddzień Zebrania Rady Koordynacyjnej, żeby nagrać ze mną II część wspomnień, ale w tej chwili nie czuję się na siłach, aby przez parę godzin siedzieć na miejscu i opowiadać, więc odłożyłam to na później.

Marysia Kościuszko powiedziała mi, że z braku pieniędzy, zebranie freinetowskie będzie tylko 1 dzień, w sobotę w Warszawie, ale Zosia N. i Regina Ch. Odwiedzą mnie w piątek ok. g. 12^{tej} 13^{tej}.

Po południu byłam na długim spacerze z p. Różą, potem uporządkowałam wszystkie wycięte z gazet artykuły o zmarłym Zbyszku Herbercie.

Pani Róża zrobiła dziś gruntowny porządek w kuchni. Jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką. Jutro jedzie na cały dzień do KRAKOWA. W TV obejrzałam bardzo piękną sztukę nawiązującą do 4 pór roku Vivaldiego, ze świetnymi aktorami Jadwigą Jankowską- Cieślak i Gustawem Holoubkiem. Reżyser Morgenstern.

15

Całkowita zmiana pogody, chmurno, mroczno, zimno 14°. Spadek ciśnienia do 996hp

Ponad połowę dzisiejszego dnia spędziłam w kuchni. Pani Róża przyniosła mi z targu sałatę, pomidory, dużą włoszczyznę i grzybki do suszenia (piękne, zdrowe podgrzybki).

Na szczęście miała trochę czasu i pomogła je nawlekać na niktę i rozwiesić w kuchni. Lepiej byłoby im na słońcu, na powietrzu, ale niestety pogoda nie sprzyja nam.

Wysłałam 36 zł do ORTMEDU za wynajem mojego „łazika” (X, XI, XII). Opłata za przekaz wynosi 2,50zł, podróżowały też znaczki zarówno krajowe jak i zagraniczne.

Napisałam kartkę do Redakcji Tygodnika „Solidarność” z podziękowaniem za przysłanie mi numeru z 7 września o Zb. Herbercie.

Po południu poszłam z p. Różą na spacer (dwa okrążenia naszych bloków). Spotkałyśmy Zbyszka z pieskiem i chwilę porozmawialiśmy.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka już z domu, po powrocie z Krakowa, a po niej odezwała się Danusia, która odpoczywa po wielkim wysiłku ostatnich dni. Wysłała mi paczkę z lekarstwami. Tak więc dzień mój zakończył się radością usłyszenia głodu obydwu moich Dziewczyn.

16

Nadal bez słońca. Przelotne deszcze. Temp. 14°

W Tatrach padał śnieg. Zimno. Włączyłam piecyk elektryczny. Wyczyściłam klatkę kanarkowa, który mimo tej szarej pogody śpiewał bardzo ładnie.

Około g. 11^{ej} zadzwoniła Oleńka. Pan Tomek przyszedł do pracy i zaczął robić półki.

Po obiedzie odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a potem, korzystając z chwili bezdeszczowej, poszłam z p. Różą na spacer w określonym celu: zakup piasku i witaminowych ziarenek dla kanarka w specjalnym sklepie na ul. Wawerskiej. Obejrzałam sobie różne ptaszki, króliczki i chomiki.

Wieczorem zadzwoniła Marysia, po rozmowie z Zosią i powiedziała, że w piątek o g. 1^{ej} odwiedza mnie Regina, Zosia i Bogusia razem z nią.

Ja telefonowałam do Halusi i dość długo rozmawiałyśmy, a potem do Oleńki, która czuje się b. zmęczona, a jutro o 7^{ej} rano jedzie na 2 dni do teatru w Łodzi.

17

Niespodziewanie zaświeciło słońce. W południe temp. ok. 16°

Pracowity dzień dla p. Róży i dla mnie. Rozmrożenie i umycie lodówki, to domena p. Róży, ja natomiast przez pół dnia przerobiłam starą, taftową, czarną halką.

Rano zadzwoniła do mnie Janka, żeby mi powiedzieć o ukazaniu się w ostatnim numerze miesięcznika (w stylu Marie Claire) OLIWIA, są aż trzy strony poświęcone Ani „Kobieta, która igra ze śmiercią”. Pani Róża kupiła mi go w kiosku. Przeczytałam, obejrzałam piękne fotografie Ani i jestem oczarowana, wyjątkową opowieścią mojej siostrzenicy. Zaraz też zatelefonowałam do Janki i Ani, żeby im o tym powiedzieć.

Po południu byłam z p. Różą na spacerze. Było, cicho, bez wiatru, chodziłam wytrwale po alejkach, żeby rozruszać stawy i odetchnąć świeżym powietrzem pachnącym sosnami.

Wieczorem zadzwoniłam do dr Sobowskiej i poprosiłam o zostawienie recept w portierni, to p. Róża je odbierze. Do mnie zamierza przyjść w przyszły czwartek.

Wieczorem, oglądając Wiadomości ze mną p. Róża skróciła mi rękawy u swetra od kremowej garsonki. Jest naprawdę osobą niezwykłą. Dziękuje Bogu, że mi dał taką opiekunkę.

18

Marysia, Zosia i Regina 12-13. Mniej słońca, więcej deszczu. Temp. 16°

Zaspałam dzisiaj do g. 10^{tej} i śniadanie jadłam dopiero gdy w Radiu Bis była lekcja j. francuskiego, czyli o 11^{ej}.

Pani Róża przyniosła mi zakupy, pieniądze z poczty (czek na 300 zł) i recepty, które dr Sobolewska zostawiła w portierni przychodni, a potem poszła jeszcze do apteki.

Tymczasem ja nakarmiłam kanarkę i ubrałam się odświeżnie z myślą o miłych gościach. Pierwsza przyszła Marysia K. z bukietem kwiatów (dzwonki fioletowe i białe). Nastawiłam kawę i herbatę, przygotowałam filiżanki, talerzyki, serwetki i koszyczek z suchymi ciasteczkami oraz czekoladki. Regina z Zosią trochę się spóźniły i też przyniosły kwiaty i winogrona. Zosia opowiedziała o kongresie ICEM w Lyonie, a Regina o RIDEF w Japonii, przygotowała cały wielki klaser dokumentacji, wielka ilość fotografii i różnych sprawozdaniach warsztatowych.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka, która zdążyła na pierwszy koncert „W-skiej Jesieni”. Wyjechała z Łodzi trochę wcześniej. Do mnie zajrzy na krótko w niedzielę ok. g. 2^{iej}.

19

Cały dzień pogodny, dużo słońca. Po chłodnej nocy 5°, w ciągu dnia 18°

Przed przyjściem p. Róży zdążyłam zjeść śniadanie, zażyć leki i przygotować świeżą bieliznę i ubranie.

Rano było bardzo zimno, ale ciepły prysznic i energiczne szorowanie pleców ostrą gąbką dobrze mnie rozgrzało.

Po kąpieli zatelefonowałam do Oleńki. Była wczoraj na pierwszym koncercie „Warszawskiej Jesieni”, dzisiaj pójdzie na następny. Powiedziała mi, że jest smutna, co dobrze rozumiem, bo przecież większość tych muzyków była bardzo zaprzyjaźniona z Jerzym St. Razem z nim chodziła na koncerty, słuchała w domu jego pięknego muzykowania.

Lutosławski też już nie żyje. Może spotkali się w jakiejś dalekiej galaktyce i wspominają tych, którzy w smutku pozostali na ziemi i myślą, że ich dzieła stanowią dla nich pociechę.

Przygotowałam na jutro pyszną zupę jarzynową, przecieraną, a dla siebie zrobiłam dzisiaj kluseczki serowe, (twaróg, śmietana, jajko, mąka).

Po różańcowym nabożeństwie (transmisja z Niepokalanowa) poszłam z p. Różą na spacer. Potem sprzątnęłam klatkę Dudusiowi. Szybko nadszedł wieczór i znowu po za tą stronę w kalendarzu niczego nie napisałam.

20

Ranek mglisty, chłodny, od południa słonecznie, 17°

Oleńka zadzwoniła rano, że przyjedzie przed g. 2^{ga}, po Mszy św. w Kościele św. Aleksandra i przywiezie udka kurczaka na obiad.

Wobec tego ja przygotowałam tylko sałatę mieszaną: zielony ogórek, pomidor bez skórki i trochę sałaty pierzastej z dużą ilością zielonej bazylii w sosie z cytryny, soli, oliwy z oliwek. Zupę wystarczyło podgrzać i ugotować ryż.

O g. 1^{ej} zasiadłam przed telewizorem i uczestniczyłam we Mszy św. transmitowanej na żywo z Archikatedry w Oliwie(Gdańsk). Nabożeństwo było bardzo uroczyste, wspaniały chór, sławne organy oliwskie, krótka, ale bardzo mądra homilia o miłości bliźniego, radości dawania i pomagania.

Oleńka do domu weszła cichutko pod koniec Mszy i skończyła przygotowywanie obiadu. Przywiozła mi ciepłe szare getry i książeczkę pt. „Kromka chleba”, kard.

Wyszyńskiego. Podczas obiadu rozmawiałyśmy z Danusią, która do nas zadzwoniła, t.zn. że przede wszystkim rozmawiały siostry, a ja się czasem włączałam. Oleńka zdążyła umyć naczynia, postrzyć moje włosy, umyć swoją główkę, zadzwonić do Zbyszków, i o 5^{tej} pojechała do W-wy na koncert Warszawskiej Jesieni.

Tymczasem ja poszłam na spacer z p. Różą. Na skwerku było bardzo cicho, ptaki zlatywały się nad drzewami na spoczynek. Po wiadomościach zadzwoniła Halusia, która czuje się marnie, bołą ją kolana mimo gimnastyki i pływania w basenie.

21

noc chłodna 5°. Dzień słoneczny 19°

Rano p. Róża przyniosła mi 2 paczki oraz kwiaty od Miły i Aleksandra z Druskienik, gdzie odpoczywają i leczą się.

Jedna paczka była od Danusi z lekarstwami, 3 paczkami Gaulois Leghres, dla Oleńki płatki drożdżowe do posypywania jedzenia Ciorcika. (Vit.B).

W drugiej paczce znalazłam dwie książki prof.Wołoszyna „Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej”, (Jestem tam wymieniona w indeksie nazwisk i w bibliografii). Bardzo mnie to wzruszyło, że tak cenne książki otrzymałam za zgodę do wykorzystania mego tłumaczenia jednej z prac Freineta.

Po południu byłam z p. Różą na spacerze. Spotkałyśmy Zbyszka przed sklepem optycznym, gdzie chciałam się dowiedzieć kiedy przyjmuje okulista. Zbyszek zna go i sam się u niego leczy.

Jutro się tam wybiorę, bo moje okulary na pewno wymagają zmiany. Wieczorem zadzwoniła Danusia z podziękowaniami za paczkę, apotem zatelefonowała do mnie Oleńka strasznie zmęczona pracowitym dniem. Jutro rano jedzie do Łodzi i wróci w piątek.

22

Ostatni dzień lata (w nocy 4°). Po rannych mgłach słonecznie i ciepło (w południe 20°)

Ranek spędziłam na uporządkowaniu ubrań, które nadają się do noszenia w okresie późnojesiennym, w czasie gdy zaczynają się chłody, a mnie ma jeszcze centr. ogrzewania.

Rozmawiałam telefonicznie z Basią, która wróciła od weterynarza koniecznością uśpienia jej ulubionej siedemnastoletniej kotki Kizi. Jutro ma zamiar mnie odwiedzić.

Po obiedzie poszłyśmy z p. Różą do okulisty. Po drodze spotkałyśmy Zbyszka robiącego zakupy.

Dr med. Marek Ombach okazał się bardzo miłym starszym panem. Pozdrowiłam go od Zbyszka, który z reszta sam się u niego pokazał, prosząc o zajęcie się „swoją sąsiadką”. Badanie było wnikliwe, a wynik bardzo mnie uspokoił. Nie muszę zmieniać okularów, są

drobne zwyrodnienia siatkówki, a „zaćma w powijkach”. Zapisał mi krople Cadalin i Vit. . temp. od Geriawit za 90 złotych. Kupiłam też szczepionkę przeciw grypie z Inst. Pastewr’a.

Wieczorem zadzwoniła z Łodzi Oleńka. Ma tam moc pracy, bo premiera jest 3/X.

23

Basia Cz. Pierwszy jesieni, mglisty i pochmurny. Temp. w nocy 5°, w ciągu dnia 18°.

Tak jak sobie postanowiłam wstałam zaraz po obudzeniu się, przed g. 8^{ma}, chociaż miała pokusę, by wrócić pod kołderkę, jak dotychczas to robiłam. Dzięki temu o g. 10-tej byłam już ubrana, po śniadaniu i po nakarmieniu kanarka. Potem zabrałam się do prania drobnej bielizny, pończoch i skarpet. Gdy „doszłam” do płukania, zadzwoniła Basia, że do mnie idzie. Więc poprosiłam p. Różę, która na szczęście była w domu, żeby moją pracę skończyła.

Basia jak zawsze przyniosła mi podarek, sok winogronowy i maliny. Twierdzi, że tak musi być. Trudno może mi się uda znaleźć coś cennego dla niej. Dzisiaj opowiedziała mi o spotkaniu koleżanek- maturzystek w Bydgoszczy. Te spotkania odbywają się co pięć lat i niestety za każdym razem jest ich mniej! Pokazałam jej fotografię Ani w „Oliwii”, tę największą trochę zobaczyła. Przeczytałam jej też cały artykuł. Bardzo cieszyła się ze starych Przekrojów, Niedzieli i Tygodnika Powszechnego.

Po obiedzie poszliśmy z p. Różą na spacer, a potem odwiedził mnie Zbyszek z Asikiem. Trochę pogawędziliśmy. W piątek zrobi mi blokadę kolana. (trochę się boję tego zabiegu, ale trudno może to trochę pomoże mi w chodzeniu).

Do g. 11^{ej} spodziewałam się telefonu od Oleńki, ale widocznie nie miała dziś czasu.

24

Może Halusia Ż., p. dr Sobolewska. Po mgłach nocnych, w południe zaświeciło słońce. Temp. od 5° w nocy do 19 ° w środku dnia

Przed południem miałam wizytę lekarską. P. dr Sobolewska osłuchiwała płuca (żadnych zaległości), serce- bez zakłóceń (tętno 72), ciśnienie w normie 140/75.

Zapisała mi lekarstwa, w tym jedno nowe: Nootropil (regeneruje obszar mózgowia odpowiedzialny za procesy kojarzeniowe, koncentrację i pamięć) 2 tabl. o g. 8^{ej} , 1 tabl. o g. 16^{ej})

Pani Róża kupiła mi leki i znowu wydałam na nie 76,90 zł. jest to zapas na miesiąc, ale musiałam pobrać z PKO 300 zł.

Na obiad usmażyłam sobie wątróbkę, do niej pure z 3 ziemniaków, a na deser Kefir z malinami i cukrem.

Po obiedzie i koronce poszliśmy z p. Różą na spacer, przez skwerek do „Stodoły” po drobne zakupy. Bardzo mnie dzisiaj ta przechadzka zmęczyła, może byłam za ciepło ubrana, może zaszkodziła mi wątróbka z cebulą? Nie wiem, ale było mi słabo i wróciliśmy do domu. Na kolację zjadłam parę sucharków i miętową herbatę.

Oleńka zadzwoniła z Łodzi. Wróci jutro bardzo późno, a w sobotę pójdzie na koncert zamykający Warszawską Jesień.

25

jeszcze jeden ciepły i słoneczny dzień. Temp. 19°

Zaczęła się już kampania do Wyborów Samorządowych, które odbędą się 11. X. Będziemy wybierali radnych do gmin, powiatów, województw, powiatów grodzkich (dawne miasta wojewódzkie) i do Sejmików regionalnych. Województw będzie 16 ście.

W ten sposób władza „zejdzie w dół” do społeczeństwa i pieniądze podatników będą mądrzej i oszczędniej wydawane.

W mediach jest coraz więcej audycji, różnych partii, a także wyjaśnień ze strony rządowej.

Po południu byłam na spacerze z p. Różą, a o g. 5^{tej} przyszedł Zbyszek i zrobił mi blokadę kolana. Bałam się trochę, tymczasem Zbyszek najpierw znieczulił kolano, a dopiero po chwili wbił igiełkę pod rzepkę z lekiem o nazwie Depo- Medrol i potem delikatnie poruszając kolano je rozprowadzał. Zrobił mi także szczepienie przeciw grypie. Jest już wieczór i kolano mniej mnie boli. Kochany Zbyszek, jestem mu bardzo wdzięczna i modłę się za niego.

Wieczorem zadzwoniłam do Halusi Ż. Może przyjedzie w poniedziałek.

Zatelefonowałam też do Danusi, ale nie było jej w domku, więc zostawiłam jej krótki ”Messenger”.

26

Nadal ciepło, t. 19°, rano mglisto, od południa słonecznie

Rano drobne pranie, sprzątanie i karmienie ptaszka no i oczywiście śniadanie. Zadzwoniła Oleńka, wróciła wczoraj z Łodzi bardzo zaziębiona, zażywa Coldreks i chce zapytać Zbyszka, czy może do mnie jutro przyjechać.

O g. 11 tej przysłała p. Czajkowska i jak zwykle w sobotę pomogła mi w kąpieli i umyciu włosów.

Danusia, która wysłuchiwała mego wczorajszego „Mesażu”, zadzwoniła do mnie, że cieszy się z tego, że dbam o zdrowie i wdzięczna jest Zbyszkowi, że się o mnie troszczy. Obiecała zadzwonić w niedzielę.

Do g.2iej trwało obieranie i siekanie jarzyn na przecieraną zupę jarzynową: ($\frac{1}{2}$ dużego poru, 2 pietruszki, $\frac{1}{2}$ cukinii, 3 marchwie, $\frac{1}{2}$ selera, 3 ziemniaki, usiekane listki pietruszki, bazylii i mięty) szczypta ziół prowansalskich i 2 łyżeczki „wegety”.

Zbyszek zapytał mnie jak się czuję i był zadowolony, że miejsca po zastrzykach mnie nie bolą.

Po południu byłam na spacerze z panią Różą. Potem przetrłam zupę i dodałam łyżkę przecieru pomidorowego i 2 łyżki keczupu. Zjadłam duży talerz zupy z grzankami na kolację. Jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, która ma wielką ochotę przyjechać do mnie jutro chociaż na krótko, ale zależy to od tego czy ustanie jej katar bo nie chce mnie zarazić.

27

Mglisto i niewiele słońca, ale ciepło 19°. Wiatr halny, niż 996 hp

Wstałam dość wcześnie o $\frac{1}{2}$ 9 i gdy przyszła p. Róża przynieść kwiaty z balkonu już zdążyłam nakarmić kanarkę i przygotować śniadanie. Około g. 10 zadzwoniła Oleńka. Nie może przyjechać do mnie, bo kaszel i większy katar niż wczoraj.

Po śniadaniu czytałam stare kalendarze chcąc odnaleźć od kiedy opiekuje się mną Zbyszek i p. Róża. Takie to było ciekawe, że ledwo zdążyłam na Mszę świętą radiową, którą dzisiaj transmitowano z Gdańska, z kościoła św. Brygidy. Piękna oprawa muzyczna – kapela i chór dawniej z Gdańska.

Potem rozmawiałam z Danusią, która czuje się zmęczona. Właśnie umyła okno. Odczuwam, że nie jest w dobrej formie i to mnie martwi.

Po południu odbyłam spacer z p. Różą, a potem odwiedzili mnie Lidia ze Zbyszkciem i bardzo mile pogawędziliśmy przy soku i pierniczkach (kawy nie chcieli bo im szkodzi).

Jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, która była na Mszy św. o g. 6tej, a jtro jedzie do Łodzi. Wróci na jeden dzień we wtorek.

28

Mgła, chmury, brak słońca. Temp. w ciągu dnia 18 stopni. Niskie ciśnienie barometr

Tydzień nowy, jesienny zaczął się od dwóch miłych wizyt. Najpierw przyszła Basia Cz. (nie byłam jeszcze ubrana!) Jak zawsze obdarowała mnie malinami i sokiem winogronowym. Tym razem ja miałam dla niej podarunki nowe rajstopy i mój jasny, klasyczny kostium, który leży na niej „jak ulał”, a ja z moim skrzywieniem kręgosłupa nie mogę go nosić. Widziałam, że Basia bardzo się nim ucieszyła, bo nie ma żadnego kostiumu.

Następnym gościem była Halusia Ż. kolana bardzo jej dokuczają, chodzi z laską. Przyszła do mnie około $\frac{1}{2}$ 1ej, prosto z cmentarza. Szybko nakryłam do stołu i zgotowałam

4 parówki, zrobiłam świeżą herbatę. Parówki, kajzerki z masłem, herbata i banan, stanowiły dobry posiłek. Halinka bardzo zmizerniała ostatnio. Rozmawiałyśmy o jej bracie Zbyszku Herbercie, po którego śmierci czuję się bardzo osamotniona, chociaż ma dobre dzieci Beatę i Rafała. Wspominałyśmy też naszych szwajcarskich przyjaciół pp. Bromerów. Obiecałam napisać do nich list.

Po Koronce do Miłosierdzia Bożego poszłam z p. Różą na spacer. Spotkałyśmy Zbyszka z Asikiem. Oleńka zadzwoniła z Łodzi. Czuje się trochę lepiej. Jutro odezwie się po 10.

29

całą noc padał deszcz. Dzień mglisty i pochmurny, chłodniej. Temp. 16 °

Wczoraj poszłam późno spać, po północy, bo oglądałam 1 progr. TV, teatr „Portret Wenecki”, Gustawa Herlinga Grudzińskiego, w znakomitej obsadzie: Gustaw Holonbek, Joanna Szczepkowska, Zofia Rysiówna, Piotr Adamczyk. (reżyseria Agnieszka Lipiec Wróblewska). (Wylaniająca się z wspomnień historia nieszczęśliwej kobiety, matki, której syn okazał się zbrodniarzem wojennym).

Basia Cz. Zadzwoniła rano, że kostium podoba się Hali i bardzo się nim cieszy. A ja się cieszę też.

Marysia Kościusko, chce mnie odwiedzić w przyszłym tygodniu, aby mi opowiedzieć o przebiegu zebrania Komisji Koordynacyjnej P.Z.A.P.F. i planie pracy.

Niestety nie mogłam dzisiaj wyjść na spacer. Jest coraz chłodniej.

Lidka przyniosła mi całą torbę starych Przekrojów dla Basi i jej przyjaciół.

Czytała z zapalem książkę, którą przyniosła mi Lidka w niedzielę „Un crime” Georges Bernamos (pisarz katolicki francuski) Bardzo interesująca powieść kryminalno psychologiczna.

Około g. 6tej zatelefonowała Oleńka z Warszawy. Przyjechała z Łodzi, aby pójść do teatru Narodowego z p. Krystyną Meissner. Jutro wraca do Łodzi. Na szczęście Kraków zrezygnował z jej usług, więc mówi, że kamień spadł jej z serca.

Robi się coraz chłodniej, temperatura spadła do 8°. Za telefon w sierpniu zapłaciłam 154 zł. (600 impuls. zagran.)

30

Jeszcze chłodniej. T. 13°. Mgła i przelotne deszcze

Skończyłam lekturę książki Georges Bernanosa „Un crime” i do końca nie znalazłam w niej rozwiązania tej zagadki kryminalnej.(podobnie z resztą jak Lidia) Styl i układ treści jest tak zagmatwany, że do końca nie wiadomo kto jest winowajcą. Niektóre z osób budujące

zainteresowanie później gdzieś znikają. Jakże daleko tej powieści od świetnie zbudowanych powieści kryminalnych Simemnona!

Mimo braku słońca, kanarek śpiewał kilka razy w ciągu dnia, szczególnie, gdy z telewizora płynęła muzyka.

Pani Róża wyjęła mi z tapczanu kilka ciepłych ubrań bo nie wiadomo kiedy zostanie uruchomione ogrzewanie CO. Tymczasem podgrzewam się piecykiem elektrycznym, który w dzień ogrzewa duży pokój, a w nocy mały.

Wiadomości z Inst. Meteorologicznego na najbliższe dni są niewesołe. Dziś w nocy w centrum polski 4° (na wschodzie przymrozki). W ciągu dnia około 10°.

Podsumowanie miesiąca wrzesień

Prawie cały wrzesień był dość ciepły, z temperaturami w ciągu dnia 18°-20°. Ostatni tydzień bardzo chłodny 15°-13°. Obchodziliśmy imieniny p. Czajkowskiej 4IX.

Rzadziej widywałam Oleńkę bo miała dużo zajęć scenograficznych w różnych miejscach: Rzeszów, Toruń, Łódź, nawet 2 x jeździła do Krakowa. Zawsze jednak telefonowała. Danusia skończyła swą b. trudną pracę dla Lizbony. Telefonuje co niedzielę, a ja też czasem dodatkowo. Przysłała mi paczkę z lekarstwami.

Odwiedziły mnie Zosia Napiórkowska, Regina Chorsz, Marysia Kościuszko, 2 x Halinka Żebrowska, a Basia Czarlińska 3 razy. Zbyszek z Lidką w dwie niedziele.

Miałam też wizytę lekarską p. dr Sobolewskiej, a Zbyszek S. mój kochany lekarz – przyjaciel, zrobił mi „blokadę” kolana i zaczął przeciw grypie.

Przeczytałam kilka książek i rozwiązałam 60 krzyżówek.

Październik

1

Bardzo chłodno 9 stopni, w południe zaświeciło słońce.

Włączono centralne ogrzewanie, więc piecyk elektryczny został odstawiony do kąta. Prawie cały dzień dzisiejszy upłynął na porządkowaniu ubrań. Z szafy, kufra, tapczanu i walizki wyjęte zostały ubrania i bielizna jak również buciki, a potem trzeba było wszystko na nowo poskładać, poukładać, powiesić itd. Gdyby nie pomoc pani Róży nie dałabym rady sama. Przy okazji trochę rzeczy oddałam dla biednych, mam do oddania mój drugi kostium i 2 pary nowych bucików do sprzedania (jeśli mi się uda). Po południu poszłam z panią Różą na spacer, niezbyt długi około pół godziny, było bardzo zimno. Zaczął się „miesiąc różańcowy”, odmówiłam więc i Koronkę do Miłosierdzia i różaniec z TV Niepokalanów. Wieczorem zatelefonowałam do Danusi, która czuje się jeszcze zmęczona, chodzi na masaże

i gimnastykę Jogi. Do mnie zadzwoniła Oleńka, która też rozmawiała z Danusią i dowiedziała się więcej niż ja. Wczoraj byli u niej na kolacji Marcel z Anią i Tomaszem. Marcel kupił samochód i przyjedzie nim w niedzielę z paczką dla nas.

2

Pogoda: mimo kilku godzin słonecznych jest zimno 8 stopni w dzień i 3 w nocy. Wschodni wiatr.

Kanarek gubi piórka, ale mimo to śpiewa, szczególnie podczas koronki do M.B z Niepokalanowa, robi wrażenie jakby się razem z nami modlił. Przed południem p. Róża urządziła mi kąpiel i mycie włosów. Po południu poszliśmy z p. Różą po zakupy do „Stodoły”: pierś kurczaka, 5 plasterków szynki wołowej, 2 parówki, bułeczki, mleko, paczkę ciasteczek piegusków, ręczniki papierowe, proszki do prania Ariel i Omo, a wszystko to razem kosztowało 32 złote. Potem zadzwoniłam do Władzi, żeby przysłała przymierzyć jesienny kostium. Bardzo jej się podobał, żakiet jest w sam raz, a spódnicę musi trochę zwężyć. Naprawdę się ucieszyła, bo nie może sobie nie kupić. A ja ucieszyłam się, że mogłam jej trochę pomóc. Oleńka zatelefonowała z teatru w Łodzi. Jutro premiera, Szczęść jej Boże.

3

Całą noc padał deszcz. Dzień pochmurny i zimny 4°

Obudziłam się przed „budzikiem” o godzinie 7.15 i zarazem wstałam. Do godziny 9 zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie, zażyć leki, nakarmić kanarka. Potem przygotowałam kopertę z dodatkiem 50 zł na potrzeby naszego Kościoła. Potem usiadłam w ławce i odmówiłam modlitwę przed Komunią Św. Ksiądz (wikary) przyszedł o wpół do dziesiątej, odmówiliśmy razem modlitwy (spowiedź powszechną: Ojcze Nasz) potem podał mi komunię świętą, pobłogosławił i poszedł do następnych chorych i niepełnosprawnych, a ja przeczytałam odpowiednie modlitwy dziękczynne z mszalika. Potem przysłała p. Róża i zrobiła porządek na balkonie. W południe wzruszająca niespodzianka: telefon od Danusi. Wczoraj była na kolacji u Patrice’a i Pierre’a, być może pojedzie z nimi na kilka dni na wieś, gdzie mają chałupę rybacką - w okolicy Cherbowrg. Po południu zabawiałam się rozwiązywaniem krzyżówek. Odmówiłam też różaniec z Niepokalanowem, a kanarek wtórował swymi trelami mimo braku słońca. Około godziny 10 wieczorem zadzwoniła Oleńka. Premiera udała się znakomicie. Wróci jutro w południe do Warszawy.

4

Nadal mroczno i zimno. W nocy 1 stopień, potem w ciągu dnia 5.

Wstałam dość wcześnie o wpół do ósmej, chociaż nie miałam naprawdę ochoty wyjść z ciepłego łóżka! Po śniadaniu zabrałam się do obierania jarzyn i nastawiłam duży garnek na zupę z piersią kurczaka i makaronem. Oleńka zatelefonowała jeszcze z Łodzi około godziny 10. Wróci dopiero popołudniu. Rzeczywiście przyjechała i zadzwoniła do mnie. Jest zmęczona i zdenerwowana bo kaloryfery nie grzeją. Z Marcelem nie udało się skontaktować, więc prawdopodobnie przyjedzie do mnie we wtorek, a w środę już musi być w Toruniu. Poza tym miałam telefon od Aleksandra – właśnie wrócili i czują się wypoczęci. Ja zadzwoniłam do Danusi. Namawiałam ją, żeby się zaszczepiła przeciwko grypie. Jutro porozmawia z doktorem Bonnet. Msza święta była dziś transmitowana z Katedry w Koszalinie. Po obiedzie p. Róża skłoniła mnie do spaceru. Było bardzo zimno, więc okrążyliśmy tylko dwa razy nasze bloki. Zadzwoniłam do Basi, której stawy bardzo dokuczają przy tej zimnej pogodzie.

5

Podobnie jak wczoraj. Pochmurno, bez przejaśnień, zimno: w nocy 1 stopień w dzień 7. Szykując się na wizytę Oleńki, umyłam włosy i włożyłam świeżą bluzkę. Tymczasem około południa, zadzwoniła, że nie jest pewna czy dzisiaj przyjedzie. Zobaczymy! Z poczty otrzymałam uroczą kartkę od Alex, która sobie lepiej radzi niż ja. Była w Szwajcarii u siostry Marie Risl, a teraz pojechała do Madrytu. Mój list bardzo ją ucieszył i ma nadzieję, że spotkamy się jeszcze kiedyś w Paryżu. Ja też tego pragnę. Otrzymałam też list z Lichenia. Ks. Makulski, kustosz z sanktuarium maryjnego ma ogromne trudności finansowe, a naprawdę jest niezwykle dzielny i wytrwały budowniczym. Wysłałam 50 zł (robię to co miesiąc) i spis imion osób na „wypominki”, zaduszkowe. Wśród nich pamiętałam także Jerzym Regisie, Aleksandrze, Zbigniewie i Wandzie (razem 26 imion). W końcu Oleńka jednak nie przyjechała, bo do godziny 5 pracowała nad dokumentacją książki Stajudy z Jołą Golą. w ASP. Przyjedzie jutro, a ja musiałam zjeść resztę zupy jarzynowej sama. Jutro zupy nie będzie, ugotuję kartofle w mundurkach, zrobię sałatkę pomidorową z ogórkiem i omlet z zieleniną. Lidka zadzwoniła, żeby się dowiedzieć kiedy przyjedzie Oleńka, bo ma dla niej książkę.

6

Piękny, słoneczny dzień. Temp. ok. 14°

Ciesząc się na przyjazd Oleńki, po śniadaniu przygotowałam obiad. Najwięcej czasu zajęło mi nakrycie stołu, bo niestety mogę przynosić tylko tyle, ile utrzymam w lewej ręce, bo prawą muszę opierać na wózku. Gdy Oleńka przyjechała, objuczona torbą z podarunkami od Danusi, zaraz mogłyśmy zasiąść do obiadu. Potem zaczęło się oglądanie prezentów

paryskich: 2 bluzki bawełniane, jedna jasno-popielata, druga ciemno-popielata. Wspaniała książka o latach wojennych we Francji, które tam przeżyłam „Les annees”, karton Gauloises, kawa Lavazza, 3 duże pigwy na konfiturę, mała, biała torebeczka na pasek, jasieczek pod 1 ucho z lawendą, miękka koszulka z rękawami. Było co oglądać i cieszyć się. Oleńka odwiedziła Sujczyńskich, była też ze mną na spacerze, kupiła mi nasiona dla kanarka. Zadzwoiliśmy do Danusi, żeby podziękować. W piątek pojedzie na tydzień nad morze z kołem. Oleńka wróciła do W-wy i jeszcze raz zadzwoniła. Jutro jedzie do Torunia, ale w niedzielę przyjedzie na wybory.

7

Jeszcze jeden słoneczny dzień, tylko wiatr jest silny i zimny. Temp. 15

Oleńka zadzwoniła rano, potrzebny był jej numer tel. Ambasady Greckiej. Potem jeszcze raz odezwała się, żeby mi podziękować, że podano jej potrzebny numer i dowiedziała się, że do Grecji nie potrzeba wizy (poniżej 3 mies. pobytu) ale trzeba mieć 25 dol. na każdy dzień, czyli na 10 dni 250 dol. Na razie jedzie do Torunia. O g. 11 przyszła p. Wileńska i zrobiła mi pedicure. Potem ubrałam się i ugotowałam sobie na obiad makaron z tartym serem. O g. 3 odmówiłam z Niepokalanowem Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Na spacer wybrałam się z p. Różą do „Stodoły”. Silny wiatr postrzącał z klonów cały dywan złotych liści. Zrobiliśmy zakupy za blisko 40 zł, m.in. cukier żelowy na konfiturę z pigwy. Basia zadzwoniła, że odwiedzi mnie w piątek wieczorem, odmówiłam różaniec, bo dziś jest święto Matki Boskiej Różańcowej. Po kolacji obmyłam i pokroiłam pigwy, które muszą się ugotować do miękkości. Było to bardzo trudne zadanie.

8

Trochę mniejszy wiatr, nieco chwil słonecznych, przewaga chmur, przelotny deszcz. Temp. 14°

Czuję się zmęczona i obolała, szczególnie stawy biodrowe dają mi się we znaki. Myślę, że po prostu przeceniłam swe siły. Wczoraj do późnej nocy obierałam i kroilałam pigwy, potem zdążyłam je ugotować w niewielkiej ilości wody. Dzisiaj p. Róża kupiła mi twarde jabłka, które też trochę podgotowałam. Potem wsypałam 1 kg cukru żelowego i sok z 1 cytryny i przez 10 minut nieustannie mieszając, (na stojąco!) całą zawartość zasmażyłam. Przekładanie do słoików też było męczące, to też ok. godz. 9 nareszcie mogłam spokojnie usiąść i zjeść obiad (makaron z tartym serem i keczupem). Zadzwoiłam do Danusi, ale nie było jej w domu, więc nagrałam jej krótki message z pozdrowieniem. Później ona zatelefonowała do mnie. Wyjeżdża jutro nad morze. Ma do przejazdu 400 km. (razem z kotkiem). Opowiedziała mi trochę o warunkach w chacie rybackiej, gdzie jest kominek, taki

jak u Simone, ale nie ma elektryczności, tylko świece. Później, wieczorem około godz. 11 zadzwoniła Oleńka z Torunia bardzo krótko. Najważniejsze, że jest zdrowa. Wróci do W-wy, jutro wieczorem.

9

Pochmurno i deszczowo. Temp. 13°

Mimo wczorajszego zmęczenia wstałam dość wcześnie o wpół do 9 i przedpołudniem wykonałam sporo domowej roboty natury porządkowej. Przed 12 przyszła Basia z pięknymi chryzantemami, niestety są już zenicie rozkwitu i niektóre płatki opadają. Przyniosła mi też wspaniałe jabłuszka, słone wafelki i kawę. Przeczytałam jej opowiadanie z nowego tomu, który zaczęłam pisać. „Ocalenie”. Bardzo jej się podobało i zachęcała mnie do napisania książki z moimi wspomnieniami, ale to jest dla mnie nie możliwe (finansowo) . I tak mam poważne wydatki przed sobą: zakup nowej kuchenki gazowej i nowego nawilżacza, bo mój nie nadaje się do naprawy. Na obiad zrobiłam sobie dzisiaj pyszne placuszki z jabłkiem. Niestety nie mogłam wyjść na spacer, bo padał deszcz. Szkoda! Cały dzień towarzyszę (w myśli) Danusi, która jedzie dziś samochodem w stronę Cherbourga nad Oceanem Atlantyckim. Hanka Olszańska zatelefonowała do mnie . Ma uszkodzony telefon i nie może się połączyć z żadnym numerem Zawierającym 0. U Oleńki telefon milczy, więc pewnie jeszcze nie wróciła z Torunia. Miłą niespodziankę sprawiła mi Danusia telefonując, że szczęśliwie dojechała na miejsce. Również Oleńka zadzwoniła po powrocie z Torunia. Mogę się więc spokojnie położyć spać.

10

Pogoda zmienna. Trochę słońca, więcej chmur. Temp. 16°. Wiatr. Niskie ciśnienie.

Warunki biometeorologiczne są dziś bardzo złe, szczególnie dla artretyków, czy reumatyków. Wszystkie stawy są bolesne i trudno się poruszać. Ale z Bożą pomocą wstałam, przygotowałam ubrania, zaopatrzyłam kanarka, zjadłam śniadanie. Potem przyszła p. Róża i zrobiła mi kąpiel, po której się ubrałam. Rozmawiałam telef. Zbyszkciem o jutrzejszych wyborach. Oto jego wskazówki: do rady miejskiej, l. 3. Zyguła, do rady powiatu l. 9 pierwsze nazwisko, sejmik wojew. l. 3 Bonderewski 2 razy telefonowała Oleńka. Przyjedzie jutro około 14 na obiad. Dziś spotyka się o godz. 5 z p. Meissnerową, a potem pójdą razem do teatru. Na jutrzejszy obiad ugotowałam zupę jarzynową z piersią kurczaka. Obieranie i krojenie jarzyn półtorej godziny. Jutro ugotuję na deser 2 jabłka i przygotuję sałatę. Po południu poszłam na krótki spacer z p. Różą. Wiał silny wiatr. Wszędzie opadłych liści. Na jutro PIM zapowiedział ochłodzenie. W nocy 8 stopni, a w dzień 11, duży wiatr i przelotne deszcze. Ciśnienie nadal niskie 996 hp.

11

Pochmurnie jak wczoraj, 15°, silny wiatr, trochę deszczu.

Przedpołudnie spędziłam dość pobożnie. Ubierając się oglądałam (z przerwami) transmisję z Watykanu uroczystości beatyfikacji Edyty Stein, żydówki urodzonej we Wrocławiu, mieszkającej w Niemczech, gdzie po studiach filozofii o doktoracie doznała łaski wiary chrześcijańskiej, przyjęła chrzest, potem odbyła nowicjat w klasztorze Bożych Karmelitanek i przyjęła imię Teresy Benedykty od Krzyża. Zamordowana w komorze gazowej w Oświęcimiu. O godz. 1 uczestniczyłam we Mszy świętej, transmitowanej przez Vot z Warszawy. Piękna homilia o „wdzięczności „. Oleńka przyjechała o wpół do 2, ale zaczęła swój pobyt od wizyty u Zbyszka, skąd przyniosła pół szarlotki od Lidii. Przed naszym obiadem, który był gotowy, zadzwoniła nasza Danusia, zachwycona oceanem, domem, ogrodem, muszelkami i morską żywnością, ostrygi, ślimaki, ryby. Po naszym obiedzie bardzo prozaicznym (zupa jarzynowa, pierś kurczaka, sałata) poszliśmy do naszego punktu wyborczego oddać głosy na kandydatów Unii Wolności. Towarzyszyła nam p. Róża, co było miłe i pożyteczne. Oleńka wyjechała około 6, zdążyła na Mszę u św. Aleksandra i potem zadzwoniła, a ja zrobiłam porządek w kuchni, zjadłam lekką kolację i napisałam życzenia imieninowe do Teresy Śliwińskiej.

12

Dość pogodnie. Temp. 12°. Niskie ciśnienie 992 hp.

Mimo wczorajszej prognozy deszczowego, chmurnego i bardzo zimnego dnia, prawie do późnego wieczoru (do godz. 8) było sporo słońca. Natomiast ciśnienie atmosferyczne było bardzo niskie , to też trudno było zmusić się do jakiejś zaplanowanej aktywności. Nikt mnie nie odwiedził, telefony (2x) miałam tylko od Oleńki, która jutro wieczorem leci z p. Meissnerową do Grecji. Cieszę się, że nareszcie trochę odpocznie, bo bardzo ciężko pracowała i miała wiele kłopotów. A ja dużo dzisiaj czytałam – we wszystkich pismach jakie mam pełno jest informacji o naszym najwspanialszym rodaku, papieżu Janie Pawle 2, z okazji 20-lecia Jego pontyfikatu (17 październik 1978). W „Niedzieli” znalazłam proroczy wiersz Juliusza Słowackiego „ Pośród niesnasek Pan Bóg uderza”.

Mimo słabości odbyłam jednak pół godz. spacer z p. Czajkową i napisałam moją stronę w kalendarzu.

13

Rano padał deszcz, potem chmurno i wietrzno. Temp. 10°

Do południa zajmowałam się praniem skarpetek, szalików, rękawiczek i drobnej bielizny. Wielkie pranie zrobiła p. Róża, która zmieniła mi pościel na tapczanie. Zadbala też, abym

miała dziś befsztyk z polędwicy na wzmocnienie , kupując mi kawałek polędwicy. Kilka razy rozmawiałam dziś z Oleńką, udzielając jej różnych pożytecznych rad. Przede wszystkim, żeby oderwała się całkowicie od wszystkich spraw, które ją ostatnio dręczyły- niedokończony remont pracowni, niesforni robotnicy, czekające ja pacy w teatrze itp. – życzyłam jej, żeby wykorzystała ten wyjazd do słonecznej Grecji jak najlepiej. Popołudniu byłam z p. Różą na spacerze. Spotkałyśmy Zbyszka z Lidką, wracających od okulisty. Jutro Zbyszek przyjdzie zrobić mi drugą blokadę kolana. Wykupił dla mnie potrzebny lek (muszę pamiętać o zwrocie pieniędzy za niego). Z wiadomości wieczornych dowiedziałam się, że może jednak uda się uniknąć wojny z Serbią o Kosowo. To ważna informacja. Do Polski przyjechał prezydent Słowenii, a także przywódca Czeczenii.

14

PIM się pomylił. Cały dzień był pogodny, dużo słońca. Temp. 12°

Godziny poranne spędziłam na naprawach odzieżowych, głównie na przyszywaniu guzików. Potem przygotowywałam obiad- gęsta zupa jarzynowa, przyprawiona śmietaną i mąką. Po południu poszłyśmy z p. Różą na spacer. Niektóre drzewa są już огоłocone z liści. Tylko wielki kasztan na naszym podwórzu jest cały w złotych liściach. Pani Róża chyba zamówiła dzisiejszą pogodę, bo całe wielkie (moje) pranie mogła powiesić na dworze. Zatelefonowała Danusia. Twierdzi, że dobrze się czuje nad morzem mimo, że wczoraj cały dzień padał deszcz, a dziś była mgła. Jutro Patrice wraca do Paryża i Danko zastanawia się czy nie zostać tam samotnie do niedzieli. Mam nadzieję, że postąpi mądrze. Zbyszek zmierzył mi ciśnienie 165/70 i tętno 60 bardzo wyrównane. Zrobił mi też następną blokadę kolana. Jest bardzo kochany! Radził mi picie do obiadu szklankę czerwonego wina. Wybory do samorządu pokazały jak silna jest partia SLD, głównie dlatego, że tylko oni stosują surową dyscyplinę .

15

Nadal ładna pogoda po nocnym deszczu 12°

Cały dzień dzisiejszy musiałam się dość żwawo- na tyle, na ile potrafię – aby jak najwięcej zrobić samej, bo p. Róża kończyła pranie i prasowanie. Dałam jej dodatkowo 30 zł „ za zużycie energii elektrycznej”. Wcześniej zjadłam obiad – wczorajsze jarzyny, żeby wyjść na spacer przed przyjściem gości. Zaparzyłam świeżą kawę i herbatę Przyszły około godz. 4 z kwiatami i sernikiem. Helusia ze swej działki przyniosła mi dużą cukinię. Marylka-tradycyjnie – marynowane przez siebie grzyby. Były też Władzia i Marysia K. Bardzo są przygnębione perspektywą zamknięcia szkoły, z powodu coraz mniejszej ilości dzieci, leczonych szpitalnie. Żeby je rozweselić sprowadziłam rozmowę na historię o zwierzętach,

szczególnie o psach. I to mi się udało. Potem pomyślałam wszystkie naczynia, zjadłam wczesną kolację z pół szklanki wina czerwonego, które znalazłam w szafie. Obejrzałam „wiadomości”, odmówiłam Różaniec z „TV Niepokalanów” za Danusię. Zadzwoiłam do niej, ale nie wróciła do Paryża. Widocznie zdecydowała się zostać sama nad morzem do niedzieli. Do mnie późno wieczorem zatelefonowała Helusia Ż. Będzie miała jakiś zabieg w szpitalu na swych bolących kolanach.

16

Podobnie jak wczoraj. W nocy deszcz 8°, w dzień słoneczna 15°

Zaraz po śniadaniu przyszła p. Róża z zakupami i urządziła mi kąpiel już dzisiaj, bo wyjeżdża z Anią na dwa dni do Grójca. Zanim zdążyłam się ubrać przyszła Basia Cz. Z konieczności przyjechała w płaszczu kąpielowym. Opowiedziała mi o wczorajszym spotkaniu z koleżankami z klasy w gimnazjum bydgoskim. Jedna z nich ma podobne, jak Basia, kłopoty z oczami i przeszła operację, bardzo bolesną, ale skuteczną. Jak zawsze przyniosła mi podarunki: kawałek sernika i sok grapefruitowy. Po pożegnaniu z Basią ubrałam się i przygotowałam obiad: makaron z jajecznicą, kawa i sernik. Po umyciu naczyń odmówiłam „Koronkę”, obejrzałam film ze spotkania Jana Pawła 2 z Polakami, którzy przyjechali z Polski i z emigracji złożyć Papieżowi życzenia z okazji 20lecia pontyfikatu. Było ich około 16 tysięcy, z prezydentem, marszałkiem Sejmu i Senatu. Na spacerze byłam z Małgosią, która jest równie miła i serdeczna jak p. Róża. Wieczorem dużą radość sprawiła mi Danusia telefonując z chaty rybackiej, gdzie jest teraz sama z psem i kotem. Czuje się dobrze i do Paryża wróci w niedzielę.

17

Piękny słoneczny dzień. Temperatura w południe 8°

Po śniadaniu i ubraniu się nakarmiłam kanarką. Potem zatelefonowała Basia, że przyjedzie do mnie Przemek po pisma dla biblioteki prowadzonej przez jego Mamę. Skłoniło mnie to do przeglądu wszystkich uzbieranych czasopism (Przekrój, Poznaj świat, Twoje zdrowie, Niedziela, Tygodnik Powszechny). U siebie zostawiłam gazetę OTWOCKĄ, „Oliwię” z artykułem Ani Czerwińskiej, „Wycinki” prof. Zbyszka Herberta. Przemek okazał się bardzo miłym studentem nauk humanistycznych U.W. Po błyskawicznym obiedzie (banan, jogurt owocowy i kawa) odmówiłam różaniec w intencji papieża, moich dzieci oraz Zosi Radlewskiej, która jutro jedzie na wycieczkę do Francji (druga grupa freinetowska) i prosiła o modlitwę. Potem poszłam na spacer z Hanią. Było ciepło, bez wiatru że było miło. Wieczorem przyszła Małgosia zasłonić okno i podlać kwiatki. Potem zadzwoniła Danusia. Tam też był dziś piękny dzień, więc spacerowała z psem (nazywa się Caanella i ma 10 lat).

Jutro wraca do Paryża, bo w poniedziałek ma badania. Zadzwoił też Zbyszek pytając o zdrowie, ucieszył się że kolano mniej boli po blokadzie. Przeglądając program TV zauważyłam, że jutro nie ma Mszy w Vocie, bo jest transmisja z Watykanu o 9.

18

Przed południem słonecznie temperatura 16° po południu silny wiatr, deszcz i ochłodzenie.

Nastawiłam budzik na 7.30, żeby wysłuchać Mszy św. radiowej z kościoła świętego Krzyża, bo w programie TV nie było dzisiaj transmisji nabożeństwa o godzinie 13tej. Natomiast „Jedynka” transmitowała od godz. 11stej.do 1szej.z Watykanu uroczystą Msze świętą, celebrowaną przez papieża z okazji 20lecia jego pontyfikatu. Na zakończenie dzieci z jednej z rzymskich szkół zatańczyły i podarowały Papieżowi kwiaty, a Jan Paweł każde z nich przytulił i ucałował. Wszyscy byli bardzo wzruszeni i płakali. Potem zrobiłam sobie obiad i jeszcze raz pomodliłam się za Danusią i Oleńkę. Na spacer nie mogłam pójść bo był silny wiatr i zaczął padać deszcz, coraz mocniejszy. Około godziny 8-ej zadzwoniła Danusia. Wyjechała trochę później bo była piękna pogoda nad morzem. Dojechała szczęśliwie, po drodze oddała psa, a jutro o godzinie 8-ej musi przejść wszystkie badania. Wyniki będą pod koniec miesiąca.. Mam nadzieję, że będą pomyślne, bo ufam mocno, że Pan Bóg wysłucha gorących modlitw matki. Modlę się też o Oleńkę żeby te krótkie wakacje w Grecji wzmocniły ją i wzbogaciły.

19

Znowu PIM się pomylił. Miało być tymczasem bardzo zimno, wietrznie i deszczowo, tymczasem cały poranek słoneczny temp.12°

Nie mogłam się dzisiaj „pozbierać” wszystko zrobiłam w bardzo zwolnionym tempie.

W końcu jednak przezwyciężyłam słabość, ubrałam się i zjadłam śniadanie, nakarmiłam ptaszka. Zatelefonowałam do Aleksandra i dosyć długo rozmawialiśmy o sytuacji naszego Ruchu Freinałowskiego, dla każdego trzeba będzie znaleźć jakąś nową siedzibę, bo szkoła Freinała w OTWOCKU prawdopodobnie zostanie zamknięta. Zadzwoiłam również do Janki i wydało mi się że jest w lepszym nastroju. Byłam trzy dni w Zakopanem z Anią, która ma tam działkę którą trzeba ogrodzić. Po południu byłam z p. Różą na prawie godzinny spacer. Ustał wiatr i nie odczuwało się większego chłodu. Potem miałam wizytę inkasenta z elektrowni. Cudem uzbierałam z moich portmonetek 94,20zł za dwa miesiące. Takiego dużego rachunku już dawno nie miałam, zawinił piecyk elektryczny, którego użytkowałam przed założeniem C.O. Wypisałam czek na 300zł które podejmie jutro p. Róża.

Gwałtowna zmiana, zimno w górach śnieg na Mazowszu deszcz. Temp. ok. 8°

Już od dawna nie czułam się tak obolała jak dzisiaj. Z wielkim trudem i pojękiwaniem „ubrałam się, zjadłam płatki”, zażyłam leki sprzątnęłam klatkę Dudusia, a potem pani Róża postawiła ją na miejscu i zamiotła rozsypane ziarna i piasek. Rozmawiałam ze Zbyszkciem, czy mogę zażyć aspirynę dla załagodzenia bólu. Jest on prawdziwym przyjacielem. Przyszedł do mnie popołudniu z kroplami znieczulającymi, których używał przy blokadzie, ale wydało mi się to nie skuteczne, bo trwa niedługo. Dłuższą chwilę porozmawialiśmy sobie o różnych sprawach i bardzo mnie to podniosło na duchu. Pani Róża powiedziała mi, że Hania znalazła w nowym sklepie ze sprzętem elektrycznym, taki sam jak mój w cenie 180zł. Wypisałam więc drugi czek na 200zł i pani Róża obiecała mi go zakupić. Wieczorem zadzwoniła Danusia, do której telefonowała Oleńka z Grecji. Wraca w czwartek wczesnym rankiem, (samolot o godz.4 rano!)

Znowu piękna słoneczna pogoda. Temp. 10 stopni. Zmiana pogody sprawiła, że moje bolesne stawy mniej mi dokuczają i popołudniu odbyłam z p. Różą wycieczkę do „Stodoły”, gdzie dokonywałyśmy kilku ważnych zakupów. Spotkaliśmy Zbyszka z Arkim. Tymczasem Hania kupiła mi nowy nawilżacz i zaraz go zainstalowała, zabierając stary do wyrzucenia. Jakim darem Bożym są dobrzy sąsiedzi i przyjaciele zawsze gotowi pomóc w załatwianiu trudnych spraw niesprawnej i niezaradnej staruszce. Aż trudno mi uwierzyć, że to ja, chociaż mam 88 lat i poruszam się za pomocą „Łazika na 3 kółkach”. Halinka Żebrowska zatelefonowała wieczorem. Dziś miała w szpitalu Lindleya zabieg płukania stawu kolanowego. Po znieczuleniu, przecięło z obu z obu stawów kolana parę centymetrów, potem przepuszczano jakiś płyn, zaszyło 2 szwy, zabandażowano całą nogę i za 6 dni ma wrócić na zdjęcie szwów. A tymczasem ma jednak od jutra chodzić. Powiedziała mi też że mnóstwo ludzi jest po operacjach bioder, kolan, kręgosłupa, przeważnie w podeszłym wieku.

Pochmurno i dość chłodno. Temp. w dzień 12°

Rano zadzwoniła do mnie Oleńka. Wróciła z Grecji samolotem, który odleciał z Aten o 4-tej rano, a przedtem były parę godzin na lotnisku. Zmęczona, ale zadowolona. Opowie mi o swoich przeżyciach jutro, gdy do mnie przyjedzie. Tymczasem koło południa odwiedziła mnie Basia Czarlińska, z sokiem z aronii, sernikiem i owocami na powitanie Iskierki. Dałam jej ciepły, ładny sweter dla Hali (był nowy ale dla mnie za szczupły.) Hala zadzwoniła później, żeby mi podziękować. Pani Róża zrobiła mi bardzo długą, bardzo ciepłą kamizelkę z wełny, którą przywiozłam sobie z Szwajcarii. Po południu poszliśmy na spacer, po drodze

spotkałyśmy panią Danusię z U.W., która się do mnie wybierała po składkę. Miałam przy sobie pieniądze, więc zaraz zapłaciłam 15zł. Wieczorem Oleńka jeszcze raz zadzwoniła, że kładzie się spać. Zobaczymy się jutro.

23

Piękny słoneczny dzień. Temperatura 17°

Cały poranek spędziłam w kuchni aby przygotować dobry obiad na powitanie Oleńki, która wróciła wczoraj z Grecji. Najwięcej czasu pochłania obieranie jarzyn na zupę: marchew, pietruszka, cebula, cukinia i ziemniaki, a na sałatkę pomidor i kiszone ogórki. Na deser zrobiłam pieczone jabłka. Oleńka przyjechała ok. godziny 1-ej, przywiozła mi buteleczkę, buteleczkę greckiego koniaku i oliwę kuchenną z czarnych oliwek. Zaczęły się opowiadania o pięknych krajobrazach i zabytkach sztuki, oglądanie fotografii. Szybko nakryłyśmy do stołu, Oleńka ugotowała ryż i usmażyła ryby. Podczas obiadu zadzwoniła Danusia na chwilę miłej pogawędki. Po obiedzie Oleńka umyła naczynia i wyszłyśmy na spacer. Opowiadała mi o przykrych utarczkach z panią Meissnerową, która jest złośliwa i niesprawiedliwa, prawdziwa „jędza”, może czuje się niekochana i niedowartościowana, Oleńka na szczęście nie chowa uraz długo, łatwo przebacza ale tym razem powiedziała, że już więcej nie będzie z nią pracować. Potem Zbyszków i do Warszawy pojechała ok. godziny 8-ej.

24

Pogoda mniej słoneczna ale jeszcze bez deszczu w południe temp. 16°

Rano pani Róża wykąpała mnie i umyła włosy. Zanim się ubrałam była godzina 11-sta. Oleńka pojechała na ślub Kasi z Adrianem do Ząbek. Bardzo ucieszyli się moja kartką, z życzeniami do której dołączyliśmy razem z Oleńką 1000zł (po połowie każda). Chciałam w ten sposób pomóc tym młodym, o których Oleńka dużo mi opowiadała. Po odmówieniu Różańca z Niepokalanowem, poszłyśmy z panią Różą na spacer, chodziłyśmy w okolicy fontanny, która jest już wyłączona. Tam spotkałyśmy panią Izę z psem Agatem i chwilę porozmawiałyśmy o zwierzakach. Ma ona również konia, który nazywa się Rozmaryn. Wieczorem obejrzałam wiadomości nic specjalnie nowego. W Kosowie nadal trwają walki. Dowiedziałam się że od północy nastąpi zmiana czasu (godzina wstecz) więc przestawiłam swoje zegarki.

25

ZMIANA CZASU NA ZIMOWY

Od wczesnych godzin rannych chmury, deszcz i silny wiatr. Spadek ciśnienia. Temp. 12°

Poranny dzień bez promyka słońca i oczywiście bez spaceru. Na Bałtyku sztorm, na południu Polski o szybkości 120km na godzinę powywracał drzewa, linie elektryczne, a nawet zerwał

gdzieś dachy. Oleńka zadzwoniła rano, że zabiera się do Poznania, a popołudniu będzie układała książki z pomocą pana Janusza. Przed Mszą świętą przygotowałam sobie obiad, a także obrałam i pokroiłam kilka jabłek, które susza się na kaloryferze. Msza była dziś transmitowana z Katedry Mariackiej w Koszalinie. Zawsze mi okropnie żal, że nie mogę przyjąć komunii świętej w kościele. Po obiedzie zatelefonowała Danusia. U nich teraz a Paryżu jest podobna pogoda jak u nas. Leje od dwóch dni deszcz i jest zimno: 13 stopni (u nas 12 stopni). Wczoraj byli chłopcy na kolacji i przynieśli jej dwa wózki drzewa, z piwnicy więc pali w kominku. Z Oleńką nie udało mi się skontaktować, więc zostawiłam jej dobranoc na reponderze.

26

Rano przez dwie godziny było słonecznie, potem zachmurzyło się i padał deszcz. Temp. 10° spadek ciśnienia.

Rano było pogodnie, świeciło słońce więc zabrałam się do prania nagromadzonych w koszach pończoch, skarpet i majtek. Zaczęłam rozwieszać pranie na balkonie, tymczasem nagle niebo się zachmurzyło i musiałam wezwać do pomocy panią Różę, która przeniosła wszystko do łazienki. Oleńka zatelefonowała, że wczoraj wróciła później do domu, bo po Mszy św. Aleksandra poszła do szpitala, na okulistkę gdzie pani Wiesia, poprosiła dyżurną lekarkę, aby wyjąć z powieki wrosniętą rzęsę. Dziś pracuje z dyrektorem teatru katolickiego. Nadeszły dwie piękne pocztówki z Grecji od Oleńki. Niestety nie byłam dziś na spacerze, ale tyle się nakrzętałam przy praniu, gotowaniu, że rozruch był chyba wystarczający. Mimo braku słońca Duduś śpiewał z wielkim zapalem, jak tylko wyłączyłam Niepokalanów. Wieczorem zamiast pani Róży przyszła Małgosia. Przyniosła mi gwarancję na nawilżacz od Hani, która go kupiła a także wiadomość, że remont klatki schodowej będzie kosztował każdego właściciela mieszkania 514zł. Wieczorem rozmawiałam z Oleńką, jest zadowolona ze współpracy z panią Tosią w Katowic. Do mnie przyjedzie w czwartek.

27

Kapryśna pogoda, krótkie rozjaśnienie przed południem potem deszcz, wiatr, temp. 10°, spadek ciśnienia.

Czuję się senna i zmęczona, ale mimo to zajmowałam się, jak zawsze roślinami (przycięłam geranium, gałązki włożyłam do wody-może wypuszczą korzenie, wtedy wsadzę je do ziemi). Popołudnie spędziłam na przeglądzie stosu różnych notatek i zapisków do następnego rozdziału mych wspomnień wojennych. Jutro już mogę je napisać. Oleńka zatelefonowała po „Teleexpresie”. Kasia i Adrian pomogli jej przenosić ze strychu książki, które układała na półkach. Makiety i obrazy i sztalugi wynieśli, do piwnicy. Teraz nie ma czasu myśleć

o remoncie, bo musi przygotować projekty dekoracji i strojów dla teatrów w Toruniu (Pan Tadeusz) i w Katowicach (Akropolis). Do mnie przyjedzie w czwartek. Zadzwoiła Basia Cz., bardzo źle się czuje i leży-kłopoty z sercem. Pomodliłam się za nią i za moje dziewczyny w wieczornym różańcu.

28

Deszcz, silny wiatr. Temp. 8°, ciśnienie 972hp.

Pogoda bardzo przykra i męcząca. Porywisty wiatr (90km na godzinę), deszcz brzęczący o szyby, a przede wszystkim bardzo niskie ciśnienie atmosferyczne, 972 hektopascale, wszystko to nie sprzyjało skupieniu się nad pisanem. Oczywiście starałam się te trudności przezwyciężyć-zebrałam wszystkie notatki do następnego opowiadania „Od stycznia do maja 1940 roku”. Oleńka zatelefonowała ok. południa. Przyjedzie jutro, kupiła dla nas na obiad befsztyki. Niestety, wieczorem odwołała swoją obietnicę, bo musi być jeszcze raz w teatrze poprawić kilka kostiumów, a poza tym boli ją gardło. Miałam też telefon od Danusi, która ma dalsze dwa miesiące bez „chemii” a potem ponowne badania. Martwi ją natomiast brak pracy. Pogoda w Paryżu jest podobna do naszej. W całej Europie deszcze i wiatry poczyniły duże szkody, zerwane dachy, zalane pola, powalone drzewa i kilka wypadków śmiertelnych.

29 październik 1998

Pogoda podobna jak wczoraj. Trochę mniejszy wiatr. Temp. ok. 8 stopni. Niskie ciśnienie 980hp.

Trudny, senny, dzień. Około godz. 10-ej zadzwoniła Oleńka, że nie przyjedzie, bo musi o godz. 12-ej być w teatrze, ponieważ kostiumy wymagają jakiś poprawek. Poza tym czuje się marnie, boli ją gardło. Martwię się o nią, bo za mało dba o siebie i dotychczas nie zaszczepiła się przeciw grypie. Nie lubię też jak wraca późno do domu w tych niebezpiecznych czasach. Pracowałam dziś dość pilnie nad dalszym ciągiem wspomnień wojennych ale jeszcze ciągle jestem w Paryżu skąd tuż przed wkroczeniem Niemców zdążyłam wyjechać do Tuluzy.

Jutro pani Róża wyjeżdża z Hanią do Kielc na swe rodzinne groby, ale rano jeszcze przyniesie mi zakupy i urządzi kąpiel. Dobiega godzina 10-ta a Oleńki jeszcze nie ma w domu. Może jest w teatrze jednak zatelefonowało moje dziecko. Po południu była w Powązkach i położyła wianki i znicze na grobach Taty i Jerzyka, a potem poszła do teatru. Na szczęście czuję się lepiej niż wczoraj.

30

Noc bardzo chłodna, temp. 4°. Poranek pogodny, trochę słońca temp. 8°. Po południu deszcz nadal wietrzno.

Rano p. Róża przyniosła zakupy a potem urządziła mi kąpiel i mycie włosów. Dzień minął mi na sprawach gospodarskich, rozwiązywaniu krzyżówek, słuchaniu radia i oglądaniu kilku audycji TV1 i Niepokalanowa. Oleńka zatelefonowała w południe potwierdzając swój jutrzejszy przyjazd, ciesząc się na to. Trochę się zmartwiłam stłuczeniem szklanego naczynia mej maszynki do parzenia kawy. Małgosia przyniosła mi swoją starą kofiterkę, włoską, stawianą na palniku gazowym, którą jej kiedyś dałam, ale nie jest im przydatna. Bardzo mi brak spacerów, już drugi tydzień pogoda jest nieodpowiednia. Planowałam wczoraj, że napiszę dziś ciąg dalszy opowiadania o wojennym Paryżu 1940, ale nie miałam zupełnie siły!

31

Bardzo chłodny, chmurny dzień z przelotnym deszczem i silnym wiatrem. Temp. w nocy 4 stopnie, w dzień ok. 8°

Po śniadaniu ubrałam się i zaopatrzyłam ptaszka. Około 11-ej (wyjątkowo zgodnie z obietnicą) przyjechała Oleńka. Przywiozła mi taśmę z greckimi piosenkami i tańcami, oraz sporo smakołyków: befsztyki, wątróbkę cielecą, chałkę, szwajcarski chlebek razowy w kształcie” poduszeczki” i winogrona. Po małym „podkurku” Oleńka poszła na cmentarz, przybrała grób Babci, zapaliła znicze na grobach przyjaciół: Hanka Paszkowska, Żebrowej, J. Czajka, Andrzejek Sutkowski, babcia Tajfun. Dla mnie kupiła 5 złotych, pięknych chryzantem. W tym czasie przygotowałam obiad (ziemniaki ugotowane na parze, sałatka z pomidora i kiszonego ogórka z bazylią) oraz nakryłam do stołu. Po powrocie Oleńka usmażyła befsztyki i zasiadłyśmy do stołu. Potem rozmawiałyśmy parę chwil z Danusią, która czuje się nieźle, ale przygnębia ją brak pracy i nawet jakieś perspektywy na scenografię, albo chociaż rekwizyty. Podała mi nazwę jakiegoś lekarstwa, które skutecznie pomaga przy bólu stawów. Oleńka zabrała je idąc do Zbyszka, żeby ocenił czy mogłabym odbyć taką kurację. Oleńka była tak zmęczona, że na chwilę musiała się położyć. Potem umyła naczynia i poszła do Sujczyńskich, a po powrocie szybko się spakowała i autobusem o godz. 7-ej wróciła do Warszawy. Ja też czułam się dzisiaj zmęczona więc położyłam się spać przed godz. 11 - tą.

Podsumowanie miesiąca

Z biegiem lat wydłuża się lista krewnych i przyjaciół, którzy odeszli z zaświaty, ale pozostali w pamięci. Chociaż wspomina się ich ogólnie w modlitwach codziennych, we Mszy świętej, to szczególnie- tak sądzę- należy im się w „Zaduszki” 2 listopada – Babcia: Katarzyna Solarska i Cecylia Stoessel, Rodzice : Wiktoria i Władysław, wujek Staszek – skrzypek, ciocie: Maria Jerzykiewicz, żona sędziego, Helena Plessner żona majora, matka kuzyna Bolesia Kazimierza, żona architekta Kiszki Józefa (to ze strony mamy), ciocie Maryna, kuzynki : Lucia, Zygmunt Wiktor (ze strony ojca). Mój brat Stefan zginął w Oświęcimiu.

Bolesław, Ojciec mych córek Aleksander Semenowicz, Wika, Kryspina. Przyjaciele: Regis, Franek Firlik, Zdzisław Zagłoba, Noel i Maria Ristowie. Pierre Lespine, Michel, Jerzy Stajuda, Wanda Czerniewska, Hanka Paszkowska, Zbigniew Herbert, Jurek Czajka, Zosia Brabant, Celestyn Freinet, Danusia Chrzanowska, Olga Małkowska, Czyńska Janina, Fiedler Maria, Józia Piekarczyk, Dorota, dr Kuśnierek, Michel, Misia i Janusz Rebandel, Teodor Czerwiński.

Listopad

1

Wszystkich Świętych

Cały dzień padał deszcz, silny wiatr, niskie ciśnienie. Temp. 5°

Pierwsza poranna rozmowa była z Oleńką, która rysuje projekty kostiumów do „p. Tadeusza”. Po południu przyjdzie do niej Irena Jun, która reżyseruje to przedstawienie w Toruniu i do wieczora będą razem pracowały, a potem Oleńka chce iść do Kościoła na Mszę świętą o godz. 7-mej. Około południa tuż po błogosławieństwie Papieża kończącego „Anioł Pański” przyszła do mnie Ania Czerwińska, moja siostrzenica, którą widziałam dokładnie rok temu. Przyjechała na grób Babci, okropnie zmokła, ale nie chciała zostać na herbacie, bo zostawiła swą mamę samą. Zdążyła mi tylko powiedzieć, że Janka czuje się nieźle była 3dni w Zakopanem i dobrze to zniosła. Ale nie chce chodzić, bo ma zawroty głowy i za dużo waży. Potem zadzwoniła Janka czy Ania już pojechała. Przy okazji mogłyśmy zamienić parę słów. O godz. 1-ej słuchałam Mszy Świętej, potem zjadłam obiad, słuchając pięknej muzyki. Zadzwoniła Danusia i dobrą chwilę sobie porozmawiałyśmy. Po kolacji oglądałam film „Orient Express” według Agaty Christie z Herculesem Poirot.

2

Dzień Zaduszny

Całą noc padał deszcz. Temp. 4°. W ciągu dnia temp. 5°. Bardzo niskie ciśnienie, pada z przerwami.

Gdy wyjrzałam rano przez okno, jezdnią płynęła woda sięgająca powyżej kół samochodów, które rozpryskiwały się tak, że ludzie schodzili z chodników na trawniki. Od samego rana pali się świeca na telewizorze, jako symbol pamięci o naszych drogich zmarłych. Odmówiłam modlitwę za dusze w czyśćcu cierpiące i Anioł Pański. Zatelefonowała Oleńka, która wahała się czy pojechać do Torunia dziś wieczorem, czy jutro o godz. 6 rano z Ireną. Teraz pracuje nad kostiumami i jednak pojedzie jutro zamówiwszy sobie budzenie. O godz. 3-ciej nie spodziewanie zaświeciło słońeczko, wielka radość dla mnie i dla ptaszka. Niestety trwało to

zaledwie 10 minut! Wróciły p. Różą z Hanią z Kielc. Zapłaciłam 250zł (pensja za październik) mojej opiekunce, dałam 80zł na zakupy, a 514zł na remont klatki schodowej przekazałam Hani, która zbiera od wszystkich lokatorów- właścicieli mieszkań. Na obiad usmażyłam sobie wątróbkę do kaszy hreczanaj. Obrałam też 4 jabłka do suszenia . do późnego wieczoru świeciłam światło dla zmarłych i odmówiłam za nich Koronkę i Różaniec.

3

Pogoda bez zmian. Nadal pochmurno i deszczowo. Temp. w nocy 0°, w dzień 5°

Rano zadzwoniła Oleńka, nie pojechała do Torunia o 6-tej, jak zamierzała, bo zatelefonowano do niej z teatru, że będzie potrzebna dopiero jutro, więc wyjedzie o 4-tej i wróci albo w piątek, albo w sobotę. Przy obecnej pogodzie nie mogę wychodzić na spacer i bardzo mi tego brakuje. Nareszcie przekroczyłam próg „niemożności i niechęci” do kontynuowania mych wspomnień; napisałam dziś kilka stron i myślę, że uda mi się zrobić co dzień i posuwać się naprzód. Halusia Żebrowska zatelefonowała do mnie. Kolano trochę mniej ją boli. Była w niedzielę na cmentarzu samochodem z siostrą Tadzia. Ale nie mogła do mnie wstąpić. Przyjedzie, gdy poprawi się pogoda. Wieczorem zatelefonowałam najpierw do Władzi Błachowicz, od której dowiedziałam się, że druga grupa (50 osób) już wróciła z wycieczki do Verne i Cannes zobaczyć szkołę Freineta. Potem zadzwoniłam do Danusi. Było jej smutno, gdy kręcono jakiś film w mieszkaniu jej sąsiadki, poczuła jakby „poza nawiasem”. Nadal nie ma żadnej pracy. Simone jest z dziećmi Sary na wsi. Viola jest bardzo zajęta, opieka nad młodym chłopcem, który przyjechał z Iranu na studia. Urodził się we więzieniu, gdzie Viola i inne więźniarki się nim zajmowały. Ale Danusia jest dzielna, chodzi na jogę i ma masaże, była w zaduszki na „Pere la Choise”.

4

Dzisiaj jest trochę jaśniej i przestało padać. Temp. 8°

Noc koszmarna! Obok bólu stawów trafiły mnie skurcze żołądka i bezsenność. Wstawałam żeby zażyć NO-SPA, wypić trochę orzechówki. Rozwiązywałam krzyżówki. W końcu około godz. 3-ciej zasnęłam. Dzisiaj pracowałam więcej nad moimi wspomnieniami, poszukując w dziesiątkach notatek brakujących mi kilku dat i nazwisk. Napisałam jednak dwie nowe strony. W południe zadzwoniła Oleńka z Torunia, gdzie jest piękna pogoda i miła atmosfera w teatrze. Po obiedzie poszłam z p. Różą na krótki spacer (1/2 godziny). Z przyjemnością wdychałam powietrze. Zatelefonowała do mnie Marysia K., Grażyna Maszczyńska, nie mogła połączyć się z moim numerem, więc prosiła żeby Marysia dowiedziała się, czy mogę ją przyjąć w piątek, żeby dokończyć nagrane video, zaczęte

wiosną. Wieczorem zadzwoniłam do Zosi Szuch i długo serdecznie porozmawialiśmy sobie. Do mnie, natomiast zadzwonił Zbyszek i obiecał mnie jutro odwiedzić.

5

Przedpołudnie słoneczne 5° potem zachmurzenie i bardzo chłodny wiatr.

Dzisiaj czułam się dosyć „rażna”, i sporo rzeczy udało mi się uporządkować, przede wszystkim wybrać materiały i fotografie do jutrzejszego nagrywania kasety Video przez Grażynę. Przekonałam się też, że pamięć dawnych wydarzeń jest wiele dokładniejsza aniżeli przeżyć z przed kilku dni. Oto smutny przykład: Z poczty przysłano mi podsumowanie miesięczne pozycji mojego konta bankowego i oto zobaczyłam, że ostatni czek odbiera mi 1000 zł. Myślałam że to pomyłka bankowa więc zatelefonowałam i okazało się że, ten czek zrealizowała Oleńka w Warszawie. Dopiero po wglądzie do mojego dziennika przypomniałam, sobie że tak było -1000zł na podarek ślubny dla Kasi i Adriana. Skleroza!! Po obiedzie poszłam z p. Różą na spacer do Domu Chleba, gdzie dokonywałam kilku zakupów. Później odwiedził mnie Zbyszek i mieliśmy długą rozmowę „teologiczną” na temat nieba, piekła czyśca, które tak ciężko pogodzić z rozumem. Resztę dnia spędziłam na przygotowaniu, materiałów na jutrzejsze spotkanie z Grażyną i n a to jak się ubrać, co jest zawsze trudne, gdy się ma za duży wybór! Oleńka nie mogła zapewne do mnie dziś zatelefonować; zrobi to jutro.

6

„Paskudna” pogoda, deszcz chłód i bardzo silny wiatr. W nocy było 0°, w dzień ok. 5°

Zbudziłam się około godz.8-ej i zaraz wstałam. Świat za oknem był tak ciemny i ponury, że musiałam zapalić lampkę. Kanarek, mimo tej pogody, obudził się wesoły i głośno dopominał się o śniadanie. Dałam mu ziarenek, wody, parę listków cykorii i kawałek marchwi. Potem przygotowałam i zjadłam śniadanie, słuchając radia. O ½ 10-tej przyszła p. Róża, odbyła się kąpiel, mycie włosów, a potem odświętne ubieranie. Króciutki telefon od Oleńki. Wracając z Ireną Jun jutro popołudniowym autobusem więc w Warszawie będą wieczorem. Grażyna zadzwoniła o godz.12, że jest w Warszawie- a ja spodziewałam się że przyjedzie lada chwila i miałam nawet gotowy posiłek, ale zjadłam go sama, bo ona miała „coś” zjeść na dworcu. Przyjechała ok. godz.2-giej i zaraz zabraliśmy się do nagrywania moich przeżyć, poczynając od miejsca na którym skończyłyśmy pierwszą kasetę w marcu. Dzisiaj nagrałyśmy moje opowiadania od przyjazdu do Paryża, podróż do Tuluzy, praca w Lazarecie, potem operacja i rekonwalescencja i obóz pracy Chirat-Vichy,(45minut), następną kasetę nagramy później. Położyłam jej 12 fotografii i „kartkę pobytową we Francji”.

7

Ksiądz z Komunią świętą przed godz. 9-tą.

Trochę jaśniej, lecz chłodno w nocy 0°, w dzień +3°

Rano miałam wielką radość, odwiedził mnie ksiądz, młody wikary z Komunią świętą. Na imię ma Piotr i zajmuje się głównie pracą z młodzieżą. Już dawno nie widziałam naszego proboszcza, podobno chorował znowu i na razie nie odwiedza chorych. Czułam się bardzo uszczęśliwiona, że odwiedził mnie Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie, bo ja mogę tylko duchowo przyjmować Komunię świętą podczas Niedzielných Mszy, transmitowanych przez telewizję. Po obiedzie byłam na półgodzinnym spacerze z Hanią. Jest już bardzo chłodno! Oleńka zadzwoniła po powrocie z Torunia. Przyjedzie jutro w porze obiadu. Przedtem rozmawiałam z Danusią, która jest bardzo osamotniona i zastanawia się czy pojechać jeszcze raz do chłopców nad morze. Tymczasem później Oleńka, która do niej zadzwoniła, powiedziała mi, że właśnie jest u Danusi Simone, która wróciła z Les Hayes. Wieczorem przyszła Małgosia posprzątać i podlać kwiatki. Bardzo ją lubię, jest bardzo szybka, sprawna i wesoła, a przy tym serdeczna.

8

Dzień pochmurny i deszczowy. Chłodno +5°

Przedpołudniem, po ubraniu się i śniadaniu zajmowałam się najpierw moimi roślinami. Posadziłam w doniczce ten mały niby „bambusik”, bo w wodzie miał tak długie korzenie że było mu ciasno. Potem zasiałam ziarna ze strączka przywiezionego przez Oleńkę z Grecji. Podobno jest to mimoza. Zobaczymy co wyrośnie?! Postawiłam na kaloryferze 2 tacki z jabłkami do suszenia. Przyrządziłam buraczki na dzisiejszy obiad i nastawiłam kartofle na parze. Czas minął tak szybko, że ledwo zdążyłam na Mszę świętą telewizyjną (dziś była transmisja ze Szczecina). Około godz.3-ciej przyjechała Oleńka, migiem nakryła do stołu, usmażyła befsztyki, upiekła jabłka na deser, a potem wyczyściła klatkę kanarka i umyła naczynia. Bardzo się ucieszyłam podarkiem „Ptasie Mleczko”. Razem obejrzałyśmy „Teleexpress”, potem Oleńka poszła na Mszę świętą, a zaraz po powrocie z Kościoła pojechała do Warszawy. Zadzwoniła p. Irena Jum prosząc o przekazanie Oleńce wiadomości dot. Teatru, co zrobiłam o ½ 9-tej. Rozmawiałam też rano z Danusią. Jeszcze nie była zdecydowana czy pojedzie jutro nad morze, ale czułam, że mój tel., ją ucieszył.

9

Smutny, pochmurny dzień. W nocy 0 stopni, padał deszcz. W ciągu dnia 3°

Po śniadaniu, oczekując na p. Marysię, napisałam 2 strony w „pamiętniku”. W tym czasie zadzwoniła Oleńka. Wczoraj znowu p. Tomek nie przyszedł. Spóźnia się też pracownik, który

miał przyjść naprawić lodówkę (w ramach gwarancji). Punktualnie o godz. 11-stej przyszła p. Marysia i zrobiła mi pedicure. Telefon od Danusi. Jednak wybiera się na cały tydzień nad morze, ale posłuchała mojej rady i pojedzie pociągiem (oczywiście z kotkiem!) Pierre i Patrice mają samochód i wyjadą po nią na stację Volognes (30km od ich domu rybackiego nad samym Oceanem Atlant). Otrzymałam dziś dwie pocztówki od Tereski Śliwińskiej, życzenia imieninowe i od zespołu finetoeskiego, (55 osób) z wycieczki do Verce i nad Morze Śródziemne. Jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, która też miała telefon od Danusi, Kasia i Adrian pomogli jej układać książki na półkach. Jutro o 8-ej rano przyjedzie samochód z Torunia i zabierze p. Irenę i Oleńkę. Wróć dopiero w sobotę. Dla mnie ten tydzień zaczął się bardzo dobrze, miałam telefon od obydwóch córek, dostałam 2 karty, a wieczorem Małgosia nastawiła mi jeszcze jeden program telewizyjny „NASZA”.

10

W nocy był przymrozek -2° pochmurno, temp. w ciągu dnia +1°
Zaczynają się zimowe chłody. Nie lubimy zimy: ani ja, ani moje Panny. Dużo lat spędziłyśmy przecież w południowej Francji. Mimo wszystko wyszłam z p. Różą na krótki. ½ godzinny spacer, o godz. 11-ej. Ledwo zdążyłam się rozebrać, gdy przyszła moja kochana przyjaciółka Basia Cz. Jak zawsze z owocami i słodyczami. Odmówiłyśmy wspólnie „Anioł Pański”, potem gawędziłyśmy sobie miło i wesoło do ½ 1-ej. Na obiad przygotowałam sobie barszcz ukraiński z „mrożonki”. Przyprawiony cytryną i łyżką masła był znakomity. Potem zatelefonowała Oleńka z Torunia . Dojechały obie z Ireną samochodem w trzy godziny. Tam już leży trochę śniegu. Wielką i miłą niespodziankę zrobił ma telefon od Danusi. Szczęśliwie dojechała wczoraj do Valognes pociągiem, a dziś już była na długim spacerze po plaży. Pogoda jest „jak a marcu” trochę słońca, trochę deszczu, ale łagodzi tam klimat Golfstrom. Podała mi swój telefon więc jutro może do niej zadzwonię. Potem miałam jeszcze dwie rozmowy telef. Z Hanką Olszańską (długa rozmowa wspomnień wojennych) i z Janką, która znowu jest sama, bo Ania pojechała do Indii po towar tym razem, moja siostra sama wykręciła numer, czyli czuje się lepiej.

11

ŚWIĘTO 80-lecie odzyskania Niepodległości.

Noc chłodna -3°. W ciągu dnia pochmurno temp. -1°

Wstałam o godz. 8-ej. W żadnym programie TV oprócz Polonii nie było transmisji Mszy świętej, tymczasem p. Czajkowa przyszła mi powiedzieć, że Małgosia otworzyła „Jedynkę” i jest transmisja nabożeństwa z Katedry. Była godz. 9.30. Szybko zapaliłam świecę postawiłam obrazek i zasiadłam przed telewizorem. Mszę św. celebrował prymas

w asyście kilku kardynałów, a obecni byli na niej: prezydent Kwaśniewski z żoną i córeczką, premier Buzek z żoną, marszałkowie sejmu i senatu, wielu ministrów, mnóstwo wojska. Oraz prezydenci Węgier, Litwy, Ukrainy, Rumunii, Estonii. Zaraz po Mszy poszłam z p. Różą na półgodzinny spacer, a potem oglądałam uroczystości przy grobie Nieznanego Żołnierza i przy pomniku Marszałka Piłsudskiego. To było wzruszające święto, ale nie mam tu dosyć miejsca żeby je opisać. W okolicy Otwocka, w pobliżu Śródborowa spadł i rozbił się samolot „Iskra”, który miał dolecieć na warszawską uroczystość. Oleńka usłyszała o tym, w radio, i zatelefonowała, czy nic mi się nie stało, bo nie wiedziała czy było to z dala od Otwocka. Ma bardzo wiele pracy i przyjedzie najwcześniej w piątek. Dla mnie ten dzień 80-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku jest pełen wspomnień z dzieciństwa. Miałam wtedy 8 lat, widziałam na własne oczy Paderewskiego i gen. Hallera. Opisałam to w pierwszym tomie moich wspomnień.

12

W nocy i rano padał deszcz +2° w południe ok. 2 godzin słońca i znowu deszcz. Temp.+4° Spałam prawie do godz. 10-ej po śniadaniu i obsłużeniu Kanarka, obrałam marchew i postawiłam na małym płomyku gazu. Ponieważ pokazało się słońce, poprosiłam p. Różę o zabranie mnie na spacer. Było łagodne, chociaż chłodne powietrze, bez wiatru. Smutne, nagie drzewa liściaste obok zawsze zielonych sosen i świerków zapowiadają bliską zimę. W Tatrach leży 15cm śniegu i nadal sypie biały puch. Po obiedzie (parówki z marchewką), zatelefonowała Oleńka z Torunia. Ma bardzo dużo pracy, ale czuje się dobrze. Wróci do Warszawy dopiero w sobotę. Całe popołudnie prześladowała mnie zasłyszana w Radio melodia i nie mogłam sobie przypomnieć nic nad to, że łączy się, w jakiś sposób pożegnaniem. W końcu przy kolacji pamięć się uchyliła (fragment w j. francuskim) Miałam nadzieję, że zadzwoni do mnie Danusia. Niestety nie wie, że źle zapisałam jej numer. A w ogóle jest mi smutno, że nikt z Zespołu Freineta nie zadzwonił do mnie, ani Zosia, ani Regina, ani Marysia.

13

Nad ranem deszcz ze śniegiem 0°. W ciągu dnia przejaśnienia na zmianę z deszczem, temp.+5° w południe.

Warunki biometeorologiczne były dziś szczególnie niesprzyjające reumatyków. Od samego rana czułam się zmęczona i obolała. Niemniej wstałam, ubrałam się, zjadłam śniadanie. Pani Róża wyczyściła klatkę kanarka, a potem skłoniła mnie do wyjścia na spacer, bo rozjaśniło się i deszcz przestał padać. Chodnik dookoła dużego, sąsiedniego bloku był prawie suchy. Obeszliśmy go tylko dwa razy, ale jednak pozwoliło to na odetchnięcie czystym powietrzem.

W południe zadzwoniła Oleńka z sekretariatu Teatru. Ma tak dużo pracy, że nie przyjedzie do mnie w niedzielę. Na obiad miałam dziś rybę (mintaja) i kwaśną kapustę od p. Róży. Później zatelefonowała Danusia byli dziś wszyscy na wycieczce wzdłuż morza. Pogoda jest zmienna, ale niezbyt zimna. Rozmawiałam też z Patricem. Grają w karty, Danusia najczęściej przegrywa! Wieczorem rozmawiałam z Marysią K. Jest już na emeryturze, ale na parę godzin w szkole. Na pewno niedługo mnie odwiedzą.

14

Pogoda bez zmian, zmiana ciśnienia, mokro. Temp. od 0° w nocy, do 4° w dzień. Jak zwykle w sobotę p. Róża urządziła mi kąpiel. Potem ubrałam się i oglądałam smutny, ale pouczający film dokumentalny o krajach w których panuje klęska głodu w Afryce, Egipcie i w Indiach. Przerazający widok umierających dzieci! A w naszych państwach amerykańskich, europejskich, a nawet a Australii wiele żywności się marnuje! W południe zadzwoniła Danusia ze swych wakacji nad morzem. Jest wypoczęta, wesola. Do Paryża wróci samochodem z Piere'm i Patrice'm pieskiem Canelle i swym kotkiem w poniedziałek. Potem zatelefonowała Oleńka z Torunia. Ciągłe jest jeszcze wiele pracy do wykonania (najtrudniejsze i pracochłonne jest malowanie kurtynek). Premiera „Pana Tadeusza” ma być 12 grudnia. Ciekawa jestem czy kojarzy to sobie ze swoimi imieninami? Rozmawiałam też z Lidką. Odwiedzą mnie jutro między godz. 4-tą a 5-tą z szarlotką. Wieczorem zadzwonił Aleksander i bardzo miło sobie pogawędziliśmy. Napisałam kilka dalszych stron moich wspomnień wojennych, a dla rozrywki rozwiązałam kilka krzyżówek.

15

Nadal pochmurno i mglisto. Niski ciśnienie 990hp. Temp. w nocy -2° w dzień 4°. Od godz. 4-ej rano padał śnieg.

Wypuściłam rano ptaszka i dopiero w południe wrócił do klatki, którą udało mi się zamknąć. Mimo niedzieli musiałam przeprać parę drobiazgów-czepki do spania i szaliki. Z Torunia zatelefonowała Oleńka. Ciągłe jest w obawie ze nie zdąży wszystkiego na czas zrobić. Z Goettingen przyjechał pan Bench ze swoim teatrem i dziś wieczorem będzie na spektaklu niemieckim (niestety, nie wiem jego tytułu). Msza święta była dziś transmitowana z Kościoła św. Stanisława w Szczecinie. Homilia dotyczyła pracy „Ora e labora”. Dobrze wykonana praca może być pewnego rodzaju modlitwą. Pani Róża przyniosła mi od siebie talerz z gotowym obiadem. Dzięki temu zdążyłam na „Koronkę do Miłosierdzia”. O godz. ½ 5-tej przyszli Lidka ze Zbyszkim, stół był już nakryty kawa i herbata zaparzona, a Lidka przyniosła szarlotkę. Rozmowa była bardzo interesująca, zadzwoniła Danusia i rozmawiała

z każdym z nas. Jutro wraca do Paryża z chłopcami, popołudniu. Niestety nic dziś nie napisałam, ale wyprałam czepki nocne i szaliki.

15

W nocy zaczął padać śnieg, sypało na zmianę z deszczem, w ciągu dnia. Temp. -2°

Gdy się obudziłam (o godz. ½ 9-ej) i wyjrzałam oknem, zobaczyłam biały świat, a chociaż nie lubię zimy, to widok ośnieżonych drzew, dachów, trawników- oglądanych z ciepłego pokoju- musi zachwycać. Zaraz po śniadaniu ubrałam się zaborczo i do godz. 12-ej prałam bieliznę osobistą i cały stos pończoch, rajstop i skarpet. Chciałam sobie udowodnić, że nie jestem kaleką. Do rozwieszenia całego prania w łazience poprosiłam p. Różę. Naturalnie zmęczyłam się, ale chyba nie więcej niż odbycie spaceru, którego dzisiaj nie można było wykonać. Po obiedzie zadzwoniła Basia. Czuje się marnie. Dokucza jej serce, tak że musi polegiwać. Dzisiaj modlimy się w intencji papieża, w TV Niepokalanów była „Kronika do Miłosierdzia Bożego” i różaniec. Kanarek zawsze śpiewa jakby się modlił razem ze mną. Wieczorem zadzwoniła Danusia już z Paryża. Czuje się dobrze. Jutro będzie z wizytą u Michaela Bonnet. Zatelefonowała też Oleńka, która była samochodem (teatru) parę godzin temu w Warszawie i już wróciła do Torunia.

17

Sporo śniegu leży na trawnikach, dachach i drzewach. Tylko jezdnia i chodniki są suche Temp. w nocy – 4°, w dzień -2°

Czas płynie naprzód nieubłaganie; zdałam sobie z tego sprawę szczególnie dzisiaj, z okazji bierzmowania Ani, wnuczki p. Róży. Pamiętałam ją gdy miała zaledwie tydzień, przypomina mi się uroczystość chrztu (razem z Piotrusiem, też wnukiem p. Czajkowskiej), a było to 16 lat temu! Moje najdroższe córki nie obdarzyły mnie wnukami, a w grudniu będą miały 57 lat Ola, a 56lat Danko! Ranek spędziłam na pielęgnacji moich zielonych roślin. Gerarium będzie musiała mieć zmienioną ziemię. Bazylia jest jeszcze zielona. Laur i rozmaryn trzeba było zdjąć z parapetu, bo jest otwart lufcik, PiM zapowiedział na najbliższą noc -7 stopni dla centrum. Trzeba będzie wystawić karmnik na balkonie, bo ptaszki już przylatują na zwiady” szczególnie gołębie. Na razie wydziobują nasiona resztek pelargonii. Wieczorem coś mi zaszkodziło, zaczęłam strasznie kichać, leje się z nosa na pewno musiałam coś wchłonąć co wywołało silny atak alergii. Zażyłam alergoastumin, oilbas, bez rezultatu. Z Torunia zadzwoniła Oleńka, radzi mi zdobyć wapno.

18

W nocy było -7°, w dzień -3°. Pełne zachmurzenie.

Noc przeżyłam w miarę spokojnie. W pozycji leżącej, „lejący” katar mniej mi dokucza. Rano zadzwoniłam do p. doktor Sobolewskiej. Odwiedzi mnie jutro, a tymczasem zaleciła Coldrex i Wapno. Pani Róża przyniosła mi leki i wielką paczkę chusteczek Lotos. Po śniadaniu Zatelefonowała Zosia, niestety nastąpiła przerwa w środku rozmowy. Na klatce schodowej pojawili się malarze i zaczęli pracę od wyłożenia schodów folią. „Lejący” się katar (zużyłam 5 paczek papierowych chusteczek), działa na człowieka- przynajmniej na mnie zupełnie ogłupiająco. Nie mogłam dziś nic mądrego napisać-po prostu rozwiązywałam krzyżówki, oglądałam trochę program TV, odmówiłam modlitwy i wieczorem zadzwoniłam do Danusi. Była dziś u doktora, który ją trochę wzmacnia akupunkturą. Rozmawiałam też dziś z Oleńką, która wyszła na chwilę do budki telef. z „kartą” na 60 impulsów (tak mi się zdaje). Nagle rozmowa się przerwała, ale główne rzeczy zdążyłyśmy sobie powiedzieć.

19

Dość pogodnie lecz mroźno. Była nawet chwila słoneczna. Temp. w nocy -7°, w dzień -4°. Po zażyciu Coldrexu i wapna, katar trochę zelżał i noc miałam spokojną. Po ubraniu się śniadaniu i zażyciu leków zajęłam się wyczyszczeniem klatki Dudusia. Pani Róża przysłała z zakupami i na moją prośbę opróżniła 2 doniczki z bardzo starym, zdrewniałym geranium i napełniła je świeżą ziemią. Jutro posadzę w nich gałązki młode, trzymane w wodzie. Potem przysłała z wizytą pani doktor Sobolewska, osłuchiwała mnie (płuca i serce bez zmian. Ciśnienie 130/80). Zapisała mi lekarstwa, ogółem znalazła mnie w dobrej formie. Miłą niespodzianką sprawiła mi Danusia, bo zatelefonowała, aby uzupełnić wczorajszą rozmowę. Zadzwoniłam do Zbyszka, żeby mu opowiedzieć o wizycie p. Sobolewskiej, a później do Janki żeby się dowiedzieć jak się czuje. Była też Ania, która znowu wyjeżdża na 3 dni do Zakopanego, gdzie ma działkę, Janka nadal siedzi w fotelu i nie chce się ćwiczyć w chodzeniu. Wieczorem zatelefonowała Oleńka, ma już wszystkie kostiumy i może w sobotę przyjechać do W-wy, a w niedzielę do mnie.

20

Wzrasta mróz w nocy -10°, w dzień -7°. Duże opady śniegu.

Po bardzo uciążliwej nocy zaczęłam dzień dopiero w południe. Katar rano był mniejszy, ale pod wieczór znowu lejący. Wiem już co jest przyczyną mej reakcji alergicznej. Tu mamy pełno kurzu ze zdrapywanych ścian na klatce schodowej. Przenika on nawet pod drzwiami, a swobodnie gdy ktoś wchodzi (p. Czajkova, a popołudniu Zbyszek). Leje się z nosa, pieką oczy. Trudno, trzeba to jakoś przetrzymać. Prawie cały dzień pościłam: suche grzanki i herbata miętowa, dopiero wieczorem ugotowałam 1 ziemniak i zjadłam go z twarogiem. Oleńka zadzwoniła z Torunia. Ma nadzieję skończyć najważniejsze prace, do soboty. Może

w niedzielę mnie odwiedzi. Najważniejsze wydarzenie w polityce, to ratyfikacja sejm i senatu naszego przystąpienia do Nato min. Gieremek powiedział: „Nareszcie dobiliśmy do bezpiecznego portu.” W głosowaniu była „premier” grupa Łopuszańskiego, ponieważ nie wierzą, że nasi Sojusznicy nie przyjdą nam z pomocą gdy zostaniemy zaatakowani nad Bugiem, podobnie jak to było w poprzednich wojnach.

21

W nocy było mroźno, -15°. W ciągu dnia padał śnieg, świeciło słońce. Temp. -5°

Wstałam przed godz.9-tą. Po śniadaniu czekając na p. Różę i kąpiel, oglądałam w TV2 bardzo interesujący program. Najpierw był film dokumentalny o Agnieszce Duczmal, pierwszej kobiecie- dyrygenta, która ostatnio otrzymała nagrodę. Potem był koncert dyrygowany przez nią-był to koncert jubileuszowy z udziałem solisty wiolonczelisty (Misza Maisa) Agnieszka Duczmal kieruje orkiestrą kameralną „Anadens” w Poznaniu już 30 lat. Po kąpieli ubrałam się i najpierw posadziłam w 2 doniczkach młode gałązki geranium, potem obrałam jarzyny na zupę, dołożyłam pierś z kurczaka, i postawiłam na małym płomyku gazu, e tym czasem skróciłam sobie spodnie bajowe, jasno popielate, która kupiła mi Oleńka. Na klatce schodowej nadal trwają prace, co powoduje potworne kichanie i katar. Potrwa to chyba jeszcze tydzień i naturalnie nie mogę zejść po schodach pokrytych folią. Szkoda!

22

Duży mróz, w nocy -18°, w ciągu dnia słonecznie, mroźny wiatr, ok. -8°

Wstałam dziś dość wcześnie ok. godz. 8-ej. Po ubraniu się i śniadaniu zażyłam leki, wśród nich, zgodnie z zaleceniem Zbyszka 1 tabl. Furosemidum, co spowodowało, że siusiałam prawie co ½ godz., w ten sposób oddałam ok. 1 ½ litra moczu. Było to niezwykle męczące! Poranek spędziłam w kuchni przygotowując obiad: zupa jarzynowa z pierśią kurczaka, kasza hreczana, sałatka z cykorii, jabłka, mandarynki i banana przyprawione cytryną oraz imbirem. O godz. 12-ej wzięłam udział w transmitowanej z Rzymu modlitwy z Papieżem Anioł Pański. Przygotowałam kartkę ze spisem zakupów w Adzii i 40zł dla Oleńki i zapaliłam świeczkę, ustawiłam obrazek i zasiadłam do Mszy świętej, transmitowanej z Kościoła w Policach, gdzie z ok. św. Cecylii, patronki muzyków zebrały się chóry dorosłych i dzieci (poznanskie słowiki m.in.). Ewangelia była w Chrystusie Królu i o Królestwie Bożym. Po powrocie Oleńki z Adrii zasiadliśmy do obiadu, podczas którego zadzwoniła Danusia. Może jednak przyjedzie na gwiazdkę. Odwiedzić Zbyszka i Lidię. O godz. 6-tej pojechała do W-wy, skąd zadzwoniła do mnie z papugą na ramieniu. Zdążyłam na Mszę św. w Kościele św. Aleksandra.

23

Małe ocieplenie, w nocy -15°, w dzień -5°, dużo słońca.

Rano p. Róża przyniosła mi z poczty 300zł (czek) i list od nieznanej pani Marie Françoise Iwaniukowicz ze Strasburga. Pięć dużych stronnic zapisanych drobnym, ale czytelnym pismem po francusku. We wstępie pisze, że umie czytać i mówić po polsku, ale pisanie jest zbyt trudne. Ten długi list przedstawia dość, szczegółową biografię, a sprawą z którą się do mnie zwraca, to bliższe informacje o Korczaku bo powiedziano jej, że jestem tłumaczką jego dzieł na j. francuski. Zadzwoiłam do Aleksandra, żeby zapytać czy mogę podać jej adres, największego specjalisty w tej dziedzinie. Zgodził się. Coś takiego jest w tym jej pisaniu i myśleniu niepokojącego. Nie wiem dlaczego, bo to tylko jakieś intuicyjne odczucie. Więc napisałam do niej od ręki podając adresy Aleksandra i francuskiego Wydawcy Korczaka Roberta Laffonta, a także Annę Marię Mislin. Zatelefonowała Oleńka, jutro do mnie przyjedzie na parę godzin. Danusia znalazła już szklane naczynie do swojej kefirki. Basia Czarlińska zatelefonowała po wiadomościach. Czuje się trochę lepiej. W domu bardzo pachnie farbą z klatki schodowej.

24

Trochę cieplej – 5° dużo słońca, spadek ciśnienia o 10hp.

Taka zmiana pogody ze spadkiem ciśnienia jest bardzo niekorzystna reumatyków, bolą wszystkie stawy i kości. Po za tym malowano dzisiaj drzwi na całej klatce schodowej, a także poręcze, więc kichałam, a nawet chwilami męczył mnie suchy kaszel (alergia). Nie mogłam otwierać okna, bo ptaszek był na wolości i nie chciał wrócić do klatki. Oleńka zadzwoniła z Akademii gdzie razem z Marylą Sitkowską, Grzesiem Kowalskim podpisywali listy do przyjaciół Jerzego Stajndy z prośbą o składkę na wydanie książki z jego artykułami i jego dziennikiem (800 stron). Powiedziała że przyjedzie około godz. 3-ciej. Obrałam i postawiłam na parze ziemniaki przygotowałam sałatkę z cykorii jabłka i mandarynek. Przyjechało moje dziecko za 15 minut 3-cia obładowana pysznymi rzeczami (polędwica surowa, boczek, bułka francuska, ser żółty) Migiem nakryła do stołu. Potem pomyła naczynia, złapała ptaszka, ostrzygła mi włosy, podała kawę, i wszystko zdążyła zrobić do 5.15 w ciągu 2 ½ godzin. Wieczorem o 7-ej była na koncercie młodego kompozytora p. Szymańskiego.

25

Piękny słoneczny dzień. Temp. – 4° (w południe).

Śnieg dalej leży na trawnikach i chodnikach, tak, że o spacerze nie można nawet na razie marzyć. Z reszta malarze jeszcze pracują na klatce, schody i poręcze są świeżo malowane, więc nie mogłabym zejść ze schodów. Niestety zapach farby olejnej jest dla mnie alergenem i nie ustaje katar i ból głowy. Oleńka dzwoniła do mnie aż 2 razy. Wczoraj po koncercie Paweł i Ania Szymanowcy zabrali ją do siebie na kolację. Bardzo ją to ucieszyło, bo znalazła

się wśród przyjaciół, muzyków i kompozytorów, których poznała przez swojego Jerzyka. Dziś była z Kasią u dr Niemca, który nie wziął od nich obu ani grosza za badania i jeszcze skierował Kasię do szkoły rodzenia. Dziecko powinno urodzić się w kwietniu.

Mój rachunek za telefon za październik wyniósł 96,24zł (5 rozmów zagranicznych). Hania i Małgosia kupiły mi 2 bluzy z baji odpowiednie do moich spodni, za 9zł: wyprały i wyprasowały je. Zadzwoiłam, żeby im serdecznie podziękować. Krasa przysłała im artykuł o Fidelku, zbieram materiały do opowiadania o niej.

26

Pochmurno, temp. -3°

PIM się pomylił w prognozie słyszałam o tym w wiadomościach popołudniowych. Czuję się tak marnie (nadal kicham i leje się z nosa, boli głowa i oczy łzawią) aż zadzwoniłam do poradni. Pani dr Sobolewska była w drodze , ale zawiadomiono ją telefonicznie, bo w karetce jest odbiornik, przyjechała do mnie około g. 1. Zapisała mi lek przeciw alergiczny, krople do oczu i afrin do inhalacji. Powiedziała też, że ostatnim razem musiałam coś pomylić z Furosemidem, bo nigdy nie zaleca leku moczopędnego na noc a w ogóle miał to być tialorid. W poniedziałek mam dać mocz do badania, p. Róża otrzymała skierowanie na miejscu. Po południu odwiedził mnie Zbyszek, porozmawialiśmy o różnych sprawach, uznał, że leki przepisane przez dr Sobolewską są bardzo dobre. Monika przylatuje we wtorek i zostaje 2 miesiące , Edzio przyleci na 6 dni, na gwiazdkę. Obejrzałam główne wydanie „wiadomości”. Potem zrobiłam sobie kolację. Rozwiązałam 2 krzyżówki (ciągle z chusteczką przy nosie). Zatelefonowałam do Oleńki ok. 10, nie było jej w domu, więc zostawiłam jej mesage, że chcę się wcześniej położyć wraz z serdecznym „dobranoc”.

27

Pogoda równie mroczna jak wczoraj. Temp. – 4°

Zatelefonowała Oleńka. Pociąg z Katowic miał 190 minut opóźnienia, nie wiadomo dlaczego. Czuje się dobrze. Ma dużo spraw do załatwienia w Warszawie. Do mnie przyjedzie w niedzielę. Malowanie klatki schodowej zakończone. Dziś panie myły schody i założyły firanki w okna. Jest bardzo ładnie! Po lekarstwach zapisanych wczoraj przez p. dr Sobolewską czuję się dzisiaj znacznie lepiej. Od Hanki Olszańskiej dostałam dziś list z cennym materiałem o Fidelku (Maria Fiedler) , o której mam napisać opowiadania. Była ona moją pierwszą drużynową (Poznań 1923). Przyjaźniłyśmy się całe lata, była to nadzwyczaj mądra, serdeczna, zawsze gotowa do pomocy osoba i dlatego pragnę o niej opowiedzieć. Zatelefonowałam do Hanki, żeby jej podziękować za przesyłkę. Popołudniu

napiisałam kilka nowych słów w moim pamiętniku. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Sprawa wydania książki Jerzego Stajudy jest na dobrej drodze.

28

Pochmurno i mglisto, trochę cieplej, temp. ok 0°

Smutno bez słońca! Na dworze cieplej, a kaloryfery w domu tak gorące, że trudno ich dotknąć. Nikomu nie przychodzi na myśl, że ogrzewanie powinno być dostosowane do zewnętrznej temperatury. O g. wpół do 11 przyszła p. Róża i odbyliśmy tradycyjną kąpiel. Potem zadzwoniła Oleńka, bardzo zadowolona, że nie musi jechać do Torunia przed wtorkiem. Dzisiaj ma przyjechać p. Orłowski, (reżyser, z którym pracowała w Łodzi). Tym razem przygotowuje jakąś niedużą sztukę na małej scenie teatru „Studio” w Warszawie. Na obiad zrobiłam sobie placuszki z jabłkiem i gorącą herbatę. Po południu odwiedziła mnie Hania, przyniosła rachunek (z watem) za remont klatki schodowej na nazwisko Oleńki. Będzie mogła odliczyć sobie od podatku. Zatelefonowałam do Oleńki. Krystyna M. zaprosiła ją do teatru Narodowego na spektakl Deymka, wiele razy już grany w „Lament nad śmiercią Jezusa”. Wieczorem pisałam mój dziennik i kilka stron „Pamiętnika”.

29

Nadal pochmurno, mglisto, temp. – 2° (w nocy – 5°).

Można by pomyśleć, że słońce odpłynęło gdzieś daleko i zapomniało o nas. Zaczął się adwent (słowo to oznacza „czekanie”). Oczekujemy świąt Bożego Narodzenia, ale oczekujemy również jubileuszu 2000 lat od Narodzenia Chrystusa. Od g. 12 przed modlitwą „Anioł Pański” Papież ogłosił ten ostatni rok 1999, rokiem Boga Ojca, naczelnej Osoby św. Trójcy. Zatelefonowała Oleńka, że przyjedzie ok. 12 i pójdziemy do Kościoła na Mszę św. o wpół do 1. I tak właśnie się stało. Przed moją Mszą św. transmitowano na żywo przez TV Polonia i Vot, zadzwonił do mnie Aleksander na krótką pogawędkę. Kanarek śpiewał w ciągu całego nabożeństwa. Po powrocie do Kościoła Oleńka przygotowała cały obiad (befsztyki, kasza, sałata i kefir). Zatelefonowała Danusia i porozmawialiśmy przez 2 telefony. Potem Oleńka umyła wszystkie naczynia i zasiadła do pisania podania, które być może powiększy jej pracownię. Do Warszawy pojechała około g. 7 i zadzwoniła, żeby mi powiedzieć o szczęśliwym powrocie. Dostałam dziś od Oleńki piękny upominek (2 salaterki i 4 miseczki kompotowe).

30

Tak samo pochmurno jak wczoraj. Temp. w nocy – 5, a w ciągu dnia – 3.

Pierwsza osobą, która dziś do mnie zatelefonowała była Janka, co jest swoistym ewenementem, bo zdarza się to niezmiernie rzadko. Głos miała pogodny i lepiej się czuje, bo

Ania jest w domu, chociaż sporo czasu spędza w swoich magazynach, odzieży hinduskiej. Pani Róża przyniosła mi z poczty paczuszkę os Danusi, a w niej lekarstwa, kawa Larazza, czekolada i 3 paczuski Gauloisów (udało mi się zmniejszyć palenie do 10 papierosów w ciągu dnia). Wieczorem zatelefonowałam do mojej Paryżanki, aby jej podziękować. Z Oleńką rozmawiałam 2 razy. Podanie o „donajm” do pracowni Piotra Łomnickiego złożę jutro, a dziś ma on do niej przyjść wieczorem uzgodnić szczegóły. Może się ta sprawa uda, to Oleńka nie będzie się zbytnio martwić. Wieczorem rozmawiałam z Basią, która wychodzi jedyna do sklepu spożywczego z naszego bloku.

Podsumowanie

Listopad był w tym roku wyjątkowo chłodny, deszczowy, wietrzny. Temperatury ujemne już w drugiej dekadzie, a w trzeciej nocą do -16° (w dzień około -5 , -7°). Odnowiono naszą klatkę schodową od 18 do 28. Kosztowało to mnie, niezależnie od pieniędzy, okrutną alergię, lejący katar, bóle głowy i zapalenie spojówek. 2 razy miałam wizytę lekarską p. dr Sobolewskiej. Odwiedziła mnie Grażyna M. z Krakowa (6.11) i nagrała jedną kasetę video moich opowiadań. Oleńkę widywałam rzadko, bo miała mnóstwo pracy, ale prawie codziennie telefonowała. Danusia telefonowała z Paryża i z nad Morza, gdzie odpoczywała w domku rybackim Patrice i Pierra. Przysłała mi paczkę z lekami. Prawie jest już zdecydowana na przyjazd do nas 17 lub 18 grudnia.

1

Trochę słońca ale zimniej w nocy- 14° , w dzień -8° .

Nareszcie zaświeciło słońce, zaraz świat stał się weselszy! Po śniadaniu wysprzątałam dokładnie klatkę Dudusia. Pani Róża przyszła zasłać łóżko i powiedziała, że wyłączono ogrzewanie dla naprawy awarii. Włączyłam więc piecyk elektryczny. Oleńka zadzwoniła, żeby mi opowiedzieć o wczorajszej wizycie Juzka z Małgosią, którzy prosili, aby mnie pozdrowić. Była też dziś rano w urzędzie do spraw lokali użytkowych, gdzie złożyła swoje podanie i sprawdziła, że Piotr Łomnicki zrobił, to samo. Kto wie, może z tego coś będzie. Do Torunia jedzie popołudniu. Tymczasem ja, ubrałam się ciepło i wyszłam z p. Różą na dwór, pierwszy raz od 18 listopada. Chciałam pójść do Stodoły po zakupy, ale już po 15 minutach, zrozumiałam, że to jest ponad me siły. Wróciłam do domu, a po zakupy poszła moja opiekunka zapłaciłam jej 250 zł za listopad. Wieczorem włączono, ogrzewanie, ale moje nieszczelne drzwi i okna nie pozwalają na dobre zachowanie ciepła. Oleńka zadzwoniła z Torunia, że szczęśliwie dojechała. Wydała mi się zmęczona. Powinszowała mi swoich urodzin, które wypadają jutro. Ja wyślę jej kartkę na imieniny, tzn. na 12 XII.

2

Urodziny Oleńki

Słonecznie, ale mroźno w nocy temp. -16° , w dzień -8°

Mimo gorących kaloryferów w domu jest przewiewnie. Mam nieuszczelnione drzwi i okna wyjściowe i drzwi balkonowe. Muszę poprosić Małgosię i Hanię, żeby kupiły taśmę i przykleiły ją tam gdzie trzeba. Rozwiązałam w tym miesiącu 60 krzyżówek ze „sto panoramicznych”, przepisałam odpowiedzi, nakleiłam kupon a zaadresowałam do Technopolu w Częstochowie. Może coś wygram? Chociaż nie mam szczęścia w żadnych loteriach! Uporządkowałam część leków (w nocnym stoliku) i wyrzuciłam przeterminowane. To samo czeka mnie w łazience, na półkach „apteczki”. Zaczęłam adwentową lekturę „I tom Jezusa z Nazaretu” Bramstaettera. Wieczorem zatelefonowała Oleńka z Torunia. Ma bardzo wiele pracy i jest wyraźnie zestresowana. Ireny Jun nie ma, próby prowadzi dyż. Literacki. Aktorzy narzekają. Poradziłam jej żeby została na tą niedzielę i odpoczęła i powtarzała sobie często, grunt to spokój. Odmówię dziś różaniec w jej intencji.

3

Mróż utrzymuje się nadal w nocy było -17° , w dzień -10° ale słońce świeciło.

Domek dla ptaszków, zbudowany przez Danusię jest już od tygodnia na balkonie, gdzie na co dzień wysypuję im różne ziarna (kasza, płatki, okruszki). Mój kanarek ma w domu ciepłutko, oprócz ziaren, sałatę, kawałek jabłka. To też śpiewa jakby to była wiosna. W południe zadzwoniła Oleńka, głos nie wesoły. Roboty pełne ręce. Przymierzanie kostiumów, butów, peruk, ciągle coś brakuje, lub trzeba poprawiać, no i wielka ilość rekwizytów. Jutro przyjedzie Irena Jun, to może jej będzie trochę weselej. Pni Róża kupiła mi „ptasie mleczko” na podarek dla Basi. Dotrzymałam ładny, nowy, francuski szalik i życzenia, które moja dobra opiekunka jutro jej zanieś, a ja swoją drogą zatelefonuję. Niestety ciągle jeszcze nie minął ten, męczący katar. Może jest u mnie zbyt suche, powietrze? Jutro spróbuję przenieść nawilżacz do drugiego pokoju(oczywiście zrobi to p. Róża).

4

Zaczyna się lekkie ocieplenie. W nocy -14° , w ciągu dnia -5°

Po zrobieniu zakupów p. Róża przyszła mnie kąpać, bo jutro już od 9 spodziewam się wizyty księdza z Komunią św. i muszę być ubrana. Zatelefonowałam do Basi Cz. , aby jej złożyć życzenia imieninowe, a później p. Róża zaniósła jej mój upominek idąc na duży „Bazar” przy ulicy Batorego, gdzie znalazła również rodzinny sułtanek dla mnie. PIN zapowiada na najbliższe dni dalsze ocieplenie i duże opady śniegu. Może się sprawdzić stare przysłowie: „Jak Barbara na lodzie, to Boże Narodzenie na wodzie.” Ktoś usiłował około godziny 6 do

mnie zadzwonić, bez skutku. Sprawdziłam mój telefon wykręcając numer Czajków, Małgosia zaraz odzwoniła i wszystko jest u mnie w porządku. Przeczytałam kilka rozdziałów „Jezusa z Nazaretu” Brandsteattera, zwiastowanie, odwiedziny u Elżbiety Zachariasza, narodziny Jana Chrzciciela. Opowiadania są tak sugestywne i barwne, że wydaje mi się jak bym tam była.

5

W nocy – 10°. Zaczął padać śnieg, w dzień -5° i śnieg prószy nadal.

Rano zobaczyłam z okna prawdziwie zimowy krajobraz, w ciągu nocy spadło sporo śniegu, wszystkie drzewa w białych sukniach, chodniki zaśnieżone, jezdnia oczyszczona, tylko trawniki pokryte białym puchem. O godz. 9 przyszedł ks. Proboszcz z Komunią św. Powiedziałam mu o moich wątpliwościach dotyczących Trójcy Świętej, życia poza grobowego, przyznając, że brak mi pokory, wszystko chcę zrozumieć i jakie lektury mogłyby mi w tym pomóc. Ks. Proboszcz wskazał na św. Augustyna, Pascala, radził przeczytać Księgę Hioba ze Starego Testamentu i całą naszą rozmowę potraktował jako spowiedź. Udzielił mi rozgrzeszenia, dziesiątkę różańca jako pokutę. Otrzymałam Komunię św. i poczułam się bardzo podniesiona na duchu. Miałam dziś 4 telefony: Basia Cz. Podziękowała za upominek, Danusia z Paryża potwierdziła swoją decyzję przyjazdu na Gwiazdkę. Zbyszek zapowiedział na jutro wizytę całej rodziny, z Moniką, a Halusia Żebrowska nie może na razie przyjechać bo pielęgnuje chorą Magdusię, Tylko od Oleńki nie miałam wiadomości i trochę się o nią martwię.

6

W nocy spadło jeszcze trochę śniegu. Dzień pogodny z chwilami słonecznymi. Temp. – 3°
Wielkie święto dzieci „Mikołajki”. We wszystkich mediach pokazywano dziś przeróżne imprezy dla dzieci z udziałem św. Mikołaja. Organizacje społeczne, wielkie firmy, stowarzyszenia pomocy dzieciom prześcigały się w pomysłach jak najatrakcyjniej obdarować domy dziecka, dzieci kalekie, upośledzone i chore. Fundacja p. prezydentowej Kwaśniewskiej np. urządziła uroczysty podwieczorek ze św. Mikołajem i pięknymi, pożytecznymi upominkami dla dzieci niepełnosprawnych. P. J. Kwaśniewska jest bardzo sympatyczna, umie rozmawiać z dziećmi i czuje się w niej dobrego człowieka. Oleńka zatelefonowała z Torunia. Praca posuwa się naprzód, chociaż jeszcze wiele rzeczy trzeba wykonać. Danusia zadzwoniła do mnie około g. 3. Już wie, że przyleci 18 grudnia, o godzinie 12. Właśnie nakrywałam stół obrusem, bo około 4 mieli przyjść Lidka, Monika i Zbyszek. Jutro napiszę do Danusi i do Oleńki kartki z Clermont Ferrand, aby powinszować im urodzin i imienin (12 grudnia). Podwieczorek udał się znakomicie, Lidka upiekła sernik, ja przygotowałam dobrą herbatę i grecki Koniak, przywieziony przez Oleńkę. Monisia podarowała mi kalendarz

i pudełko klinexów. Monika wyglądała ładnie „choć jest zmęczona przestawieniem się na nasz czas”. W nocy nie może zasnąć, a w dzień chce jej się spać.

7

Pochmurno, przelotne opady śniegu. Temp. -3°

Rano przed śniadaniem przyszli pracownicy gazowni. Była ze mną p. Róża, która po nich posprzątała korytarz. Dostałam list świąteczny z opłatkiem od kustosza Sanktuarium Maryjnego w Licheniu. Należę do ofiarodawców (skromnych) co miesiąc wysyłam 50zł na tę wielką budowę, która ma być gotowa na jubileusz 2000-lecia chrześcijaństwa. Ojciec św. Jan Paweł II przyjedzie do Polski 5 czerwca i w planach jego pielgrzymki jest również Licheń. Znalazłam dwie widokówki Clermont Ferrand, miejsca urodzin much córek. Napisałam do każdej z nich na 12 grudnia (dzień urodzin Danusi i dzień imienin Oleńki). Przygotowałam też przekaz dla Lichenia na 50zł z życzeniami świątecznymi i przetłumaczyłam dość długi dość długi list od rodziny Czajków do Anne- Marie Miskin, do którego dołączyłam od siebie fotografię naszej szopki. Zatelefonowała Oleńka . W środę zaczynają się próby generalne, a w sobotę premiera. Wydawało mi się, że Oleńka jest spokojna. Obiecała zrobić fotografię przedstawienia.

8

Prószył śnieg. Temp. -3°

Święto Matki Bożej (niepokalane poczęcie). Cały dzień dziś świętowałam, czytałam książkę o wielkich objawieniach Maryi w różnych krajach. Od 1981 roku pojawia się codziennie w Medingore w Jugosławii, znane i sprawdzone są objawienia Matki Boskiej Fatimskiej, w Lourdes we Francji. W TV Niepokalanów pokazano film dokumentalny o Matce Boskiej z Gwadelupy w Meksyku, gdzie po odkryciu Ameryki Hiszpanie, zniszczyli państwo Azteków, zabrali ze świątyni wszystkie skarby, a resztki ludności traktowali jak niewolników. Wtedy jednemu pasterzowi azteckiemu ukazała się Matka Boska, nazwała go „ukochanym synem” i powiedziała, że jest matka wszystkich mieszkańców tego kraju. Do tej pory mieszkańcy Meksyku mówią o niej Matka, pielgrzymują, otaczają wielką czcią w przepięknej świątyni, którą zbudowali wspólnie, dawni Aztekowie. Oleńka zadzwoniła z Torunia. Musi przyjechać jutro wieczorem do W-wy , żeby załatwić sprawę pracowni w czwartek rano, i zaraz wraca do Torunia. Zadzwoniłam do Marylki Szymańskiej z życzeniami imieninowymi.

9

Spadło bardzo dużo śniegu, brak słońca. Temp. -3°

Obecna pogoda sprawia, że wszystkie bóle są intensywniejsze. W nocy musiałam zażywać dodatkowo paracetamol. Obok pogody do obrzęków i bólu przyczynia się również brak ruchu. Nie mogę wychodzić na spacer bo jest ślisko na zdeptanym i zmarzniętym śniegu. Moja opiekunka przyszła punktualnie o 11 i jak zwykle skarżyła się na syna i synową, która z resztą zostawiła młodego męża i wróciła do matki w Karczewie. Zadzwoiła Basia, która też źle się czuje przy obecnej pogodzie i stara się wychodzić jak najrzadziej. Około 100 osób zmarło z powodu mrozu. Najczęściej są to mężczyźni między 40-60 rokiem życia, którzy nadużyli alkoholu i zasnęli po drodze do jakiegoś miejsca noclegowego, albo do domu. Najwięcej śniegu spadło we wschodniej o południowej Polsce. Główne szlaki i szosy są przejezdne. PIM zapowiada na najbliższe dni mróz (w centrum -12 stopni w nocy, a w dzień -6), ale trochę słońca.

10

Nadal zimno pogoda w nocy -12°, w dzień – 4, padał śnieg, brakuje słońca.

Pani Róża ważne zakupy: płyn do kąpieli, szampon na przesuszone włosy, talk, ziarno dla kanarka, kaszę jęczmienną dla ptaków za oknem i krem „demobilat” na moje spuchnięte nogi. Potem zrobiła mi prawdziwą niespodziankę, zabrała zaczęłą nocną czapeczkę i wieczorem przyniosła skończoną, jak prawdziwy dobry duszek. Oleńka zadzwoniła do mnie z Warszawy, Przyjechała rannym pociągiem i była w ASP po zaświadczenie, że jest plastykiem. Otrzymała też pismo popierające jej starania o powiększenie pracowni od dyrektorki toruńskiego teatru. Wieczorem ma się spotkać z p. Stanek z urzędu miasta, a jutro o g. 6 rano wraca do Torunia. Pisałam dziś listy świąteczne do najważniejszych przyjaciółek zagranicznych (Tat3, Alex, Paulette i Marie-Paule). Jutro polecą w świat a ja będę pisała następne . Wieczorem zadzwoniła do mnie Danusia. Twierdzi, że wczoraj nie mogła się do mnie dodzwonić, głos w telef. mówił, że linia jest uszkodzona. Pewnie położyłam źle słuchawkę. Teraz będę uważać. Około 10 zatelefonowałam do Oleńki. Z p. Stanek nie udało się spotkać. Jutro raniutko jedzie do Torunia i wróci w niedzielę, wtedy jeszcze raz spróbuje porozmawiać z p. S., która lubi zapominać.

11

Trochę słońca, ale śnieg prószy i mróz w nocy -12°, w dzień -5°

Rano p. Róża przyniosła mi małą paczkę od moich przyjaciół Lewinów. Były w niej: 1) książki Korczaka „ Sam na sam z Bogiem”- Modlitwy tych, którzy się nie modlą – wyd. 1993, a napisana w 1992r. Piękne „postacie” do obecnego wydania napisał Ks. Jan Twardowski. 2) śliczny łańcuszek z dzwoneczkami na choinkę. Teraz moja kolej, zajmę się tym w poniedziałek. Dostałam też pierwsze życzenia świąteczne od Bogusi Kollek

(tradycyjne „grające”). Prawie cały dzień spędziłam na porządkowaniu książek, czasopism i taśm do magnetofonu. Niestety znalazłam tylko 3 z kolędami. Oleńka obiecała mi zadzwonić do mnie po przyjeździe do Torunia, ale widocznie wpadła w wir przygotowań do dzisiejszej wielkiej próby generalnej przed jutrzejszą premierą i nie mogła zejść ze sceny. Ciekawa jestem czy mój list z życzeniami imieninowymi dotarł do niej? Do Danusi też chyba mój list nie dotarł, inaczej na pewno by do mnie zatelefonowała. Jedyne co mogłam dla nich dzisiaj zrobić to modlitwa.

12

Dziś jeszcze mroźno. W nocy było – 15°, w ciągu dnia – 8°

Imieniny Oleńki i Aleksandra, urodziny Danusi.

Rano moja droga opiekunka wykąpała mnie i umyła włosy. Dużo czasu spędziłam w kuchni obierając jarzyny (2 marchwie, por, 2 pietruszki, ½ selera). Ugotowałam zupę na dwa dni, w której jest zwinięta pierś z kurczaka.

Po obiedzie uporządkowałam zawartość wiklinowej półki. Niepotrzebne czasopisma p. Róża wyniosła do piwnicy. Przyjdzie po nie syn bibliotekarki z wspólnoty palotyńskiej w przyszłą sobotę. Bardzo się tą pracą zmęczyłam. Oleńka dzwoniła do mnie 2 razy z Torunia. Rano, żeby podziękować za życzenia (na widokówce z Clermont Ferrand), a wieczorem, po premierze, aby mi powiedzieć, że wszystko bardzo się udało, były huczne oklaski, kwiaty, a będzie za chwilę bankiet. Jest zmęczona, ale bardzo zadowolona. Do Danusi nie udało mi się zadzwonić, w końcu połączyłam się, ale nie było jej w domu, więc zostawiłam „message” na „reponderze”. Napisałam 3 dalsze strony moich wspomnień. Na jutro PIN zapowiada zmianę pogody, ocieplenie, deszcz ze śniegiem, gołoledź.

13

Niespodziewana odwilż, temp. 0°, cały dzień padał deszcz ze śniegiem.

Dzisiaj jest 17 rocznica ogłoszenia „Stanu Wojennego”. Była to również niedziela, zimna i śnieżna. Aresztowana, internowanie, godzina policyjna, zamknięcie telefonów, czołgi na ulicach Warszawy spikerzy telewizyjni w mundurach. Trudno o tym zapomnieć. Manifestacje Narodów, głównie KPN demonstrowali przed willą generała Jaruzelskiego, zapalili znicze ustawione w formie krzyża, a na płocie rozwiesili klepsydry 36 zabitych w Gdańsku w kopalni „Wujek”, na Śląsku, Poznaniu, wszędzie składano kwiaty na grobach ofiar Stanu Wojennego, za który nikt dotychczas nie poniósł kary. Oleńka wróciła z Torunia, była na mszy świętej w Kościele św. Aleksandra. Do mnie przyjedzie we wtorek. Miałam też po południu telefon od Danusi, która ma być wieczorem na kolacji u Simone, która wyjeżdża na Martynikę. Dzisiejsza Msza św. telewizyjna była transmitowana z Katedry św. Jana

Chrzciciela z Wrocławia. Napisałam listy do Leninów (z upominkami) I do Bogusi Kollek. Wieczorem miałam telefon z życzeniami od Heli z Lubonia.

14

Cały dzień padał deszcz, czasem ze śniegiem. Temp. ok. 0°. Spadek ciśnienia.

Po wielkim mrozie i śnieżycach nastąpiła odwilż, ale lód na rzekach jest tak gruby, że do pracy przystąpiły lodołamacze. Wielu miejscowościom zagrażają powodzie. Jezdnie i ulice, mimo że zalewa je deszcz są śliskie. W popołudniowym Kurierze Warszawskim Lekarz pogotowia powiedział, że karetki były ciągle używane i tylko w jego szpitalu nałożono gips na kończynach pierwszym osobom! Zadzwoiłam rano do p. dr. Sobolewskiej w Poradni z prośbą o wypisanie recept.

Pani Róża odebrała recepty i zaraz poszła do apteki, żeby je kupić. Cały dzień z przerwą na obiad i Koronkę spędziłam odkurzając i porządkując książki na półkach. Pewnie bym tego nie skończyła, gdyby p. Róża, która przyszła ok. godz. 5 i bardzo mi pomogła przenosić książki na najniższe półki. Potem, pomyślała naczynia, pozamiatała i podlała rośliny. Oleńka zadzwoniła, że jutro przyjedzie, na parę godzin z kwiatami i opowie mi o wszystkich swoich sprawach. Wieczorem zatelefonowałam do Danusi. Wydało mi się że jest w dobrej formie. Jeszcze nie dostała mojego listu urodzinowego.

15

Nadal deszczowo i mglisto. Temp. 3°

Oleńka miała przyjechać o g. 11, tymczasem tyle nazbierało się spraw, że zdążyła przybyć ok. godz. 1. Zdążyłam przygotować sałatkę z cykorii, jabłka i mandarynek oraz ugotować kaszę. Oleńka nakryła do stołu i zagrzała parówki, także mogliśmy szybko zjeść obiad. Przywiozła mi piękne wydanie Pana Tadeusza z rycinami Andziollego, program ze spektaklu Toruńskiego i bukiet, który otrzymała po premierze. Potem poszła do PKO, wziąć pieniądze na książeczkę Stajudy i po drodze zrobiła mnóstwo zakupów, jak tylko ona potrafi, (piękną polędwicę, herbaty malinowe, płatki Nestle, kefiry, wkładki do „pickera”, galaretkę, owoce jarzębiny dla ptaków, i jeszcze inne drobiazgi. Wszystko za własne pieniądze. Do Warszawy wróciła koło 7. Przyjedzie dopiero w piątek, razem z Danusią. Wiem że mnie kocha, że niebo by mi przychyliła, ale nie umie okazać czułości, pogłaskać, przytulić, szkoda... Nie mam o to żalu, widocznie nie umie okazywać czułości zwierząkom....

16

Deszcz, plucha, mgły, temp. +4°

Rano, p. Czajkowa wyjęła całą zawartość lodówki, która była już tak zalodziała, że odmrażanie trwało do późnego wieczora. Umyła też w moim pokoju okno ale udało mi się ją

przekonać, żeby w dużym pokoju zrobić takie wielkie sprzątanie przed Nowym Rokiem, bo ani żaluzje, ani firany uprane jutro nie zdążyły by wyschnąć do przyjazdu Danusi. Po południu odwiedziła mnie Marylka Szymańska, która jest mi najbliższa z całej dawnej ekipy z kierowanej przeze mnie szkoły do 1970 roku. Przyniosła marynowane i suszone grzyby dla Danusi. Ja podarowałam jej mój mały włoski świecznik porcelanowy, w kształcie różyczki. Zaczęłam pisać kartki świąteczne i jutro rano jeszcze kilka najpilniejszych uda mi się załatwić. Był inkasent energii elektrycznej. Zapłaciłam tym razem wyjątkowo mało 38zł 40gr. Telefonował Aleksander. Moja przesyłka doszła dzisiaj, książeczki bardzo im się podobały. Wieczorem p. Róża na wspólnotę, a do mnie przyszła Małgosia którą bardzo lubię i dokończyła mycie lodówki.

17

Trochę mniej deszczu, ale słońce się nie pokazało. Temp.+4°

Rano p. Róża załatwiła mi sprawy w PKO (czek na 500zł) i na poczcie wysłanie kilka listów świątecznych, napisanych wczoraj. Dzisiaj był tak ruchliwy i urozmaicony dzień, że zdołałam napisać tylko jeden (dość długi) list do państwa Bronnerów w Szwajcarii. I właśnie gdy się zastanawiałam czy nie posłać go Helusi Ż. Do przeczytania i podpisu, ona do mnie zadzwoniła pisząc z trudem kartkę do nich. Telepotała?! Ucieszyła się i prosiła, by ją podpisać. Odwiedziła mnie Basia Cz. Z całą torbą prezentów dla mnie, dla Oleńki, dla Danusi. Nie mogła długo zostać, więc tylko uściskałyśmy się a podarki dla niej przywiezie Oleńka pod „choinkę”. Po południu Zbyszek zrobił mi blokadę kolana. Jest taki delikatny, że mało mnie bolało. Chwilę pogawędziłyśmy o rzeczach ziemskich i nadprzyrodzonych. Zbyszek twierdzi, że polski Papież jest największym autorytetem na przestrzeni naszych dziejów. Wieczorem rozmawiałam chwilę z Oleńką. Wszystko już przygotowała, mam zrobić zupę jarzynową, sałatkę z cykorii z jabłkiem i winegretką. Wyjąć kapustę z balkonu. Na lotnisko Oleńka pojedzie z Marcelem, który przywiezie obie panie do OTWOCKA.

18

Piękny, słoneczny dzień. Temp.+7° (w południe)

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, a po śniadaniu urządziła mi kąpiel. Całe przedpołudnie spędziłam w kuchni obierając jarzyny na przepyszną zupę, którą lubi Danusia. Zrobiłam też sałatkę z cykorii, jabłek i rodzyneków z winegretką cytrynową. Jednocześnie słuchałam programu radia BIS. Oleńka zatelefonowała z lotniska, że samolot z Paryża jest opóźniony, więc zdążyłam jeszcze nakryć stół, ustawić talerze, sztućce, szklanki i.t.d. Danusia z Oleńką i Marcelem wnieśli bagaże i kwiaty (od Danusi Mimor, od Marcela róże). Niestety Marcel nie mógł zostać na obiedzie więc wypiliśmy po szklance soku z cz. Porzeczeki i już musiał

odjechać. Po obiedzie było wielkie rozpakowywanie, potem Oleńka z Danusią poszły na spacer, a po powrocie gadałyśmy oglądając fotografię z Normandii, gdzie Danusia była dwukrotnie u Pierr'a i Patric'a na wakacjach. Jakżesz tam pięknie! Nadszedł wieczór, skromna kolacja, rozkładanie pościeli, wieczorna toaleta i Cisza nocna.

19

Przedpołudnie słoneczne, popołudnie deszczowe. Twmp. +4°

Na świecie znowu wielkie niepokoje. Amerykanie i Anglicy bombardują Irak „jakoby” dla zniszczenia magazynów najniebezpieczniejszej broni elektrycznej (gaz paraliżujący) i nuklearnej. Rosja, Niemcy i wiele innych państw są temu przeciwne. W Ameryce toczy się proces Kongresu przeciw prezydentowi Billowi Clintonowi. W styczniu sprawa znajdzie swe zakończenie w Senacie. U nas strajkują górnicy, hutnicy i pracownicy fabryk broni. A w domu naszym jest ciepło, pogodnie. Na balkonie stoi już piękna choinka. Zapadła decyzja zakupu nowej kuchenki gazowej. Oglądałyśmy piękny francuski film „video”. Wieczorem Danusia upiekła polędwicę w starej kuchence, miałyśmy wspaniałą kolację z sałatką i kartoflami w mundurkach. Oleńka umyła wszystkie naczynia, a potem obie Panny poszły z wizytą do p.p. Sujczyńskich. Ja napisałam trzy listy: do Henriette, Jacques Masson, Jacka Semenowicza i kartkę do Heidi i Haliny.

20

Deszcz z przejaśnieniami. Temp. w nocy +2° w ciągu dnia +4°

Cały dzień dzisiejszy był pod znakiem zakupu oraz instalacji nowej kuchenki gazowej. Po śniadaniu Oleńka z Danusia zwiedziły trzy sklepy z e sprzętem domowym i wybrały kuchenkę, która ma na górze 4 palniki gazowe, a framugę do pieczenia elektryczną. Kuchenkę przywieziono o godz. 1. W międzyczasie Oleńka zamówiła „gazownika” z Minolu. Zbliżała się godzina Mszy św., więc zeszłam na dół do Hani Cz., która nastawiła TV VOT. Pani Róża poszła na górę i pomogła w wynoszeniu z kuchni stolika, taboretu i itd. Msza święta była dziś transmitowana z Katedry w Trzebnicy im. Św. Jadwigi. Homilia była o św. Józefie, wzorem pokory. Prace przy instalacji kuchni zakończyły się około g.5-ej. Oleńka poszła na Mszę św. do naszego Kościoła, a w tym czasie Danusia uporządkowała pięknie kuchnię i zaczęła przygotowanie kolacji. Potem obie Panienki poszły z wizytą do p.p. Sujczyńskich i wróciły dość późno, a w tym czasie ja napisałam codzienną „stronę” i słuchałam koncertu szopenowskiego Radio II. Praca gazownika 100zł.

21

Pogoda podobna jak wczoraj. Wieczorem zaczęło się ochładzać temp. w ciągu dnia +5°

Rano, po śniadaniu Oleńka poszła do Poradni, żeby się zarejestrować (trzeba to zrobić do 1 stycznia w związku z Reformą Służby Zdrowia). Pogoda się przejaśniła, to też po zjedzeniu popołudniowego posiłku Danusia z Oleńką poszły na długi, wymarzony spacer do lasu. Najpierw po drodze Oleńka wstąpiła do ZUSU, potem poszły na cmentarz zapalić światło na grobie Babci, w końcu jeszcze do lasu za mostkiem, na małym strumyczku. Sporo czasu zajęło nam poszukanie elektryka, który musi założyć specjalną wzmocnioną linię, gniazdko dla piecyka nowej kuchenki. Pomógł nam w tym p. Tomaszewski. Elektryk przyjedzie jutro około 11. Wieczorem zostały ubrane choinki (w domu i na balkonie). Po kolacji, dość później oglądałyśmy przepiękny film z taśmy Video (prezent gwiazdkowy od Simone), ze wspaniałymi aktorami: Darling Legistymus, Garry Codenat, Douda Seck. Treścią filmu jest historia murzyńskich robotników, ich wyzysk przez białych właścicieli. Babcia robiąca wszystko by jej wnuk Jose osiągnął wykształcenie- jedyną drogę do wolności. Śmiałyśmy się i płakałyśmy na przemian ze wzruszenia.

22

W nocy zaczął padać śnieg i prószył jeszcze do południa. Temp. stopni. ok. 2° do 3°
Bardzo źle spałam tej nocy, męczył mnie ból głowy i zbyt dużo przeżytych wrażeń. Danusia też źle spała, kaszlała, bolały ją stawy. Tylko Oleńka obudziła się wesoła jak skowronek i zaraz zajęła się przygotowaniem się dla nas śniadania. Elektryk o g.11, gdy ja jeszcze byłam nie ubrana, ale moje panny szybko powynosiły z kuchni niepotrzebne rzeczy, p. Róża przyniosła drabinkę i zaczęła się praca nad przeprowadzeniem bezpiecznego włączenia piecyka. W międzyczasie „wyskakiwały” po zakupy. O g.2-ej praca elektryka została zakończona, Czajkowska pomogła posprzątać, zabrała drabinkę, Danusia nakryła do stołu, Oleńka ugotowała pyzy i z przyjemnością zjadłyśmy obiad. Potem moje kochane Dziewczyny pojechały do Warszawy. Pani Róża przyszła raz jeszcze umyć naczynia, zamieść całe mieszkanie i zasłonić moje okno. Miałam kilka miłych telefonów od Zochy Szuch i od Krasy, a także kartki z życzeniami od Grażyny Więcek i Zespołu Freinta w Bydgoszczy. Około godz. 10 rozmawiałam z Danusią i Oleńką, które wybierały się już na spoczynek. Ja też poszłam spać wcześniej o godz.11. rata elektryka 150zł.

23

Słonecznie, rano był jeszcze mróz – 9°, ale potem już tylko -3°
Wczoraj zamoczyłam suszone grzyby, ale dziś całe przedpołudnie zajęło mi gotowanie kiszonej kapusty. Osobno ugotowałam grzyby, które potem pokroiłam i zasmażyłam drobno posiekaną cebulą- echalotte. Małgosia pomogła mi wymieszać je z kapustą i stwierdziła, że jest świetnie przyprawiona - a ona zna się na gotowaniu! Po południu obrałam jarzyny

i ugotowałam (wywar z jarzyn będzie jutro potrzebny do zupy grzybowej.) Telefon od Aleksandra i miły z serdecznymi życzeniami dla całej naszej Trójki. Ksiądz proboszcz przysłał mi list, opłatek i tabliczkę czekolady. Z moimi panienkami rozmawiałam raz rano, a popołudniu one do mnie zadzwoniły, że wrócą między godz. 10 a 11. Załatwiły mnóstwo spraw i sprawunków. Pani Róża powycierała dziś kurze w całym mieszkaniu, umyła zlew i umywalkę. Kuchenka nowa sprawuje się znakomicie. Trzeba jeszcze raz pójść do tego sklepu, w którym została kupiona, aby otrzymać gwarancję. A przy okazji dokupić jeszcze jedną nakładkę dla małych garnuszków. Oleńka i Danusia wróciły zmęczone i zziębnięte, więc zaraz poszły spać.

24

Ranek był jeszcze mroźny -7°, potem przejaśnienie -2°

Nasz dzień zaczął się ok. g.9. Po śniadaniu i sprzątnięciu posłań, moje Panny poszły po zakupy, potem zjadłyśmy „lunch” i Oleńka z Danusią zabrały dla Basi Czarlińskiej, choineczkę, ozdoby oraz światełka na grób Babia Wiktorii i poszły w świat. Po powrocie uzupełniły szopkę, dodały kilka ozdób na choinkę „dla ptaszków”. Danusia smażyła w kuchni rybę, Oleńka gotowała ziemniaki, wspólnie nakryłyśmy stół białym obrusem z siankiem. Opłatkiem i świecą. Każda z nas przygotowywała swoje podarki, układane „pod choinką” (na ziemi). Około g.5 przyszła cała rodzina Czajków (p. Róża, Hania, Małgosia i Ania), pięknie ubrane swoje podarunki położyły pod choinką i podzieliłyśmy się opłatkiem składając sobie życzenia. Potem my zaczęłyśmy naszą wieczerzę wigilijną od przeczytania ewangelii św. Łukasza o Narodzeniu Pana Jezusa w Betlejem i pokłonie pasterzy, podzieliłyśmy się jeszcze raz opłatkiem z życzeniami. Przy szopce świeciły się wszystkie świeczki przygrywały nam kolędy. Po wieczerzy odbyło się rozdawanie podarków. „Najbogatsze” pochodziły od Danusi, „najuboższe” ode mnie, bo nie wychodzę do sklepów od czasu mrozów i nie w domu nie umiałam wymyślić. Wszystko było niezwykle uroczne i pełne serdeczności. Czas mijał szybko, Danusia poczuła się zmęczona to też około godz.11 zapanowała cisza nocna w naszym domu.

25

Noc mroźna – 7°, dzień – 2, trochę słońca.

Spałyśmy dzisiaj trochę dłużej, prawie do godz.10. Telefon od Władzi Błachowicz z życzeniami. Maurycy zakochał się i Władzi bardzo podoba się jego wybranka. Pochodzi z dobrej, katolickiej rodziny. Ślub przewidziany jest w czerwcu nowego 1999 roku. Wielką radość sprawił nam telefon Simone z Martyniki. Jej mama jest chora i potrzebuje stałej opieki. Podziękowałam jej za piękny prezent, (casete Video „ Rue Cases Negres”). W południe zjadłyśmy mały posiłek, (przygotowany przez Danusię, a zmywanie naczyń przez

Oleńkę). Potem obie Panny poszły na daleki spacer w kierunku Soplicowa na ulubioną przez nie polane leśną. Wróciły, gdy już się z ciemniło, bardzo zadowolone. I razem zasiadłyśmy w trójkę do obiadu, którego głównym daniem, była smacznie przyrządzona pieczeń z indyka, dzieło „mistrzyni kuchni”- Danusi. Wieczorem zostałyśmy same, bo Oleńka pojechała do W-wy, zaopiekować się swoimi ptakami i kotami oraz zostawić kilka ważnych telefonów. Obie z Danusią układałyśmy pasjanse, obejrzałyśmy „Panoramę” i zakończyłyśmy dzień herbatką

26

Ocieplenie. W nocy -2°, w ciągu dnia +2. W południe przejaśnienie, wieczorem piękny księżyc.

Dzisiejsza noc była nie łaskawa dla Danusi, którą męczył suchy kaszel, a ja też spałam z przerwami. Pani Róża mnie wykąpała Danusia przygotowała południowy posiłek, z którym czekałyśmy na Oleńkę. Przyjechała przed godz. 2 i w ciągu godziny zdażyłyśmy zjeść obiad, tak że parę minut po godz.3 wyruszyły na spacer. W tym czasie odpoczywałam. Wróciły przed godz.5 i przystąpiły do pracy dla kolacją, na którą zaprosiłyśmy rodzinę p.p Sujczuńskich. Danusia piecze tarte aux pommes de terre (jedno z jej najlepszych dań). Oleńka pełni rolę kuchcika i pomaga. Natomiast ja, korzystam z przywileju seniorki i siedzę spokojnie przy biurku, czytając czasopisma. Nasi mili goście Lidia, Zbyszek i Monika przyszli około g.7 z winem białym i pysznym sernikiem. Wszyscy bardzo elegancko ubrani zasiedliśmy przy stole. Danusia przyniosła z kuchni ziemniakową tartę ze śmietaną, do tego sałatka z cykorii, jabłka, rodzyneków z cytryną. Zbyszek nalał wina. Potem, herbata, sernik i owoce. Rozmowy były jak zawsze b. interesujące. Było miło i wesoło. Pożegnaliśmy się ok. godz.9. potem Oleńka pomyślała naczyń i zaczęły się przygotowania do nocnego spoczynku. Przeczytałam Dziewczyną kilka stron z mego dziennika i powiedziałam im „Dobraboc”.

27

Pogoda nijaka, niezbyt chłodno, ale dość silny wiatr. T. +3°

Od samego rana, po śniadaniu, zaczęło się pakowanie rzeczy, ja tymczasem zabrałam się za pisanie kart do francuskich przyjaciół dr Bonnet, Simone, Pierre i Patrice, Vida i Ramin, Me Odette i Norbert. Część z nich pisałam później, w ostatniej chwili. Przed godz.1 Danusia z Oleńką poszły na spacer, w tym czasie ja uczestniczyłam we Mszy świętej, transmitowanej przez TV VOT, na żywo z Bazyliki św. Jana ewangelisty z Oleśnicy. Było to bardzo piękne nabożeństwo (kanarek śpiewał cały czas razem z nami). Po powrocie ze spaceru ok. g. 2 zjadłyśmy obiad (Danusia bardzo oszczędnie, bo jutro ma badania). Około g.4 przyjechał Marcel , żeby zabrać Danusię na lotnisko. Bardzo mu jestem za to wdzięczna. Opowiedział nam o drugim ze swych synów, Mikołaju, który

w nadchodzącym roku zdaje maturę i chciałby studiować w Paryżu, więc Marcel chce mu wyrobić obywatelstwo francuskie, on sam ma je również. Skończyłam pisanie pocztówek, a o g.5 pożegnałam Danusię i pojechali... Oleńka musiała jeszcze raz przyjechać, bo zapomniała torebki. Przywiózł ją Marcel, mimo, że zaraz musiał wracać na lotnisko po Tomasza. Jutro zadzwonię, żeby mu za jego dobroć podziękować. O g.11 zadzwoniła Danusia już z Paryża, powitana radością kotka.

28

Nagła zmiana pogody, słonecznie +7°, prawie wiosennie.

A ja, mimo tej pięknej pogody czuję się dziś marnie – nie mam na nic ochoty. Nie ma światła, a właściwie prądu elekt., bo odbywają się jakieś naprawy sieci w mieście. Trochę mnie rozweseliła wizyta Moniki z Edzię. Niestety już jutro wyjeżdżają do siebie, czyli do Kalifornii. Szczerze ich lubię, są tacy ładni, czysti, łagodni. Zadzwoniłam do Oleńki. Sprawa powiększenia pracowni jest prawie załatwiona. Dziś ma u siebie spotkanie z Jarosławem i Piotrem Morawskim. Powspominają dawne czasy. Przed g. 3 wróciła dostawa prądu elektrycznego, więc mogłam uczestniczyć w „Koronce do Miłosierdzia Bożego” z TV Niepokalanów, a kanarek cały czas śpiewał. Nadal poszczę, pijąc tylko herbatę, bo czuję blokadę przewodu pokarmowego. Zadzwoniłam do Marcela, żeby mu jeszcze raz podziękować za wożenie Danusi z lotniska i na lotnisko, ale wyjechał na wieś. Rozmawiałam więc z Mikołajem i była to miła rozmowa. Pani Róża poodkładała wszystko na miejsce i zabrała pranie. Zadzwoniłam do Basi Cz. Umówiliśmy się, że odwiedzi mnie po Nowym Roku. Zatelefonowałam też do Danusi, która ucieszyła się z tego. Dziś miała wiele badań co ją, oczywiście zmęczyło, ale na ogół nie czuje się gorzej i mile wspomina swój pobyt u mamy.

29

Piękna słoneczna pogoda + 5°

Prezydent Kwaśniewski podpisał dziś ustawę emerytalną, zreformowaną w ten sposób, że część składek będzie na osobnym imiennym koncie pracownika, będą naliczane procenty. Reforma ta dotyczy ludzi, którzy nie przekroczyli jeszcze pięćdziesiątego roku życia. (Kobiety na emeryturę będą przechodziły w wieku 60 lat, a mężczyźni 65 lat). Podpisanie przez prezydenta tej ustawy, zaskoczyło strajkujących od dwóch tygodni górników, którzy chcą przywileju przechodzenia na emeryturę po 25 latach pracy. Rano zadzwoniłam do Oleńki. Jarosław nocował u niej i mieli razem pójść na wystawy. W południe poszłam z p. Różą na pierwszy spacer, po blisko miesięcznej przerwie. Przekonałam się jak bardzo wyszłam z wprawy i osłabiłam z powodu braku ruchu. Po południu zadzwoniłam do Miły

i Aleksandra, który był zajęty o obiecał zadzwonić wieczorem, co też zrobił. Porozmawiałam o p. Falkowskiej, która zmarła 18 grudnia (niewydolność serca). Znałam ją dobrze z kursów i spotkań korczakowskich. Złożyliśmy sobie życzenia na rok 1999. Czekalam na telefon od Oleńki do g. 11, nie doczekałam się.

30

Cały dzień mglisty +3° w nocy był przymrozek.

„Mgła nie szła do góry , jak się dzieć zwykle kiedy zbierają się chmury, ale coraz spadała”. Dachy, trawniki, drzewa pokrywała biała szadź. Na drogach było ślisko i wiele samochodów uległo zderzeniu, zginęli ludzie. W południe niebo trochę się oczyściło, więc wyszłam na krótki spacer z p. Różą. Rozmawiałam z Oleńką. Ustaliłyśmy, że przyjedzie do mnie dopiero w Nowy Rok, a Sylwestra spędzi z przyjaciółmi. Po obiedzie odmówiłam Koronkę (razem z ptaszkiem!) Z „Telekspresu” dowiedziałam się, że 16 wojewodów (wszyscy z AWSu) są już przez Rząd wyznaczeni wice-wojewodowie będą w Unii Wolności. Górnicy przestali na razie swój strajk, natomiast Anestezjolodzy oświadczyli, że 1 stycznia nie przyjdą do pracy. Monika nie mogła odlecieć - z powodu mgły odwołano wszystkie samoloty . Wróciła do domu rodziców, podobno do 3.01.1999r.

31

Nadal mglisto bez słońca. Temp. w nocy – 4 stopnie a w dzień + 5, dość silny wiatr. Ostatni dzień 1998 roku. Rano przyszła moja droga opiekunka. Razem sprzątałyśmy klatkę kanarka, potem zostałam wykąpana od „stóp do głów”, po prysznicem. Telefon z życzeniami od Basi Cz. Otrzymałam dwa listy od przyjaciół, do których napisałam wcześniej, Tat3 przysłała mi list z Sauvetaire, z rodzinnego domu Fonluptów. Byłam tam, gdy jeszcze żył ojciec Marie. Była tam też Oleńka i malowała obrazek , który wisi nad telewizorem. Drugi wzruszający list napisał Hubert Paszka w imieniu rodziny. Nasza przyjaźń trwa ponad 20 lat, mimo, że się nie widzimy (odległość), jest pełna serdeczności. Przejrzałam cały mój dziennik, żeby zrobić wieczorem podsumowanie roku, bo jednak sporo było wydarzeń. Wieczorem zadzwoniła Danusia, aby złożyć mi życzenia (ja jej też). Obchodzi sylwestra sama, z kotkiem. Przy kominku. Z Warszawy zadzwoniła Oleńka i Mirek Gurowski . Ja, długą rozmowę miałam z Lidią i Zbyszkim, połączoną z życzeniami. Zatelefonowałam z życzeniami do Janki I Ani.

Podsumowanie

Pogoda była zmienna i kapryśna, cieplejsza niż zazwyczaj w zimę.

Prawie cały styczeń przechorowałam, potem kuracja wzmacniająca. Niewiele zapisałam zdarzeń , ale najważniejsze śledziłam i opisałam „ Pielgrzymka Papieża na Kubę. W lutym

urządziłam pożegnanie szopki i choinki dla gromadki dzieci przyjaciół . Oleńka wypożyczyła dla mnie łazik trójkołowy. Przez 10 dni gościłam u siebie zabłąkana, uroczą suczkę. Grażyna Maszczyńska z Krakowa nagrała moje wspomnienia z dzieciństwa i młodości. W marcu Oleńka kupiła mi przenośny telefon i wspaniały odtwarzacz kaset wideo. W kwietniu na kilka dni przyleciała Danusia na Wielkanoc. W maju zmarła matka Lidki Sujczyńskiej . Oleńka miała dużo pracy, jeździła do Krakowa, Rzeszowa i do Łodzi. Przeszłam 10 dniową kurację Cocarboxylazą + Vit. B₁ B₁₂. Poczułam się lepiej i co dzień chodziłam na spacer. W czerwcu najpierw upały, potem deszcze. Oleńka w ciągłych wyjazdach . W lipcu spędziliśmy z Oleńką 12 dni we Francji, w domku Simone, koło Montoize , Danusia zawiozła nas samochodem . W sierpniu Danusia miała kłopoty finansowe, więc zlikwidowałam konto Franków i wysłałam jej 10000fz. W lipcu zmarł Zbigniew Herbert, poeta. We wrześniu obchodziłyśmy uroczyste imieniny p. Róży. Był wspaniały podwieczorek z udziałem Sujczyńskich. W tygodniku „ Niedziela” znalazłam fotografię i artykuł Pollotyna, którego przed 8 laty uczyłam j. francuskiego, gdy wyjeżdżał na misję w Rwandzie. Dzięki Bogu żyje i nadal tam pracuje jako misjonarz. Październik był chłodny, deszczowy. Oleńka była 10 dni w Grecji. P. Meissner, która ją tam zabrała uprzykrzyła jej pobyt w tym pięknym kraju, wróciła smutna i rozgoryczona. Pracowała w dwóch teatrach (Katowice ,Toruń), w ASP przygotowała dokumentację do książki Jerzego Stajudy. W Dzień Wszystkich Świętych i w Zaduszki była okropna pogoda, więc nie byłam na cmentarzu. Zrobiłam spis wszystkich zmarłych członków mej rodziny i przyjaciół, wysłałam do Lichenia, gdzie z resztą co miesiąc wysyłam 50zł. Odwiedziła mnie Ania Czerwińska była na grobie babki. W grudniu Danusia była z kotkiem dwa razy po kilka dni nad Oceanem Atlantyckim w domku Pierra z Patricem i kotkiem. Na gwiazdkę przyjechała do nas z „wozem” podarków. W domu zainstalowano nową kuchenkę gazową, zajęły się tym moje kochane córki.